

UNIwersytet WArmińsko-MAzurski w OLSZTYNIE
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

Prace
Językoznawcze
XII
2010



WYDAWNICTWO UNIwersytetu WArmińsko-MAzurskiego
OLSZTYN 2010

Rada Programowa

ZOFIA ABRAMOWICZ (Białystok), ALEKSANDRA BELCHNEROWSKA (Szczecin),
MARIA BIOLIK (Olsztyn), EDWARD BREZA (Gdańsk), ADAM DOBACZEWSKI
(Toruń), JERZY DUMA (Olsztyn), SŁAWOMIR GALA (Łódź), IWONA KOSEK (Olsztyn),
ROBERT MRÓZEK (Cieszyn), MARIUSZ RUTKOWSKI (Olsztyn), ZYGMUNT
SALONI (Olsztyn), WANDA SZULOWSKA (Olsztyn), MARIA WOJTAK (Lublin),
EWA WOLNICZ-PAWŁOWSKA (Warszawa)

Recenzenci tomu

LEONARD DACEWICZ, ROMAN KALISZ, JANUSZ SIATKOWSKI,
EWA WOLNICZ-PAWŁOWSKA

Redaktor tomu

MARIA BIOLIK

Projekt okładki

BARBARA LIS-ROMAŃCZUKOWA

Redakcja wydawnicza

BARBARA STOLARCZYK

ADRES REDAKCJI

UWM w Olsztynie
Instytut Filologii Polskiej
ul. Kurta Obitza 1, 10-725 Olsztyn
tel. (89) 527-63-13
e-mail: filpol.human@uwm.edu.pl

ISSN 1509-5304

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2010

Wydawnictwo UWM

Olsztyn 2010

Nakład: 140

Ark. wyd. 18,5; ark. druk. 15,75

Druk: Zakład Poligraficzny UWM, zam. nr 617

Spis treści

Artykuły

Urszula Andrejewicz, Tomasz Sienicki: Wikisłownik – pierwszy naprawdę uniwersalny słownik polski?	5
Maria Biolik: Nazwy toni rybackich i miejsc na jeziorach w pobliżu Szczytna	21
Anna Brzostek: Zusammensetzung und Zusammenbildung. Ähnlichkeiten und Unterschiede	39
Anna Bulińska: Jednostki leksykalne z wyrażeniem <i>światło</i>	49
Monika Cichmińska, Marta Topolewska: Conceptual metaphors in <i>House M.D.</i>	65
Anna Drogosz: Metaphors of time and Darwin's Scenario of Evolution	77
Iwona Góralczyk: „ <i>Weż, pokochaj smoka</i> ”. The <i>wziąć</i> construction in Polish: a Construction Grammar analysis	89
Iwona Kosek: Z problemów opisu tzw. form deprecjatywnych	105
Iwona Kozłowska: Zakres zmian fonetycznych we współczesnej gwarze lubawskiej ...	115
Ewa Kujawska-Lis: Idiolekt niemieckojęzycznych bohaterów opowiadania <i>Falk. Wspomnienie</i> Josepha Conrada w przekładzie polskim	123
Magdalena Osowicka-Kondratowicz, Anna Serowik: Z problemów fonetyki polskiej (część I)	139
Małgorzata Pawikowska: Imiennictwo w księgach chrztów parafii Unierzyż na Mazowszu (1670–1800)	149
Sebastian Przybyszewski: Kontekst a wspólna płaszczyzna w komunikacji	163
Anna Smoleń: Związki frazeologiczne z elementem antycznym w języku współczesnej młodzieży wiejskiej i miejskiej	175
Krystyna Spikert: Wybrane problemy doskonalenia ekspresji mowy scenicznej na podstawie utworów poetyckich Mirona Białoszewskiego (w ujęciu praktycznym)	193
Joanna Szerszunowicz: Kongruencja obrazowania związków frazeologicznych a ich międzyjęzykowa ekwiwalencja	207
Mariola Wołk: Z problemów opisu pojęcia nonsensu (na marginesie <i>Zarysu teorii nonsensu</i> Eugeniusza Grodzińskiego)	225

Recenzje, omówienia, sprawozdania, komunikaty

<i>Norma a komunikacja.</i> Pod red. M. Steciąg i M. Bugajskiego. Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe. Wrocław 2009 (<i>Alina Naruszewicz-Duchlińska</i>)	235
-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------	-----

Seiffert Anja (2008): <i>Autonomie und Isonomie fremder und indigener Wortbildung am Beispiel ausgewählter numerativer Wortbildungseinheiten</i> . Berlin: Frank & Timme GmbH Verlag für wissenschaftliche Literatur, ISBN: 978-3-86596-141-9, 416 S (Anna Dargiewicz).....	239
Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Olsztynie (<i>Iwona Kosek</i>)	242
Międzynarodowa konferencja naukowa: Język poza granicami języka II. Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo, Tumiany, 24–25 czerwca 2010 (<i>Aleksander Kiklewicz, Jarosław Strzelecki</i>)	244

ARTYKUŁY

Urszula Andrejewicz
Białystok
Tomasz Sienicki
Aalborg

Wikisłownik – pierwszy naprawdę uniwersalny słownik polski?

Wikisłownik - the first truly universal dictionary?

The article discusses a Polish on-line wiki-based dictionary called Wikisłownik. The authors focus on the analysis of the grammatical and inflectional information contained in the entries of the dictionary.

Słowa kluczowe: Wikisłownik, leksykografia, Internet

Key words: Wikisłownik (Polish Wictionary), lexicography, Internet

1. Przedmiotem niniejszego artykułu jest bardzo ciekawy, zarówno ze względów leksykograficznych, jak i socjologicznych, projekt o nazwie **Wiki-słownik**. Jest to słownik internetowy, a może raczej szeroko zakrojony projekt leksykograficzny, należący do grupy projektów „Wiki”¹. Słowo *wiki* w nazwie *Wikisłownik* pochodzi z hawajskiego *wikiwiki* i oznacza ‘szybko’. „Wiki” to nazwa technologii umożliwiającej użytkownikom Internetu redagowanie odwiedzanych przez nich stron WWW „z marszu”, bez instalowania dodatkowego oprogramowania czy konieczności zapoznawania się ze skomplikowanymi instrukcjami. Na stronach typu „Wiki” znajduje się przycisk „edytuj”, po naciśnięciu którego można wprowadzać trwałe i natychmiast widoczne dla innych zmiany na odwiedzanej stronie. Można również dodawać nowe strony. Wszystkie

¹ Do rodziny projektów „Wiki” – oprócz *Wikisłownika* – należą: najbardziej znana *Wikipedia* (encyklopedia), *Wiktory* (słownik), serwis informacyjny *Wikinews*, podręczniki *Wikibooks*, zbiór dokumentów źródłowych *Wikiźródła* oraz zbiór cytatów *Wikicytaty*.

projekty „Wiki” istnieją w wielu językach, są otwarte do edycji i objęte wolną licencją, co oznacza, że nie tylko są dostępne za darmo, ale również, dzięki objęciu ich licencją Creative Commons BY-SA 3.0, można je dowolnie wykorzystywać w pracach pochodnych, np. edukacyjnych czy dydaktycznych (tworzenie pod słowników), komercyjnych (wydanie słownika drukiem lub na płycie), badawczych, a nawet „konkurencyjnych”, np. do stworzenia na bazie dostępnych zasobów nowego projektu internetowego. Objęcie *Wikisłownika* tą licencją jest gwarancją dla jego twórców, że włożona przez nich praca nie zostanie w którymś momencie „zamknięta”, objęta restrykcyjnym prawem autorskim jakiegos podmiotu i odebrana im. Zapewnia im również prawo do bycia rozpoznawanymi jako autorzy.

Ta technologia i możliwości Internetu decydują o wyjątkowości *Wikisłownika*, który charakteryzuje się, po pierwsze, praktycznie nieograniczoną objętością; po wtóre, praktycznie nieograniczoną liczbą autorów, którymi mogą być wszyscy chętni użytkownicy Internetu bez względu na ich wykształcenie, umiejętności czy wiek²; a po trzecie, praktycznie nieograniczonym czasem, w którym mogą powstawać nowe hasła, a stare być poprawiane. Dzięki tym cechom słownik może się stać olbrzymim kompendium – zbiorem wielu słowników³, wieloaspektowo omawiającym nieskończoną liczbę słów. Te cechy dają *Wikisłownikowi* wiele możliwości niedostępnych słownikom tradycyjnym, ale i niosą ze sobą bardzo konkretne zagrożenia. Celem artykułu jest przedstawienie tych możliwości, wskazanie na zagrożenia i opracowanie propozycji metod ich minimalizacji.

² Włączenie się do prac nad *Wikisłownikiem* nie wymaga żadnych specjalnych uprawnień ani przedstawiania weryfikowalnych kwalifikacji – wystarczy wejść na strony projektu, kliknąć przycisk „edytuj” i postępować według instrukcji. Wbrew intuicyjnemu przeświadczeniu każdego, kto po raz pierwszy styka się z takim systemem tworzenia treści, sposób ten sprawdza się w praktyce – w serwisie nie ma „stron wygłupów”, opisów niesłownikowych ani wpisów rażąco niekompetentnych (co nie oznacza, że nie zdarzają się w nim błędy). Nad słownikiem pracują ochotnicy zainteresowani językiem, trudno jednak pokusić się o nakreślenie bardziej szczegółowego profilu edytorów – ponieważ zakładanie konta i przedstawianie się nie jest obowiązkowe, można opierać się tylko na luźnych deklaracjach tych autorów, którzy coś o sobie napisali. Wśród redaktorów są studenci (nie tylko filologii), uczniowie, nauczyciele, osoby uczące się danego języka, osoby znające dany język jako ojczysty oraz grupa osób zupełnie anonimowych, o kompetencjach których nie da się nic powiedzieć. Ochotników wprowadzających dane do słownika można podzielić na przygodnych odwiedzających, edytorów okazjonalnych (kilka do kilkuset tysięcy edycji) i osoby stale opiekujące się projektem (edycje liczone w tysiącach – te osoby zazwyczaj, obok „specjalizacji” w konkretnym języku, zajmują się ogólną organizacją projektu). Do grona edytorów cały czas dołączają nowe osoby – tym szybciej, im projekt jest większy.

³ Już łączy w sobie ogólny słownik języka polskiego, ogólny słownik wielu języków obcych, obustronny słownik wielojęzyczny, słownik tematyczny, słownik frazeologiczny, słownik wyrazów bliskoznacznych i słownik kolokacji.

1.1. Na początek trochę historii. Najbardziej znanym serwisem zawdzięczającym swój sukces technologii szybkiej edycji „Wiki” jest internetowa wielojęzyczna encyklopedia *Wikipedia*, która powstała 15 stycznia 2001 r. Od momentu otwarcia projektu odwiedzający utworzyli w jej angielskiej wersji prawie trzy i pół miliona haseł (w polskiej prawie 750 tys.). W trakcie prac nad *Wikipedią* okazało się, że użytkownicy Internetu szukają również informacji słownikowych, które nie mieściły się jednak w założeniach programowych encyklopedii. Dlatego dwa lata po powstaniu *Wikipedii* wydzielono z niej osobny wielojęzyczny projekt leksykograficzny, tj. angielski *Wiktionary* (połączenie *wiki* i *dictiona-ry*), oparty dokładnie na tym samym oprogramowaniu i tym samym założeniu – że będą tworzyć go odwiedzający. Angielski *Wiktionary* okazał się sukcesem. Dwa lata po jego powstaniu, 24 marca 2004 r., została utworzona omawiana w niniejszym artykule polska wersja *Wiktionary* – *Wikisłownik*.

1.2. Obecnie, po ponad sześciu latach rozwoju, *Wikisłownik* zawiera ponad 220 tys. haseł⁴, a początek stanowiła jedna pusta strona i kilku edytorów encyklopedii bez przygotowania leksykograficznego, zastanawiających się, od czego zacząć. Z góry odrzucono metodę polegającą na braku metody, czyli wpisywaniu dowolnych informacji w zupełnie luźnej formie. Dyskusja na temat zakresu projektu i kształtu omawianych w nim haseł doprowadziła ostatecznie do opracowania podstawowych zasad tworzenia słownika. Ustalono, że notowane będą wyrazy i związki wyrazów z wszystkich języków, omówienia będą zawsze w języku polskim, a tłumaczenie na języki obce będą zawierały tylko hasła polskie (tj. np. w hasle **pies** znajdują się jego obcojęzyczne odpowiedniki, ale już przy niemieckim **Hund** – tylko polskie odpowiedniki, bez np. angielskiego *dog*). Obok definicji wyrazów słownik miał zawierać informację gramatyczną w formie opisu, tabel i przykładów, glosariusze tematyczne oraz różnego rodzaju aneksy.

1.2.1. Kwestią znacznie trudniejszą do ustalenia okazał się szablon hasła. Poza sprawami zupełnie oczywistymi, tj. potrzebą ujednoczenia postaci artykułów hasłowych pod względem doboru treści, doboru i sposobu podawania informacji gramatycznej, postaci przykładów itd., tak by osoba edytująca słowo była prowadzona krok po kroku, istotne jest również to, żeby mogła ona (trzeba

⁴ Z tego słów w języku polskim jest tylko około 25 tys. (z dużą liczbą regionalizmów i wyrazów gwarowych). Drugie miejsce zajmuje słownictwo języka angielskiego (ok. 20 tys.). Warto też wspomnieć o hasłach języka jidysz (prawie 8 tys. – jest to największy dostępny w Internecie słownik tego języka). Prężnie też powstają słowniki języków nordyckich – *Wikisłownik* jest obecnie jedynym internetowym źródłem takich zasobów dla osób posługujących się językiem polskim. Omówione słowa pochodzą aż z 270 języków. W tysiącach haseł dostępne są także nagrania wymowy.

pamiętać, że jedno hasło może pisać wiele osób) dzięki szablonowi szybko zorientować się, czego brakuje (np. widzi pustą sekcję „synonimy”), co znacznie ułatwia pracę i jest zachętą do jej podjęcia. Ponadto dzięki szablonowi możliwe jest przetwarzanie maszynowe, tj. tworzenie np. wyszukiwarek słów w danym języku⁵ czy generowanie papierowej wersji słownika.

Ze względu na specyfikę projektu, tj. brak typowego dla papierowych wydawnictw ograniczenia miejsca, zakres omawianego słownictwa, jego wielojęzkowość, kompetencje edytorów itd., tylko w ograniczonym stopniu można było się opierać na rozwiązaniach wykorzystywanych w istniejących słownikach. Ostatecznie uzgodniono szablon, w którym wszystkie słowa konsekwentnie omawiane są według następujących punktów:

- 1) nazwa hasła
- 2) zdjęcie ilustrujące pojęcie (w miarę możliwości)
- 3) transliteracja (dla słów pisanych alfabetami niełacińskimi)
- 4) wymowa słowa: zapis międzynarodowym alfabetem fonetycznym oraz nagranie dźwiękowe
- 5) znaczenia słowa (podzielone na części mowy)
- 6) odmiana w ściśle określonym formacie
- 7) przykłady użycia słowa (z tłumaczeniem na język polski)
- 8) kolokacje
- 9) synonimy
- 10) antonimy
- 11) wyrazy pokrewne
- 12) związki frazeologiczne
- 13) etymologia
- 14) uwagi
- 15) tłumaczenia na języki obce
- 16) źródła

Praktyczne wykorzystanie szablonu zostanie tu zilustrowane na przykładzie hasła *katalog*:

⁵ Dobry przykład stanowi tu korzystający z zasobów *Wikisłownika* serwis *lingro.com*

katalog (język polski)

[\[edytuj\]](#)**wymowa:** [ⓘ] [posłuchaj](#)**znaczenia:**

rzeczownik, rodzaj męski

- (1.1) [spis zawartości biblioteki](#)
- (1.2) [folder lub księga zawierająca spis towarów wraz z ich cenami](#)
- (1.3) [inform. plik interpretowany przez system plików jako lista odwołań do innych plików; zob. \[katalog\]\(#\) w Wikipedii](#)
- (1.4) [dawniej notatnik nauczycielski przeznaczony do wpisywania ocen](#)

odmiana: (1) *lp* katalog, ~u, ~owi, ~, ~iem, ~u, ~u; *lm* ~i, ~ów, ~om, ~i, ~ami, ~ach, ~l**przykłady:**

- (1.1) *Nasza biblioteka ma tylko dwa katalogi: alfabetyczny i tematyczny.*
- (1.2) *Piotr zamówił zestaw szwedzkich mebli z katalogu.*
- (1.3) *System plików to sposób zapisu plików i katalogów umożliwiający późniejsze ich odczytanie.*
- (1.3) *Wirus usunął mi wszystkie pliki z katalogu c:\windows!*

składnia:**kolokacje:****synonimy:** (1.1) [spis](#), [rejestr](#); (1.2) [zestawienie](#), [wykaz](#), [prospekt](#); (1.3) [folder](#)**antonimy:****wyrazy pokrewne:** [przym. katalogowy](#); [czas. katalogować](#)**związki frazeologiczne:****etymologia:** z gr. *κατάλογος* (*katálogos*) - lista**uwagi:****tłumaczenia:**

- angielski: (1.1,3) [directory](#); (1.2) [catalog](#)
- bułgarski: (1.1-2) [каталог](#) *m*
- duński: (1.1-2) [katalog](#) *w/n*



Pierwszą wersję tego hasła stanowił sam szablon: puste nagłówki: „wymowa”, „znaczenia” itd. Hasło edytowane było około trzydziestu razy przez dziesięć różnych osób. Każda z nich dodawała jakąś informację bądź poprawiała informację istniejącą. W serwisie można obejrzeć wszystkie historyczne wersje tego przykładowego i każdego innego hasła; wszystkie edycje zapisane są w bazie danych projektu i przypisane do konkretnego edytującego.

Nieformalna kontrola jakości i poprawności wprowadzanych zmian przeprowadzana jest na bieżąco. Wszelkie edycje w hasłach są na żywo wypisywane na specjalnej stronie z komentarzami:

„*άλφα* (różn; hist) . . (+537) . . Richiski (odmiana + rozbicie na 1.1 - 1.2 + przykład + pokrewne + frazeologia)
вкyceн (różn; hist) . . (+507) . . Qurqa (+bg)
άγγελος (różn; hist) . . (+200) . . Richiski (link + odmiana)
wydawać (różn; hist) . . (+70) . . Equadus (wydzielenie czasownika zwrotnego, odjęcie szablonu dopracowania)
lekki (różn; hist) . . (+100) . . Derbeth (zmieniłem w definicji masę na wagę (kilogram na Księżycu jest lżejszy))
le (różn; hist) . . (+48) . . Tscia (ilustracja)”

Każdy z edytorów może obejrzeć dowolną zmianę i albo ją zaakceptować, albo wycofać, albo podjąć dyskusję. Każde hasło ma swoją „przestrzeń dysku-

sji”, gdzie można podzielić się wątpliwościami i wspólnie uzgodnić kształt docelowy omówienia. W tej przestrzeni również odwiedzający słownik mogą zadawać dodatkowe pytania na temat omawianych słów.

1.2.2. Olbrzymią zaletą *Wikisłownika* jest tzw. hipertekst. W podanym wyżej przykładowym artykule hasłowym mamy zapisane słowa – obok czarnego – kolorem niebieskim (np. kolejno: *język, polski, spis, zawartości, biblioteki* itd.) i czerwonym (np. kolejno: *księga, wraz, interpretowany*). Kliknięcie na niebieskie słowo powoduje przeniesienie do odpowiedniego hasła, czyli jeśli klikniemy na formę *biblioteki*, zostaniemy przeniesieni do hasła **biblioteka**. Oznacza to, że w praktyce mamy nieograniczone niemal możliwości odsyłania. Czerwony kolor słowa oznacza natomiast, że nie doczekało się ono jeszcze swojego hasła. Kliknięcie na taką jednostkę kieruje do formularza umożliwiającego dodanie nowego wpisu.

2. Scharakteryzowany powyżej w dużym skrócie projekt internetowy *Wikisłownik* zasługuje na to, żeby zainteresowało się nim środowisko językoznawcze nie tylko ze względu na interesujące cechy opisu. Nie można zlekceważyć jego istnienia również dlatego, że młode pokolenie szuka różnych informacji przede wszystkim w Internecie. I choć niepokoi to, że omawiany słownik jest tworzony przez wolontariuszy bardzo często niemających wykształcenia językoznawczego, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że to właśnie z tego słownika już w tej chwili korzysta wielu uczniów i studentów. Często zdarza się też, że dyskutanci na stronach internetowych (a zapewne i nie tylko) powołują się na informacje właśnie z *Wikisłownika*. Doświadczenia z *Wikipedią* podpowiadają, że tendencja ta będzie rosła⁶. Obecnie w słowniku jest sporo błędów zarówno przypadkowych, wynikających np. z niewiedzy autorów haseł, jak i generowanych przez złe rozwiązania systemowe. Nie dyskredytuje to jednak – naszym zdaniem – tego projektu, potrzebne są po prostu dodatkowe działania. Gdyby językoznawcy włączyli się do prac nad tym słownikiem, objęli go swoją opieką, miałyby szansę powstać pierwszy naprawdę uniwersalny (!) słownik, skierowany do odbiorców posługujących się językiem polskim. Poziom tego słownika zależy w pewnej mierze od nas wszystkich.

Jakie zatem powinno się podjąć kroki, żeby *Wikisłownik* spełnił pokładane w nim nadzieje? Odpowiedź nasuwa się sama: należy opracować i wdrożyć takie procedury, które będą minimalizowały niebezpieczeństwo powstawania błędnych zapisów. Nie można przy tym zapomnieć, iż istotą projektów „Wiki”, a zatem i *Wikisłownika*, jest to, że każdy może być autorem hasła – i tego nie można ani nie należy zmieniać.

⁶ Zob. W. Jochemczyk, K. Oledzka, A. Samulska: *Wikipedia w ławkach szkolnych*, referat wygłoszony na Konferencji Wikimedia Polska 2007; prezentacja: <http://upload.wikimedia.org/wikipedia/pl/b/b8/Wikipedia_w_szkole.pdf>.

Ze względu na ograniczoność miejsca rozważania w niniejszym artykule zostały zawężone do analizy opisu fleksyjnego wprowadzonego do omawianego słownika.

2.1 Autorzy *Wikisłownika*, podobnie jak ma to miejsce w przypadku tradycyjnych słowników, mają do dyspozycji instrukcję, według której powinni tworzyć artykuł hasłowy. W *Zasadach tworzenia haseł*⁷ w punkcie *Odmiana*⁸ zawarte zostały zalecenia dotyczące opisu fleksyjnego. Dzielą się one na część ogólną i części poświęcone poszczególnym klasom leksemów (nie wszystkim jeszcze niestety). Zasady ogólne zawierają następującą instrukcję:

„Staramy się nie wypisywać każdego wyrazu odmiany, a tylko jego część nieodmienną. Część wyrazu, która się nie odmienia, od części odmiennej odzielamy znakiem ?. Później tę część zastępujemy tyldą ~”.

Zasada ta zdaje się być próbą łączenia tradycji leksykograficznej z nowymi możliwościami słownika o nieograniczonej objętości. W słownikach papierowych w artykule hasłowym, oprócz odesłania do tabel fleksyjnych, podawane są właśnie zakończenia, ale tylko form odbiegających od wzorcowego paradygmatu. W *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego, w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka oraz w *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod red. B. Dunaja w słowie hasłowym nie oddziela się przy tym części niezmiennej od tej, w której następują zmiany. W *Innym słowniku języka polskiego* pod red. M. Bańki natomiast słowo hasłowe podzielone jest na sylaby i w wypadku form nieregularnych wypisuje się część rozpoczynającą się od pierwszej sylaby, w której występuje alternacja. Jeśli chodzi o leksemy rzeczownikowe *Wikisłownik* zaleca podawanie całego paradygmatu, ale nie całych form, tylko ich „części nieodmiernej”⁹. Tak sformułowana zasada może być i faktycznie jest różnie odczytywana. W hasło **siostra** czytamy:

„**odmiana:** *lp* siostr|a , ~y, ~ze, ~e, ~ą, ~ze, ~o; *lm* ~y, sióstr, ~om, ~y, ~ami, ~ach, ~y”.

Zwróćmy uwagę, że częścią faktycznie nieodmienną w formach tego leksemu jest tylko „si”. Jednak autor uciął słowo po literze *r*, po tyldzie wypisując pozostałą część wyrazu, którą w większości form stanowiły końcówki fleksyjne. Tylko w celowniku i miejscowniku liczby pojedynczej zapisane po tyldzie litery *ze* nie pokrywają się z końcówkami. Jak z tego wynika, autor starał się połączyć znaną mu zapewne z innych słowników zasadę podawania końcówek fleksyjnych

⁷ *Wikisłownik: Zasady tworzenia haseł*, <http://pl.wiktionary.org/wiki/Wikis%C5%82ownik:Zasady_tworzenia_hase%C5%82> 11.12.2007.

⁸ *Wikisłownik: Zasady tworzenia haseł/Odmiana*, <http://pl.wiktionary.org/wiki/Wikis%C5%82ownik:Zasady_tworzenia_hase%C5%82/Odmiana> 11.12.2007.

⁹ Na marginesie warto dodać, iż w wydanym tylko w wersji komputerowej, na CD-romie, *Słowniku gramatycznym języka polskiego* Zygmunta Saloniego i Marcina Wolińskiego (Wiedza Powszechna, Warszawa 2007) podawane są wszystkie formy notowanych leksemów w postaci świetnie opracowanych tabel.

z wymogiem *Wikisłownika* wypisywania „części odmiennych”. Formę *sióstr* zapisał w całości – ze względu na występującą w temacie, już po drugiej literze słowa, alternację *o:ó*. W hasle **drugi** natomiast jego autor wprost zastosował omawianą zasadę: za część nieodmienną uznał *dru-* i wypisał cząstki wymienne, tj. *~gi, ~ga, ~dzy, ~gie*. Jeszcze inny problem napotkał autor hasła **miasto**. Dokonał podziału słowa zgodnego z podziałem na temat fleksyjny i końcówkę i poprawnie wypisał końcówki wszystkich form leksemu, oprócz formy miejscownika liczby pojedynczej *mieście*. W temacie tej formy zachodzą alternacje, a więc temat nie jest tu „częścią nieodmienną”. Autor wybrnął z tego kłopotu w ten sposób, że zapisał po prostu całą formę. Również z formą dopełniacza liczby mnogiej miał problem, zanotował ją w postaci... tyldy (*miast-* to bowiem „część wspólna” w odmianie tego rzeczownika).

Z przedstawianych tu problemów świetnie zdają sobie sprawę językoznawcy, ale redaktor niespecjalista nie da sobie z nimi rady, jeśli nie będzie miał dokładnych instrukcji. A tych *Wikisłownik* nie podaje, ograniczając się przy rzeczownikach do następujących tylko zaleceń:

„Przy rzeczownikach wypisujemy najpierw formy liczby pojedynczej, a następnie mnogiej. W ramach liczby pojedynczej wypisujemy po kolei formy wszystkich przypadków (nazw przypadków nie zapisujemy), oddzielając je przecinkami. Następnie, po średniku wypisujemy po kolei formy liczby mnogiej. Nie wypisujemy rodzajników (wyjątek: rzeczowniki niemieckie), przedimków itp. Jeżeli odmiana jest w miarę regularna, wypisujemy tylko pełną formę mianownika liczby pojedynczej.

Kolejność podawania przypadków: mianownik, dopełniacz, celownik, biernik, narzędnik, miejscownik, wołacz”.

Instrukcja, jak widać, nie pomaga w rozwiązaniu sygnalizowanych wyżej trudności. Warto jeszcze zwrócić uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze, dyskusyjne wydaje się wprowadzenie zakazu zapisywania nazw przypadków (we wszystkich hasłach znajduje się tylko odnośnik do omówienia podającego tę kolejność w formie tabeli). Słownik ma ambicje służenia użytkownikom o różnych potrzebach, w tym także bardzo niewyrobianym językowo (np. uczącym się języka polskiego jako obcego, uczniom z młodszych klas szkoły podstawowej). Dla nich kolejność przypadków nie jest oczywista. Druga dyskusyjna kwestia to nakaz zapisywania w artykule hasłowym tylko formy podstawowej, „jeżeli odmiana jest w miarę regularna...”, to bowiem z góry dopuszcza możliwość wielu niekonsekwencji i błędów. Ponadto w takiej sytuacji należałoby w instrukcji zamieścić polecenie podawania typu deklinacji rzeczownikowej i odsyłania do odpowiedniego wzoru odmiany (jak ma to miejsce w hasłach czasownikowych).

2.2. W instrukcji dotyczącej opisu fleksyjnego w hasłach przymiotnikowych zaleca się wypisywanie „po kolei” form wszystkich rodzajów (w domyśle stopnia równego) i formy stopnia wyższego rodzaju męskiego; dla przymiotników odmieniających się nieregularnie – odpowiednio również innych form rodzajowych stopnia równego czy formy stopnia najwyższego¹⁰. Wyraźnie też podkreśla się w niej potrzebę notowania form opisowych stopnia. Podane zasady są nieco niejasne, ale wiele wyjaśniają przykłady, por.:

- „prawdziw|y, ~a, ~e, ~i, ~e; *stopień wyższy*: ~szy
- czerw|ony, ~a, ~e, ~i, ~e; *stopień wyższy*: czerw|eńszy
- kwadratow|y, ~a, ~e, ~i, ~e; *stopień wyższy*: nie tworzy
- ubol|gi, ~ga, ~gie, ~dzy, ~gie; *stopień wyższy*: ~ższy, ~ższa, ~ższe, ~żsi, ~ższe”¹¹.

Jak widać, również w wypadku leksemów przymiotnikowych dyskusyjną kwestię stanowi, co jest częścią odmienną w danej formie (por. **czerw|ony**, ale **ubol|gi**, choć jest alternacja w formie stopnia wyższego *czerw|eńszy*). Czy na podstawie tego wyjaśnienia autorzy haseł będą w stanie konsekwentnie decydować, gdzie postawić znak oddzielający stałą część przymiotnika od części ulegającej zmianom, np. zdecydować, czy poprawny jest zapis:

mił|y, ~a, ~e, mili, ~e; miłszy,
czy:
mił|ty, ~ła, ~łe, ~li, ~łe; ~łszy?

Sama instrukcja jest tu jednak niekonsekwentna. Podano w niej zakończenie wszystkich form rodzajowych stopnia wyższego przymiotnika **ubogi**, ale przy przymiotniku **czerwony** zanotowano tylko formę rodzaju męskiego liczby pojedynczej.

W zasadach tworzenia haseł przymiotnikowych nie zaleca się podawania form przypadkowych. To decyzja podyktowana zapewne tradycją leksykograficzną. Deklinacja przymiotników w języku polskim – w porównaniu np. z odmianą rzeczowników – jest regularna, ale czy na pewno każdy użytkownik tego słownika będzie wiedział, że np. w wypadku przymiotnika **gruby** do wydzielonej części niezmiennej *grub-* w dopełniaczu liczby pojedynczej dodajemy *-ego*, a w wypadku przymiotnika **głupi** do części *głup-* cząstkę *-iego*? Odwiedzający hasło przymiotnikowe nie znajdzie w nim linka do odpowiednich tabel deklinacyjnych.

¹⁰ Ta uwaga nie dotyczy języka polskiego, gdyż nie występują w nim formy stopnia najwyższego tworzone nieregularnie od formy stopnia wyższego.

¹¹ Słownik rozwija się bardzo dynamicznie; od czasu złożenia artykułu do druku mogły nastąpić w nim zmiany.

Przy okazji warto zauważyć, że w słowniku nigdzie nie ma informacji: czy, gdzie i w jaki sposób podawać formy stopnia przysłówków odprzymiotnikowych. Na przykład w haśle **dobrze** nie zapisano nigdzie, że przysówek ten się stopniuje, a w miejscu szablonu przeznaczonym na odmianę wpisano „nieodmienny”. Tak samo postąpiono w wypadku przysłówków **dużo i źle**, żeby ograniczyć się tylko do tych o stopniowaniu nieregularnym. W artykułach hasłowych leksemów **mało i szybko** podano natomiast formy stopnia wyższego i najwyższego, w haśle **ciemno** – tylko wyższego. Brak odpowiedniej instrukcji dotyczącej stopnia będzie z pewnością skutkowało częstym pomijaniem tej istotnej informacji gramatycznej przez autorów słabiej przygotowanych merytorycznie.

2.3. Hasła liczebnikowe nie doczekały się jeszcze szczegółowych zaleceń. Nie należy się temu dziwić, gdyż opracowanie dobrej metody opisu gramatycznego liczebników głównych w słownikach jest trudne. Jak wyglądają hasła liczebnikowe w *Wikisłowniku*, zobaczmy na przykładzie hasła dwa:

„**odmiana:** (1.1) *bez lp*¹²; *lm dw|a/~aj/~ie, ~óch, ~óm/~om, ~óch/~ie/~u/~a, ~oma, ~óch, ~a* (zob. Uwagi)

przykłady:

(1.1) Przy stole stoja dwa krzesła/stołki. Na tych krzesłach siedzi dwóch panów (=siedzą dwaj panowie).

(1.1) Po jeziorze pływają dwie kaczki. Nakarmimy te dwie kaczki??”.

Zaprezentowany wyżej zapis odmiany jest mało czytelny. Podano, co prawda, wszystkie formy, ale bez charakterystyki przypadkowo-rodzajowej. Dodatkowo zastosowano nowy znak: / bez wskazania jego funkcji. Trudno w takiej sytuacji o poprawne przyporządkowanie końcówek do odpowiednich form. Można domyślić się, że zapis: „~óch/~ie/~u/~a” dotyczy biernika, ale już w żaden sposób nie da się wyczytać, czy *~och* i *~u* to końcówki różnych rodzajów, czy warianty końcówek tego samego rodzaju. Podkreślić należy, że autor omawianego hasła zdaje sobie sprawę ze złożoności opisu fleksyjnego liczebników, czego wyrazem są dołączone do fleksji przykłady zdań i informacje dodatkowe, por.:

¹² To błąd wskazujący na pilną potrzebę opracowania instrukcji dla liczebników. Należy podkreślić, że celem autorów niniejszego artykułu nie jest jednak tropienie błędów, o które nietrudno, gdyż słownik jest cały czas w budowie, tylko charakterystyka rozwiązań systemowych i wskazanie obszarów do dopracowania. W dalszej części artykułu błędy rzeczowe nie będą w zasadzie omawiane.

„uwagi:

1. w rodzaju męskoosobowym używa się formy mianownika „dwaj” lub dopełniacza z czasownikiem w lp („dwóch”), a w bierniku „dwiu” lub „dwóch”; w rodzaju żeńskożywotnym używa się w mianowniku i bierniku „dwie”; w rodzaju niemęskoosobowym w mianowniku i w bierniku używa się „dwa”; 2. w celowniku dla wszystkich rodzajów formy ~óm i ~om są równorzędne”.

Bez pomocy nie jest jednak w stanie przekazać poprawnie wszystkich istotnych informacji. Fleksja liczebnika i jej opis to na tyle bowiem trudne kwestie, że powinien zostać opracowany bardzo szczegółowy szablon hasła liczebnikowego, zawierający konkretne informacje fleksyjne. Na pewno od razu należy uzupełnić tu informację fleksyjną o pełne formy, a także nazwy przypadków. Bez nich bowiem przy tak dużej synkretyczności w paradygmatach liczebników, nawet po podaniu pełnych form, informacja będzie równie niezrozumiała, jak ta oferowana użytkownikowi obecnie.

2.4. Dużym wyzwaniem dla każdego leksykografa są hasła czasownikowe. *Wikisłownik* wyposaża tu swoich autorów w następujące instrukcje:

- „Przy czasownikach polskich podajemy formę bezokolicznika, w którym temat oddzielamy znakiem | od końcówki. Odmiany nie wypisujemy, ale tworzymy odnośnik do odpowiedniej koniugacji języka polskiego, według której dany czasownik się odmienia. Listę wszystkich koniugacji (z przykładami) można znaleźć w Aneksie. Link do koniugacji wygląda w następujący sposób: {{KoniugacjaPL|IV}} – co tworzy odnośnik: koniugacja IV
- Zmianie ulegają tylko rzymskie numery koniugacji (I, II, III, ..., XI); w niektórych przypadkach koniugacje mają swoje warianty (a, b, c, np.: {{KoniugacjaPL|VIa}}).
- Po podaniu odmiany, należy wypisać ewentualne wyjątki od odmiany, a następnie – po średniku – formę bezokolicznika aspektu dokonanego lub niedokonanego czasownika. Przykłady:
czyt|ać, koniugacja I; *aspekt dokonany*: przeczytać
kus|ić, koniugacja VIa, wyjątki: *tryb rozkazujący s→ś, czas teraźniejszy I os. lp., forma bezos. czasu przeszłego, imiesłowy, forma rzeczownika s→sz, aspekt dokonany*: podkusić¹³”.

Zgodnie z powyższymi zaleceniami artykuł hasłowy powinien zawierać formę bezokolicznika opisywanego leksemu czasownikowego i bezokolicznika jego odpowiednika aspektowego, numer grupy tematowej według Tokarskiego

¹³ To oczywisty błąd – powinien tu być leksem **skusić**.

i link prowadzący do odpowiedniej tabeli. Przy takim ujęciu istotny jest sposób opracowania tej tabeli. Z przyjemnością można podkreślić, że w *Wikisłowniku* zrobiono to bardzo dobrze¹⁴. Wszystkie komórki tabeli są opisane, zawierają odpowiednią końcówkę wraz z poprzedzającym ją przyrostkiem tematowym, a dodatkowo jeszcze odpowiednią formę przykładowego leksemu czasownikowego. Brak tylko informacji o tym, jakie imiesłowy tworzy się od czasowników niedokonanych, a jakie od dokonanych. Warto też postulować, by „ewentualne wyjątki od odmiany” notować w postaci całych form. Uniknie się w ten sposób problemu z ustalaniem, jakie faktycznie części ulegają wymianie, np. czy dla **kusić** powinno się wypisać wymianę s>ś i s>sz (w ujęciu graficznym), czy ś>sz (w ujęciu fonetycznym).

W zaleceniach tworzenia haseł nie znajdziemy natomiast informacji, jak powinien wyglądać opis fleksyjny w artykule hasłowym poświęconym leksemom czasownikowym o nieregularnej odmianie, np. **być** czy **iść** itd. Przyjrzyjmy się odpowiednim hasłom:

odmiana: (1) by/ć; *czas terażniejszy* ja jestem, **ty** jesteś, on/ona/ono jest, **my** jesteśmy, wy jesteście, oni/one są; *czas przeszły* ja ~łem/~łam, **ty** ~łeś/~łaś, on ~ł, ona ~ła, ono ~ło, **my** ~liśmy/~łyśmy, **wy** ~liście/~łyście, oni ~li, one ~ły; *czas przyszły* ja będę, ty będziesz, on/ona/ono będzie, **my** będziemy, **wy** będziecie, oni/one będą; *tryb rozkazujący* bądź, bądźmy, bądźcie; *tryb przypuszczający* ja ~łbym/~łabym, **my** ~libyśmy/~łybyście; *imiesłów przymiotnikowy* będący, -, -; *imiesłów przysłówkowy* będąc, -

odmiana: (1) iść, *czas terażn.* idę, idziesz, idzie, idziemy, idziecie, idą; *czas przeszły* szedłem/szłam, szedłeś/szłaś, szedł/szła/szło, szliśmy/szłyśmy, szliście/szłyście, szli/szły; *tryb rozkazujący* idź, idźmy, idźcie; *tryb przypuszczający* szedłbym/szłabym, szedłbyś/szłabyś, szedłby/szłaby/szłoby, szlibyśmy/szłybyśmy, szlibyście/szłybyście, szliby/szłyby; *imiesłowy przym.* czynne idący, idąca, idące, idący, idące; *imiesłów przysl. współczesny* idąc; **aspekt dokonany** pójść, *czas przeszły* poszedłem/poszłam, poszedłeś/poszłaś, poszedł/poszła/poszło, poszliśmy/poszłyśmy, poszliście/poszłyście, poszli/poszły; *czas przyszły* pójdę, pójdiesz, pójdzie, pójdziemy, pójdziecie, pójdą; *tryb rozkazujący* pójdz, pójdzmy, pójdziecie; *tryb przypuszczający* po+ jak w „iść” (poszedłbym, poszlibyśmy itd.); *imiesłów przysl. uprzedni* poszedłszy; *rzech. odczas.* pójście

Przed wszystkim tak podana informacja fleksyjna jest mało czytelna, a na dodatek niekonsekwentna. Na przykład w artykule hasłowym poświęconym leksemowi **być** zaznaczone są wartości kategorii osoby, którą w **iść** pominięto. W **iść** dla odmiany – wbrew zaleceniom – zanotowano formę gerundium, w **być** jej nie ma. Zagadkowy łącznik z przecinkiem (-,) widoczny po formach *będący*

¹⁴ Pozostaje tylko kwestia terminologii – czy są to tabele koniugacyjne, czy tabele grup tematowych, ale wydaje się to z punktu widzenia analizowanego słownika mało istotne.

i *będąc* dopiero po dłuższej chwili daje się rozszyfrować jako informacja o braku w paradygmacie form odpowiednich imiesłów. Kłopotów autorom haseł przysparza też liczba form, które muszą zanotować. Zmagający się z wypisywaniem kilkudziesięciu słów autor hasła *iść* uznał np., że nie trzeba wypisywać form trybu przypuszczającego, wystarczy podać wzór ich tworzenia, por. „*tryb przypuszczający* po+ jak w „*iść*” (poszedłbym, poszlibyśmy itd.)”. Wyraźnie brakuje tu autorom szczegółowych wskazówek, które pomogłyby im uporządkować obszerny materiał.

3. Na podstawie przedstawionej powyżej analizy informacji fleksyjnej w *Wikisłowniku* warto pokusić się o sformułowanie kilku istotnych zaleceń mogących podnieść jego poziom merytoryczny i rozszerzyć zastosowanie. Jak już wcześniej wspomniano, niewątpliwą zaletą omawianego projektu jest brak wielu ograniczeń, które są zmorą słowników wydawanych na papierze. Nie ma limitu stron, słownik może tworzyć nieograniczona liczba autorów, nikt też nie wyznacza terminu zakończenia prac. Można nad słownikiem spokojnie pracować, ile się chce i kiedy się chce. Zamiast tradycyjnych odsyłaczy, których liczba też jest ograniczona, istnieje hipertekst, co oznacza, że od każdego praktycznie słowa możemy odesłać użytkownika w konkretne miejsce. Przyczynę ograniczeń i to poważnych stanowią natomiast osoby tworzące hasła w słowniku: poziom ich przygotowania merytorycznego, posiadane przez nie umiejętności zapisu odpowiednich treści, doboru przykładów i inne ważne z punktu widzenia wykonywanej przez nie pracy leksykografa cechy. Jedno należy podkreślić: wykorzystamy zalety tego projektu i unikniemy zagrożeń, jeśli uświadomimy sobie, „że samo zastosowanie komputerów nie zmienia [...] radykalnie leksykografii: komputer to tylko maszyna, która potrafi wykonać jedynie to, co przewidzieli twórcy instrukcji jej działania, czyli programów. To człowiek dalej odpowiada za jakość wykonanej pracy”¹⁵. Podejmując pracę nad jakimkolwiek słownikiem, bez względu na jego nośnik, musimy mieć świadomość, że w dużej mierze obowiązują nas takie zasady, jak przy tworzeniu słowników tradycyjnych. Nad pracą musi czuwać redaktor czy grupa redaktorów (nawet jeśli się tak nie nazywają), którzy opracują i udostępnią autorom szczegółową instrukcję, uwzględniającą także specyfikę pracy nad *Wikisłownikiem*. Potrzebne zatem są tu dodatkowo procedury – po pierwsze, ułatwiające pracę autorom niespecjalistom, a po drugie, minimalizujące liczbę ewentualnych błędów i to zarówno poprzez odpowiednie przygotowanie instrukcji, jak i poprzez stworzenie odpowiedniego systemu kontroli. Wydaje się, że niezbędne jest jak najszybsze wprowadzenie następujących rozwiązań:

¹⁵ Zob. T. Piotrowski: *Z zagadnień leksykografii*. PWN. Warszawa 1994, s. 176, przyp. 2.

1. W zasadach tworzenia haseł powinny jak najszybciej znaleźć się instrukcje dotyczące wszystkich części mowy (w tej chwili opracowano je częściowo tylko dla rzeczowników, przymiotników, zaimków i czasowników).

2. Istnieje jeden szablon hasła dla wszystkich części mowy wszystkich języków. Nie jest to najlepsze rozwiązanie, ale w oparciu o nie powstało już ponad 220 tys. haseł i w związku z tym szablon powinien obowiązywać nadal, natomiast należałoby opracować do niego szczegółowe instrukcje dla poszczególnych klas leksemów:

a) dla rzeczowników, liczebników głównych i przymiotników należy opracować czytelny sposób zapisu paradygmatu w artykule hasłowym. Ze względu na nieograniczoność miejsca warto rozważyć podawanie całych form. Dla przymiotników – ze względu na dużą liczbę form w paradygmacie – najlepsza byłaby tabela z opisanymi wartościami kategorii fleksyjnych (przypadka, liczby i rodzaju); dla rzeczowników i liczebników być może wystarczyłoby wypisanie form w ustalonym porządku, np.:

lp. M, B, W., miasto, *D.* miasta, *C.* miastu, *N.* miastem, *Msc.* mieście
lm. M, B, W. miasta, *D.* miast, *C.* miastom, *N.* miastami, *Msc.* miastach

M. rmos. dwaj, dwóch, dwu, *rż* dwie, *rmnos.*, *n.* dwa
D., *Msc. rmos*, *rmnos*, *ż.*, *n.* dwóch/dwu
C. rmos, *ż.*, *n.* dwóm/dwom
B. rmos. dwóch, dwu, *rż* dwie, *rmnos.*, *n.* dwa
N. rmos., *rmnos*, *n.* dwoma/dwu *rż* dwiema

Dzięki podawaniu całych form uniknie się błędów związanych z podziałem na tzw. część nieodmienną i odmienną, a jednocześnie projekt będzie mógł rozszerzyć funkcję o słownik gramatyczno-ortograficzny. Na pewno konieczne jest wpiśywanie nazw przypadków. Jeśli postulat zapisywania całych form okaże się zbyt trudny do wypełnienia, należy przyjąć jedno rozwiązanie dotyczące podziału form na część stałą i wymienną: albo graficzne, albo fonetyczne. Ponadto należy opracować system odsyłania od liczebników głównych do odpowiednich liczebników zbiorowych i porządkowych, np. dla **dwa** do **dwoje** i **drugi**;

b) dla przysłówków (odprzymiotnikowych) – ustalić miejsce w szablonie, gdzie powinny obowiązywać zostać wpisane obie formy: stopnia wyższego i najwyższego;

c) dla kilkunastu czasowników o nieregularnej odmianie – w artykułach hasłowych w miejscu przeznaczonym na odmianę umieścić link do wzoru tabeli, którą autor hasła będzie musiał wypełnić formami opisywanego leksemu czasownikowego. Przy opracowaniu wzoru tej tabeli (z wyszczególnionymi wartościami wszystkich kategorii) warto skorzystać z istniejącego już wzoru tabel koniugacyjnych.

3. Dużym ułatwieniem dla autorów byłoby opracowanie wzorcowych haseł dla poszczególnych części mowy, do których byliby odsyłani podczas pracy nad hasłem.

4. Bardzo istotne dla powodzenia projektu *Wikisłownik* jest ulepszenie systemu kontroli. Jednym z jej elementów powinno być stworzenie grupy eksperckiej, której zadaniem byłoby opracowywanie części gramatycznej i instrukcyjnej, a także poprawianie haseł. Należałoby również opracować sposób ochrony poprawek naniesionych przez eksperta przed zmianami. Krokiem w dobrym kierunku jest tu wprowadzenie systemu, w którym czytelnikowi słownika prezentuje się „zatwierdzoną” wersję artykułu hasłowego, a nie wersję chronologicznie najnowszą, do której niezorientowany edytor mógł wprowadzić błędne informacje.

Sformułowane powyżej wnioski są tylko propozycjami, którymi autorzy niniejszego artykułu chcieliby rozpocząć dyskusję zarówno w środowisku językoznawczym, jak i użytkowników *Wikisłownika*. Jednym z jej zakładanych celów jest zainteresowanie *Wikisłownikiem* jak największej grupy językoznawców, którzy zechcieliby rozszerzyć analizę projektu o inne aspekty (definicje, opis składniowy, frazeologię itd.) i wypracować rozwiązania podnoszące jakość tego słownika.

Literatura

Inny słownik języka polskiego (2000). Red. M. Bańko. PWN. Warszawa.

Jochemczyk W., Olędzka K., Samulska A.: *Wikipedia w ławkach szkolnych*, referat wygłoszony na Konferencji Wikimedia Polska 2007; prezentacja: <http://upload.wikimedia.org/wikipedia/pl/b/b8/Wikipedia_w_szkole.pdf>.

Piotrowski T. (1994): *Z zagadnień leksykografii*. PWN. Warszawa.

Saloni Z., Woliński M. (2007): *Słownik gramatyczny języka polskiego*. Wiedza Powszechna. Warszawa.

Słownik języka polskiego (1958–1969). Red. W. Doroszewski, PW „Wiedza Powszechna” – PWN. Warszawa.

Słownik współczesnego języka polskiego (1996). Red. B. Dunaj. Wyd. Wilga. Warszawa.

Słownik języka polskiego (1978–1981). Red. M. Szymczak. PWN. Warszawa.

Summary

The article discusses *Wikisłownik* (*Wiktionary*), a project interesting both from the lexicographic and the sociological points of view. Due to the enormous potential of the new medium – the wiki technology – this on-line dictionary has a chance of becoming a real compendium: a collection of many kinds of dictionaries providing information on all aspects of an infinite number of words. The new possibilities, however, give rise to certain specific threats. The scope of the article is limited to a careful analysis of the inflection data provided by the dictionary. The authors point out its good and bad sides and suggest solutions which might minimalise the number of potential errors, whose occurrence cannot be entirely avoided in such a project.

Maria Biolik
Olsztyn

Nazwy toni rybackich i miejsc na jeziorach w pobliżu Szczytna

Names of fishing depths and places on the lakes near Szczytno

The work describes names of fishing depths used on the lakes near Szczytno in the 80's of the 20th century.

Słowa kluczowe: onomastyka, mikrohydronimia, nazwy toni rybackich, Szczytno, Mazury

Key words: onomastics, microhydronymy, names of fishing depths, Szczytno, Mazury

1. Wprowadzenie

Przedstawione w artykule nazwy toni rybackich i miejsc na jeziorach zebrano w 1982 i 1983 r.¹ Informatorami byli rybacy zajmujący się połowami na jeziorach położonych w gminie Szczytno, takich jak: Wałpusz, Starokiejkuckie, Marksoby, Łęsk i Łęczek oraz Sasek Wielki, Sasek Mały, Sędańsk, Szczycionek, Jezioro Fręckie. Łącznie zgromadzono 143 nazwy, w tym 131 nazw toni rybackich i 12 mikrohydronimów² nazywających inne miejsca na jeziorach. Wszystkie zebrane nazwy zostały utworzone w języku polskim po 1945 r., tylko w dwu z nich ponowiono niemieckie nazwy obiektów terenowych, adaptowanych fonetycznie do języka polskiego: *Pancengrabe*; *Tancplac*.

¹ Nazwy toni rybackich i miejsc na jeziorach Wałpusz, Starokiejkuckie, Marksoby, Łęsk i Łęczek zebrała W. Stefańska, a na jeziorach Sasek Wielki, Sasek Mały, Sędańsk, Szczycionek, Jezioro Fręckie B. Kuitkowska. Przedstawione w artykule nazwy zostały wybrane z pisanej pod moim kierunkiem pracy magisterskiej W. Stefańskiej: *Toponimia południowo-wschodniej części gminy Szczytno*. WSP. Olsztyn 1984 i B. Kutkowskiej: *Toponimia Szczytna i północno-zachodniej części gminy Szczytno*. WSP. Olsztyn 1984.

² Zob. M. Kornaszewski: *Z problematyki mikrohydronimii*. „Slavia Occidentalis” 1994 (1995). T. LI, s. 43–47.

W słowniku języka polskiego wyraz *toń* to „obszar wód głębokich lub oddalonych od brzegu; głębia; obszar połowów; ogólniej: obszar wodny”. Z definicji tej najbardziej adekwatne jest określenie toni jako obszaru połowów, por.: *Na znak jeziornego, który połowem kieruje, są wszystkie łodzie powolne, które łukiem po jeziorze płyną, kierując się na główne tonie jeziora*” (SJP Dor. IX 183). W hydronimii tonie rybackie to miejsca na jeziorach lub morzu, w których odbywają się połowy ryb sieciami, por.: „część jeziora będąca rejonem połowów ryb narzędziami ciągnionymi” (MSJP III, 512). Podobne znaczenie wyrazu *toń* lub *tonia* podaje S. B. Linde: „Tonie, miejsce na jeziorze upatrzone do sieci, mają być ze wszystkim oczyszczone” (Linde V, 684–685). Wielkość toni jest różna: „Toń rozpoczyna się od miejsca, w którym rybacy zarzucają sieci, jej szerokość wynosi około 50 m, a długość około 200–300 m”³. i jest uzależniona od warunków terenowych lub długości linki stalowej, jakiej rybacy używają do połowów. Toń zwykle kończy się przy brzegu lub na płyciźnie, ponieważ tam jest łatwiej rybakom wydobyć z wody sieci.

Nazwy toni rybackich należą do nazw terenowych wodnych. W pracach onomastycznych są wyodrębniane jako oddzielna klasa onimów (mikrohydronimów), ze względu na ich specyfikę znaczeniową, niestabilność formalną oraz struktury gramatyczne⁴ typowe dla tej kategorii nazw. Funkcja i forma mikrohydronimów w komunikacji potocznej jest zależna od sytuacyjnego użycia elementów językowych do pełnienia funkcji onimicznych. Nazwy toni jako nazwy jednostkowe pełnią funkcje dystynktywne, wyróżniając obiekty dla celów orientacji przestrzennej oraz funkcje pragmatyczne służące identyfikacji miejsc w akwenach, dogodnych do połowu ryb. Są to wyrazy lub grupy wyrazów, które upowszechniły się w środowisku rybaków, uzyskując zdolność określania miejsc na wodzie jako pojedynczych desygnatów⁵. Desygnacja jednostkowa mikrohydronimów ma ściśle określoną grupę użytkowników, posiadających wiedzę umożliwiającą rozpoznanie nazwy w środowisku (wspólnocie językowej) i jej identyfikację z nazywanym obiektem.

Wszystkie nazwy toni są tworzone i używane w zawodowych (środowiskowych) mikrowspólnotach komunikatywnych. Wybór tworzywa językowego i jego formalne ukształtowanie w procesie nazwotwórczym jest uzależnione od motywu nominacyjnego, któremu podporządkowany jest zespół środków formalnojęzykowych. Ważną rolę w procesie powstawania nazw toni rybackich

³ K. Rymut: *Nazwy wodne*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Red. E. Rzetelska-Feleszko. Warszawa–Kraków 1998, s. 277.

⁴ J. Treder: *Toponimia byłego powiatu puckiego*. Pomorskie Monografie Toponomastyczne nr 3. Gdańsk 1977, s. 237.

⁵ Por. W. Lubaś: *Próba socjolingwistycznej definicji nazwy terenowej*. [W:] *Geografia nazewnictwa*. Red. K. Rymut. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1983, s. 20–21.

odgrywa kontekst komunikacyjny, podporządkowany normom społecznym, obowiązującym w środowisku ludzi trudniących się zawodowo rybołówstwem.

Nazwy toni rybackich funkcjonują w języku mówionym. Mają najczęściej przejrzystą motywację kształtowaną przez relacje między nazywanymi obiektami a leksyką apelatywną i nazwami innych obiektów terenowych. Motywacja służy lokalizacji toni względem obiektów znajdujących się na lądzie, a dobrze widocznych z wody, wskazuje na coś wyróżniającego samą toń lub jakiś obiekt znajdujący się na wodzie. Wśród nazw toni rybackich są takie nazwy, których motywacje są nadal aktualne dla rybaków i takie, których motywacje uległy zatarciu, ale nazwy są ciągle używane⁶. Nazwy, które utraciły motywację, ale nadal pełnią funkcje denotacyjno-indywidualizujące (identyfikujące) na jeziorach w pobliżu Szczytna to np.: *Na Kapsinę* – toń na jeziorze Sasek Wielki; *Na Modre* – toń na jeziorze Sasek Wielki; *Na Zielone* – toń na jeziorze Sasek Wielki; *Kurpie* – kąpielisko na Jeziorze Romańskim. Motywację utraciły te nazwy, których genezy rybacy nie potrafią wyjaśnić, nie znają przyczyn ich powstania. W miarę potrzeby mogą powstawać nowe nazwy toni, a wychodzić z użycia nazwy, które utraciły motywację lub stały się nieważne dla rybackiej wspólnoty komunikatywnej.

Analiza onomastyczna nazw toni rybackich zakłada ustalenie czynników motywacyjnych, które przyczyniły się do powstania nazwy i sprawiły, że w danym środowisku komunikacyjnym miejsce połowu (desygnat nazwy własnej) zostało określone z uwzględnieniem różnych, ale każdorazowo określonych czynników nominacyjnych oraz uzyskało ściśle określoną, choć nie zawsze stabilną formę gramatyczną. W potocznej komunikacji językowej nazwy toni rybackich posiadają warianty strukturalne oznaczające te same obiekty⁷: np. *Buda* > *Na Budę*, *Na Białe Okno* > *Na Okno* > *Okno*, *Na Brzózkę* > *Brzózka*, *Glica* > *Na Glicę*, *Toń koło Krzyża* > *Koło Krzyża* > *Krzyż* > *Na Krzyż* < *Toń na Krzyż*. Nie zawsze można jednoznacznie rozstrzygnąć, które z tych określeń uznać za nazwy własne, a które traktować jako ich warianty. W prezentowanym opracowaniu za nazwy przyjęto te określenia, które były wymieniane przez informatorów najczęściej. Określenia używane rzadziej lub jednostkowo potraktowano jako warianty. Już w czasie gromadzenia materiału decydowano, które nazwy są reprezentatywne dla danego obiektu, a które mniej istotne⁸.

⁶ Por. T. Buch: *Nazwy toni rybackich na jeziorze Galadus*. „Onomastica” 1967. T. XII, s. 112.

⁷ Na fakultatywny charakter wielu nazw toni rybackich zwracał uwagę m.in. Edward Breza w pracy *Toponimia powiatu kościerskiego*, Pomorskie monografie toponomastyczne, nr 1. Gdańsk 1974, s. 306–308.

⁸ Wszystkie formy oboczne (warianty nazw) podano w słowniku w jednym artykule hasłowym. Wyliczenia procentowe ograniczono do formy podstawowej tworzącej hasło słownika, pominięto jej warianty.

Ważnym problemem w badaniach onomastycznych jest klasyfikacja materiału. W wielu pracach badawczych stosowany jest podział nazw toni rybackich⁹ zaproponowany przez Huberta Górnowicza w odniesieniu do toni jezior borzechowskich¹⁰. Podział ten łączy klasyfikację semantyczną i strukturalną, dając pierwszeństwo klasyfikacji semantycznej. Bywa też modyfikowany¹¹ w zależności od specyfiki zgromadzonego materiału. W opisie nazw toni rybackich zebranych na jeziorach w pobliżu Szczytna zastosowano jako równorzędne obie klasyfikacje: semantyczno-motywacyjną i strukturalno-gramatyczną. W typologii semantyczno-motywacyjnej wykorzystano założenia klasyfikacyjne H. Górnowicza, w opisie formalnym skupiono się na wydzieleniu modeli strukturalno-gramatycznych, ukazujących budowę zebranych mikrohydronimów.

2. Klasyfikacja semantyczno-motywacyjna

Motywacje nazwotwórcze towarzyszące powstaniu nazw toni rybackich na jeziorach w pobliżu Szczytna po 1945 r. wskazują na związek z otaczającym światem, relacje z innymi nazwami własnymi i wyrazami pospolitymi. Pod względem motywacyjnym wszystkie zebrane nazwy toni rybackich mają charakter topograficzny. Można podzielić je na nazwy: lokalizujące ton oraz charakteryzujące obiekty nazywane pod względem jakichś właściwości.

2.1. Nazwy lokalizujące

Nazwy tego typu wyrażają najczęściej ruch przestrzenny. Wskazują drogę na jeziorze, którą należy ciągnąć sieci, i jej kierunek. Jest nim jakieś miejsce na lądzie lub na wodzie ważne w procesie nominacji. Bardziej szczegółowe kryteria motywacyjne pozwalają wydzielić nazwy toni motywowane nazwą osobową (24%), nazwą miejscową (4,2%), nazwą terenową (7,7%) i określeniem apelatywnym (50,6%). Przykłady nazw:

a) nazwy toni z nazwą osobową (35) należą do nazw kierunkowych. Tak nazwane obiekty zwykle kończą się w przestrzeni, której przedłużeniem są znaj-

⁹ Por. np. A. Belchnerowska: *Nazwy jezior Jamno i Resko oraz nazwy toni rybackich tych jezior*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze” nr 8. Gdańsk 1982, s. 105–111 i tam literatura.

¹⁰ H. Górnowicz: *Nazewnictwo jezior borzechowskich na Kociewiu*. „Onomastica” 1971. T. XVI, s. 87–121.

¹¹ Por. np. A. Pospiszylowa: *Toponimia południowej Warmii. Nazwy terenowe*. Olsztyn 1990, s. 258–262.

dujące się na łądzie budynki gospodarcze i pola należące do osoby, której nazwisko lub inna nazwa osobowa posłużyły do utworzenia nazwy toni, wskazują kierunek na wodzie, w którym ciągnie się niewód, por.: *Bagno Lenkiewicza, Glica, Koło Buśków, Koło Ciechanowiczów, Koło Franka Liny, Koło Kądziołków, Koło Szpicla, Na Badra, Na Barana, Na Blocha, Na Bojarskiego, Na Butlera, Na Czaplickiego, Na Chudziaka, Na Cygana, Na Głodka, Na Hertę, Na Jasiumiuka, Na Konopackiego, Na Makruckiego, Na Puzichę, Na Rozowskiego, U Lewandowskich*, itd. W nazwach tych położenie toni jest określone poprzez relacje do nazwy siedliska lub pola utworzonego od oficjalnej lub potocznej nazwy osobowej gospodarza;

b) nazwy toni z nazwą miejscowości są nieliczne. Kierują uwagę rybaków na osady lub wsie położone nad jeziorem, a widoczne z wody, por.: *Na Łysą Górę, Na Pegeer Moryc, Na Piece, Na Sasek, Na Targowo, Na Zastraje*;

c) nazwy toni z nazwą terenową wskazują kierunek ciągnięcia sieci, lokalizując miejsce połowu ryb w stosunku do innych obiektów terenowych, których nazwy wykorzystano w procesie nominacji. Do grupy tej zaliczono takie nazwy, jak: *Na Białe Błota, Na Borek, Na Borowe, Na Cholaki, Na Duże Podgóry, Na Małe Podgóry, Na Górkę, Na Łażnicę, Na Wilczą Parowę, Na Pulasek* itd.;

d) nazwy toni z określeniem apelatywnym (rzeczownikiem pospolitym). Wskazują jakieś punkty orientacyjne na brzegu, dobrze widoczne z jeziora, w kierunku których rybacy ciągną niewód. Mogą to być charakterystyczne cechy krajobrazu, wysokie drzewa rosnące na brzegu jeziora, wyróżniające się budynki i inne charakterystyczne obiekty kultury materialnej. Jest to najliczniejsza grupa nazw, por. np.: *Bagno, Binduga, Koło Krzyża, Koło Pompy, Między Trzciny, Na Białe Okno, Na Budę, Na Brzozę, Na Brzózkę, Na Czarny Pień, Na Cypel, Na Glinkę, Na Granicę, Na Kamień, Na Leszczynę, Na Olchę, Na Ostry Róg, Na Pacholek, Na Pochyłe Brzozy, Na Rowek, Na Widły, Na Róg Lasu, Na Szkołę, Na Wiejskie, Na Wysypisko, Na Zakręcie, Na Zagon* itd.

2.2. Nazwy charakteryzujące

Nazwy te, charakteryzujące obiekt pod względem jakichś charakterystycznych właściwości, stanowią 10,5% wszystkich nazw. Są to nazwy określające takie cechy toni, jak:

- a) kształt i wielkość: *Okrągła* (2 nazwy),
- b) zasobność w ryby, wartość gospodarczą toni: *Na Suchy Zgon, Głodna*,
- c) głębokość: *Duży Róg*¹², *Mały Róg, Wądoł, Płytkie, Głębia*,

¹² Nazwa określa głęboki dół w dnie jeziora mający kształt rogu (trójkąta).

- d) ukształtowanie dna jeziora: *Na Wyboje, Górka*,
 e) rodzaj poławianej ryby – eksploatacja toni: *Na Jazgarza, Na Łosia, Okoniowa*.
 Z przedstawionej wyżej klasyfikacji semantyczno-motywacyjnej wyłączono nazwy niemotywowane (2,8%).

3. Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna

Zespół środków formalnojęzykowych wyspecjalizowanych w procesie nazwotwórczym toni rybackich obejmuje ograniczoną liczbę modeli nazewnictwowych. Są to głównie modele strukturalne nazw jednoskładnikowych, przyimkowych i zestawionych z dwu lub większej liczby składników, podporządkowane normom mikrohydrynomicznym. Nazwy te mają często nieustabilizowaną formę gramatyczną zależną od różnorodnych czynników kontekstowych i sytuacyjnych. Pojęcie modeli nazwotwórczych wiąże się ściśle z pojęciem produktywnego typu słowotwórczego. Przez model nazwotwórczy rozumie się klasę nazw mających tę samą wartość etymologiczno-motywacyjną i ten sam wykładnik formalny. Model nazwotwórczy uwzględnia relacje wynikające z czynników pozajęzykowych oraz wszystkie powiązania zachodzące między klasą wyrazów podstawowych (fundujących dane nazwy własne) a klasą nazw mających tę samą wartość kategoriałną i ten sam wykładnik formalnojęzykowy. Modele słowotwórcze w zakresie nazw toni mają charakter regularny, są wynikiem procesów: onimizacji, transonimizacji i metaforyzacji.

Pod względem strukturalno-gramatycznym wśród zebranych nazw można wydzielić nazwy jednoskładnikowe 16 (9,8%), zestawione (4,9%) i przyimkowe (85,3%). Najwięcej jest nazw w postaci wyrażen przyimkowych utworzonych w wyniku elipsy zestawień: *Toń na Glicę > Na Glicę*. Badania prowadzone na Powiślu Gdańskim, Pomorzu Zachodnim i na Warmii potwierdzają ekspansywność tej kategorii nazewnictwowej, np. na Powiślu Gdańskim wyrażenia przyimkowe stanowią 58,7% wszystkich nazw (Górniewicz 1980, s. 351), a na południowej Warmii 52% wszystkich nazw.

3.1. Nazwy jednoskładnikowe

W tej grupie formalnej można wydzielić jednoczłonowe nazwy równe innym nazwom własnym: *Pancengrabe, Tancplac* oraz wyrazom pospolitym, jak też derywaty sufiksalne. Nazwy równe wyrazom pospolitym mogą być:

- a) rzeczownikowe (7), np.: *Bagna, Binduga, Glica, Górka, Kurpie, Pulasek, Głębia*. Nazw tych jest mało (4,9%), nieco więcej, bo 6,3% występuje ich na Powiślu Gdańskim (Górniewicz 351);

b) urzeczownikowione przydawki przymiotne (5). Nazwy te powstawały w wyniku elipsy członów utożsamiających nazw dwuskładnikowych. Było to spowodowane potrzebą wyrażenia funkcji denotacyjno-indywidualizującej. Ta grupa obejmuje eliptyczne nazwy adiektywne: *Głodna*, *Okoniowa*, *Okrągła* (2x), *Płytkie*, wywodzące się z rzadziej używanych wariantów opozycyjnych zestawień nazewniczych typu: *Toń Głodna*, *Toń Okoniowa*, *Toń Okrągła*, *Toń Płytki*. Lokalny typ kontaktów językowych sprzyjał powstawaniu tworów eliptycznych, prowadząc jednocześnie do zjawiska wariantowości nazewniczej¹³;

c) jednoskładnikowe derywaty sufiksalne to dwie nazwy: *Księżocha* – od przymiotnika *księża* (po elipsie wyrazu *toń*) z suf. *-ocha* i *Lodownik* – od przymiotnika *lodowy* z suf. *-nik*. Ta grupa nazw toni na jeziorach w pobliżu Szczytna jest nieliczna.

3.2. Nazwy zestawione

Nazwy tej grupy nie są popularne na jeziorach w pobliżu Szczytna. Wynika to zapewne z działającej w języku tendencji do skrótu, do oszczędności wysiłku mówiącego. Tendencja ta przejawia się eliminowaniem członów funkcjonalnie niekoniecznych. Jej odzwierciedleniem są takie procesy, jak elipsa, uniwersalizacja, substancywizacja przymiotników. Struktury wieloczłonowe, takie jak: zestawienia, zrosty i złożenia są zastępowane przez struktury jednoczłonowe: *Duże Bagno* > *Bagno*, *Toń Księża* > *Księżocha*, *Toń Okoniowa* > *Okoniowa*. Nazwy dwu- i wieloskładnikowe są bardziej wyraziste pod względem formalno-znaczeniowym, ale są dłuższe, wymagają więcej wysiłku, łatwiej więc poddają się dekompozycji.

Wydaje się, że pod względem metodologicznym najbardziej obiektywnym i konsekwentnym rozwiązaniem jest podział nazw zestawionych według kryteriów gramatycznych, przy uwzględnieniu podziału wyrazów na części mowy. Nazwy tej grupy tworzą:

a) zestawienia przymiotnika z rzeczownikiem: *Duże Bagno*, *Duży Róg*, *Mały Róg*, *Ukośna Górka*;

b) zestawienie rzeczownika z rzeczownikiem w dopełniaczu: *Bagno Lenkiewiczza*.

¹³ Problem analizuje R. Mrózek, *Terytorialno-etniczne i komunikatywne zasięgi komponentów onimizacji języka*. „Kultura. Język. Edukacja”. Pod red. R. Mrózka. T. 3. Katowice 2000, s. 174–175.

3.3. Nazwy przyimkowe

Pierwotnie mogły to być wyrażenia apelatywne określające kierunek. Używane do identyfikacji tego samego miejsca połowów zostały przekształcone w nazwy poprzez zmianę funkcji wyrażenia przyimkowego: *na brzozę* > *Na Brzozę*. Na jeziorach w pobliżu Szczytna największą popularnością cieszą się nazwy kierunkowe z przyimkiem *na*. Nazwy te pełniły funkcję „drogowskazów”¹⁴, określając kierunek, w którym należy płynąć. Wskazywały położenie nazywanego obiektu względem innych obiektów leżących na lądzie lub na wodzie:

a) przyimek *na* + biernik w funkcji docelowej (77,6%). Nazwy tej grupy są bardzo produktywne. Przyimek *na* lokalizuje obiekt w wymiarze wertrykalnym. Por.: *Na Badra*, *Na Barana*, *Na Białe Błota*, *Na Białe Okno*, *Na Blocha*, *Na Bojarskiego*, *Na Borek*, *Na Borowe*, *Na Brzozę*, *Na Brzózkę*, *Na Budę*, *Na Butlera*, *Na Choinę*, *Na Cholaki*, *Na Chudziaka*, *Na Cygana*, *Na Cypel*, *Na Czaplickiego*, *Na Czarny Pień*, *Na Domki*, *Na Drapaka*, *Na Dudzińskiego*, *Na Duże Podgóry*, *Na Duży Róg*, *Na Dzierżyka*, *Na Glinkę*, *Na Głodka*, *Na Górkę*, *Na Górki (2x)*, *Na Granicę*, *Na Grudzie*, *Na Gućka*, *Na Hagla*, *Na Hertę*, *Na Jakuba*, *Na Jasiniuka*, *Na Kamień*, *Na Kapsinę*, *Na Kąpielisko*, *Na Kierzki*, *Na Kładkę*, *Na Konopackiego*, *Na Kruszyńskiego*, *Na Krzywickiego*, *Na Kuc*, *Na Kulkę*, *Na Leszczynę*, *Na Leśnika*, *Na Lipki*, *Na Łażnicę* itd. Dwie nazwy w tej grupie wskazują na gatunek poławianej ryby: *Na Jazgarza*, *Na Łosia*. Przyimek *na* określa cel ruchu przestrzennego, którego rezultatem jest jakieś osiągnięcie, por. płynąć *Na Jazgarza*, jak: *iść na jagody*, *na ryby*, *na lody*;

b) przyimek *koło* + dopełniacz w funkcji lokalizującej (7). Przyimek *koło* wskazuje na położenie w niewielkiej odległości, w pobliżu, obok jakiegoś punktu w przestrzeni. Tym punktem mogą być zabudowania gospodarcze określone nazwą osobową lub jakieś obiekty topograficzne. Por.: *Koło Buśków*, *Koło Ciechanowiczów*, *Koło Franka Liny*, *Koło Kądziołków*, *Koło Krzyża*, *Koło Pompy*, *Koło Szpicla*;

c) przyimek *u* + dopełniacz w funkcji lokalizującej (1): *U Lewandowskich*;

d) przyimek *między/pomiędzy* + biernik l. mnogiej (2): *Pomiędzy Trzciny* – toń na jeziorze Wałpusz. Wskazuje na trzciny rosnące nad brzegiem jeziora. *Między Trzciny* – toń na jeziorze Sędańsk;

e) przyimek *za* + *góra* (1): *Zagóra*.

Przedstawione struktury nazewnicze były tworzone i używane w środowisku zawodowych rybaków, a ich istnienie związane było z codzienną praktyką komunikacją.

¹⁴ Por. E. Rzetelska-Feleszko: *W świecie nazw własnych*. Warszawa–Kraków 2006, s. 138–139.

4. Wnioski

Nazwy toni rybackich powstają i są używane w środowiskowych mikrowspólnotach komunikatywnych. Wspólnoty rybackie decydują o zasięgach funkcjonowania tych nazw, ich zróżnicowaniu i żywotności. Najczęściej znane są okoliczności towarzyszące nominacji, zasięg użycia i funkcjonowania nazw.

Nazwy toni rybackich pełnią funkcje jednostkowej desygnacji obiektów – miejsc na wodzie dogodnych do połowu ryb. Wykazują silne związki z warstwą słownictwa apelatywnego, zwłaszcza gwarowego, i są podatne na zmiany zachodzące w apelatywnej sferze języka. Nazwy toni rybackich wykazują ścisły związek z otaczającym światem. Pod względem etymologiczno-motywacyjnym mają charakter topograficzny, polegający na lokalizacji obiektów w przestrzeni i wskazaniu ich charakterystycznych właściwości.

W nazwach toni rybackich obserwuje się tendencje do zaniku nazw niemotywowanych o mniejszym zasięgu komunikacyjnym.

Cechą charakterystyczną tej kategorii nazw jest ich niestabilność formalna przejawiająca się w powstawaniu wariantów nazewniczych, które funkcjonują równolegle w codziennej komunikacji językowej. Pod względem strukturalno-gramatycznym są to utworzone w wyniku przekształceń semantycznych nazwy jednoskładnikowe, derywaty onimiczne, nazwy zestawione i przyimkowe. Strukturą dominującą w zasobie nazw toni rybackich na tym terenie są nazwy w postaci wyrażen przyimkowych powstałe najczęściej z wieloskładnikowych struktur zestawieniowych z wyrażeniami przyimkowymi w wyniku elipsy członów utożsamiających, por. *Toń Na Cypel* > *Na Cypel*. Stanowią one aż 85,3% wszystkich nazw. Wśród nazw przyimkowych najbardziej produktywne są nazwy kierunkowe z przyimkiem *na*. Na terenie południowej Warmii nazwy z przyimkiem *na* obejmują 86,6% wszystkich nazw przyimkowych (Pospiszyl 1990, s. 260), na jeziorach w pobliżu Szczytna aż 90% wszystkich nazw przyimkowych. Podobnie jak na innych terenach Polski funkcja przyimków w wyrażeniach przyimkowych jest bardzo wyraźna.

Do nominacji obiektów używano też nazw jednoczłonowych oraz eliptycznych nazw adiektywnych, powstałych z wieloskładnikowych zestawień w wyniku działającej w języku tendencji do skrótu i minimalizacji wysiłku artykulacyjnego mówiących.

Przedstawione rozważania nie obejmują całej złożoności powstawania nazw toni rybackich, uwzględniają jedynie najbardziej typowe modele nazwotwórcze zaobserwowane w nazwach toni oraz dokumentują materiał nazewniczy używany w mikrowspólnotach komunikatywnych na jeziorach w pobliżu Szczytna.

Wykaz nazw

Bagna – miejsce na Jeziorze Romańskim.

Bagno Lenkiewicza – miejsce na jeziorze Pijawnik. Drugi człon nazwy pochodzi od nazwiska *Lenkiewicz* w dopełniaczu 1. poj., właściciela gospodarstwa, w skład którego wchodzi bagna przylegające do jeziora.

Binduga – miejsce na jeziorze Marksoby, ok. 2 km na wsch. od wsi Marksoby, od *binduga* ‘miejsce nad rzeką, gdzie się składa drzewo przeznaczone na sław i zbija się w tratwy’ (SJPDor. I 524).

Duże Bagno, Bagno – część jeziora Sasek Mały.

Duży Róg – dół na jeziorze Marksoby, teren w tym miejscu gwałtownie się obniża i zwęża.

Glica, Na Glicę, Toń na Glicę – część Jeziora Romańskiego w pobliżu gospodarstwa *Glicy*.

Głębia – toń na jeziorze Wałpusz. Nazwa charakteryzuje toń mówi o jej głębokości.

Głodna – toń na jeziorze Wałpusz. Nazwa charakteryzująca toń ze względu na małą ilość poławianych ryb, metaforyczna od przymiotnika *głodny*.

Górka, Na Górkę – nazwa płycizny na jeziorze Marksoby.

Koło Buśków – toń na jeziorze Szczycionek, lokalizacja względem gospodarstwa *Buśków*.

Koło Ciechanowiczów – toń na jeziorze Szczycionek, określa położenie toni względem gospodarstwa *Ciechanowiczów*.

Koło Franka Liny – toń na jeziorze Szczycionek, lokalizuje położenie toni względem gospodarstwa *Franka Liny*, które widoczne jest z jeziora.

Koło Kądziołków – toń na jeziorze Szczycionek, lokalizuje położenie toni względem gospodarstwa *Kądziołków*.

Koło Krzyża, Krzyż, Na Krzyż, Toń na Krzyż – toń na jeziorze Szczycionek określająca położenie toni względem krzyża stojącego we wsi.

Koło Pompy, Pompa, Na Pompę, Toń koło Pompy – toń na jeziorze Szczycionek.

Koło Szpicla – toń na jeziorze Szczycionek, lokalizuje położenie toni względem zabudowań gospodarza o przyzwisku *Szpicel*.

Księżoch – toń na jeziorze Marksoby. Toń wychodzi na teren, który dawniej należał do księdza, od przymiotnika *księża* z suf. *-ocha*.

Kurpie – kąpielisko na Jeziorze Romańskim. Nazwa niemotywowana.

Lodownik – toń na jeziorze Łęsk. Nazwa wskazuje miejsce, w którym składano lód, od przymiotnika *lodowy* z suf. *-nik*.

Mały Róg – nazwa wskazuje na charakterystyczne wgłębienie dna na jeziorze Marksoby.

Między Trzciny – toń na jeziorze Sędańsk.

Na Badra – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Badra*.

Na Barana – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Barana*.

Na Białe Błota – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na bagna nazywane *Białe Błota*.

Na Białe Okno, Na Okno, Okno – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na budynek z pomalowanym na biało oknem.

Na Blocha – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Blocha*.

Na Bojarskiego – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Bojarskiego*.

Na Borek, Borek – toń na jeziorze Sędańsk, wskazuje na laszek nazywany przez mieszkańców *Borkiem*.

Na Borowe, Na Jezioro – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na jezioro Borówko, nazywane przez mieszkańców *Jeziorem Borowym*.

Na Brzozę, Pod Brzozę, Brzoza – toń na jeziorze Sędańsk, wskazuje na dobrze widoczną, rosnącą przy brzegu jeziora brzozę.

Na Brzózkę, Brzózka – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na dobrze widoczną z jeziora małą brzozę.

Na Budę, Buda – toń na jeziorze Łęsk. Wskazuje na *budę*, tak rybacy nazywają stojący na brzegu magazyn, w którym przechowywany jest sprzęt rybacki.

Na Butlera – toń na jeziorze Sasek Mały, wskazuje na gospodarstwo *Butlera*.

Na Choinę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na dobrze widoczną z jeziora sosnę, por. *choina* ‘drzewo iglaste’ (SGP I 269).

Na Cholaki – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje bagna zwane przez mieszkańców Cholakami, por. notowaną przez G. Leydinga w 1924 r. nazwę *Cholaki* – łąka w Korpelskich Lasach, 1 km na zach. od Szczycionka (Leyding 354) – od gw. *cholak* ‘pospolita nazwa sosny pospolitej’ (SGP I 196).

Na Chudziaka – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje na gospodarstwo *Chudziaka*.

Na Cygana, Cygana – toń na jeziorze Wałpusz, wskazuje na gospodarstwo chłopa przezywanego *Cyganem*.

Na Cypel – toń na jeziorze Sasek Wielki, określa położenie toni względem wysuniętej w jezioro części lądu nazywanej *Cyplem*.

Na Czaplickiego – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Czaplickiego*.

Na Czarny Pień – toń na jeziorze Sasek Mały, wskazuje na widoczny z jeziora pień świętego drzewa.

Na Domki, Domki – toń na jeziorze Marksoby. Nazwa wskazuje na domki pobudowane nad jeziorem.

Na Drapak – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na częściowo suche drzewo przy brzegu jeziora, por. *drapak* ‘przedmiot zniszczony, obdarty, odrapany’ (SJPDor.II 352).

Na Dudzińskiego – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje na widoczne z jeziora budynki gospodarcze należące do *Dudzińskiego*.

Na Duże Podgóry – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na najwyższe w tej okolicy wzniesienie terenu nazywane *Duże Podgóry*.

Na Duży Róg – toń na jeziorze Marksoby, wskazuje na wysunięty w głąb jeziora skrawek ziemi.

Na Dzierżyka – toń na jeziorze Marksoby, wskazuje na gospodarstwo *Dzierżyka*.

Na Glinkę – toń na Jeziorze Fręckim, wskazuje na gliniaste tereny przy brzegu jeziora.

Na Głodka – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Głodka*.

Na Górkę – toń na jeziorze Sasek Mały, toń wskazująca na wzniesienie terenu, zwane *Górką*.

Na Górki – toń na jeziorze Łęczek, wskazuje na górki podwodne, płytkie miejsce na jeziorze.

Na Górki – toń na jeziorze Sasek Wielki, toń wskazuje na widoczne z jeziora pagórki.

Na Granicę – toń na jeziorze Sasek Wielki, określa położenie toni na granicy między gminą Szczytno i gminą Dźwierzuty.

Na Grudzie, Gruda – toń na jeziorze Marksoby, wskazuje na ogrodzone łąki nad jeziorem, pot. *grudzie* ‘ogrodzone pastwiska’.

Na Gućka, Gućka – toń na jeziorze Wałpusz, wskazuje na gospodarstwo *Gućka*.

Na Hagla – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Hagla*.

Na Herte, Herta – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje gospodarstwo *Herty*.

Na Jakuba, Jakub – toń na jeziorze Wałpusz, wskazuje gospodarstwo *Jakuba*.

Na Jasiniuka – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na siedlisko *Jasiniuka*, widoczne z jeziora.

Na Jazgarza – toń na Jeziorze Fręckim, nazwa wskazuje na poławianą w tym miejscu rybę.

Na Kamień, Kamień – toń na jeziorze Sasek Mały, nazwa wskazuje na leżący przy brzegu kamień widoczny z jeziora.

Na Kapsinę – toń na jeziorze Sasek Wielki. Nazwa bez motywacji.

Na Kapielisko, Kapielisko – toń na jeziorze Szczycionek, wskazuje kąpielisko na brzegu jeziora.

Na Kierzki – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na rosnące przy brzegu jeziora krzaki, zwane potocznie kierzkami, por. *kierzki* ‘krzaczki’ (SGP II 350). *Kierz*, czyli krzak, jako punkt orientacyjny dla rybaków występuje w nazwach toni innych jezior (por. Sobierajski, 1980, s. 167)

Na Kładkę, Kładka – toń na jeziorze Łęczek, wskazuje na pomost zbudowany na jeziorze, nazywany przez rybaków kładką.

Na Konopackiego – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na widoczne z jeziora gospodarstwo *Konopackiego*.

Na Kruszyńskiego – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje zabudowania gospodarze *Kruszyńskiego*.

Na Krzywickiego – toń na jeziorze Łęczek, wskazuje siedlisko *Krzywickiego*.

Na Kuc – toń na Jeziorze Fręckim, nazwa charakteryzująca, por. *kuc* ‘maliec’ (SGP II 508).

Na Kulkę, Kulki – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje na gospodarstwo *Kulki*.

Na Leszczynę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na rosnące przy brzegu leszczyny.

Na Leśnika – toń na jeziorze Wałpusz, wskazuje miejsce w lesie, gdzie znajduje się leśniczówka.

Na Lipki – toń na jeziorze Sasek Mały, wskazuje na widoczne z jeziora lipy.

Na Łażnicę – toń na jeziorze Sasek Mały, wskazuje na *łażnię* ‘budynek do suszenia lnu i konopi’ (SGP II 70), nazywaną przez mieszkańców *Łażnicą*.

Na Łączkę – toń na jeziorze Marksoby, wskazuje łąkę, leżącą nad jeziorem.

Na Łąki – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje łąki przy brzegu jeziora.

Na Łosia – toń na jeziorze Sasek Wielki, mówi o gatunku poławianej ryby, pot. *łoś* oznacza rybę z rodziny łososiowatych.

Na Łysą Górę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na osadę *Łysa Góra*.

Na Makruckiego – toń na jeziorze Sędańsk, wskazuje gospodarstwo *Makruckiego*.

Na Małe Podgóry – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa nawiązuje do sąsiedniej toni *Na Duże Podgóry*.

Na Modre – toń na jeziorze Sasek Wielki. Nazwa bez motywacji.

Na Niewiadomskiego – toń na jeziorze Starokiejkuckim, wskazuje na siedlisko *Niewiadomskiego*.

Na Olchę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na widoczną z jeziora olchę.

Na Ostry Róg – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa określa położenie toni na ostrym zakręcie na jeziorze.

Na Pacholek – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje *pacholek* tu jako ‘słupek ostrzegawczo-ochronny, zaopatrzone często w szkła odbłaskowe’ (SGP II 577).

Na Pegeer Moryc – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa wskazuje widoczny z jeziora *Pegeer Moryc*.

Na Pianko – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Pianki*.

Na Piaski – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na piaszczysty teren nad jeziorem.

Na Piece – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa wskazuje na wieś *Piece*.

Na Pieniek – toń na jeziorze Sasek Mały, nazwa wskazuje widoczny z jeziora pieńek ściętego drzewa.

Na Pochyle Brzozy – toń na jeziorze Sędańsk, wskazuje na rosnące przy brzegu, widoczne z jeziora brzozy.

Na Pomost, Pomost – toń na Jeziorze Fręckim, wskazuje kładkę nad jeziorem nazywaną pomostem.

Na Pulasek – toń na jeziorze Sasek Mały, nazwa wskazuje na położenie toni w środkowej części jeziora nazywanej *Pulaskiem*.

Na Puzichę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje gospodarstwo *Puzichy*.

Na Rezunka – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa wskazuje gospodarstwo *Rezunka*.

Na Rowek – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje na miejsce, gdzie do jeziora wpływa strumyczek.

Na Rowek – toń na jeziorze Sędańsk, nazwa określa położenie toni w zwiężeniu jeziora, przypominającym rowek.

Na Rozowskiego – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na gospodarstwo *Rozowskiego*.

Na Róg Lasu – toń na jeziorze Sędańsk, wskazuje na rosnący w pobliżu jeziora las. Wyraz *róg* oznacza ‘przyładek, czyli część łądu wysuniętą w jezioro’. W nazwach toni, to znaczenie wyrazu *róg* jest powszechnie, por. Róg na Jeziorze Powidzkim koło Gniezna i na Wigrach¹⁵.

Na Rzekę – toń na jeziorze Łęsk.

Na Sadze – toń na jeziorze Wołpusz, wskazuje na umieszczone przy brzegu jeziora *sadze* ‘skrzynie na żywe ryby’, wyraz *sadze* zapewne od *sadzać* ‘wsadzać, wkładać’. Na jeziorze Wigry leży toń *Skrzynka*, od skrzyni na raki.

Na Sasek – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje kolonię *Sasek*.

Na Satana – toń na jeziorze Sasek Wielki. Nazwa bez motywacji.

Na Sejdy – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje gospodarstwo rolnika *Sejdy*.

Na Sklep – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje na sklep w Orżynach.

Na Spacnę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na wyspę zwaną *Spacna*.

¹⁵ K. O. Falk: *Wody wigierskie i ruciański*. Uppsala 1941, s. 87, 107; zob. też M. Kornaszewski: *Nazewnictwo Jeziora Powidzkiego*. Poznań 1965.

Na Strugę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na strumyk nazywany *Strugą*.

Na Suchy Zgon – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa charakteryzująca toń, por. *zgon* ‘ostatnia toń’, człon *suchy* w znaczeniu ‘zawierający mało ryb’.

Na Sur – toń na jeziorze Sasek Mały, nazwa wskazująca *sur* ‘śmieci’ (SGP V 264).

Na Szczygielskiego – toń na jeziorze Marksoby, wskazuje na gospodarstwo *Szczygielskiego*.

Na Szkołę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje gruzy po dawnej szkole stojącej nad jeziorem.

Na Szosę – toń na jeziorze Marksoby. Toń prowadzi w kierunku szosy.

Na Szosę – toń na Jeziorze Starokiejkuckim. Toń wskazuje na szosę.

Na Szosę – toń na jeziorze Wałpusz. Toń wskazuje na szosę.

Na Śluzę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje wąski przesmyk na jeziorze, przypominający śluzę.

Na Targowo – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje miejscowość *Targowo*.

Na Tartak – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje tartak położony w pobliżu jeziora.

Na Trzy Brzozy – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje na trzy brzozy, rosnące na brzegu jeziora.

Na Wądół, Wądół – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa charakteryzująca toń, określa jej głębokość, poprzez wskazanie na znacznie obniżone dna jeziora, por. *wądół*.

Na Widły, Widły – toń na jeziorze Sasek Wielki, nazwa określa położenie toni w rozwidleniu jeziora.

Na Wiejskie – toń na jeziorze Sasek Mały, określa położenie toni w stosunku do wsi *Sasek Mały*.

Na Wieś – toń na Jeziorze Starokiejkuckim, wskazuje wieś *Kiejkuty*.

Na Wilczą Parowę – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje widoczny z jeziora wąwóz nazywany przez mieszkańców *Wilczą Parową*.

Na Wójcika – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje gospodarstwo *Wójcika*.

Na Wyboje – toń na jeziorze Sasek Wielki, mówi o nierównościach dna jeziora.

Na Wydmusy – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje piaszczyste wzgórze nad jeziorem.

Na Wyspę – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje wyspę na jeziorze.

Na Wyspę – toń na jeziorze Wałpusz, wskazuje wyspę na jeziorze.

Na Wysypisko – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na wysypisko śmieci.

Na Zagon – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje pole położone przy brzegu jeziora, zwane *Zagonem*.

Na Zakręcie – toń na jeziorze Sasek Wielki, określa położenie toni w zakolu jeziora.

Na Zasraje – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na osadę Łysa Góra potocznie nazywaną *Zasraje*.

Na Zielone – toń na jeziorze Sasek Wielki. Nazwa nie posiada motywacji.

Okoniowa, Toń Okoniowa – toń na jeziorze Sasek Mały, mówi o gatunku poławianej ryby.

Okrażła – toń na jeziorze Sasek Wielki, wskazuje na kształt toni.

Okrażła – toń na jeziorze Wałpusz, nazwa wskazuje na kształt toni.

Pancengrabe, Na Pancengrabe – toń na jeziorze Wałpusz. Wskazuje na rów przeciwpancerny z czasów wojny, nazywany przez mieszkańców *Pancengrabe*.

Płytkie – część jeziora Sędańsk w pobliżu plaży.

Pomiędzy Trzciny – toń na jeziorze Wałpusz, wskazuje na trzciny rosnące nad brzegiem jeziora.

Pulasek, Na Pulasek – część końcowa jeziora Sasek Mały, por. gw. *pulas* ‘indyk’, *pulasek* ‘indyczek, mały indyk’ (SGP IV 451).

Tancplac, Na Tancplac – toń na jeziorze Łęsk, wskazuje plac, na którym dawniej tańczono, gw. *tancplac* ‘plac taneczny’, por. niem. *tanzen* ‘tańczyć’, *Platz* ‘plac, boisko’.

U Lewandowskich – toń na jeziorze Szczycionek, wskazuje na położenie toni w pobliżu zabudowań gospodarczych *Lewandowskich*.

Ukośna Górka, też Górka – toń na jeziorze Wałpusz, wskazuje na wzniesienie w pobliżu jeziora Wałpusz.

Zagóra – miejsce na jeziorze Sędańsk, por. wyrażenie przyimkowe: *za górą*.

Wykaz skrótów

- Linde – M. Samuel Bogumił Linde: *Słownik języka polskiego*. T. V: R–T. Lwów 1859 (reprint Warszawa 1995).
- MSJP – *Słownik języka polskiego*. Redaktor naukowy: Mieczysław Szymczak. T. III: R–Ż. Warszawa 1981.
- SJPDor. – *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. Warszawa 1958–1969.
- SGP – J. Karłowicz: *Słownik gwar polskich*. T. I–VI. Kraków 1900–1911.

Literatura

- Belchnerowska A. (1982): *Nazwy jezior Jamno i Resko oraz nazwy toni rybackich tych jezior*. ZNUG, PJ. T. 8, s. 105–111.
- Belchnerowska A. (1994): *Nazwy toni jeziornych i morskich w ziemi kołobrzESCO-koszalińskiej*. ZNUG, PJ. T. 19–20, s. 53–59.
- Breza E. (1974): *Toponimia powiatu kościerskiego*. Pomorskie monografie toponomastyczne. Nr 1. Gdańsk, s. 306–308.

- Bioliak M. (1994): *Mikrotoponimia byłego powiatu ostródzkiego*. Olsztyn.
- Bluszcz A. (1980): *Kontekst a znaczenie przyimków przestrzennych*. JP. T. LX, s. 15–24.
- Buch T. (1967): *Nazwy toni rybackich na jeziorze Gaładuś*. „Onomastica”. T. 12.
- Górniewicz H. (1980): *Toponimia Powiśla Gdańskiego*. Gdańsk.
- Górniewicz H. (1971): *Nazewnictwo jezior borzechowskich na Kociewiu* „Onomastica”. T. XVI, s. 87–121.
- Jacewicz M. (2006): *Wybrane nazwy toni rybackich Wielkich Jezior Mazurskich*. [W:] *Onomastyka regionalna*. Pod red. J. Dumy. Olsztyn, s. 107–114.
- Jakus-Borkowa E. (1985): *Nazwy toni jeziornych ziemi świeckiej*. „Słupskie Prace Humanistyczne WSP w Słupsku”. T. 4, s. 219–234.
- Kornaszewski M. (1980): *Nazewnictwo Jeziora Chrzypskiego*. „Studia Polonistyczne”. Poznań. T. VII, s. 29–35.
- Kornaszewski M. (1994, druk: 1995): *Z problematyki mikrohydronimii*. SIOcc. T. LI, s. 43–47.
- Kreja B. (1983): *Zagadnienie modeli słowotwórczych*. „Z polskich studiów slawistycznych”. Seria VI. Warszawa, s. 203–212.
- Lubaś W. (1983): *Próba socjolingwistycznej definicji nazwy terenowej*. [W:] *Geografia nazewnictwa*. Pod red. K. Rymuta. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 19–26.
- Mrózek R. (2004): *Nazwy własne jako przedmiot badawczy onomastyki*. [W:] *Nazwy własne w języku, kulturze i komunikacji społecznej*. Katowice, s. 9–19.
- Mrózek R. (2000): *Terytorialno-etniczne i komunikatywne zasięgi komponentów onimicznej sfery języka*. „Kultura, Język. Edukacja”. T. 3. Pod red. R. Mrózka. Katowice, s. 173–182.
- Rymut K. (1998): *Nazwy wodne*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Pod red. E. Rzetelskiej-Feleszko. Warszawa–Kraków, s. 269–282.
- Rzetelska-Feleszko E. (1983): *Nazwy terenowe od wyrażen przyimkowych*” *Studia z filologii polskiej i słowiańskiej*”. Warszawa, s. 85–101.
- Rzetelska-Feleszko E. (2001): *Zagadnienia klasyfikacyjne i terminologiczne w pracach z zakresu toponimii*. [W:] *Toponimia i oronimia*. pod red. A. Cieślakowej i B. Czopek-Kopciuch. Kraków, s. 33–40.
- Rzetelska-Feleszko E. (2006): *W świecie nazw własnych*. Warszawa–Kraków.
- Sobierajski Z. (1979, druk: 1980): *Nazwy toni rybackich jeziora Gopło*. „Studia Polonistyczne”. T. VII. Poznań, s. 159–169.
- Tłokiński W. (1973): *Z zagadnień leksykalizacji wyrażen przyimkowych ze stanowiska grafematycznego*. JP. T. LIII, s. 344–349.
- Treder J. (1977): *Toponimia byłego powiatu puckiego*. Pomorskie Monografie Toponomastyczne. Nr 3. Gdańsk.
- Zagórski Z. (1984): *O podziałach nazw terenowych*. ZNUG. Nr 10, s. 51–56.

Summary

The work describes 143 fishing depths and places on the lakes gathered in the years 1982 and 1983 near Szczytno including: Wałpusz, Starokiejkuckie, Marksoby, Łęsk, Łęczek and Sasek Wielki, Sasek Mały, Sędańsk, Szczycionek, Jezioro Fręckie. All names were created after the year 1945. All names are topographical and they localize objects in space and describe their characteristics. In the view of structural and grammatical constructions, the dominating structure of fishing depths are prepositional expressions.

Anna Brzostek
Olsztyn

Zusammensetzung und Zusammenbildung. Ähnlichkeiten und Unterschiede

Zusammensetzung and Zusammenbildung. Similarities and differences

The aim of the following publication is to compare two wordbuilding phrases: *Zusammensetzung* to *Zusammenbildung*. These phrases are constant element of German word formation.

Ślowa kluczowe: złożenie, słowotwórstwo

Key words: compound, word formation Schlüsselwörter: Zusammensetzung, Zusammenbildung, Wortbildung

Der Untersuchungsgegenstand dieser vorliegenden sprachwissenschaftlichen Arbeit ist der Vergleich zwei bedeutender Wortbildungsmittel, nämlich: der Zusammensetzung und Zusammenbildung. Der durchschnittliche Sprachebenutzer verwendet die Wörter, die während dieser Wortbildungsprozesse entstanden sind, sehr häufig. Sie existieren in seinem Bewusstsein. Ab und zu bildet er mit Hilfe der Zusammensetzung oder Zusammenbildung sogar seine eigenen Wörter. Er macht sich keine Gedanken darüber, auf welche Art und Weise sie zustande kommen, oder wo sie ihren Anfang nehmen. Ich habe die Absicht, diese Begriffe anhand der mir verfügbaren Literatur zu erläutern. Ich möchte verschiedene Definitionen angeben, damit der Leser einen Überblick gewinnt, wie verschiedene Grammatikbücher diese Begriffe erklären.

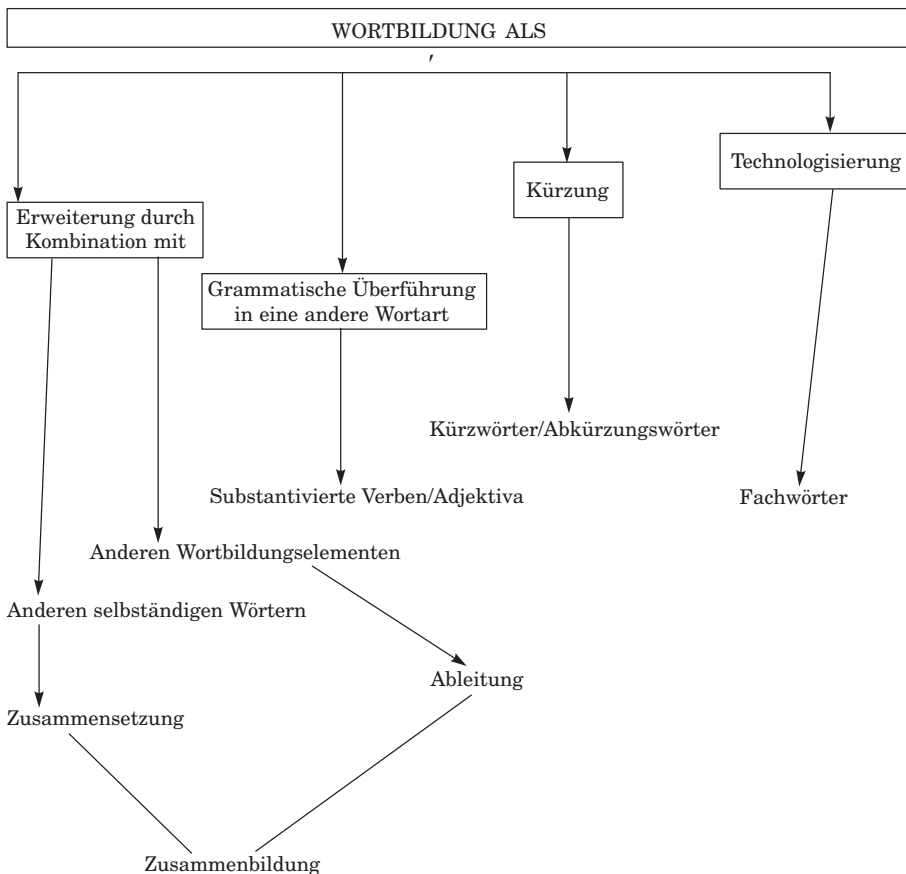
Während der Menschheitsgeschichte erfuhr die Sprache viele Veränderungen. Sie betrafen nicht nur die Form der Wörter und ihre Schreibweise, sondern auch ihre Bedeutung. Die Sprache entwickelt sich immer noch und bleibt ein Verständigungs- und Kommunikationsmittel. Jeder Sprachebenutzer verfügt über sein eigenes Wortschatz, das er selbst jeden Tag bildet. Das Sprachniveau hängt von dem Sprachebenutzer ab.

Für die Bedürfnisse des Alltagsgesprächs kommen Erwachsene, wenn sie sich ihrer Mundart bedienen, leicht mit vier-bis siebentausend Wörtern aus. (...) Der

gebräuchliche Wortschatz der deutschen Schriftsprache, den das zweibändige 'Handwörterbuch der deutschen Gegenwartssprache' erfasst, umfasst 60000 Wörter, und die Standardsprache deren Gebrauch das Wörterbuch 'Deutsch als Fremdsprache' beschreibt, enthält 66000 verschiedene Wörter. (...) Diese Wörter sind zum größten Teil Wortbildungen¹.

Die deutsche Sprache ist durch die Wortbildung gekennzeichnet. Dank der technischen und auch genetischen Entwicklung entstehen heutzutage immer neue Wörter. Die deutsche Wortbildung ist sehr produktiv. Die deutsche Sprache verfügt über zahlreiche Wortbildungsmittel, die anhand des folgenden Schemas dargestellt werden können.

Wortbildungsmittel der deutschen Sprache²



¹ Duden. *Grammatik der deutschen Gegenwartssprache*, hrsg. von Günther Drosdowski, Duden Band 4, Mannheim 1995, 399.

² Vgl. Lutz Götze, Ernest Hess-Lüttich: *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache*, hrsg. vom Lexikographischen Institut, München 1992, s. 291.

1. Die Zusammensetzung

Unter Zusammensetzungen (Komposita) verstehen wir Wörter, die ohne zusätzliche Ableitungsmittel aus zwei oder mehreren selbständig vorkommenden Wörtern gebildet sind³.

Das erste Wort der Zusammensetzung bezeichnet man als Bestimmungswort und das zweite als Grundwort⁴.

Diese sprachwissenschaftliche Theorie kann man anhand des folgenden Beispiels sehen:

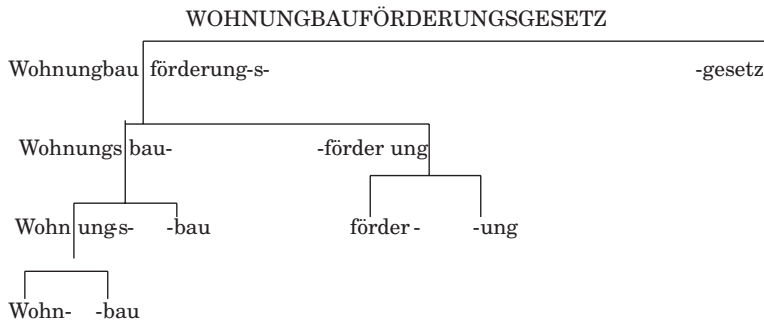


Sowohl das Bestimmungswort als auch das Grundwort sind an sich auch selbst als Wörter verwendbar. Wenn sie im Kompositum zusammen vorkommen, sind sie aber nicht umstellbar, weil das Grundwort die grammatischen Eigenschaften des Kompositums und die semantische Kategorie bestimmt. Die Komposita lassen sich auf zwei Bestandteile (Konstituenten) zurückführen:

Wohnungsbauförderung – Förderung des Wohnungsbaus

Wohnungsbauförderungsgesetz – Gesetz zur Wohnungsbauförderung

Nach diesem Muster lassen sich komplexe Komposita weiter aufgliedern, bis sie in ihre einfachsten Bildungsteile zerlegt sind⁵.

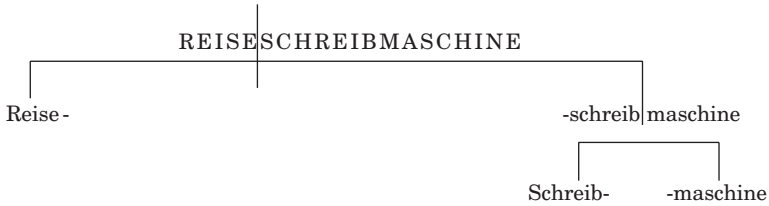


³ Duden. *Grammatik der deutschen Gegenwartssprache*, hrsg. von Günther Drosdowski, Duden Band 4, Mannheim 1995, S. 399.

⁴ Vgl. *Neues Großes Wörterbuch Deutsch.*, Bonn 1992, S. 65.

⁵ Vgl. *Duden Grammatik der deutschen Gegenwartssprache*, hrsg. von Günther Drosdowski, Duden Band 4, Mannheim 1995, S. 420.

Ein anderes Beispiel:



Anhand dieser zwei Beispielen kann man beobachten, wie die zusammengesetzten Wörter in einzelne Teile zerlegt werden können. Aber man muss auch hervorheben, dass es solche Zusammensetzungen gibt, die sich so weit selbstständig haben, dass sie sich synchron nicht mehr erklären lassen. Ein gutes Beispiel dafür ist das deutsche Wort *Junggeselle*.

Die zahlreichen deutschen Grammatikbücher geben verschiedene Definitionen der Zusammensetzung. Vielleicht vergleichen sie mit anderen Worten, was man unter dem Begriff Zusammensetzung verstehen soll. *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache* gibt folgende Definition an:

Zwei oder mehrere selbständige und bedeutungstragende Wörter werden zu einer neuen Worteinheit verbunden, dem Kompositum. Ein Kompositum (...) ist also zwei- oder dreigliedrig; selten umfasst es noch weitere Glieder (...) Wortart und Genus des Kompositums werden vom zweiten bzw. letzten Glied bestimmt, dem Grundwort⁶.

Artikel	Bestimmungswort	Grundwort
das	Dach	Fenster = Fenster im Dach
das	Spargel	Feld = Feld auf dem Spargel
die	Handels	Bilanz = die Bilanz des Handels

Wenn man diese zwei deutschen grammatischen Definitionen miteinander vergleicht, kann man folgende Schlussfolgerungen ziehen:

⁶ Lutz Götze, Ernest Hess-Lüttich: *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache*, hrsg. vom Lexikographischen Institut, München 1992, S. 291.

	Zusammensetzung nach Duden	Zusammensetzung nach Knaur
Kompositum, das aus zwei oder mehreren Wörtern gebildet ist	+	+
Das zweite Glied-Grundwort (bestimmt Genus)	+	+
Das erste Glied-Bestimmungswort	+	+
Keine Möglichkeit der Umstellung der Glieder	+	Knaur gibt keine Hinweise in dieser Hinsicht.

Die Definitionen, anhand deren ich den Vergleich gemacht habe, sind aus den deutschen Büchern genommen worden. Sie gelten im allgemeinen selbstverständlich für die deutsche Sprache. Es erhebt sich aber die Frage, wie man auf Polnisch den Begriff Zusammensetzung übersetzt, und auf welche Art und Weise benutzt man im Polnischen diese Wortbildungsmethode.

In dem deutsch-polnischen Großwörterbuch kann man folgendes finden: Die Zusammensetzung: 1. Zestawienie, 2. Złożenie. Zusammensetzung funktioniert als ein zusammengesetztes Wort, bei dem seine Einzelglieder zwar eng miteinander verbunden sind, aber ohne irgendwelche Konjunktionen. Ein einziges Element, das am häufigsten als Verbindungselement gilt, ist Vokal *-o-*. In der polnischen Sprache kann man folgende Beispiele angeben: *listopad*, *kałomierz*, *prostokąt*⁷. In der angegebenen Definition ist die Rede von den Gliedern, die mit einem Fugenelement miteinander verbunden sind, und ein Wort bilden. Bemerkenswert ist die Tatsache, dass die Beispiele, die in der Definition vorkommen, als feste Wörter von den meisten Polen betrachtet werden. Fast niemand nimmt heutzutage Rücksicht darauf, dass das Wort *listopad* eine Zusammensetzung ist.

Mit Angabe dieser verschiedenen Definitionen kann der Leser einen Überblick gewinnen, was man unter dem Begriff Zusammensetzung versteht. Diese Kenntnisse sind unentbehrlich, um weiter in diesem Bereich recherchieren zu können.

1.1. Arten der Zusammensetzung

Zusammensetzungen lassen sich historisch-formal und inhaltlich klassifizieren.

In historisch-formaler Hinsicht können zwei Möglichkeiten der Komposition unterschieden werden:

⁷ *Mały słownik języka polskiego*, hrsg. von Stanisław Skorupka, Halina Auderska, Warszawa 1968, S. 1010.

a) Die eigentliche Zusammensetzung, die Juxtaposition, nämlich das flexionslose Aneinanderfügen zweier selbständiger Wörter

b) Die uneigentliche Zusammensetzung, die Kasusposition mit Flexion des Bestimmungswortes.

Auf inhaltlicher Ebene sind die folgenden Kompositionsarten zu unterscheiden:

- a) Kopulativkompositum
- b) Determinativkompositum
- c) Verdunkeltes Kompositum⁸.

1.1.1. Das Kopulativkompositum

Das Kopulativkompositum ist eine Worteinheit, deren einzelne Glieder gleichgeordnet sind und deren Bedeutung die Summe der Bedeutungen der einzelnen Glieder darstellt, z.B. *Hemdbluse*⁹.

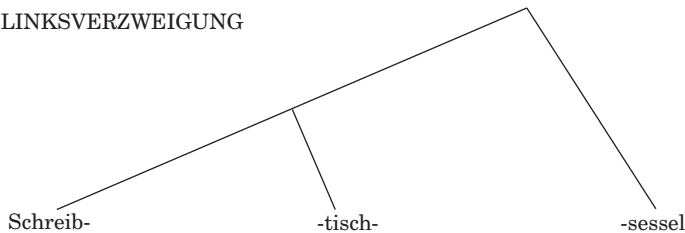
1.1.2. Das Determinativkompositum

Hier besteht die neue Worteinheit nicht aus zwei gleichgeordneten Gliedern. Das erste Glied ist dem zweiten untergeordnet¹⁰. Diese Unterordnung unterscheidet Determinativkompositum vom Kopulativkompositum. Ein gutes Beispiel für Determinativkompositum ist das Wort *Segelboot*.

Segelboot = das Boot zum Segeln

Die Determinativkomposita kann links-, rechts-, oder links-rechts verzweigen.

LINKSVERZWEIGUNG

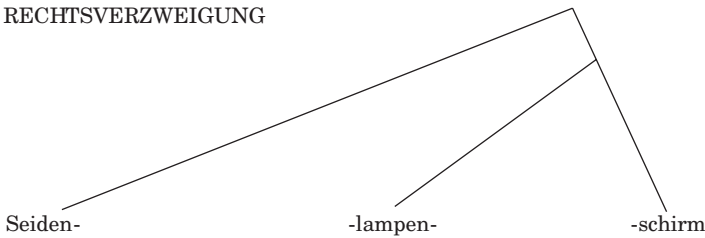


⁸ Lutz Götze, Ernest Hess-Lüttich: *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache*, hrsg. vom Lexikographischen Institut, München 1992, S. 292.

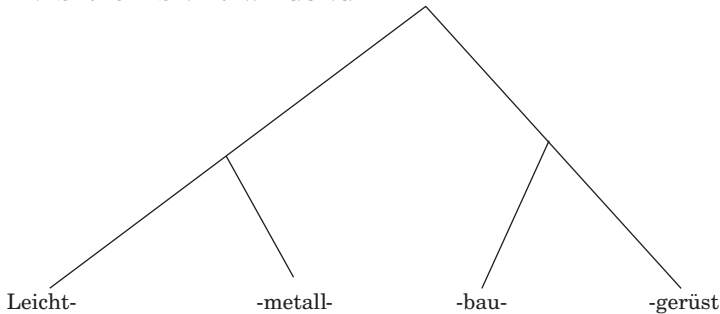
⁹ op. cit., S. 292.

¹⁰ Vgl. Lutz Götze, Ernest Hess-Lüttich: *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache*, hrsg. vom Lexikographischen Institut, München 1992, S. 293.

RECHTSVERZWEIGUNG



LINKS-RECHTS-VERZWEIGUNG



1.1.2.1. Das verdunkelte Kompositum

Außer Determinativ- und Kopulativkompositum kommen auch die verdunkelten Zusammensetzungen in der deutschen Sprache vor. Bei denen ist häufig nicht mehr erkennbar, dass es sich um ein Kompositum handelt¹¹. Als ein Beispiel für dieses Kompositum kann das Wort *Bräutigam* gelten.

Die Zusammensetzungen, die auf der inhaltlichen Ebene zu unterscheiden sind, werden in drei Arten von Komposita gegliedert. Sie unterscheiden sich voneinander vor allem in Unterordnungsgrad der einzelnen Glieder. Diese Glieder sind die Einzelteilen des Kompositums und bestimmen sich gegenseitig.

2. Die Zusammenbildung

Die Zusammenbildung liegt auf der Grenze zwischen Zusammensetzung und Ableitung. Es handelt sich um eine neue Worteinheit, die entsteht wenn die

¹¹ Lutz Götze, Ernest Hess-Lüttich: *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache*, hrsg. vom Lexikographischen Institut, München 1992, S. 294.

Wörter die nur syntaktisch zusammengehörende Verbindungen sind und noch nicht als Kompositum aufgefasst werden, die Grundlage von Ableitungen bilden¹².

Beispiele:

Frühaufsteher = früh aufstehen

Gesetzgebung = Gesetze geben

Augenfällig = in die Augen fallen

Die Übergänge zwischen Zusammensetzung und Zusammenbildung sind fließend. Viele Bindungen, die formal Zusammensetzungen darstellen, können auch Zusammenbildungen sein. z.B.

Zeitungsleser ist formal ein Kompositum aus *Zeitung* + *Leser*, kann aber auch als Zusammenbildung aus der Fügung *Zeitung lesen* verstanden werden¹³.

Das zitierte Beispiel zeigt uns deutlich, dass die Grenzen zwischen Zusammensetzung und Zusammenbildung fließend sind. Zusammenfassend möchte ich jedoch diese zwei Wortbildungsmittel miteinander vergleichen.

ZUSAMMENSETZUNG	ZUSAMMENBILDUNG	
Dank der Zusammensetzung entsteht neue Worteinheit	Dank der Zusammenbildung entsteht neue Worteinheit	ÄHNLICHKEIT
Ergebnis der Zusammensetzung: Kompositum	Ergebnis der Zusammenbildung: syntaktisch zusammengehörende Verbindungen. NICHT als Kompositum aufgefasst!	UNTERSCHIED
Gebildet ihre zusätzliche Ableitungsmittel	Die Bildungen haben die gleiche Form wie Zusammensetzung, ihr erster Teil besteht aber nicht aus einem Wort, sondern einer Wortgruppe.	UNTERSCHIED
Wörter können selbständig vorkommen. Sie haben ihre Bedeutung. Wir können aber nicht die verdunkelten Komposita außer acht lassen.	Wörter können wieder in ihre syntaktischen Teile aufgelöst werden. Das letzte Glied kann jedoch nicht allein stehen.	ÄHNLICHKEIT/ UNTERSCHIED

Die Zusammensetzungen und Zusammenbildungen gehören zu Wortbildungsmittel. Ihre Produktivität ist in der deutschen Sprache von großer Bedeutung. Der Mensch lernt nicht eigentlich eine Sprache, sondern er lernt in einer

¹² Lutz Götze, Ernest Hess-Lüttich: *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache*, hrsg. vom Lexikographischen Institut, München 1992, S. 295.

¹³ *Duden Grammatik der deutschen Gegenwartssprache*, hrsg. von Günther Drosdowski, Duden Band 4, Mannheim 1995, S. 425.

Sprache schöpferisch tätig zu werden. Die Wortbildungsmittel sind sehr behilflich, damit neue Wörter entstehen. Die Wörter sind ein Teil des sprachlichen Systems.

Bibliografie

Duden Grammatik der deutschen Gegenwartssprache, Duden Band 4, Mannheim 1995, Duden Verlag.

Götze Lutz, Hess-Lüttich Ernest: *Knaurs Grammatik der deutschen Sprache*, München 1992, Knaur Verlag.

Neues Grosses Wörterbuch Deutsch, Bonn 1992, Kleefeld Verlag.

Piprek Jan, Ippold Juliusz: *Großwörterbuch Deutsch-Polnisch*, Band 2, Warszawa 1995, Wiedza Powszechna.

Mały słownik języka polskiego, Warszawa 1968, PWN.

Summary

The aim of the following publication is to compare two wordbuilding phrases: *Zusammensetzung* to *Zusammenbildung*. These phrases are constant element of German word formation. This article reveals analysis and algorithms of creating new words that are combined in the presented processes. In the publication it's also performed how the combinations are classified according to historical, formal of semantic dimension. The processes of creating particular words are an example of different ways of building new vocabulary in German language. This plays a pivotal role in creating words for technis, science medicine, or daily usage.

Anna Bulińska
Toruń

Jednostki leksykalne z wyrażeniem *światło*

Lexical units including the segment *światło*

The paper deals with the problem of the registration of lexical units containing the segment *światło*. The aim of the article is to analyse selected linguistic expressions and find the units of language in this group.

Słowa kluczowe: jednostka leksykalna, jednostka języka, leksykografia

Key words: lexical unit, unit of language, lexicography

Niniejszy artykuł nie jest – choć sugeruje to tytuł – próbą rejestracji wszystkich jednostek języka z segmentem *światło*. Po pierwsze, opracowanie takie wymagałoby dużo więcej miejsca, by przyjrzeć się wszystkim „podejrzany”. Po drugie, nie jest moim celem rozważenie każdego połączenia. Chciałabym raczej (nie jako pierwsza bynajmniej) zwrócić uwagę na pewne problemy związane z ustalaniem jednostek języka i omówić – myślę – dość interesujące grupy przykładów.

Jak wiadomo, wyodrębnianie jednostek języka nie jest zadaniem łatwym. Oprócz połączeń, co do których nie będziemy mieli wątpliwości, czy zakwalifikować je jako jednostki języka (czy też nie), istnieją grupy wyrażen o kontrowersyjnym statusie. Trzeba podkreślić, że owe dyskusyjne przykłady często znaleźć można tam, gdzie byśmy się ich nie spodziewali. Dlatego tak ważne jest indywidualne traktowanie każdej badanej grupy wyrazowej.

Podstawowym kryterium służącym do ustalania granic jednostek jest dla mnie definicja jednostki języka zaproponowana przez Andrzeja Bogusławskiego¹. Nie chcę jednak szczegółowo omawiać tutaj ani samej definicji, ani trudności

¹ Jednostką języka nazywa Bogusławski ciąg elementów diakrytycznych, który jest dwustronnie rozłączny wzajemnie, co oznacza, że spełnia warunki elementów A, B, C, D w schemacie

$$AC : AD = BC : BD,$$

w którym zachodzi symetria zarówno formalna, jak i funkcjonalna (na miejscu jednego z członów może pojawić się zero). Ponadto co najmniej jedna z klas substytucyjnych, a więc A : B : ... albo

związanych z jej stosowaniem². Myślę, że rozpatrzenie kilku przykładów nasuwających wątpliwości będzie najlepszym sposobem na ukazanie tego, jak trudna może być niekiedy taka analiza i jak zaskakujące mogą być jej wyniki. Porządek artykułu wyznaczały będą zatem omówienia wcześniej wyróżnionych zasługujących na szczególną uwagę połączeń wyrazowych.

1. Połączenia wyrażenia *światło* z nazwami części doby

Status połączeń wyrażenia *światło* z nazwami części doby, poza małymi wyjątkami, wydaje się klarowny. Trzeba zwrócić uwagę na to, że w uzusie najczęściej pojawiają się ciągi *światło poranka* i *światło dnia*. Nie oznacza to jednak nienormalności takich połączeń, jak: *światło południa*, *światło popołudnia*, *światło przedpołudnia*, *światło świtu*, *światło zmierzchu*, *światło wieczoru*, *światło nocy*. Są one zrozumiałe i odczuwane jako zupełnie naturalne. Ilustrują to wybrane cytaty z korpusu PWN:

- (1) Ogromna ilość sklepów z antykami; ich wystawy w łagodnym świetle zmierzchu, u schyłku dnia.
- (2) Na przeciwległym wzgórzu w bladym świetle nocy zarysowały się dwie postacie.
- (3) Gdy czarne okna pogranatowieją, gdy światło świtu wydobędzie ich przejrzystość i brud...
- (4) ... w pierwszej chwili mrużę oczy w jaskrawym świetle południa.

Wszystko wskazuje na to, że wyżej wymienione związki wyrazowe to połączenia jednostek. Segmenty w dopełniaczu można scharakteryzować jako określenia pory doby. Nie natrafiamy tu na żadne przeszkody w substytuowaniu nazw³.

Tak jak nie ulega wątpliwości, że poprzednio omawiane przykłady nie są jednostkami języka, tak równie oczywiste jest, że wyrażeniom *światło dnia* i *światło poranka* należy przyjrzeć się bliżej. To, iż ciągi te pojawiają się znacznie częściej niż pozostałe, naprowadza na myśl, że wykazują pewną specyfikę. Przeanalizujmy zdania:

C : D : ... stanowi klasę niezamkniętą (scharakteryzowaną w sposób ogólny). Jednostka języka nie jest sama podzielna zgodnie z wyżej wymienionymi kryteriami (Bogusławski 1976). Zastosowanie tej definicji oraz analizy przykładów wątpliwych przedstawiał Bogusławski także w swych późniejszych pracach (1978, 1987, 1989). Por. też definicje przedstawione w pracach: Grochowski 1982, Bednarek, Grochowski 1993.

² Zob. uwagi na ten temat w: Bańko 2001.

³ Za niestandardowe uznał te połączenia Dobaczewski (2002, s. 113).

- (5) W świetle dnia budynki wyglądały zupełnie inaczej.
- (6) W świetle poranka jest tutaj o wiele ładniej niż w nocy.
- (7) Staliśmy w ogrodzie w jaskrawym świetle poranka.
- (8) Przez okno wpada szare światło dnia.

Wyrażenie *światło dnia* w zdaniu (5) nie jest synonimem *światła dziennego*, które pozostaje w opozycji do *światła sztucznego*. Nie można też postawić go obok wcześniej badanych ciągów. Segment *dnia* należy do tej samej klasy, co inne rzeczowniki nazywające porę doby, gdyż zdania typu

- (9) W świetle południa wyglądała lepiej niż w nocy.
- (10) Trzeba zobaczyć ogród w świetle popołudnia, by móc dostrzec jego piękno.

uderzają pewną osobliwością, a w każdym razie są wyraźnie nacechowane w opozycji do bardziej prawdopodobnych

- (11) W świetle dnia wyglądała lepiej niż w nocy.
- (12) Trzeba zobaczyć ogród w świetle dnia, by móc dostrzec jego piękno.

Zdanie (9) jest jednak zupełnie poprawne, opisuje np. sytuację, w której pewna osoba widzi jakąś kobietę w nocy i ponownie spotyka ją w południe, dzięki czemu może skonstatować, że w owej chwili wygląda ona korzystniej niż podczas pierwszego spotkania (rzeczownik w dopełniaczu jest tutaj określeniem pory doby). Wyobraźmy sobie, że rzeczona osoba pragnie podzielić się swoimi spostrzeżeniami z kimś, kto również widział tę kobietę w nocy. Wątpliwe jest, by użyła zdania:

- (13) Musisz zobaczyć ją w świetle południa.

Całkiem swobodna substytucja nie jest więc tutaj możliwa. Ponadto wyrażeniom w zdaniach (5), (11), (12) nie można przypisać znaczenia będącego sumą znaczeń segmentów *światło* ‘nazwa zjawiska naturalnego’ i *dnia* ‘określenie pory doby’. Oznaczają one mniej więcej tyle, co ‘nie wtedy, gdy światło wysyłane przez naturalne źródła jest bardzo słabe, np. niezbyt intensywne światło księżyca, gwiazd i nie w świetle sztucznym (lampy, latarni itp.)’. Prowadzi to do wniosku, że badany ciąg ma znaczenie globalne, a jego poszczególne elementy należą do klas zamkniętych, prawdopodobnie jednoelementowych.

Od omówionej jednostki należy odróżnić wyrażenia użyte tak, jak w zdaniu (8), które są konstrukcjami składniowymi.

Jeśli wnikliwiej przyjrzymy się charakteryzowanym wyżej ciągom, zauważymy, że zarysowuje się tu pewna prawidłowość. Otóż wyrażenie *światło dnia*

ma znaczenie globalne tylko wtedy, gdy użyte jest w określonej konstrukcji składniowej, w innych traci swe właściwości, por. np. (5) i (8) oraz

- (14) Oślepiło mnie światło dnia.
- (15) Światło dnia gaśło powoli.
- (16) Zobaczymy to miejsce w świetle dnia.

Jednostkami języka są tylko wyrażenia pojawiające się w zdaniach (5) i (16). Proponowałabym zatem, żeby za jednostkę języka uznać ciąg o postaci *w świetle dnia*. Nie sugeruję tym samym bynajmniej, że każda fraza przysłówkowa *w świetle dnia* jest nieregularna znaczeniowo. Por.:

- (17) Obudziliśmy się w jaskrawym świetle dnia.

Ciąg w zdaniu (17) jest oczywiście konstrukcją składniową.

Inaczej jest w przypadku wyrażenia *światło poranka*. Sądzę, że mamy do czynienia z równoznacznością wyrażen w zdaniach (6) i (7). Pierwszego z nich użyjemy w sytuacji, gdy możliwe będzie obejrzenie miejsca w nocy oraz o poranku i porównanie wrażeń. Element *poranka*, tak jak w zdaniu (7), oznacza część doby. Wyrażenie *światło poranka* nie niesie, w przeciwieństwie do wcześniejszej wyodrębnionej jednostki, treści innej niż taka, że jest to ‘światło charakterystyczne dla określonej pory doby (poranka)’. Fakt, że pojawia się ono częściej, tłumaczyć należy tym, iż to, co zobaczyliśmy nocą, najczęściej konfrontujemy z obrazem widzianym o poranku.

2. Związki terminologiczne

Słowniki ogólne oraz słowniki frazeologiczne, mam tu na myśli głównie *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki, oprócz tradycyjnych frazeologizmów notują także wiele związków terminologicznych. Wyrażenia tego typu bardzo często stanowią całości, których znaczenia nie są sumą znaczeń ich składników. Nie oznacza to wcale, że w przypadku konkretnych ciągów nie mogą nasuwać się wątpliwości dotyczące ich statusu.

Interesowały będą mnie tutaj ciągi *światło zielone*, *światło czerwone*, *światło żółte* użyte tak, jak w zdaniach:

- (18) Na skrzyżowaniu zapaliło się zielone światło i ruszyliśmy.
- (19) Muszą dobrze uważać na przejściach. Czerwone światło na zbiegu ulic – stać! zielone światło – iść! (SF)

Wyrażenia te objaśnione zostały m.in. przez *Słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Skorupki i *Uniwersalny słownik języka polskiego*. W niektórych słownikach ogólnych, np. w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, wyjaśniony został termin *światła sygnalizacyjne*, a ciągi *światło czerwone*, *światło zielone*, *światło żółte* są tutaj elementami definicji przypisanej temu wyrażeniu. Por. :

światło czerwone, zielone, żółte ‘we wszelkiego rodzaju ruchu komunikacyjnym lub transportowym sygnały świetlne oznaczające: kolor zielony – przejazd lub przejście wolne, czerwony – przejście lub przejazd zamknięte, żółty – sygnał dający czas na przejazd pojazdom lub przejście przechodniom znajdującym się na jezdni w momencie zmiany sygnałów’ (SF)

światła sygnalizacyjne ‘światła: czerwone, żółte, zielone zapalające się kolejno na skrzyżowaniu ulic, oznaczające przejazd, przejście zamknięte, uwaga – zmiana kierunku ruchu na skrzyżowaniu, przejazd, przejście wolne’ (SJPSz)

Jeśli przyjrzymy się wyżej wymienionym związkom, to zauważymy, że mają one czytelny sens literalny. Czerwone światło zapalające się na skrzyżowaniu ulic w istocie jest światłem o czerwonej barwie. Aby dokonać poprawnej interpretacji tego sygnału, użytkownik języka musi wykorzystać swą wiedzę z zakresu przepisów ruchu drogowego. Wyobraźmy sobie sytuację, w której spotykamy człowieka, któremu zasady ruchu drogowego są zupełnie obce. Gdyby zobaczył on światło zapalające się na skrzyżowaniu, mógłby stwierdzić jedynie, że widzi światło o określonej barwie. Podajmy jeszcze jeden przykład. Każdy samochód wyposażony jest w tzw. tablicę rozdzielczą, na której znajdują się lampki sygnalizacyjne oznaczone kolorami: zielonym, niebieskim, żółtym, czerwonym, którym również przypisano określone znaczenie. Nie sądzę jednak, by ktoś za jedynostkę języka uznał połączenie wyrazowe pojawiające się w zdaniu:

(20) Na tablicy rozdzielczej zapaliło się czerwone światełko.

Można zatem powiedzieć, że wyrażenia te są całościami, ale tylko z punktu widzenia danej dziedziny wiedzy. Myślę, że i z tym stwierdzeniem nie do końca można się zgodzić. Otóż określone znaczenie przypisane zostało najpewniej kolorom: czerwonemu, zielonemu, żółtemu, a nie światłu o określonej barwie, por.:

(21) W sygnalizacji świetlnej do kierowania ruchem używa się sygnałów o trzech barwach: czerwonej, zielonej, żółtej, które umieszczone są w sygnalizatorach.

Urządzenia świetlne są więc pewnym środkiem, dzięki któremu możliwa jest komunikacja między uczestnikami ruchu drogowego. Por. także zdanie, które często kierowane jest do nieuważnego uczestnika ruchu:

(22) Masz czerwone / zielone.

Poza tym istnieje wiele związków terminologicznych, które przeciętny użytkownik języka zapamiętuje w całości i tak też je reprodukuje, a o których trudno byłoby mu powiedzieć, że stanowią całość (bądź nie stanowią całości) z punktu widzenia jakiejś dziedziny wiedzy.

Na zakończenie zastanówmy się nad ciągiem *światło tylne*. Wyrażenie to notuje *Słownik frazeologiczny* Skorupki. Związek ten objaśniony został w następujący sposób:

tylne światło (w pojazdach) ‘lampka, latarka sygnalizująca ruch skręcania, zatrzymania się pojazdu’

Wyrażenie *tylne światło* trudno – moim zdaniem – zaliczyć do terminologii. Powszechnie wiadomo, że pojazd samochodowy wyposażony musi być w różnego rodzaju światła, np. światła drogowe, światła mijania, światła pozycyjne, kierunkowskazy, które umieszczone są w różnych miejscach i które ze względu na owo rozmieszczenie nazywać możemy przednimi, tylnymi, bocznymi, por. :

- (23) Pojazd wyposażony musi być w światła pozycyjne – z przodu barwy białej lub żółtej selektywnej, z tyłu barwy czerwonej.
- (24) Pojazd wyposażony powinien być w światła pozycyjne przednie i światła pozycyjne tylne.
- (25) Przyczepa musi być wyposażona również w światła odblaskowe boczne.

Światła tylne, przednie i boczne to nie odrębne rodzaje świateł, o czym świadczą powyższe zdania oraz pośrednio słownikowa definicja, gdyż latarka sygnalizująca ruch skręcania to zapewne kierunkowskaz, a w przypadku lampki sygnalizującej zatrzymanie się pojazdu chodzi prawdopodobnie o światła hamowania. Badane wyrażenia są więc oczywiście połączeniami rzeczownika *światło* w znaczeniu ‘urządzenie świetlne’ z przymiotnikami, które określają, gdzie te urządzenia się znajdują.

Dla porównania zauważmy, że inaczej rzecz się ma z ciągami *światło górne* i *światło boczne*, które rejestruje *Słownik frazeologiczny* Skorupki, por.:

- (26) Boczne światła nadają pomieszczeniom znacznie przytulniejszy charakter niż światła górne. (PSWP)

(27) Weszła do pokoju i zapaliła boczne światło.

(28) Zgaś górne światło i zapal lampkę nocną.

Aby móc określić status ciągów *światło górne* i *światło boczne* (wyrażenie *światło dolne* nie pojawia się w uzusie), trzeba najpierw rozważyć jedną bardzo ważną kwestię, mianowicie konieczne jest ustalenie, w jakim znaczeniu używany jest tutaj rzeczownik *światło*. Wbrew pozorom nie jest to wcale oczywiste, ściślej, nie jest jasne, czy wyrażenie *światło* oznacza zjawisko czy też źródło światła. Świadomie nie użyłam w tym miejscu wyrażenia *urządzenie*, gdyż światłem bocznym, a pewnie też i górnym, nazywać można również różnego rodzaju lampy, które nie są zasilane energią elektryczną oraz świeczniki.

Przeanalizujemy cytaty z korpusu:

(29) Od końca XVIII wieku umieszczano na scenie dodatkowe światła boczne, lampki oliwne zwane kinkietami od nazwiska ich wynalazcy.

(30) Ze względu na kierunek padania światła na obiekt rozróżniane są następujące światła: górne, przednie dolne, boczne, tylne i ich kombinacje. Światło boczne pełni funkcje modelujące. Światło dolne jest ekwiwalentem światła efektywnych, natomiast górne łączy w sobie efekty stosowania światła modelującego, kierunkowego i konturowego. Podział ten jest szczególnie użyteczny podczas komunikacji w trakcie pracy na planie zdjęciowym.

i słownikową definicję:

górne światło ‘idące od sklepienia, od sufitu’

W zdaniu (29) mowa jest o rodzaju oświetlenia, ze zdania (30) i definicji wywnioskować można natomiast, że chodzi o zjawisko. Spróbujmy ustalić, z czym tak naprawdę mamy do czynienia. Zacznijmy od tego, że w cytacie z korpusu pojawiają się użycia specjalistyczne, chodzi tutaj bowiem o rozmieszczenie reflektorów na planie zdjęciowym, i dlatego nie będą one przydatne w dalszych rozważaniach. Sprawy nie rozjaśnia jednak wyeliminowanie tego typu przykładów, gdyż obok zdań wcześniej przytoczonych pojawiają się również, i są akceptowalne, zdania w rodzaju:

(31) Najczęściej stosujemy rozproszone światło górne i oświetlenie punktowe (np. w kąciaku do czytania, przy biurku).

Przyjmijmy za punkt wyjścia, chwilowo, by ułatwić sobie postawienie pierwszego kroku w kierunku właściwej interpretacji, że rzeczownik *światło* oznacza źródło światła. Jak już wspomniałam, nie udało mi się natrafić na zdanie z ciągiem *światło dolne*. Nie jest to rzecz jasna dowód na to, że ciągi *światło*

górne i *światło boczne* są jednostkami języka. Nie powstała w języku taka nazwa, bo nie istniały odpowiednie przedmioty. Obecnie sytuacja zmienia się nieco; pomieszczenia mogą być wyposażone w różnego rodzaju urządzenia świetlne i trudno jest twierdzić zdecydowanie, że światła zamontowanych np. w podłodze nie nazywa się światłami dolnymi, innymi słowy, tak naprawdę nie możemy być pewni, że połączenie *światło dolne* nie pojawia się w uzusie. Z drugiej strony jednak, nawet jeśli połączenia takie istnieją i w pewnych sytuacjach możemy mówić o urządzeniach znajdujących się w jakiejś części mieszkania, to trzeba przyznać, że wyrażenie *światło górne* informuje o czymś jeszcze, że nie chodzi tutaj tylko o lokalizację urządzenia świetlnego. Światło górne jest rodzajem oświetlenia, które znajduje się (zazwyczaj) w większości pomieszczeń i zajmuje miejsce „uprzywilejowane” w stosunku do innych źródeł światła. Jeśli chcemy, by ktoś zapalił światło, to mamy na myśli ten standardowy rodzaj oświetlenia pozostający w opozycji do światła bocznego, światła dolnego (?), a także różnego rodzaju lamp. Ostatnie stwierdzenie podsumowujące, choć „kuszące”, gdyż mogłoby rozwiązać sprawę, nie jest chyba wystarczająco dobrym argumentem. Łatwo bowiem wyobrazić sobie sytuację odwrotną, czyli taką, gdy to np. światło boczne będzie urządzeniem świecącym najintensywniej, inaczej mówiąc, będzie głównym źródłem światła. Wygląda na to, że omawiane przykłady są konstrukcjami składniowymi. Zanim jednak podejmiemy ostateczną decyzję, wróćmy do kwestii zasadniczej. Przytoczone przykłady świadczą o tym, że ciąg *światło boczne* należy traktować jako połączenie rzeczownika *światło* w znaczeniu ‘źródło światła’ z przymiotnikiem *boczny*. Niestety w przypadku wyrażenia *światło górne* sprawa jest znacznie bardziej skomplikowana. Przypuszczam, że zdania z tym ciągiem informują o świetle, które pada z góry na dół. Dodajmy, że trudniej jest określić kierunek padania światła wysyłanego przez przyścienne źródło światła, bo np. abażur może kierować je w różne strony, a więc nie jest to światło, które oświetla obiekty z boku. Faktem jest również to, że światła górne montuje się właśnie po to, by z góry oświetlały pomieszczenie i to, co się w nim znajduje. Powyższe obserwacje potwierdzałyby tezę, że wyrażenie *światło górne* jest jednostką języka.

3. Ciągi *światło pali się*, *światło świeci się*

Połączenie wyrazowe *światło pali się* zostało objaśnione w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* za pomocą ciągu ‘jest włączone oświetlenie’. Można zatem powiedzieć, że wyrażenie to uznano za jednostkę języka. Nie sądzę jednak, aby było ono nieregularne znaczeniowo i wymagało wyjaśnienia. Segment *światło* może wymieniać się z innymi rzeczownikami mającymi kategorię ogólną: nazwa urządzenia świetlnego, por. :

- (32) Światło paliło się całą noc.
 (33) Lampa paliła się całą noc.
 (34) Latarnia paliła się całą noc.

Znaczenie badanego ciągu jest sumą znaczeń jego segmentów. Zdania takie, jak

- (35) Świeca paliła się całą noc.
 (36) Pochodnia paliła się całą noc.

konstruowane są przez jednostkę *coś się pali* w innym znaczeniu.

Konstrukcją składniową jest również ciąg *światło świeci się*. Próba jego segmentacji pokazuje, że istnieją następujące możliwości:

- (37) Światło świeciło się od kilku godzin.
 (38) Lampa świeciła się od kilku godzin.
 (39) Latarnia świeciła się od kilku godzin.

Wyrażeniom w mianowniku można przypisać charakterystykę ogólną: urządzenie świetlne. Miejsce walencyjne oznaczone zaimkiem *coś* przy jednostce *coś się świeci* nie może być wypełnione przez nazwę dowolnego sztucznego źródła światła, por.:

- (40) * Świeca świeciła się od kilku godzin.
 (41) * Pochodnia świeciła się od kilku godzin.

Pozycja mianownika otwierana przez czasownik *świeci się* nie dopuszcza również użycia nazw naturalnych źródeł światła.

- (42) * Słońce świeciło się...

Podaję, że w przypadku badanych wyrażen rzeczownik *światło* oznaczający urządzenie świetlne niesie jakiś dodatkowy ładunek semantyczny. Nie jestem tego pewna, ale być może denotuje on rodzaj oświetlenia nazywany światłem górnym lub światłem bocznym, które jest jedynym rodzajem oświetlenia w pomieszczeniu, a więc chodzi tutaj o główne źródło światła, a nie jakiegokolwiek urządzenie. Jeśli mówimy, że chcemy, by ktoś zapalił światło, to mamy na myśli światło górne (lub boczne), a nie jakieś inne urządzenie i odwrotnie, gdy chodzi nam o włączenie lampy, nie użyjemy zdania: *Zapal światło*, powiemy zapewne: *Zapal lampę*. Dlatego całkiem naturalne są według mnie zdania:

- (43) Zgaś światło i włącz lampkę nocną.

(44) W pokoju pali się i światło, i lampa.

Potwierdzenie tej diagnozy wymaga wielu badań, a sformułowana przeze mnie hipoteza jest zaledwie próbą zasygnalizowania tego, że istnieje pewien problem, że na rozwiązanie czeka kolejna zagadka. Myślę, że cytat z korpusu:

(45) Gaśnie światło, zapala się niebieska lampka, milkną rozmowy...

świadczy o tym, że dalsze analizy tego typu użyć są konieczne.

Pozostał nam do rozważenia jeszcze jeden problem. Mam tu na myśli połączenie wyrażenia *światło* z czasownikiem *świeci*. Otóż takie konstrukcje nie pojawiają się. Może wydawać się dziwne, że wyrażenie *światło* w znaczeniu ‘urządzenie świetlne, źródło światła’, w przeciwieństwie do nazw pozostałych źródeł światła, nie może być uzupełnieniem miejsca walencyjnego jednostki *coś świeci* (jeśli niebędącej synonimem jednostki *coś świeci się*, to znaczeniowo do niej zbliżonej⁴).

Przeanalizujmy raz jeszcze przykłady użycia ciągów *światło świeci się* i *światło pali się* oraz poniższe zdania pochodzące z korpusu PWN:

(46) W jednym z pokoi na pięterku eleganckiej willi świeci się kolorowe, przyćmione światło.

(47) W oknach świeciło się światło.

Zauważmy, że wyżej wymienione zdania wypowiedziane zostały zapewne w sytuacji, gdy z zewnątrz zaobserwować można było światło palące się w jakimś budynku. Nie wiemy zatem dokładnie, co jest źródłem tego światła. W przypadku zdania (46) może to być kolorowa żarówka, mała lampka nocna, ale obserwator nie jest w stanie tego stwierdzić. Właściwość ta zbliża badany ciąg do jednostek *gdzieś się świeci* i *gdzieś się pali*, które oznaczają mniej więcej, że ‘gdzieś jest światło, że gdzieś jest jasno od światła (świecy, lampy lub jakiegoś innego urządzenia świetlnego)’, por.:

(48) W jej oknie już się świeci.

(49) W jej oknie już świeci się światło.

(50) Zawsze pali się u niego do późna.

(51) Światło zawsze pali się u niego do późna.

(52) Spójrz, pali się, pewnie są w mieszkaniu.

(53) Spójrz, światło się pali, pewnie są w mieszkaniu.

⁴ Na różnicę między jednostkami *coś się świeci* i *coś świeci* zwracał uwagę Dobaczewski (2002, s. 116–117).

Ciągi *światło świeci się*, *światło pali się* należy zatem uznać za jednostki języka. Nie zapominajmy jednak o tym, że wyrażen tych możemy używać w sytuacji, gdy chodzi nam o działanie jakiegoś urządzenia świetlnego i wtedy będą one konstrukcjami składniowymi, por. zdania:

- (54) Dlaczego światło się świeci?
- (55) Dlaczego światło się pali?
- (56) Dlaczego lampa się świeci?
- (57) Dlaczego lampa się pali?

które będą odpowiednimi pytaniami o przyczynę włączenia urządzenia świetlnego, lampy (wtedy, gdy widzimy, że dane urządzenie jest włączone).

Zdania (32) i (37) mogą być interpretowane dwojako, w zależności od sytuacji, w której są wypowiedzane.

Wróćmy teraz do połączenia wyrażenia *światło* z czasownikiem *świeci*. Oprócz wyodrębnionych jednostek *światło świeci się*, *światło pali się* pojawiają się homograficzne ciągi, które uznać należy za konstrukcje. Myślę, że konstrukcja *światło* + *świeci* również jest możliwa. Jeśli zasugerujemy wyraźnie, że chodzi o urządzenie świetlne, będzie ona naturalna, por. cytaty z korpusu PWN:

- (58) ... gdy przyjdzie wieczór, świecą światła elektryczne...
- (59) Dlatego to, trzeba było latarnię nadbudować, aby rozewskie światło świeciło bałtyckim żeglarzom.

4. Ciągi *światło dochodzi gdzieś*, *światło dociera gdzieś*

Przedmiotem analizy będą tutaj ciągi *światło dochodzi gdzieś*, *światło dociera gdzieś*. Oto przykłady użyc tych związków wyrazowych:

- (60) Światło lampy dochodziło do najciemniejszych zakamarków pokoju.
- (61) Światło lampy docierało do najciemniejszych zakamarków pokoju.
- (62) Światło nie dochodzi do tej części mieszkania.
- (63) Światło nie dociera do tej części mieszkania.

Zacznijmy od ciągu *światło dochodzi gdzieś*. Znamienne jest, że czasownik *dochodzi* pojawia się również przy wyrażeniach nazywających zjawiska percepcyjne odnoszące się do zmysłów węchu i słuchu, por.:

- (64) Z głębi domu dochodził zapach pieczonego ciasta.
- (65) Przez uchylone drzwi dochodzi szept.

(66) Do jego uszu doszedł szmer.

(67) Zapach palącego się drewna doszedł do jego nozdrzy.

Wyrażenie *dochodzi* występujące w zdaniach (64)–(67) zdefiniowano w *Innym słowniku języka polskiego* w następujący sposób:

Jeśli dźwięki, zapachy itp. dochodzą skądś lub dokądś, to rozlegają się lub roznoszą w powietrzu i słyszymy je lub czujemy.

Zwróćmy uwagę na to, że nie są możliwe połączenia czasownika *dochodzi* z wyrażeniem *światło*, takie jak te powyżej z nazwami dźwięków i zapachów, które informują o odbieraniu wrażeń pewnego rodzaju, por.:

(68) * Do jego oczu doszło jaskrawe światło.

(69) * Z pokoju dochodziło światło.

Warto zauważyć, że brak jest również połączeń wyrazowych z rzeczownikami nazywającymi wrażenia czuciowe i słuchowe, które realizowałyby schemat *coś dochodzi gdzieś*. Można powiedzieć ewentualnie, że zapachy i dźwięki dochodzą do kogoś, por.:

(70) * Hałasy dochodzą do mieszkania.

(71) * Zapachy dochodzą do mieszkania.

Inaczej jest z ciągiem *światło dociera gdzieś*⁵. W tym przypadku segment *światło* można zastępować nazwami dźwięków i zapachów, por. zdania z korpusu:

(72) W tym roku jednak resztki tych zapachów docierały do Astany jeszcze w chwili, gdy trwały uroczystości...

(73) Owszem, do trzeciego rzędu docierały pewne dźwięki, ale w jakże opłakanym stanie...

Połączeń tego typu jest jednak niewiele.

Przegląd zgromadzonego materiału i wstępna charakterystyka niektórych wyrażeń pozwalają sformułować kilka dość istotnych uwag dotyczących badanych ciągów. Po pierwsze, łatwo zauważyć, że dziwność zdań (68)–(71), a także rzadkość połączeń w rodzaju *zapach dociera gdzieś*, *dźwięk dociera gdzieś* wiąże się zapewne ze specyfiką poszczególnych zjawisk, szczególnie światło odzna-

⁵ Wyrażenie *dociera* charakteryzowane jest przez większość słowników za pomocą ciągu 'dostawać się gdzieś pokonując przeszkody'. Por. też kontekstową definicję z ISJP: 'Jeśli jakaś osoba lub rzecz dotarła do jakiegoś miejsca, to znalazła się w nim, zwykle pomimo jakichś przeszkód'.

cza się swoistymi własnościami; nie tylko daje się widzieć, ale przede wszystkim umożliwia widzenie innych rzeczy. Na brak symetrii między zjawiskami percepcji zmysłowej zwracał uwagę Adam Dobaczewski:

‘Światło’ i ‘widzenie’ odgrywają całkowicie odmienną i zarazem szczególną rolę w poznawaniu otaczającej nas rzeczywistości, w przeciwieństwie do odpowiednich zjawisk innych pól percepcyjnych, których wspólną cechą jest przede wszystkim możliwość identyfikacji wyłącznie wrażeń pewnego rodzaju i to wrażeń nie powiązanych automatycznie z możliwością uzyskania stanu mentalnego wykraczającego poza same te wrażenia. [...] Widzieć natomiast można nie tylko samo światło i ewentualne barwy, ale wszystkie obiekty fizyczne w całej ich różnorodności wraz ze wszelkimi ich układami. ‘Światło’ zaś to nie tylko coś, co możemy zobaczyć, ale przede wszystkim coś, bez czego nie moglibyśmy zobaczyć. A nazwy obiektów fizycznych wraz z ich znaczeniem istnieją niezależnie od naszych spostrzeżeń wzrokowych, czego nie można powiedzieć o nazwach smaków, zapachów, i chyba też dźwięków – to, że istnieją w języku takie nazwy jest wprost uzależnione od naszych zdolności percepcyjnych, od tego, co czujemy (w odpowiednim znaczeniu), słyszymy. (Dobaczewski 2002, s. 111)

Po drugie, nie bez znaczenia jest też pewnie to, że światło, w przeciwieństwie do pozostałych zjawisk, nie posiada zdolności swobodnego rozprzestrzeniania się i pokonywania przeszkód. Tłumaczy to, jak sądzę, pewną niezwykłość połączeń „nazwa zapachu, dźwięku + dociera”. Pisząc „pewna niezwykłość” mam na myśli to, że substytuowanie w miejsce *światła* wyżej wymienionych nazw nie prowadzi do dewiacji. Poza tym, jeśli wyraźnie zasugerujemy istnienie przeszkody, zdania z tego typu ciągami wydają się bardziej naturalne, por.:

(74) Mimo zamkniętych okien do mieszkania docierały hałasy.

(75) Mimo zamkniętych okien do mieszkania docierał nieprzyjemny zapach.

Po trzecie, wspominać już zróznicowanie zjawisk, a co za tym idzie i wrażeń języka naturalnego, bo niewątpliwie jest tak, że asymetria ta ma swoje odzwierciedlenie w języku, wyjaśnia, co również sygnalizowałam, dlaczego tak rzadko mówimy o dźwiękach i zapachach docierających gdzieś. Nie chodzi mi tutaj jednak o spostrzeżenia A. Dobaczewskiego przedstawione w pracy *Zjawiska percepcji wzrokowej*. Przypuszczam, że równie ważna, jeśli chodzi o prowadzone tu rozważania, może być konstatacja, że aby móc stwierdzić, że dźwięk lub zapach gdzieś się dostał, musimy znaleźć się w tym miejscu, a więc tak naprawdę zjawiska te muszą dotrzeć do nas. Nie jest to konieczne w przypadku światła.

Jeżeli powyższa charakterystyka jest trafna, to za jednostkę języka uznać trzeba tylko połączenie *światło dochodzi gdzieś*. Decyzja ta wymaga jednak

dotatkowego komentarza. Pokazywałam wcześniej, że rzeczownik *światło* będący segmentem ciągu *światło dociera gdzieś* zastępować można nazwami dźwięków i zapachów. Twierdzą ponadto, że mamy do czynienia z równoznacznością *dociera* w kontekstach (61), (63), (72), (73), (74) i (75), a interpretowanie czterech ostatnich zdań jako informujących o odbieraniu wrażeń pewnego rodzaju nie jest słuszne. Specyfika poszczególnych zjawisk nie ma tym razem żadnego znaczenia. Gdyby było inaczej, to różnorodność *dociera* musielibyśmy stwierdzić również w zdaniu

(76) Do roślin stojących w głębi korytarza dociera za mało światła.

presuponującym o innych niż umożliwianie widzenia właściwościach światła, a mianowicie o tym, że potrzebują go rośliny (*światło* jest jednym z podstawowych czynników zewnętrznych fotosyntezy), w stosunku do zdań (61) i (63).

Często można spotkać się z opinią, że identyfikacja jednostek języka jest zadaniem trudnym, że brak jest narzędzi, których użycie dawałoby wynik jednoznaczny: ten obiekt jest, a tamten nie jest jednostką języka, że stosownie wcześniej wspomnianych definicji wymaga dodatkowych analiz, że pewne rozstrzygnięcia z konieczności muszą być arbitralne⁶. Trudno zaprzeczyć zdecydowanie tym wszystkim „zarzutom”. Ustalenie jednostki języka nie zawsze jest, nie zawsze może być, zrealizowaniem pewnego schematu, posegregowaniem danych i wykorzystaniem odpowiedniego wzoru. Często owych danych trzeba poszukać. Etap odkrywania, przenikania w głąb zjawisk, przeczuwania niewidocznego, które określane bywa właśnie przymiotnikiem „arbitralny”, paradoksalnie decyduje o niearbitralności i trafności interpretacji. Nie oznacza to jednak, że w przypadku przykładów wątpliwych bądź pozornie niekontrowersyjnych, do których odnoszą się powyższe uwagi, wszelkie próby wyodrębnienia jednostek są daremne. Przeciwnie, badanie tego typu wyrażen zmusza do ostrożności, rozważenia najdrobniejszych nawet szczegółów, umiejętnego wyszukiwania różnic⁷, uważnego przyglądania się rozwiązaniom zaproponowanym przez innych, gdyż mogą okazać się inspirujące, sprawia wreszcie, że dostrzegamy głębszy sens słów Bogusławskiego (1988, s. 167): „Jednostki języka naturalnego NIE są dane. Czeka ją dopiero na odkrycie”.

⁶ O tym Bańko 2001, por. też Pajdzińska 1982.

⁷ Por. wskazówki dotyczące zasad wyodrębniania jednostek języka Bogusławski 1989.

Literatura

- Bańko M. (2001): *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*. Warszawa.
- Bednarek A., Grochowski M. (1993): *Zadania z semantyki językoznawczej*. Toruń.
- Bogusławski A. (1976): *O zasadach rejestracji jednostek języka*. „Poradnik językowy”, nr 8, s. 356–364.
- Bogusławski A. (1978): *Jednostki języka a produkty językowe. Problem tzw. orzeczeń peryfrastycznych*. [W:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*. Red. M. Szymczak. Wrocław, s. 17–30.
- Bogusławski A. (1987): *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*. [W:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej 2*. Red. Z. Saloni. Białystok, s. 13–34.
- Bogusławski A. (1988): *Preliminaria gramatyki operacyjnej*. Tłum. R. Gozdawa-Gołębiowski. „Polonica” 13, s. 163–223.
- Bogusławski A. (1989): *Uwagi o pracy nad frazeologią*. [W:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej 3*. Red. Z. Saloni. Białystok, s. 13–30.
- Dobaczewski A. (2002): *Zjawiska percepcji wzrokowej. Studium semantyczne*. Warszawa.
- Grochowski M. (1982): *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*. Toruń. *Inny słownik języka polskiego*. Red. M. Bańko. T. I–II. Warszawa 2000. (ISJP).
- Pajdzińska A. (1982): *Granice związku frazeologicznego jako problem leksykograficzny*. „Biuletyn Sławistyczny” 7, s. 39–48.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Red. H. Zgólkowa. T. I–L. Poznań 1994–2005. (PSWP).
- Skorupka S. (1967–1968): *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. I–II. Warszawa (SF).
- Słownik języka polskiego*. (1995): Red. M. Szymczak. T. I–III. Warszawa (SJPSz).
- Uniwersalny słownik języka polskiego*. (2003): Red. S. Dubisz. T. I–IV. Warszawa.

Summary

The author of the article attempts to prove that the registration of lexical units may not be a simple task. Therefore, the most important is to make thorough analyses of explored expressions. The author adopts the concept unit of language proposed by Andrzej Bogusławski (cf. Bogusławski 1976) and she registers a few Polish units of language including the segment *światło*, namely: *w świetle dnia*, *światło górne*, *światło świeci się*, *światło pali się*, *światło docho- dzi gdzieś*.

Monika Cichmińska
Marta Topolewska
Olsztyn

Conceptual metaphors in *House M.D.*

Metafory konceptualne w serialu *Dr House*

The aim of the present paper is to analyse the conceptual metaphors in the language of medicine in the American television medical drama *House M.D.*

Słowa kluczowe: metafora konceptualna, medycyna, zdrowie, choroba

Key words: conceptual metaphor, medicine, health, disease

1. Introduction

The language of medicine is rife with metaphors. Whether we speak about health, disease, treatment or human body, we use a number of conceptual metaphors as proposed by Lakoff and Johnson (1980, 1999). As they claim, “the most important thing to understand about conceptual metaphors is that they are used to reason with” (Lakoff and Johnson 1999: 65). It is also acknowledged by specialists in medical profession who agree that the metaphors we use in our everyday language influence not just the we speak about health, illness and medicine in general, but also influence “our attitudes, moral beliefs, and actions relating to the physician-patient relationship and to the medicine generally” (Warren 1991: 39). For example, by using the metaphor MEDICINE IS WAR, we talk about doctors who fight with illness using their treatments as weapons, while patients are usually passive victims whose immune systems act as defence lines and who die if the enemy is not defeated (Hillmer 2007). In general, the metaphors that are commonly used in English to talk about medicine – or rather the so-called western approach to medicine – underline the view that the BODY IS A MACHINE consisting of many parts, which can break but can also be fixed or replaced, (Johnson 1987), that MEDICINE IS WAR, and that sometimes MEDICINE IS A DETECTIVE STORY where doctors-detectives solve cases and

look for the suspects which cause ailments (Hodgkin 1985). What is more, we often talk about diseases as if they were objects with an independent existence rather than processes (Hodgkin 1985, Mintz 1992, Rosenberg 2002).

Johnson discusses an alternative view of the human body observed in the research of Hans Selye on stress (1956, 1974). Since Selye treated stress as a general response of the whole organism to an external stressor, it does not just influence one body part – it influences the whole system. Thus, the BODY IS A HOMEOSTATIC ORGANISM metaphor emerges, under which every bodily response serves some general function, in the case of stress it would be a general adaptive response to any stressor, as “a self-generated way of maintaining balance within the organism” (Johnson 1987:132), which leads on to another metaphor THE BODY IS A PURPOSEFUL ORGANISM. Medical specialists notice that this and other alternative metaphors are present in other approaches to medicine, for example in the so-called complimentary medicine (Pritzker 2003, Stibbe 1998). However, even representatives of the western approach posit that alternative metaphors of medicine, health and illness would be beneficial for the whole medical world (Fuks 2009, Hodgkin 1985, Mintz 1992, Warren 1991).

The aim of the present paper is to analyse the conceptual metaphors in the language of medicine in the American television medical drama *House M.D.*, shown on the Fox network since 2004. So far six full seasons were produced (110 episodes), season seven is currently on air. On the one hand *House M.D.* is a typical representative of a medical drama, with a team of diagnosticians solving difficult and unusual cases, with some focus on the doctors' private lives; on the other, what makes it special and different from other shows of this kind is the main character, doctor Gregory House, played by Hugh Laurie. While medical drama doctors are usually presented as caring, altruistic and empathic, House is cynical, sarcastic and does not seem to care about his patients, and he attempts to avoid personal contact with most of them at all costs. On the other hand, House will go to any lengths to discover what is wrong with still another patient – for him, making a diagnosis is a fascinating challenge, an intellectual riddle, and the more difficult the case, the better. He will sacrifice his time, effort, relationships and sometimes even his health and life to solve the case – that is, to make the right diagnosis and, if possible, to cure the patient. That is why House is often compared to Sherlock Holmes (Abrams 2008, Matamas 2007).

The article will attempt to address the following problem: what metaphors of medicine, health and illness appear in *House M.D.*? Does the language used by the series doctors reveal conventional ways of conceptualizing medicine, or are there any unusual conceptualizations? We will focus on the conceptual metaphors in the first three seasons of *House M.D.* whose scripts (66 in total) were analysed for the needs of the present paper. The names of the main characters, House and his assistants – Cameron, Chase and Foreman, his friend, Wilson,

oncologist, and Cuddy, hospital administrator of the fictional Princeton-Plainsboro Teaching Hospital, where they all work, will be mentioned together with the quotes from the script.

2. Conceptual metaphors in *House M.D.*

The first metaphor the article will focus on is THE BODY IS A MACHINE metaphor, which, according to Johnson, has “a massive experiential structuring that involved values, interests, goals, practices and theorizing” (Johnson 1987: 130). Under the metaphor the body-machine consists of many parts serving various purposes, which can function well, malfunction or break down completely, and which can or cannot be fixed and restored to full order.

There are numerous instances of the BODY IS A MACHINE metaphor in *House M.D.* The brain functions as a control centre, which regulates other parts of the body (1, 2); one of its internal components is wiring (3, 4).

- (1) House: Respiration rate falls, and **the brain interprets** this as the body dying, so **it sends a pulse** to wake it up.
- (2) Foreman: Nothing good, **the brain’s losing control** of the body. **Can’t order** the eyes to focus, **regulate sleep** patterns or control muscle movements.
- (3) Chase: **The brain’s like a big jumble of wires**. MS strips them of the insulation.
- (4) House: In a CIPA patient. Obviously things are a little different in her upstairs **wiring**.

The body or different body parts may malfunction, break down and as a result stop functioning. In the medical language that is referred to as shutting down (5–10). It may also happen that a patient has a genetic problem (11, 12); thus, if we treat a person’s body as a machine produced in a factory, it is a result of the faulty manufacturing.

- (5) House: Our **bodies break down**, sometimes when we’re 90, sometimes before we’re even born, but it always happens.
- (6) Foreman: A lot of people don’t have **three organ systems shutting down!**
- (7) Foreman: Her **brain is shutting down** because of intercranial pressure.
- (8) Cameron: Emma’s jaundiced. Her **liver’s shutting down**.
- (9) Cuddy: You were right. You were all right. Now the mom’s **lungs are shutting down**.
- (10) House: So first she strokes, now her **kidneys are shutting down**. Why?
- (11) Wilson: What’s the theory here? **Faulty manufacturing? Everything’s falling apart**.
- (12) House: Our **kid’s immune-system has a factory defect**. It’s genetic.

A doctor works with a patient like a mechanic works on a machine; they may be able to repair the machine by fixing the faulty part(s) (13–15). In one of the episodes “fixing” applies to a fetus which is ill and is causing problems to its mother (16).

- (13) House: Her kidneys **are almost irreparable**.
- (14) Cuddy: The umbilical cord won't be cut. During surgery **your body will basically serve as the baby's heart-lung machine. We find what's wrong and we fix it.**
- (15) Chase: The good news is **Emma's heart is fixed**. The bad news is it's not her underlying problem. Her **kidneys are still failing**.
- (16) House: A few things can happen to **a fetus in distress** (...) The good news is, we **fix the fetus**, mom gets better.

Machines need energy to function well; when something is wrong, a new or changed source of energy may be needed. When a patient is ill, they need to be given medicines in order to begin to feel better, so they need to be started (17–18).

- (17) House: Yeah, got it. **Start her on steroids.**
- (18) Foreman: **I started him on** steroids and ancinthroid.

There are a few instances where doctors refer to specific kinds of machines, for example a computer, a bike and a fridge. Just like a computer can be rebooted, a patient can be shut down and restarted (19) or literally brought back to life and normal functioning (21). It can also function better when it is under care of a medical specialist, like a crappy bike under the care of a mechanic (20).

- 19) Wilson: The plan is basically to... **reboot your daughter. Like a computer. We shut her down** and restart her.
- (20) House: What if her heart is like **my bike? Runs like crap** when I'm by myself, but **take it to the mechanic and it runs great?**
- (21) House: She's a fridge with the power out. We start poking around inside, the vegetable goes bad.

A similar metaphor, which compares a human body to a well-functioning mechanical system, is THE BODY IS A FACTORY metaphor, where the body produces some substances, for example red cells (22–23).

- (22) Cameron: **The bone marrow will just go back to over producing blood cells**, she'll keep having strokes and we'll have to keep bleeding her, forever.
- (23) Foreman: Lack of oxygen **forces the body to over produce** red cells.

Another very productive metaphor treats medicine as war, or rather, treats diseases as warfare. In *House M.D.* we do not encounter instances of patients fighting with disease, which is typical of metaphors in medicine (Fuks 2009, Hodgkin 1985, Warren 1991), but that may be due to the case of doctors talking to doctors about what happens inside their patients' bodies rather than doctors talking to the patients. Hence the sides in the war are the viruses, bacteria and other diseases, and the patient's immune system; the disease attacks, strikes or hits the patient, and their immune system defends the whole body by attacking the enemy and fighting it off (24–32).

- (24) House: **The immune system wakes up and attacks the worm** and everything starts to swell, and that is very bad for the brain.
- (25) Wilson: **It attacked** other cells: your brain first, then your liver, kidneys... even the nerves that control your eyelids. That's called Lambert-Eaton syndrome, it told us the tumour was in the lungs.
- (26) House: It's peripheral. **Guillain-Barre syndrome attacks there**, not the brain.
- (27) Foreman: An infectious agent's molecular structure can resemble the spinal cord's. **When the immune system attacks the infection, it ends up attacking the spinal cords** as well.
- (28) House: His new HIV meds kicked his system out of a sound sleep. When it doesn't find an active infection, starts **attacking** the harmless remnants of **old infections**.
- (29) Wilson: The body recognized that infection, increase the white count and **send in the troops to start fighting and the initial infection would get caught in the cross-fire**.
- (30) Foreman: It doesn't matter. The radiation was the worst thing we could have done. We destroyed **the part of your body that was fighting it off**.
- (31) Cameron: MRSA is a bacteria that often infects hospital patients, the burns on your chest and arm exposed raw flesh that made **you a wide open target**.
- (32) Chase: Right, two incredibly rare diseases just happening **to strike** at once.

However, it may also happen that the body defence system (and its products antibodies) starts attacking itself, that is parts of its own body, which lies at the core of autoimmune diseases (33–40). In example (40) House also talks about antibiotics killing bacteria, which is a common way of talking about using medication.

- (33) FOREMAN: JRA is an autoimmune disease. **Her body is attacking itself**, causing inflammation in the joints, eyes and her heart.
- (34) Cameron: It's got to be autoimmune, something lymphoidic. **White blood cells are attacking her own body**.
- (35) House: Tumour. If she has cancer anywhere in her body, she could also have paraneoplastic syndrome which could be causing **antibodies to attack her brain**.

- (36) Cameron: Auto-immune diseases. His **body's own defences are attacking him**.
- (37) Rowan: What if his body worked so hard attacking the anthrax that it **started attacking** itself?
- (38) Cameron: There are molecular similarities between brain cells and tumour cells. Paraneoplastic Syndrome **causes the body's own antibodies to get thrown off track. They end up attacking the brain instead of the tumour.**
- (39) Chase: **Antibodies could be attacking** the nerve. Multifocal motoneuropathy.
- (40) House: The **antibiotics hit** the nerve strands, they **kill** the leprosy bacteria. (...) And as fascinating as our bodies are, they're also stupid. They produce antibodies to beat dead bacteria. And these aren't the polite antibodies, they're the **ones that won't sit still, kick** during naptimes. They **attack** his neural and fat cells, cause some inflammation and all the rest of his symptoms.

As House is often compared to Sherlock Holmes (Abrams 2008, Matamas 2007), it is not surprising that the series reveals numerous instances of a doctor being like a detective who solves cases, thus we deal with the MEDICINE IS A DETECTIVE STORY metaphor.

Every patient and their problem thus become a case to solve. In the process of differential diagnosis a group of doctors try to discover what has caused a patient's bad condition, just like a detective (or Holmes and Watson) tries to discover who has committed a crime, hence, potential sources of ill health are referred to as suspects (41–43). Symptoms that a patient displays become clues to the potential source of the bad condition (44).

- (41) HOUSE: Round **up the usual suspects**. Amyloidosis, sarcoidosis, hemochromatosis... Heck, go wild, do all the osis's.
- (42) House: The question is why. **Likely suspects?** Chase: Parathyroid adenoma. Cameron: Kidney problems.
- (43) House: Differential diagnosis, people: if it's not a tumour what are the **suspects?**
- (44) House: Chronic fatigue, sore throats, rashes, putrid discharge of the mouth, multiple abscesses in the brain, hearing loss and last but not least lower limb paralysis. He's certainly given us **plenty of clues**.

Diseases are compared to criminals, who have motives to commit a crime (45), may take time to wait to commit it (48), and finally to attack with a weapon and can then be caught in the act (47,49–50). Cameron is right to suggest that diseases do not have motives, so the metaphor is questioned here (Kövecses 2002). However, the other mappings reveal that a disease may not display symp-

toms at once (48, 49), but sometimes it is possible to see evidence of it developing (46, 47, 49). Moreover, it may happen that the bad condition of a patient is caused by two independent factors, like two medications, as in (50), which House calls “a crime syndicate”. However, sometimes it may happen that a symptom apparently points to a disease, but it is not connected with it at all, just like an innocent bystander who may be suspected of committing a crime (51).

- (45) Cameron: Diseases **don't have motives**.
- (46) Wilson: What if the tubular sclerosis is **guilty? It had the gun in its hand**.
- (47) House: All potentially treatable. Question is which. We need to **catch the little bastards in the act**. What's the largest organ?
- (48) House: Yah. It's much more likely that **whatever it is was cleverly waiting and hiding** until you guys were done testing.
- (49) House: Now, here's the thing about Acute **Intermittent Porphyria. It'll jump you in a dark alley, beat the crap out of you, leave you bleeding. But it leaves gloves, so no fingerprints**. Doesn't show up in blood tests, urine tests, nothing. Unless you **catch it red handed in the middle of an attack**.
- (50) House: Nothing explains everything. What if it's **a crime syndicate?** Let's say Ritalin and the fertility meds plotted a caper.
- (51) Wilson: It causes everything else. What if the fever is **the innocent bystander?**

Another similar metaphor is revealed in the example below (52), where solving a case is treated like solving a jigsaw puzzle, where every symptom is a puzzle piece.

- (52) House: **New puzzle piece**, always good news. What's the bad news?
 Foreman: **We've got 2 puzzle pieces from 2 different puzzles**.
 Foreman: What if there really are **two puzzles?**
 Cameron: You think she **had 2 unrelated rare conditions** in one week?

Another metaphor, not usually mentioned among common metaphors of medicine, treats a doctor like an explorer, who looks for a disease in the body of a patient, which is the unexplored land. This is not surprising, as an explorer's job is quite similar to that of a detective. Hence, the metaphor is a variant of the JOURNEY metaphor, where MEDICINE IS A VOYAGE OF DISCOVERY.

- (53) Emma: You put all your patients through this many tests or just the important ones?
 House: We wanted to explore **all the possibilities**.
- (54) Cuddy: It's not a surprising coincidence. Pregnant women can develop liver problems. If this is the case, we can actually do something here. Don't you guys think that's **worth exploring?**

- (55) Chase: If it were really a person and we had no other options, we'd do an **exploratory surgery**. Cut into his chest and have a look around.
- (56) Cuddy: In other words, she could be perfectly healthy but you're curious about someone who can't feel pain because you always feel pain so you want to **go exploring**.

As it was mentioned before, diseases are often treated as objects with an independent existence, which patients have.

- (57) House: If she has cancer anywhere in her body, she could also have paraneoplastic syndrome.
- (58) Chase: I think it'd help to know what she has before we start digging into her brain.

However, in *House M.D.* diseases are not treated just like objects with an independent existence; most of the time they are treated like animals or people. Even when doctors speak about bacteria or viruses, they speak about them as if they were a more developed form on the Great Chain of Being (Lakoff and Turner 1989): thus diseases and microbes of all kinds can be hunted, they eat brain cells, they run out of food, they sit at some place in the human body, and they travel inside the body (59–65).

- (59) House: Get up! We're going **hunting**.
- (60) House: (...) now it's back, and the spirochetes that cause syphilis are **eating away at your brain cells**.
- (61) Cuddy: Your hand is dying. The bacteria are **eating it**. When they **run out of food** there, they **go** somewhere else.
- (62) House: Will the guardian convince the disease to hold off **eating her brain** until we can get the legalities worked out?
- (63) House: Instead of Dan having a fever and a rash the virus travels to his **brain and hides** like a time bomb.
- (64) Foreman: In rare cases the fungi **travel up** the blood stream and into the brain causing a lesion or inflammation.
- (65) House: Pheochromocytoma sits on top of the adrenal gland, randomly **spits out** oodles of the stuff.

The language of *House M.D.* reveals even more interesting cases where diseases are treated as people, hence we deal with the personification DISEASES ARE PEOPLE. However, these personalised diseases indulge in very specific kinds of behaviour. When they attack a part of the body, they feast on it, have lunch, dessert, or a party.

- (66) House: Little bacteria cauliflowers clinging to his bowels. Except something they can't hold on. **They go swimming in his bloodstream.** Thursday, one breaks off, goes to his right hand. Black fingers, gangrene. Friday's child heads for the kidneys. We all know what Saturday's are all about. **Party with the left hand.** Also explains the fever.
- (67) House: Or a **bacteria lunching on his heart.** Or cardiac myopathy or some other very bad thing. He needs an EKG.
- (68) Chase: Get a sample of his CSF before the little **bugs that are now feasting on his brain move on to dessert.**

Personalised diseases display typical human behaviours, like shopping (69), moving in and getting married (70), building walls (71), having piercings (72), living in hospitable homes (74), but also typical human feelings, like anger (72) and love (74). All these expressions reveal what the doctors in *House M.D.* think about the diseases: sometimes bugs or tumors can grow in our bodies for a long time without giving any symptoms of the disease they cause, thus can be compared to people who live in a comfortable home and lead a "normal life" (69, 70, 73, 74). Due to our unreasonable behaviour we can help diseases develop, for example by taking too many antibiotics we become less immune to bugs which can then become even more aggressive or "angry" (72). A worm in our body can develop in a cyst-like closed structure, with a distinct membrane, as if it was surrounded by walls (71).

- (69) House: Those masses in your chest are not tumours. They're parasitic cysts from a bug called equinococosis. Touch a dead fox, they jump aboard, **they can hunker down for decades - growing, spawning, shopping, putting on play.**
- (70) House: Exactly. Creates a perfect world for fungus... **Moves in, gets married...**
- (71) House: **The worm builds a wall,** uses secretions to shut down the body's immune response and control fluid flow.
- (72) House: This is our fault. Doctors over-prescribing antibiotics. (...) **we bred these super bugs. They're our babies. Now they're all grown up and they've got body piercings and a lot of anger.**
- (73) House: **Worms love** thigh muscle.
- (74) Cameron: Could be auto immune, Sjogren's decreases salivary flow creates a **hospitable home for bacteria.**

Diseases are also referred to as different types of people depending on what kind of features or behaviour of the disease is being focused on; hence, bacteria are tourists travelling in the digestive system (75), bad characters which escape from one part of the body to another and colonizing the wounds there (76), and

a tumour is a bad guy with brains, an intelligent creature with a mind of its own, sending an army of terrorists, that is cells which are growing in some part of the body without giving any symptoms (77).

- (75) House: Bu you were taking antacids for your acid reflux, so that turns your digestive tract into a **pleasant scenic river for all those bacterial tourists**.
- (76) House: She had it and it passed. Those things **travel in packs**. Most of **them probably hiding out in her gallbladder**. (...) **We cut into her belly, bad boys escape. They swarm over, colonize the wounds** and- Kaplow!- vesicular rash.
- (77) House: Ok **the tumor is Al Qaeda. Big bad guy with brains**. We went in and wiped it out but it **had already sent out a splinter cell; a small team of low level terrorists quietly living** in some suburb of buffalo, **waiting to kill us all**.

Considering the MEDICINE IS A DETECTIVE STORY and MEDICINE IS WAR metaphors, it can be observed that diseases are personified there as well, they are either suspects or criminals, or soldiers fighting with our immune system and with doctors. Another example of personification can be observed in (78–79), where the possible causes of patients' bad condition are referred to as candidates, as if they were applying for the job, which, in fact, is true to a certain extent, as it is the job of a virus, bacteria or tumour to cause the disease.

- (78) Chase: Most **likely candidate** for throwing a clot is infection or cancer.
- (79) House: Nothing on the scan. I think it's her nerves messing with the temperature control. Amyloid, sarcoid, **there's a lot of candidates**. I want a biopsy.

3. Summary

The metaphorical language of medicine is supposed to make the notions of health, illness and treatment more tangible, more concrete, more comprehensible to laymen. What causes diseases and how they are treated is clear to doctors but it does not have to be so clear to their patients. However, it cannot be forgotten that all the examples in the present paper come from a television show, which has to be made comprehensible to viewers; even if it does use a lot of medical terminology, it has to be presented to the viewers in an attractive and imaginative way, otherwise they might be discouraged from watching something they are not able to follow. As it is, the series attracts massive audiences wherever it is shown (so far in 66 countries, including Poland).

Another important fact which needs to be mentioned is the fact that the vast majority of the metaphorical language is produced by House, who often has to

explain his way of thinking and solving problems to the other characters of the show. The way he speaks is particularly rich in colourful and picturesque descriptions and explanations. The examples selected for the needs of the present paper have been analysed as conceptual metaphors as proposed by Lakoff and Johnson (1980, 1999), although Fauconnier and Turner suggest (Fauconnier and Turner 2008) that in fact all conceptual metaphors have to be analysed as mental constructions involving many spaces and many mappings, that is as blends (Fauconnier and Turner 1996, 1998, 2002). The main interest of the present paper was not to analyse the conceptual networks in detail, but rather have a more general view on the nature of commonly used, conventionalised metaphors in medicine. Blends in *House M.D.* are the subject of our further research (Cichmińska and Topolewska, forthcoming).

To sum up, as it can be noticed from the analysis of the examples, doctors in *House M.D.* use a variety of conceptual metaphors to talk about the human body, disease, diagnosis and treatment. The most prominent of those are the BODY IS A MACHINE, DISEASE IS AN OBJECT/PERSON, MEDICINE IS WAR and MEDICINE IS A DETECTIVE STORY metaphors, which are quite common in the language of medicine. Some metaphorical expressions used in the show are imaginative and not as conventionalised as others, for example treating disease as intelligent human beings, Al Qaeda or a crime syndicate, but they still represent the metaphors deeply entrenched in English.

It must also be noticed that no examples of the BODY IS A HOMEOSTATIC ORGANISM metaphor were found during the analysis of the series scripts. This would prove the point made by the medical specialists mentioned above (cf. Introduction) that in the western approach to medicine the dominant metaphor is the BODY IS A MACHINE and also MEDICINE IS WAR. However, it must also be noticed that the main character of *House M.D.* is a diagnostician, a doctor who is a genius at uncovering the nature of the ill health of a patient, rather than a general practitioner or a nurse. It must seem obvious that House and his team of assistants will focus on the symptoms, the diagnosis and the appropriate treatment rather than everyday well-being of a patient, especially considering the fact that diagnosis has always played a very important role in medicine (Rosenberg 2002). On the other hand, this particular focus means that where the doctor-soldier tries to defeat the enemy, disease, the “reified disease becomes the object of the physician’s attention (...) the most important effect of this framing of medicine is the eradication of the patient’s voice from the narrative of illness” (Fuks 2009,1). Hence it seems that *House M.D.*, as entertaining, attractive, or even educational as it may be, is not a good source of alternative metaphors of medicine which representatives of the medical profession are calling for (Fuks 2009, Hodgkin 1992, Mintz 1992, Pritzker 2003, Warren 1991).

Bibliography

- Abrams, J.J. (2008): "The Logic of Guesswork in Sherlock Holmes and House" in *House and Philosophy: Everybody Lies* H. Jacoby (e.). New Jersey: John Wiley & Sons., Inc. 55–70.
- Cichmińska, M., Topolewska, M. "Blending in *House M.D.*" forthcoming.
- Fauconnier, G. and Turner, M. (1996): "Blending as a central process of grammar", in *Conceptual Structure, Discourse, and Language*, S. Coulson (ed.), Stanford, CA: CSLI Publications, 113–131.
- Fauconnier, G. and Turner, M. (1998): "Conceptual integration networks". *Cognitive Science* 22:2. 133–187.
- Fauconnier, G. and Turner, M. (2002): *The Way We Think*. Basic Books.
- Fauconnier, G. and Turner, M. (2008): "Rethinking Metaphor" in *The Cambridge Handbook of Metaphor and Thought* R. Gibbs (ed.) New York: Cambridge University Press.
- Fuks, A. (2009): "The Military Metaphors of Modern Medicine". Paper presented at the 8th *Making Sense of: Health, Illness and Disease* conference, June 3–5 2009. Accessed at <http://www.inter-disciplinary.net/wp-content/uploads/2009/06/hid_fuks.pdf> 15.03.2010.
- Hillmer, I. (2007): "The way we think about diseases: "The Immune Defense" – Comparing Illness to War" *NAWA Journal of Language and Communication* 22–30.
- Hodgkin, P. (1985): "Medicine is war: and other medical metaphors" *British Medical Journal* Vol.291, 1820–1821.
- Johnson, M. (1987): *The Body in the Mind: The Bodily Basis of Meaning, Imagination and Reason*. Chicago: Chicago University Press.
- Kövecses, Z. (2002): *Metaphor. a practical introduction*. New York: Oxford University Press.
- Lakoff, G. and Johnson, M. (1980): *Metaphors We Live By*. Chicago: Chicago University Press.
- Lakoff, G. and Turner, M. (1989): *More Than Cool Reason: A Field Guide to Poetic Metaphor* Chicago: The University of Chicago Press.
- Matamas, N. (2007): "Why We Love Holmes and Love to Hate House" in *House Unauthorized* L. Wilson (ed.) Benbella Books, 87–96.
- Mintz, D. (1992): "What's in a Word: The Distancing Function of Language in Medicine" *The Journal of Medical Humanities* Vol. 13, No. 4, 223–233.
- Priztker, S. (2003): "The role of metaphor in culture, consciousness, and medicine: a preliminary inquiry into the metaphors of depression in Chinese and western medical and common languages" *Clinical Acupuncture and Oriental Medicine* 4, 11–28.
- Rosenberg, C. (2002): "The Tyranny of Diagnosis: Specific Entities and Individual Experience" *The Milbank Quarterly*, Vol.80, No. 2, 237–260.
- Selye, H. (1956): *The Stress of Life*. New York: McGraw-Hill.
- Selye, H. (1974): *Stress without Distress*. Philadelphia: J.B. Lippincott Co.
- Warren, V. L. (1991): "The "Medicine is War" Metaphor" *HEC Forum* 3, January 1, 39–50.

Streszczenie

Celem artykułu jest analiza metafor konceptualnych w amerykańskim serialu telewizyjnym *Dr House*. Artykuł zajmuje się dwoma zagadnieniami: po pierwsze, jakie metafory medycyny, zdrowia, choroby i leczenia są obecne w języku używanym przez lekarzy serialu, i po drugie, do jakiego stopnia metafory te są powszechnie używane w języku medycyny i w języku angielskim w ogóle.

Anna Drogosz
Olsztyn

Metaphors of time and Darwin's Scenario of Evolution

Metafory czasu i scenariusz ewolucji Darwina

The paper presents a linguistic analysis of Darwin's text *On the Origin of Species*. The analysis is conducted within the framework of cognitive semantics and investigates the metaphors underlying Darwin's Scenario of Evolution, in particular his conceptualization of the concept of time.

Słowa kluczowe: metafora, analiza tekstu, Darwin

Key words: metaphor, text, analysis, Darwin

1. Introduction

The objective of this paper is an analysis of conceptual metaphors employed by Charles Darwin in his formulation of the theory of evolution. As we have demonstrated in earlier studies, Darwin's theory as presented in his book *On the Origin of Species* draws on a number of metaphors. We have demonstrated the importance of ontological metaphors for the framing of the whole theory (Drogosz 2008) and the role of metaphors of family, tree and struggle in providing coherence (Drogosz 2009). In this study we want to investigate how the concept of time and change inherent in Darwin's theory are conceptualized, because we believe that his way of looking at these phenomena allowed for almost universal application of this theory, including phenomena unrelated in any way to biological evolution.

Our analysis is conducted in the conceptual metaphor theory as formulated by Lakoff and Johnson (1980, 1999) and Kövecses (2002) as well as the blending theory proposed by Fauconnier and Turner (2002). We believe that this theoretical framework offers tools for an insightful analysis of Darwin's text. The study is based on the first and second edition of Darwin's seminal work

On the Origin of Species first published in 1859. The figures in brackets after each quotation refer to the 1996 Oxford edition of the text.

2. The Scenario of Evolution

It has been widely acknowledged that Darwin's text and, consequently, his theory are based on a large number of metaphors (cf. Beer 1983; Young 1985). It must be emphasized here that Darwin himself was fully aware that many of his statements were metaphorical and he made explicit remarks on the matter several times in *The Origin*. It must be also emphasized that no scientific theory is free of metaphorical linguistic expressions and this is so "because abstract thought is mostly metaphorical [and] answers to philosophical questions have always been (and will be) mostly metaphorical" (Lakoff and Johnson 1999: 17). The metaphors that are most often associated with Darwin's theory comprise: personification of nature and natural selection, LIVING ORGANISMS ARE FAMILY MEMBERS, RELATIONSHIPS AMONG ORGANISMS IN TIME ARE A (GENEALOGICAL) TREE, AND RELATIONSHIPS AMONG ORGANISMS AT A GIVEN MOMENT OF TIME ARE STRUGGLE. They all draw from the stock of conventional metaphors available in the English language contemporary to Darwin but remain active today as well. Here we want to investigate Darwin's concept of time and change which jointly contribute to his scenario of evolution. Although in this case too Darwin was making use of existing metaphors, both he and his readers were less aware of the fact. This is because metaphors of time, which we discuss below, though almost universal in languages of the world, are infrequently recognized by their users.

Let us consider the following excerpt from *The Origin*:

1. And I look at varieties which are in any degree more distinct and permanent, as steps leading to more strongly marked and more permanent varieties; and at these latter, as leading to sub-species, and to species. The passage from one stage of difference to another and higher stage may be, in some cases, due merely to the long-continued action of different physical conditions in two different regions; but I have not much faith in this view; and I attribute the passage of a variety, from a state in which it differs very slightly from its parent to one in which it differs more, to the action of natural selection in accumulating (as will hereafter be more fully explained) differences of structure in certain definite directions. [44]

In this fragment of the text Darwin in a nutshell presents his views on how new species could emerge in the state of nature without divine intervention. To describe his vision he employed a number of metaphors which converge into what we refer to as the Scenario of Evolution. These metaphors, all present in

the example above, include: the objectification of the concept of change, the time metaphors, and the Event-Structure metaphor. In what follows we shall discuss them and show how they cooperate to produce a powerful conceptual integration network of evolution, which is often further elaborated as the EVOLUTION IS JOURNEY METAPHOR.

2.1. Objectification of change

The ontological metaphor of objectification in the sense of Szwedek (2000) by virtue of which abstract concepts or events can be conceptualized as physical and concrete objects plays an immense role in Darwin's theory. Perhaps the most fundamental use of objectification is in the way Darwin conceptualizes the concept of change. While objectification of change is by no means unique to Darwin, its combination with other metaphors was part of Darwin's originality.

In the first place we have to realise that variations or changes are not in themselves physical objects (although we talk and think of them in this way). They involve identifying and remembering differences between at least two states at different moments of time. Once this is done, the change can be given the ontological status of a physical object. Such a process of ontological metaphorization is perhaps the most frequent type of metaphorization in language (and at the same time the least noticeable).¹

Objectification allowed Darwin to project all the experiential knowledge concerning physical objects onto the notion of change, which is clearly visible in the way he writes about change (i.e. variation or modification). Thus, variations/modifications can be profitable (2, 7) or useful (3), they can be preserved (3, 9), transmitted (4) and inherited (5, 9), but above all they can be accumulated (6–9):

- (2) ...that slight modifications of instinct might be profitable to a species... [171]
- (3) I have called this principle, by which each slight variation, if useful, is preserved, by the term of Natural Selection, in order to mark its relation to mans power of selection [52]
- (4) ...so that it could never have transmitted successively acquired modifications of structure or instinct to its progeny [193]

¹ Following Kövecses (2002: 35), emotions, such as fear, are typically objectified (as in *my fear* or *your fear* when the emotion of fear is conceptualized as a possession), and so are events (e.g. *going to the race*: EVENT IS A PHYSICAL OBJECT), actions (e.g. *giving someone a call*: ACTION IS PASTA PHYSICAL OBJECT), or any non-physical entities (e.g. *I'm in two minds*: A NON-PHYSICAL ENTITY

- (5) ...inherited variations of instinct in a state of nature... [173]
- (6) (refuse) to sum up in their minds slight differences accumulated during many successive generations [26]
- (7) No complex instinct can possibly be produced through natural selection, except by the slow and gradual accumulation of numerous, slight, yet profitable, variations. [171]
- (8) Nothing at first can appear more difficult to believe than that the more complex organs and instincts should have been perfected, not by means superior to, though analogous with, human reason, but by the accumulation of innumerable slight variations, each good for the individual possessor. [371]
- (9) ...why should we doubt that variations in any way useful to beings, under their excessively complex relations of life, would be preserved, accumulated, and inherited? [379]

Thanks to such objectification of change Darwin could solve the most fundamental problem of his theory: how species change (i.e. evolve) in time. In his theory, little, objectified modifications accumulate over long periods of time, grow “in size”, altering morphology and behaviour of an organism. If they are “large” enough, then we can talk about emergence of a new species. Yet, in order to fully express his views on the origin of species, Darwin needed more dynamic metaphors than just objectification of change. In the example in (1) we can see evolution depicted as a directed movement, manifested in expressions such as *the passage from one stage of difference to another and higher stage*. Only when the objectified change became combined with the metaphors of time and event, explaining evolution of organisms became possible. We claim that this combination is a result of a complex integration network. Because of its complexity, we first discuss the metaphors of time and event, and later turn to show how they are blended to create a coherent scenario.

2.2. The Time metaphors

Lakoff and Johnson (1999, Ch.10) and Evans (2005) provide an extensive study of how the notion of time is metaphorically conceptualized. We provide only a brief account focusing on those aspects which we find relevant in our analysis.

As Lakoff and Johnson (1999: 137) point out, time is not conceptualized in its own terms but rather via spatial metaphors. Interestingly, this understanding

of time in relation to what we know about motion in space is universal (Kövecses 2005: 47). The most basic metaphor, as Lakoff and Johnson (1999: 140–167) claim, involves an observer located at the present who is facing toward the future, with the past behind him. They call this metaphor the Time Orientation metaphor. The concept of horizontal motion combined with this metaphor underlies our understanding of the passage of time. This metaphor applies to a schema in which a stationary observer faces a long sequence of objects moving past him. The observer is located in the present, which is his reference point, and he faces the future, which is in front of him. The moving objects, the times, approach him from the future and they move past him on their way to the past, that is the space behind the observer. The mappings are listed below:

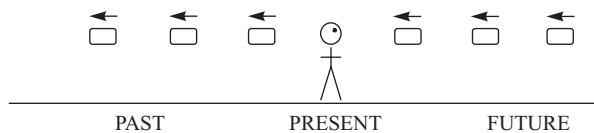
Table 1

Mappings in the Moving Time metaphor

Source domain (Space)	Target domain (Time)
the location of the observer	the present
the space in front of the observer	the future
the space behind the observer	the past
moving objects	times
the motion of objects past the observer	the 'passage' of time

The Moving Time metaphor is manifested in numerous linguistic expressions, such as *That's all behind us now. We're looking ahead to the future. The time has gone when you could mail a letter for three cents.* The scenario evoked by this metaphor can be graphically represented as in Fig. 1. below:

Fig. 1. A graphic representation of the Moving Time metaphor



Another major metaphor for time discussed by Lakoff and Johnson is the Moving Observer metaphor (or Time's Landscape metaphor). Here we also have an observer, this time moving from the space behind him (the past) to the space in front of him (the future). The location he occupies now corresponds to the present. In this metaphor, time is conceptualised as a landscape along which the observer moves. The complete list of mappings is presented below:

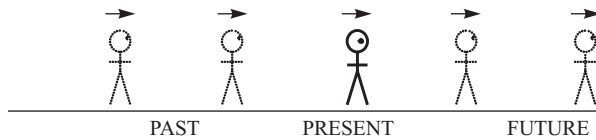
Table 2

Mappings in the Moving Observer metaphor

Source domain (Space)	Target domain (Time)
the location of the observer	the present
the space in front of the observer	the future
the space behind the observer	the past
locations on the observer's path of motion	times
the motion of the observer	the 'passage' of time
the distance moved by the observer	the amount of time 'passed'

The Moving Observer metaphor can be illustrated by linguistic expressions such as: *We passed the deadline. We're halfway through September. We've reached June already.* We can present it graphically as in Fig. 2.:

Fig. 2. A graphic representation of the Moving Observer metaphor



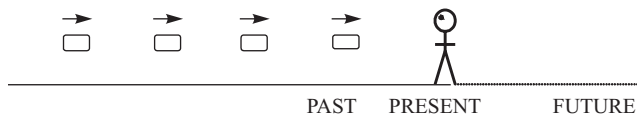
However, in order to account for a dynamic development of species, Darwin needed a modification of the conventional metaphors of time. We believe that Darwin's theory relies on a conceptual integration of the two metaphors of time discussed above. The Moving Time metaphor provides the motionless observer located in the present and objects moving towards him, and the Moving Observer metaphor provides the direction of the movement from the past and the motionless landscape of time. However, there is a crucial difference which, we believe, is the essence of Darwin's theory. The thing is that instead of facing the future the observer faces the past, so he metaphorically turns back to watch objects approaching him from the past. Further, the moving objects are not times, but forms of organisms undergoing changes. The mappings of this metaphor, which we shall provisionally call the Moving Species metaphor, are provided below:

Table 3

Mappings in the Moving Species metaphor

Source domain (Space)	Target domain (Time)
the location of the observer	the present
the space in front of the observer	the past
the space behind the observer	the future
the moving objects	forms of organisms
the motion of objects	the change of organisms

Fig. 3. A graphic representation of the Moving Species metaphor



Notice that in this schematic representation the future is depicted as a dotted line, because in Darwin's scenario of evolution the present, that is the location of the observer, is the end-point of the conceptualized movement of organic forms. While the future evolution of organisms is inherent in the theory, it is beyond the focus of *The Origin*.

This modified Moving Time metaphor contributes the location and orientation of the observer as well as the conceptualized movement of entities (i.e.) organisms. Other elements of the scenario of evolution were provided by the Event-Structure metaphor.

2.3. The Event-Structure metaphor

The Event-Structure metaphor deriving from the way we structure movement of our bodies provides our understanding of all events, concrete and abstract (Lakoff and Johnson 1999: 176). Various aspects are understood metaphorically in terms of such physical concepts as location, force, and motion. The full list of mappings is long and is extensively discussed by Lakoff and Johnson (1999: Ch. 11), but Darwin's theory of evolution incorporates only some of them: states are locations, changes are movements, and long-term purposeful activities are journeys. We believe that the combination of the Moving Species metaphor, the Event-Structure metaphor, and Darwin's observations and generalisations concerning the world of nature can be explained by means of conceptual integration in the sense of Fauconnier and Turner (2002). The Scenario of

Evolution emerging from Darwin's work is then a blend resulting from partial correspondences between three input spaces.

The first input space consists of the observation that organisms from the past, as known from fossils, are different from the present-day forms, as well as the belief that existing organisms descend from them. It also contains the observation that by carefully selecting desired features, people can produce new, improved breeds of domesticated plants and animals. The second input is the Moving Species metaphor discussed earlier and the third input is the Event-Structure metaphor. The inputs and the blend are presented in a simplified form below:

Table 4

The conceptual integration network of evolution

Input 1 Changes of forms of organisms in the world of nature	Input 2 The Moving Species metaphor	Input 3 The Event-Structure metaphor	The blended space The Scenario of Evolution
<ul style="list-style-type: none"> • forms of organisms from the past known from fossils are different from present forms • people produce new varieties of domestic plants and animals by selecting and accumulating desired feature 	<ul style="list-style-type: none"> • motionless observer • turned towards the past • moving elements/species • movement from the past 	<ul style="list-style-type: none"> • STATES ARE LOCATIONS • CHANGES ARE MOVEMENTS • LONG-TERM, PURPOSEFUL ACTIVITIES ARE JOURNEYS 	<ul style="list-style-type: none"> • a form of an organism at a given moment of time is a location • a form earlier in time (a parent form) is a starting point of movement/journey • a change from one form to another is a movement/journey from one location to another • the present form of an organism is the end-point of movement/change

The Scenario of Evolution receives the richest elaboration when modifications of organisms are conceptualized as a journey. Countless examples illustrate systematic mappings between the source domain of journey and the target domain of change in time. Thus, an organ of an organism (or an organism itself) is within this metaphor conceptualised as a moving (or travelling) entity (10), the stages in modification (i.e. varieties) correspond to stages of a journey(11), and small differences and changes that organisms may display are conceptualised as steps (12).

- (10) ...that any organ or instinct, or any whole being, could not have arrived at its present state by many graduated steps. [371]

-
- (11) By comparing the accounts given in old pigeon books treatises of carriers and tumblers with these breeds as now existing in Britain, India, and Persia, we can, I think, clearly trace the stages through which they have insensibly passed, and came to differ so greatly from the rock pigeon [31]
- (12) ... individual differences are the first step towards slight varieties, such as steps leading to more permanent varieties, these as leading to species and ... [44]

Inherent in the metaphor of journey is the movement from the source of movement to some destination, that is directionality. The starting point of the journey corresponds to the parent form and the goal to a new, improved species. This is represented in examples (13) and (14), in which metaphorical movement is the movement forward and natural selection has a direction.

- (13) ... individual differences are the first step towards slight varieties, such as steps leading to more permanent varieties, these as leading to species and ... [44]
- (14) I attribute the passage of a variety from a state in which it differs very slightly from a parent to one in which it differs more, to the action of natural selection in accumulating differences of structure in certain definite direction [44]

Following Darwin's line of thought, if modification is a journey forward, then showing features of ancestors is reversion (5, 16), and if a modification is a journey to some destination, then showing undesirable features is a diversion or a deviation from the right direction (17, 18):

- (15) ...our domestic varieties, then run wild, gradually but certainly revert in character to their original stocks [14]
- (16) ...our varieties do occasionally revert (...) to ancestral forms [14]
- (17) As natural selection acts by life and death—by the preservation of individuals with any favourable variation, and by the destruction of those with any unfavourable deviation of structure [159]
- (18) ...and any actually injurious deviations in their structure will always have been checked by natural selection [159]

Table 5

The mappings in the metaphor EVOLUTION IS A JORNEY

The source domain (JOURNEY)	The target domain (MODIFICATION/ CHANGES)
step	change from one form to another, showing differences
stage in a journey	stage in variation/modification
moving entity	organ, from of an organism
source (starting point)	parent-form
destination	a new, improved form
reversion	showing features of a parent-form
deviation/diversion	showing undesirable features

3. Conclusion

The Scenario of Evolution is obviously only a part of Darwin's theory. Together with such constructs as natural selection, struggle for existence/life, survival of the fittest, missing link, and the tree of life, the theory has become established in public awareness and used as a source domain in so diverse areas of human knowledge and experience as social sciences, philosophy, linguistics or engineering.

Bibliography

- Beer, G. (1983): *Darwin's Plots. Evolutionary Narrative in Darwin, George Elliot and Nineteenth-Century Fiction*. Routledge & Kegan Paul.
- Darwin, C. (1996): *The Origin of Species*. Oxford: Oxford University Press.
- Drogosz, A. (2008): "Ontological metaphors in Darwin's *The Origin of Species*" in S. Puppel and M. Bogusławska-Tafelska: *New Pathways in Linguistics*. Olsztyn: Instytut Neofilologii. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski.
- Drogosz, A. (2009): "Metaphors of family, tree and struggle in Darwin's *The Origin of Species*" in S. Puppel and M. Bogusławska-Tafelska: *New Pathways in Linguistics*. Olsztyn: Instytut Neofilologii. Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
- Evans, V. (2005): *The Structure of Time*. Amsterdam and Philadelphia: John Benjamins
- Fauconnier, G. and M. Turner (2002): *The Way We Think. Conceptual Blending and the Mind's Hidden Complexities*. New York: Basic Books.
- Kövecses, Z. (2002): *Metaphor. A Practical Introduction*. New York and Oxford: Oxford University Press.
- Kövecses, Z. (2005): *Metaphor in Culture*. Cambridge: Cambridge University Press
- Lakoff, G. and M. Johnson (1980) *Metaphors We Live By*. Chicago and London: The University of Chicago Press.

- Lakoff, G. and M. Johnson (1999): *Philosophy in the Flesh. The Embodied Mind and its Challenge to Western Thought*. New York: Basic Books.
- Szwedek (2000): Senses, perceptions and metaphors (of object and objectification). *Multis vocibus de lingua*. Poznań: Wydział Neofilologii UAM.
- Young, R.M. (1985): *Darwin's Metaphor: Nature's Place in Victorian Culture*. Cambridge: Cambridge University Press.

Streszczenie

Artykuł prezentuje językoznawczą analizę konceptualizacji zmian ewolucyjnych organizmów żywych przedstawionych przez Karola Darwina w dziele *O powstawaniu gatunków*. U toku badań ustalono, że „scenariusz ewolucji” zaproponowany przez Darwina w celu wyjaśnienia zagadnienia powstawania nowych gatunków opiera się na metaforach konceptualnych czasu oraz na metaforze struktury zdarzenia. Ustalono również, że scenariusz ewolucji uzyskuje największe uszczegółowienie jako metafora ewolucja to podróż. Należy przyjąć, że osadzenie scenariusza ewolucji w konwencjonalnych metaforach czasu warunkuje liczne późniejsze aplikacje pojęcia ewolucji do dziedzin niezwiązanych z biologią.

Iwona Góralczyk
Olsztyn

„*Weź, pokochaj smoka.*” The *wziąć* construction in Polish: a Construction Grammar analysis

„*Weź pokochaj smoka.*” O pewnej konstrukcji z czasownikiem „*wziąć*” w języku polskim – analiza w świetle gramatyki konstrukcji

The analysis developed in this paper focuses on the seemingly inexplicable use of the verb *wziąć* in Polish with the indicative verb complement. The linguistic facts considered lead us to posit the status of a construction to this verb-verb combination. As a particularly striking property of this construction we have noted the fact that the idea of an action of taking is altogether missing from the semantics of the studied structures. We thus postulate that the *wziąć* construction encodes a single event and that we are dealing with one process type co-lexicalized by two verbs. Under such an arrangement the meaning of the verb *wziąć* has been bleached in the process of grammaticalization.

Słowa kluczowe: gramatyka konstrukcji, gramatyka kognitywna, gramatykalizacja, podejścia funkcjonalno-typologiczne, konstrukcja, leksykalizacja

Key words: Construction Grammar, Cognitive Grammar, Functional-typological approaches, co-lexicalization, construction, grammaticalization

1. The data

Given that the dictionary entry for the Polish verb *wziąć/take* points to the verb's transitivity (cf. Słownik Współczesnego Języka Polskiego, Słownik Języka Polskiego PWN), an inquisitive user of Polish will not let the peculiarity of the following linguistic facts go unnoticed:

- (1) *Weź, przestań.* (the title of a 2006 drama by Jan Klata, a famous Polish theatre director)
„Stop it!” Lit. „Take, stop!”
- (2) **Weź, pokochaj smoka.** *Rzecz o umieraniu dzieci.* (the title of the book by Andrzej Wilowski, a Polish writer, about oncologically-sick children in hospices)
„Love the dragon” Lit. „Take, love the dragon! About the dying of children.”

- (3) *Weźcie, sprawdźcie to.* (from the lyrics of *Chwile ulotne* by Paktofonika, one of the leading Polish hip-hop bands)
 „Go check it” Lit. „, Take! check it!”
- (4) *No i weź, szukaj tam teraz demokratycznych reguł i transparentności, że o zwykłej uczciwości nie wspomnę* (in an essay by Stanisław Tym, a famous Polish satirist in *Polityka* weekly)
 „Now, go look for democratic regulations or transparency, not to mention ordinary honesty.”

The uses of *wziąć* in (1–4), when **it subcategorizes for a verb**, exemplify a variety of pragmatic contexts. The sample of the PWN corpus of Polish lists such senses of *wziąć* as well, yet it will be noticed that the indicative form *wziął/wzięła* only scores... 1 entry which qualifies as a case in point out of the first 21 uses listed.¹ When googled, the examined structure appears to be much more productive, very popular indeed in slang, with vulgarisms that I shall not dare to quote.

2. Some syntactic and semantic properties of the *wziąć* structures: preliminary remarks

As a transitive verb, *wziąć* typically collocates with noun phrases. Dictionary definitions of such sense, which we shall refer to as *wziąć*₁, point to its perfective aspect and a non-iterative character and contrast it with the otherwise synonymous *brać*. Consider (5):

- (5) *wziąć/brać to/ udział/ łapówkę/ odpowiedzialność*
 Lit. perf-take/ imperf- take it/ part/ a bribe/responsibility

In contrast, note the humorous effects, or the irony of the following exchange between Mum and Dad in a cartoon for children (naturally, much more evident in its full context):

- (6) a) *Weź i spójrz, kochanie, jak latam.*
 Lit. Take and look , darling, at me flying./ take a look at me flying
 b) *?Już biorę i patrzę.*
 Lit. I am taking and looking / I am looking

¹ Incidentally, structures such as *weź, przestań* cannot actually be found unless you know them and you type in the whole phrase. This is a classic weakness of lexicographical resources with respect to constructional meaning. The construction that is postulated in the present paper seems to escape the attention of lexicographers of Polish.

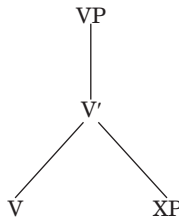
It becomes clear that *wziąć* in (1–4) and (6) above, to which we shall refer as *wziąć*₂, and *brać* are not interchangeable. Likewise, note that we are dealing with the separate senses of the verb in (7) and (8) below:

- (7) *wziąć się i coś zrobić*
To focus and do sth / Lit. take oneself and do sth
- (8) *Weź, coś zrób!*
Just do sth! / Lit. take, do sth

Pending the analysis proper in the sections to follow, we shall propose two distinct subcategorization frames for sense₁ with an NP, and sense₂ with the verbal complement type.

Within the X-bar syntactic mode the suggested canonical structure for both senses is illustrated in Fig.1, and the contrast between sense₁ and sense₂ lies in the NP realization of the complement XP with *wziąć*₁ and the VP value of XP with *wziąć*₂.²

Fig. 1



Furthermore, note that the verbs that co-occur with *wziąć*₂ are all perfective and non-iterative verbs. Consider the unacceptability of (9), in contrast to (10):

- (9) **Wzięła i pisała ten list.*
Lit. She took and was writing this letter.
- (10) *Wzięła i napisała ten list.*
Lit. She took and wrote this letter.

Apart from the choice of a finite verbal complement, *wziąć*₂ in the structure under the consideration exhibits equally intriguing semantic properties. It appears that not only is the literal sense of the verb but also its metaphorical meaning **bleached**, or neutralized. There is no concept, or action of taking, as particularly clearly shows in (11a,b) below:

² We are not, however, making any serious pretences about the generative character of the suggested structures. X-bar framework incremented into the Government and Binding model is favored for the purpose of this paper over some more advanced Minimalist modifications, like VP-shells, for example.

- (11) a) *Wziął i umarł./napisał/wyjechał.*
 Lit. He took and died. / he died.
 b) *Weź się zamknij!*
 Lit. Take and shut up/ Oh, shut up.

Arguably, the use of the verb is inexplicable in the examined structures.

3. The thesis and some methodological assumptions

In light of the above it will be argued in the present article that *wziąć₂* and its complement verb phrase constitute a **construction** in its own right, with its meaning not wholly attributable to its component parts. It will further be claimed that the marked syntactic behavior of the construction is **motivated** by its meaning. Lastly, the meaning of the construction will be studied through the prism of **grammaticalisation** mechanisms and argued to display interesting parameters relative to the principle of **iconicity**. Our final claims, then, will be that these two phenomena go a long way towards explaining both the syntax and semantics of the *wziąć₂* construction.

The methodology adopted for the present analysis is in its main aspect that of Construction Grammar (cf. Fillmore 1988, Fillmore, Kay and O'Connor 1988, Goldberg 1995). We shall however repeatedly resort to some machinery and concepts of Cognitive Grammar as well (cf. Langacker 1987, 1990, 1991). Likewise, grammaticalization and iconicity will here be tackled with the analytical tools following some functional-typological analyses (cf. Givón 1980, 1993, Hopper and Traugott 1993, Lehmann 1995). Such an eclectic methodology can in fact be justified on the grounds that the three approaches are often taken to represent complementary rather than contrasting stands on the issues crucial for the present analysis (cf. Kardela in Stalmaszczyk 2006, Kalisz 2001, Dirven and Radden 2007).³ Let us enlarge on one such issue, i.e. construction, before the analysis proper of the *wziąć₂* construction can be developed.

3.1. Constructionism

The notion of construction is premised upon the approach conveniently coached as **constructionism**, contrasted with the stand that can be referred to as **lexicalism**.

³ Compare, however, Szymańska and Śpiewak in Stalmaszczyk 2006.

To begin with the latter, it stems from the thesis that syntactic configurations that lexical items occur in are a direct outcome of the contribution made by **individual lexical** items in the interaction with **general principles**. Such a view informs mainstream generative grammar, even in its current version (cf. Radford 2004)

This entirely ‘bottom-up’ approach fails to account for a full range of English data, it is claimed in Construction Grammar. Constructionism, then, advocates the need to posit constructions as separate, full-fledged entities that need to be recognized in addition to, and independent of, lexical items and general principles. Constructions, defined to exist if „something about their form or meaning is not strictly predictable from the properties of their component parts or from other constructions” (cf. Goldberg 1995: 4), are in this way basic units of language.

This tenet is shared by Cognitive Grammar. The relevant elucidations go as follows: „a grammatical construction consists in the bipolar integration of two or more component structures to form a composite expression [...] a specific composite expression qualifies as a grammatical construction. Such expressions are included in the grammar of a language to the extent that they achieve the status of conventional units.” (Langacker 1987: 409) and, elsewhere, „Semantics is not fully compositional. When first assembled, an expression’s composite structure may invoke a domain or incorporate specifications... that are not predictable from the component structures or other conventional units.” (Langacker 1990: 25).

3.2. The notion of construction – Goldberg’s approach vs. Langacker’s

Let us compare and contrast Langacker’s and Goldberg’s models with respect to constructional meaning in somewhat greater detail (cf. Góralczyk 2009).

As has been stated, both models take constructions to be basic units of language, which coexist and coalesce with lexical items. No divide is drawn between the lexicon and the rest of the grammar.

Both approaches view constructions as displaying prototype structures, forming networks of associations.⁴ In Langacker’s understanding, these networks consist of both specific and schematic structures at various levels of abstraction.

Both Langacker and Goldberg assume that semantic structures coded by constructions are **experientially grounded gestalts** – dynamic scenes basic to human experience. For example, someone causing something to move or change state is associated in Goldberg’s analysis with the English caused-motion construction, as in (12):

(12) *He sneezed the napkin off the table.*

⁴ See the polysemy inheritance link between the more basic means sense and, extended from it, manner sense of the *way* construction in English (Goldberg 1995: 210).

By way of contrast, it should be noted that Langacker's understanding of the notion seems somewhat broader: a n y bipolar integration of two or more component structures to form a composite expression qualifies as a grammatical construction. In such broad understanding, structures like *beside me* and complement clauses, for example, are equally valid constructions. Lack of full compositionality appears to be an additional and not a qualifying characteristic. For Goldberg phrasal patterns are considered constructions only if their meanings or forms are not strictly predictable from the properties of the component parts.

Further, in Langacker's view grammar is non-generative and non-constructive. On a Construction Grammar approach, grammar is derivational in the sense that the semantics of the verb and the semantics of the construction are integrated in both top-down and bottom-up fashion to yield the semantics of the particular expression.⁵

The approach advocated in the present study follows essentially that of Construction Grammar (Goldberg 1995) and is compatible, in the above sense, with the views defended by Langacker (1991).

3.3. The *way* construction

A brief presentation is in need of a classic Construction Grammar analysis, such as that of the *way* construction. Goldberg (1995: 198–215) finds that the idea of movement present in (13) but not in (14) below cannot in actual fact be attributed to the noun *way* and is led to believe that it is contributed by the whole structure, which fulfils the definitional conditions of a construction:

(13) *Frank dug his way out of the prison.*

(14) *Frank dug his escape route out of prison.*

On Goldberg's analysis, the semantics of the construction requires that the movement (literal) is (or cannot be) effected in the face of some **external difficulty** for such class of verbs as *make, dig, fight, shoot*, as in (15):

(15) a) *She made her way into the ballroom.*

b) *In some cases, passengers tried to fight their way through smoke – choked hallways to get back to their cabins to get their safety jackets.*

c) *For hours, troops have been shooting their way through angry, unarmed mobs.*

⁵ It amounts to the claim that not only lexical items instantiating the construction but the construction itself is capable of contributing arguments to its structure.

Make is here given priority by Goldberg on both synchronic and diachronic grounds – it is **prototypical** of the construction.

For the verbs *thread, wend, weave, worm*, etc. it is not external difficulty but indirect motion that is implied by the construction. Here are some instantiations of this **indirect** motion class, none of them pointed out as more or less central in Goldberg’s analysis.

- (16) a) *This time, with no need to thread his way out, he simply left by the side door for a three-day.*
 b) *A couple in fashionable spandex warm-up suits jogs by, headphones jauntily in place, weaving their way.*
 c) *He wormed his way out of trouble.*

Finally, metaphorical movement can be prevented by social obstacles. Examples of this **social obstacles class** – include *bribe, bluff, buy, crapshoot, wheedle, talk, trick, con, nose, sneak, weasel*, etc., as in:

- (17) *Joe bought his way into the exclusive country club.*

In the sections to follow we shall turn our attention to the *wziąć* construction itself, following the spirit of Goldberg’s analysis of the *way* construction related in this section. In particular, we shall focus on the construction’s semantics and then we shall link its conceptual plane to the syntactic realization of *wziąć* structures.

4. The meaning of the *wziąć* construction

The meaning of the *wziąć* construction appears in actual fact to be somewhat elusive: my informants all point to the difficulty in contrasting sets *a* and *b* in (18) and (19) below:

- (18) a) *Wzięła i napisała ten list/ pojechała/ umarła/ się powiesiła.*
 Lit. She took and wrote this letter/ went away/ died/ hanged herself.
 b) *Napisała list/ pojechała/ umarła/ powiesiła się.*
 She wrote a letter/ went away/ died/ hanged herself.
- (19) a) *Weź, przestań/I teraz weź i szukaj wiatru w polu. Weź, zobacz...*
 Lit. Take,stop!/ Stop it./ lit. and now now take and (...)/ Gone with the wind!
 b) *Przestań/I teraz szukaj wiatru w polu/Zobacz!*
 Stop it!/ Gone with the wind!/ Have a look.

The responses to the question concerning the meaning of (18) varied between: the unexpectedness of the action encoded as the complement verb, the action's easy accomplishment, a sudden inspiration or planting the idea of the action in the agent's head. Accordingly, we shall capture the meaning of the construction as: **lack of premeditation/immediacy** and **simplicity/ effortlessness** of the action taken.

The responses elicited to (19) emphasize the evaluation of the message as impolite, direct, invading personal space, informal. All such characteristics, however, will be here treated as pragmatic effects that can be imputed to the imperative mood of the address and not to the meaning of the construction.

None of the characteristics stipulated for the construction can be attributed to the meaning of the verb *wziąć* and it appears that its use in the construction is inexplicable. Simplifying, we are dealing with an empty, so to speak, meaning of the verb *wziąć*₂. It will then be claimed in the present analysis that the **lexical content** to the processual profile of the clause is **imported by the complement verb**.

The semantics of the construction discussed in this section and its syntactic specificity described in Section 1 and 2 are not a matter of a coincidence. It will be maintained that the syntactic encoding of the scene of the event conveyed by means of the *wziąć*₂ construction is motivated by the conceptual arrangement on the conceptualized scene and is hence directly linked to the construction's meaning.

4.1. The meaning of „*Weź, pokochaj smoka*”

Some explications are required concerning the realization of the construction which lends the title to this paper. Within the framework of Cognitive Linguistics the concept of DRAGON is taken to open a **frame** with actors and props from a fairy tale reality, common in our culture. Without going into much theoretical and technical detail of Fillmore's conception of frame, let us only say that it is furnished with domains of WAR, ILLNESS, TREATMENT and MEDICINE linked into TREATING ILLNESS IS WAR metaphor, underlying such metaphorical expressions as *invasion, battle, attack, infiltration, enemy, siege, bullet, to beat, to wipe out* all used in the context of an illness (cf. Master Metaphor List).

Not to belabor the point, given the pragmatic context of (2), referred to in the opening paragraph of this paper, the correspondences between the source and the target domains are obvious. The choice of the *wziąć*₂ construction for a linguistic encoding of such a conceptual situation, with its 'frivolity' inherent in

immediacy and simplicity of an action, in the face of the grave situation, typically conceptualized by means of the WINNING THE WAR IS BEING CURED OF THE DISEASE and BEING DEFEATED IS DYING entailments adds considerably to the dramatic effect and the message of the book title.

5. The conceptual plane of the construction

The main tenet defended in the present paper is that rather than with two separate events we are in actual fact dealing with one event on the conceptual plane of the situation encoded as our construction. The process in this event is **co-lexicalized** by two verbs, in parallel to such structures in English as:

(20) *She let go of my hand.*

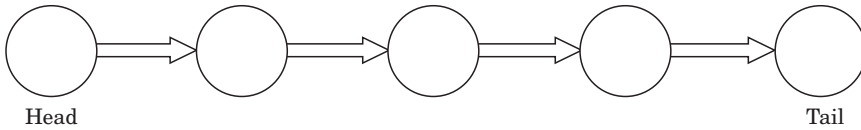
(21) *Go get it!*

We are now in need of, if only the most sketchy, presentation of Langackerian framework which will be adopted for the analysis of an **event structure** and the conception of a **process**.

Let us first deal with just one of an array of folk models relative to which the human conception of events is structured, i.e. the **billiard-ball model**. Emphatically, the model is **archetypal** and **pre-linguistic** in nature. The particular syntactic realization of a clause conveying the events belongs to a separate mode – it is an effect of the conceptualizer’s choice of how to structure the conceptual base provided by the models.

In particular, the billiard-ball model reflects fundamental distinctions in the cognitive organization of the world. It captures the folk model of the world conceived of as constituted by four elements, namely: space, time, material substance and energy. Discrete physical objects populate the world, some carrying internally generated energy loads which drive their motion, others devoid of them and motionless. When they come forcefully into contact with one another, energy transfer is effected, followed, in turn, by another transmission of energy when the object with the newly assumed energy load, set in motion or continuing to move, makes another contact in this **action chain** until the energy is exhausted. This participation in such an interaction can be diagrammed as below, where the circles mark the objects and the double arrows stand for the energy transfers (Langacker 1991: 283).

Fig. 2



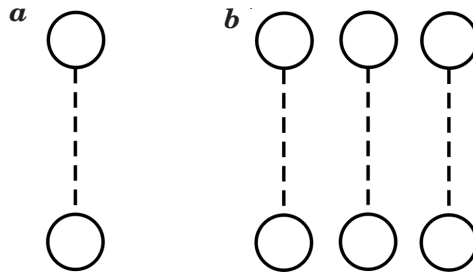
Conceptually, objects and their interactions are maximally opposed. Objects reside in space and are **autonomous** in the sense that their existence is independent of the existence of any other object or of their participation in any interactions. Interactions are characterized as change, so they reside in time rather than space. Also, they are **conceptually dependent**, in that they cannot exist if there are no participants in them.

The billiard-ball model provides the basis for the semantic characterization of the very fundamental grammatical constructs of the **noun** and **verb**: discrete physical objects are prototypical for the class of nouns and their energetic interactions for the class of verbs (Langacker 1991: 283). Further, the model provides a conceptual basis for clausal organization, in that in its semantic layering a clause reflects the **minimal action chain**.

Relating the above to the present analysis we shall claim that the *wziąć₂* construction encodes a minimal action chain, and is hence **more a simple clause** rather than a complex one. To recall, within the cognitive grammatical framework clausehood is a gradable phenomenon and the above claim posits no problems. In order to clarify how a rather more controversial claim about the presence of two finite verb forms in one clause actually fits this picture we need to enlarge on Langacker's concept of a relation.

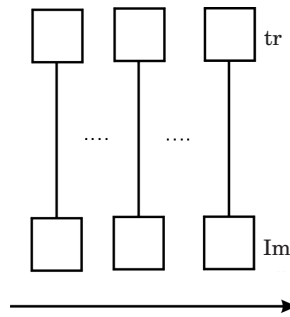
A **relational predication** is defined to entail a set of entities and it profiles the interconnections between them. A **simple relation** involves one configuration (Fig. 3a). If the conceptualization involves processing many distinct configurations, the predication is referred to as a **complex relation** (Fig. 3b, cf. Langacker 1990: 23).

Fig. 3



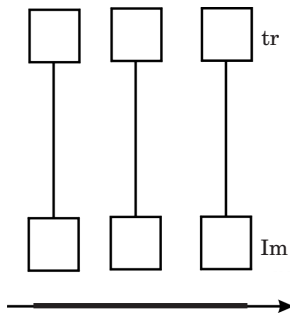
Of the two interrelated entities one assumes the role of a **trajector** (tr), the other that of a **landmark** (lm). So a **simple relation** involves one configuration of the trajector relative to the landmark, while a **complex relation** profiles a set of distinct configurations, with the trajector successively changing its position vis-à-vis the landmark, so that a path is created leading to the final state, mark the dotted correspondence lines in Fig.4 below. Note that a complex relation involves temporal processing, hence the portion of the time arrow. Importantly, however, if time features in the characterization of complex relations, the component configurations designated by a complex relation are **summarily**, and not **sequentially** scanned. They are analyzed in **conceived time**, i.e. all facets of the scene are co-activated and simultaneously available. Consequently, time is not in profile in a complex atemporal relation sketched in Fig. 4 (cf. Langacker 1987: 247):

Fig. 4



Alternatively, the temporal processing of multiple configurations can involve **sequential** scanning, unfolding through conceived time, when the configurations in a series are profiled individually, see Fig.5 below (cf. Langacker 1990: 23). Note the heavy-line time arrow, conventionally representing the temporal aspect in this type of complex relations. When the conceived event is processed in this mode, it will be referred to as a **process**. A processual predicate corresponds to a verb in the traditional taxonomy.

Fig. 5



We are now in the position to spell out precisely what is suggested for the *wziąć₂* construction. As stated before, the structure encodes a single event. Its processual profile, always a perfective verb, involves multiple configurations unfolding in time, sequentially scanned, with **a full process** – both endpoints included – within the scope of the conceptualized scene. It will be claimed that the process can be viewed in temporal terms as consisting of **temporal segments: onset, nucleus and coda**. What will be here suggested is that *wziąć₂* acts as an **aspectualizer**, taken to act as a **referential**. It refers to one segment of the event, i.e. to its **onset**, while the verbal complement lexicalizes its **coda**. Precisely this **function** of *wziąć₂* motivates the subcategorization requirements of the verb.

It is essentially such an arrangement of the conceptual scene and the process itself that produces the semantic effect of the construction, **lack of premeditation /instantaneity** and **simplicity/ effortlessness** of the action taken. It is as if the accomplishment of the action were guaranteed.

6. Iconicity in the co-lexicalization of verbs in the construction

It appears a controversial claim indeed to posit two indicative verb forms to encode a single event structure. Not so much, however, in the light of the following definition of the process of **co-lexicalization**: “the presence or degree-of-presence of predicate-raising of the complement clause verb onto the main verb; i.e. the degree to which the complement verb is lexicalized as one word with the main verb.” Givón (1980: 338). The underlying premise of such an approach is that not only clausehood but **verbhood** as well is a gradable category. Thus, within such a methodology, we can safely entertain the idea of a more verby complement verb and a less verby verb *wziąć₂*.

Apparently some confirmation for the claims that we attempt to defend here comes from facts concerning the physical separation of the two verbs in the construction. Note that the verbs are typically adjacent, as in (1–4) and (19), or separated only by the conjunction *i/and*, as in (6), (10), (11a), (18), or a nominal, which is **not** an object of *wziąć₂*, as in (8), (11b). Googled forms of the construction display the same characteristics, perhaps with an exception of a variety of swearwords and vulgarisms often found intervening. They do not belong to the argument structure, though. This **iconic proximity** in form is a vital principle in Cognitive Grammar, as it directly reflects conceptual affinity. An impressionistic assessment of the **intonation contour** observed in the construction can plausibly be treated as yet another argument in favour of the posited co-lexicalization exhibited in the construction.

Following this thesis, one cannot let it pass unnoticed that if the conceptual function of *wziąć*₂ is to encode the onset of the complement process, its own lexical meaning must have been pre-empted, so to speak.⁶ We shall put it to the constructional meaning, i.e. it is the construction that forces its own arrangements, overriding the lexical meaning of the verb instantiating it. The process, for convenience referred to as pre-empting is in fact a case of grammaticalization. What specifically is claimed about the grammaticalization in *wziąć*₂ will be spelled out in the next section.

7. Grammaticalization of *wziąć*₂

Grammaticalization can be most generally defined as the process whereby words from such major (lexical) categories as verbs, nouns, or adjectives assume in certain contexts a more grammatical function and become minor (grammatical) categories: prepositions, adverbs and auxiliaries, and, if the process continues, the grammaticalizing expressions as a result take on an even more grammatical meaning and increased grammatical function, for example, that of a complementizer or an affix (cf. Hopper and Traugott 1993, Lehmann 1995). Givón (1975) terms the change **semantic bleaching**, as a lexical item moves from encoding a specific semantic content, appropriate to a restricted range of contexts, to encoding a very generalized, reduced semantic content.

This presentation cannot do justice to all important issues pertaining to the nature of grammaticalization, such as: which existing lexical items qualify as candidates, why they are recruited to perform a new, grammatical function and how the change proceeds. Investigations uncover, though, that lexical items likely to be affected must meet the condition of semantic generality and frequency (cf. Traugott and Heine 1991: 9). Thus, it is *get* rather than *obtain* or *acquire* that becomes grammaticalized as in *have got* (cf. Gronmeyer 1999: 15).

No simple answer can be provided to the question of what feeds the process. Positions held in the literature differ widely: from those maintaining that the change is semantically driven and only the semantic change drives formal changes (cf. Givón 1991) to those that state grammaticalization is not a semantically led development and it is rather independent formal changes that pave the way for the semantic change or even that meaning change is a by-product of the syntactic re-categorization (cf. Lightfoot 1991: 148).

Finally, how the change proceeds is generally reduced to the issue of whether it is semantically gradual or instantaneous. Again, though it is widely accep-

⁶ We are assuming here a generative approach, in the sense of Goldberg 1995.

ted that grammaticalization is a gradual process, viewed as a continuum or a chain of stages, Givón (1991) suggests that ‘the supposedly gradual nature of grammaticalization is in fact the result of the gradual nature of the formal structural adjustments which follow [...] original, instantaneous developments at the functional level’.

In light of the above general information *wziąć*₂ seems to be a very likely candidate for a case of grammaticalization mechanisms in operation. In particular, it will be suggested that the segment of the process referred to by *wziąć*₂ is not fully processual. In other words, the onset of the process is conceptualized more like an atemporal relation, with sequential scanning freeze-framed, so to speak. This would explain the fact that the semantic load corresponding to the action TAKE is conspicuously missing from sense₂ of the verb. This would explain the intriguing unpredictability of the semantics of the construction and its lack of full compositionality. Finally, this would explain the peculiar subcategorization requirements of *wziąć*₂.

8. Summary and conclusions

To summarize, the analysis developed in this paper focuses on the seemingly inexplicable use of the verb *wziąć* in Polish with the indicative verb complement. The linguistic facts considered lead us to posit the status of construction to this verb-verb combination. Under the Construction Grammar approach the meaning of construction is not wholly compositional and such is the meaning of the *wziąć* construction. Schematically, we have coached this meaning as indicating **lack of premeditation /instantaneity** and **simplicity/ effortlessness** of the action taken. Importantly, this meaning cannot be attributed to the component meanings. As a particularly striking property of the construction we have noted the fact that the idea of an action of taking is altogether missing from the semantics of the studied structures. We have thus postulated that the *wziąć* construction encodes a single event and that we are dealing with one process type co-lexicalized by two verbs. The function of *wziąć* is to refer to the onset of the process, while the complement verb encodes the coda. The postulated arrangement of the conceptual scene underlying the construction can thus directly be linked to the semantics (an easy accomplishment) and the syntax of the construction. Accompanying such conceptual processing is the mechanism of grammaticalization of the lexical meaning of *wziąć*₂. We have captured it as a suspension of sequential scanning, as a result of which the onset of the encoded process becomes less verby, heading towards an atemporal relation.

The analysis developed in the paper allows for three important implications to be drawn. First, placing the construction in the broad, possibly universal context of such mechanisms as co-lexicalization, or grammaticalization demonstrates it to be a matter of the regular and typical and not epiphenomenal.

Then, the essence of the construction's semantics lies outside its pragmatic effects of directness, informality and potential impoliteness. It will have to be noted, however, that when confronted with the imperative mood meaning, the meaning of the *wziąć* construction becomes overshadowed, so to speak, compare the informants' commentaries to (19) in Section 4.

Finally, unless the analysis that we have here developed is seriously flawed, the conceptual arrangement in the verb-verb combination carries implications of the unjustifiable use of a comma separating *wziąć* and its complement. Conceptually intertwined, they should iconically reflect that fact, they shouldn't be separated also in their physical form. The mechanical rules of punctuation, requiring that indicative mood verb forms are separated in Polish in a multiclausal constructions are in the case of the *wziąć* construction obscuring and not clarifying structural interdependencies

Bibliography

- Fillmore, C.J. (1975): „An Alternative to Checklist Theories of Meaning”, in *Proceedings of the First Annual Meeting of the Berkeley Linguistics Society*, Berkeley: Berkeley Linguistics Society, 123–131.
- Fillmore, C.J. (1988): „The Mechanisms of Construction Grammar”, *Proceedings of the Annual Meeting of the Berkeley Linguistic Society*, 14: 35–55.
- Fillmore, C.J., P. Kay, and M.C. O'Connor (1988): „Regularity and Idiomaticity in Grammatical Constructions: The Case of *Let Alone*”, *Language* 64: 501–538.
- Givón, T. (1975), „Serial Verbs and Syntactic Change: Niger-Congo” in Ch. Li (ed.) *Word Order and Word Order Change*, Austin University of Texas Press, 47–112.
- Givón, T. (1980): „The Binding Hierarchy and the Typology of Complements”, *Studies in Language* 4: 333–77.
- Givón, T. (1991): „Serial Verbs and the Mental Reality of 'Event': Grammatical vs. Cognitive Packaging”, in Traugott E. and B. Heine (eds.) *Approaches to Grammaticalization*, Amsterdam: John Benjamins, 81–127.
- Givón, T. (1993): *English Grammar. A Function-Based Introduction*, Vol. II, Amsterdam: John Benjamins.
- Goldberg, A. (1995): *Constructions: A Construction Grammar Approach to Argument Structure*, Chicago and London: Chicago University Press.
- Gronmeyer, C. (1999): „On Deriving Complex Polysemy: the Grammaticalization of *get*”, *English Language and Linguistics* 3.1: 1–39.
- Hopper, P. and E. Traugott (1993): *Grammaticalization*, Cambridge: CUP.
- Kardela, H. (2006): „Metodologia językoznawstwa kognitywnego”, in Stalmaszczyk P. (ed.) *Metodologie językoznawstwa*, Łódź, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kalisz, R. (2001): *Językoznawstwo kognitywne w świetle językoznawstwa funkcjonalnego*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

- Langacker, R.W. (1987): *Foundations of Cognitive Grammar*, Vol. 1: *Theoretical Prerequisites*, Stanford: Stanford University Press.
- Langacker, R.W. (1990): „Subjectification” *Cognitive Linguistics* 1: 5–38.
- Langacker, R.W. (1991): *Foundations of Cognitive Grammar* Vol. 2: *Descriptive Application*, Stanford: Stanford University Press.
- Lehmann, Ch. (1995): *Thoughts on Grammaticalization*, Munich: Lincom Europa.
- Lighfoot, D. (1991): *How to Set Parameters: Arguments from Language Change*, Cambridge, MA: MIT Press.
- Radford, A. (2004): *Minimalist Syntax. Exploring the structure of English*, Cambridge: CUP.
- Radden, G. and R. Dirven (2007): *Cognitive English Grammar*, Amsterdam and Philadelphia: John Benjamins
- Szymańska, I and G. Śpiewak (2006): ‘Gramatyka konstrukcji – założenia teoretyczne i pytania metodologiczne’ in Stalmaszczyk P. (ed.) *Metodologie językoznawstwa*, Łódź, Wyd. Uniwersytetu Łódzkiego.
- Traugott, E.C. and B. Heine (eds.) (1991): *Approaches to Grammaticalization*, Amsterdam: John Benjamins.
- Wilowski, A. (2004): *Weź, pokochaj smoka. Rzecz o umieraniu dzieci*. Promic: Wydawnictwo Księży Marianów.

Dictionaries

Słownik języka polskiego PWN.

Słownik współczesnego języka polskiego (1996). Warszawa: Wilga.

Internet sources

<araw.mede.uic.edu/~alansz/metaphor/METAPHORLIST.pdf> DOA 12.04.2010.

<korpus.pwn.pl/> DOA 12.04.2010.

Streszczenie

Przedmiotem zainteresowania niniejszego artykułu jest polski czasownik *wziąć* i jego subkategoryzacja z czasownikiem w formie osobowej, tak jak w wyrażeniach typu: *wziął i umarł*; *weź, przestań*. Analiza przeprowadzona w świetle *Gramatyki konstrukcji* (Goldberg 1995) prowadzi do wniosku, iż zasadne jest postulowanie statusu konstrukcji dla badanych wyrażen, w których intrygująca forma składniowa motywowana jest semantycznie. Analizowane przykłady wskazują, że składająca się z dwóch czasowników konstrukcja koduje pojedyncze wydarzenie, a element znaczeniowy, który powinien być wniesiony przez *wziąć* jest w istocie nieobecny, „wypłukany” w procesie gramatykalizacji. Zaproponowana w analizie rola *wziąć* w badanej konstrukcji ogranicza się do wyrażenia zaledwie początkowej z całej serii skanowanych sekwencyjnie konfiguracji kodujących jedno wydarzenie (Langacker 1997). Tak konceptualizowana sytuacja prowadzi do specyficznej realizacji składniowej i odpowiada za charakterystyczne znaczenie konstrukcji.

Iwona Kosek
Olsztyn

Z problemów opisu tzw. form deprecjatywnych

On problems in description of so called depreciative forms

In contemporary Polish many masculine-personal (virile) nouns in the nominative case of plural are represented by two forms: the neutral (non-depreciative) form (eg. *ci poeci*) and the so called depreciative (pejorative) one (eg. *te poety*). The study analyses one of the groups of nouns that do not the non-depreciative form easily or can be represented in texts only by depreciative form. This is a very important group to interpretation „depreciativity”: as a grammatical category or a phenomenon of pragmatics.

Słowa kluczowe: deprecjatywność, rodzaj męskoosobowy, kategoria gramatyczna

Key words: depreciativity, masculine-personal (virile) nouns, grammatical category

Przedmiotem uwagi w prezentowanym artykule jest pewna, zauważona dość dawno, bo jeszcze na początku XX w., opozycja form w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych: (*ci generałowie* (*byli*) – (*te*) *generały* (*były*), (*ci*) *doktorzy* – (*te*) *doktory* (*przyszły*). Jak widać, jest to możliwość występowania rzeczowników męskoosobowych z formami niemęskoosobowymi przymiotników i czasowników, zwykle skorelowana fleksyjnie z niemęskoosobową końcówką. Oto przykładowa tekstowa ilustracja zjawiska:

Na mszę dzwony grały dostojnie.

Chłopcy idą na wojnę.

Czyszczą ordery **tluste generały**.

Chłopcy idą na wojnę.

„Pidżama porno” – *Chłopcy idą na wojnę*

Zjawisko to bywa współcześnie nazywane umownie deprecjatywnością lub pejoratywizacją, zaś jego interpretacja gramatyczna stanowi w językoznawstwie wewnętrznym ostatnich lat przedmiot ożywionej dyskusji. Niniejsze rozważania mają na celu dodanie kilku uwag do opisu zjawiska, są swego rodzaju „głosem

w dyskusji”. Koncentrują się jednak nie tyle na problemie statusu zjawiska (choć dla jasności obrazu zaprezentowano pokrótce możliwe interpretacje), ile na czynnikach (zwłaszcza na jednym z nich), od których zależy przyjmowanie niemęskoosobowej końcówki i łączliwość leksemów rodzaju M1 (męskoosobowych) w mianowniku liczby mnogiej.

O genezie zjawiska i, przede wszystkim, o jego możliwej interpretacji w opisach (modelach) języka polskiego sporo już powiedziano (zob. np. Obrębska 1925; Turska 1953; Saloni 1988; Makowska 2009; Bogusławski 2007, 2009a, 2009b, s. 82–83). Ujmując w skrócie dotychczasowe ustalenia, można stwierdzić, że nie budzi wątpliwości pragmatyczne podłoże deprecjatywności – stylistyczne, ekspresywno-emocjonalne nacechowanie form typu *chłopy*, *kawalery* czy, jak w podanym wyżej przykładzie, *generały* (zob. np. Skubalanka 1991, s. 19; Łaziński 2006, s. 176–177). Natomiast zakres i interpretacja zjawiska na gruncie systemu nie są już oczywiste. Rysują się tu dwa przeciwstawne stanowiska. Zygmunt Saloni widzi w parach typu *ci chłopci – te chłopcy* zjawisko fleksyjno-składniowe (oczywiście o podłożu pragmatycznym). W zakres deprecjatywności włącza także te przypadki, w których obie formy są identyczne (homonimiczne), a opozycja przesuwana się na poziom składni, czego dobrą ilustracją jest wiersz Jonasza Kofty *Song sprzątaczk*. Przykład ten pokazuje równocześnie stylistyczną funkcję form deprecjatywnych (i, zauważmy na marginesie, umowność nazwy):

*Jak one te ludzie brudzą,*¹
to opadają ręce.
Jak pracują brudzą,
jak nocują brudzą,
jak się nudzą, brudzą najwięcej. [...]

Jak one te ludzie, kiedy robią ze sobą koniec,
te ludzie różne nie pomyślą nawet,
tylko żyły sobie ciach! **I zadowolone.**
A to potem wszystko musi być na mokro szorowane
(Na sucho nie pójdzie). [...]

Ja też jestem człowiek i tera powiem:
A róbiesz rewolucje jeden z drugim, rób,
tylko potem
posprzątaj po sobie.

¹ Tekst jest zapisany ortograficznie, nie oddaje zatem cech fonetycznych, takich jak np. wymowa *o* w wygłosie form czasownikowych (*brudzą*), wyraźnie widocznych w wykonaniach *Songu sprzątaczk*.

Głównym postulatem Z. Saloniego jest opisywanie deprecjatywności jako kategorii gramatycznej, systemowo bowiem od każdego rzeczownika klasy M1 można, jego zdaniem, utworzyć formę deprecjatywną. Zasięg tej kategorii ograniczałby się do mianownika i wołacza liczby mnogiej². Tekstowo (uzualnie) rozkład obu typów form jest oczywiście różny, zależnie od leksemu, na ogół jednak formy niedeprecjatywne zdecydowanie przeważają. Sytuacja odwrotna ma miejsce m.in. w przypadku deprecjatywnych leksemów PACAN, TŁUMOK, BYDLAK, ŻULIK itp. Dla tych jednostek podstawową (standardową) jest forma deprecjatywna (*te tłumoki, te bydlaki...*), ale niedeprecjatywną (np. *żulicy*) można także spotkać w tekstach, choć frekwencja takich form jest bardzo niska (zob. Makowska 2009). Różnica sprowadzałaby się zatem, według prezentowanego tu stanowiska, do uzusu, na poziomie systemu mielibyśmy do czynienia z regularnym tworzeniem obu form, co stanowi argument za kategoriałnością opozycji.

Jako kategorię gramatyczną (imienną) rozpatruje deprecjatywność (używając takiego właśnie określenia) także Bańko (2002), przyjmując taki sam jej zakres – ograniczenie do form mianownika i wołacza liczby mnogiej – i podkreślając konwencjonalność etykietek *forma deprecjatywna*, *forma niedeprecjatywna*. W przeciwieństwie jednak do Saloniego stwierdza, że niektóre rzeczowniki o negatywnym znaczeniu mają tylko formę deprecjatywną (np. *darmozjady, konowały, półgłówki, grubasy*), nie przyjmuje zatem istnienia opozycji dla całego zbioru rzeczowników M1 (s. 147–148).

Laskowski (1998, s. 212–213), zauważając różnice składniowo-morfologiczne w mianowniku l. mn. w grupie rzeczowników męskoosobowych, mówi w tym kontekście o podklasie rzeczowników męskoosobowych pejoratywnych (takich jak np. CHAM). W wypadku natomiast par typu *ci doktorzy – te doktory* „wskazana wyżej syntaktyczna (i ewentualna towarzysząca jej morfologiczna) różnica między normalnie i pejoratywnie użytym rzeczownikiem męskoosobowym pozwalałaby tu dopatrywać się dwu różnych leksemów [...]. Byłyby to leksemy homonimiczne we wszystkich przypadkach fleksyjnych poza m. lm.” (Laskowski 1998, s. 213).

Zaprezentowane do tej pory poglądy można, mimo różnic, określić umownie mianem morfologicznych, a ich charakterystyczną cechą jest widzenie par *chłopi – chłopcy* albo na płaszczyźnie fleksyjnej (kategoriałnej), albo słowotwórczej (ze skutkiem wyróżniania par homonimicznych leksemów typu DOKTOR, co wydaje się jednak rozwiązaniem nieekonomicznym i wbrew intuicji językowej).

² Żyją we współczesnej polszczyźnie konstrukcję *pójść w żołdacy* (*dyrektory, ministry, posły...*) z formami biernikowymi Saloni i Makowska traktują jako szczególną – jako operator zdefiniowany gramatycznie (w pewnym sensie podobny do związków frazeologicznych, ale nie skład leksykalny jest jego specyfiką), zob. Makowska, Saloni 2009.

Drugi typ podejścia do omawianego zjawiska można określić mianem „operacyjnego”, oczywiście z zastrzeżeniem, że nie są to poglądy identyczne (idzie jedynie o pewien wspólny mianownik). Właśnie w kategoriach operacji proponuje ujmować problem Bobrowski (2006), widząc w ciągach typu *te inżynierzy* wynik działania operacyjnej jednostki języka (pejoratywizacji). Dla jednych rzeczowników (np. INŻYNIER) operacja taka byłaby fakultatywna, dla innych (np. CHAM) obligatoryjna. Jej zakres ogranicza się do mianownika liczby mnogiej (nie obejmuje ona biernika).

Jako operację (w sensie przyjętym w swoich pracach) zastępowania w określonych okolicznościach męskoosobowego mianownika liczby mnogiej rzeczowników mianownikiem niemęskoosobowym opisuje omawiane zjawisko także Bogusławski (2007, 2009a, 2009b, s. 82–83), oponując równocześnie i przeciwko sytuowaniu go na płaszczyźnie fleksyjnej (tzn. wprowadzaniu nowego parametru fleksyjnego dla podgrupy polskich rzeczowników), przeciw widzeniu w zjawisku kategorii gramatycznej, i przeciwko dzieleniu operacji na fakultatywną i obligatoryjną (w zależności od rzeczownika). Przeciwko rozwiązaniu kategoryalnemu przemawia, zdaniem Bogusławskiego, zarówno aspekt stylistyczny (pragmatyczny), jak i fakt, że duże grupy rzeczowników męskoosobowych nie podlegają operacji zmiany końcówek w mianowniku liczby mnogiej. Bogusławski odrzuca zatem stwierdzenie, że dla każdego rzeczownika M1 możliwe są w mianowniku l. mn. obie formy. Jedną (jedyną) formę mają leksemy semantycznie deprecjatywne typu CHAM, GRUBAS, podobnie jak rzeczowniki o odmianie przymiotnikowej (np. DYŻURNY) czy rzeczowniki z końcówką *-e* w mianowniku l. mn. (np. LEKARZ, KAPRAL). Ostatnia grupa przykładów pokazuje, że Bogusławski nie jest skłonny do ujmowania zjawiska na poziomie tylko składniowym.

Oddzielenie form typu *chamy* od form typu *doktory*, przekonanie o odrębności tych ostatnich w stosunku do form mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskich osobowych „aksjologicznie negatywnych”, jest zasadniczym rysem rozważań Bogusławskiego. Tym samym grupa rzeczowników podlegających pejoratywizacji czy deprecjatywności wyraźnie się zmniejsza. Operację taką obserwujemy, zdaniem Bogusławskiego (2007, s. 285), „na dobrą sprawę dość rzadko i tylko na wężej niż przypuszcza np. Z. Saloni zarysowanym polu rzeczowników”.

Funkcjonalną naturę relacji *sąsiedzi* – *sąsiady* Bogusławski widzi nie w kategoriach funkcji poznawczej, ale poetyckiej czy ludycznej (zwracając równocześnie uwagę na fakt, że formy nieosobowe pojawiają się wtedy, kiedy chodzi o konkretną sytuację i konkretną zbiorowość, grupę, a nie abstrakcyjną klasę). Dlatego też proponuje na jej określenie termin *ludicrativus* jako do owej ludyczności i zabawy nawiązujący.

Co wynika z zaprezentowanych tu pokrótce stanowisk wobec, jak się okazuje, trudnego w interpretacji zjawiska? Niewątpliwie najistotniejszy problem

stanowi relacja między typem *chamy*, *grubasy*, *Polaczki* a typem *inżynier*, *chrześcijan*. Idzie o dwa owej relacji aspekty, o odpowiedź na pytania: czy możliwa jest forma niedeprecjatywna w przykładach pierwszego typu i czy, jeśli założymy, że możliwe są (choć frekwencyjnie oczywiście bardzo rzadkie) formy *grubaskowie*, *chamowie*, to relacja *grubaski* – *grubaskowie* jest tym samym, co relacja *doktorzy* – *doktory*, odwrotny jest jedynie rozkład form? Chyba od ujęcia przede wszystkim tych dwu kwestii zależy kategoriałne bądź niekategoriałne widzenie deprecjatywności, płaszczyzna, na której rozpatruje się zjawisko. Zasadnicza różnica między zaprezentowanymi tu stanowiskami wynika właśnie z odpowiedzi na te pytania: negatywnej Andrzeja Bogusławskiego i pozytywnej Zygmunta Saloniego. W myśl ujęcia Bogusławskiego, po pierwsze, fakt, że można w masie internetowych tekstów spotkać pojedyncze przykłady form typu *aktorzy*, *pedałowie*, nie dowodzi, że mieszczą się one wśród poprawnych form języka polskiego, po drugie, istnienie dla grupy rzeczowników M1 stylistycznych wariantów nie jest wystarczającym powodem do tworzenia „osobnej klatki w paradygmacie” i kategoriałnego ujmowania zjawiska, analogicznie jak np. przypadku. Zygmunt Saloni podkreśla natomiast regularne formalne zróżnicowanie i to zróżnicowanie, rozumiane też jako potencja, wysuwa na plan pierwszy.

Do tak naszkicowanego (dychotomizująco i oczywiście w pewnym uproszczeniu) obrazu zjawiska nasuwają się dwie uwagi uzupełniające. Po pierwsze, w dyskusji nad statusem deprecjatywności brakuje chyba pojęcia *normy*. Nawet jeśli pojawia się ono w tle rozważań, nie jest wyeksponowane, a należałoby je podkreślić, jako element „pośredniczący” w relacji system – tekst. Pojęcie to narzuca się w najistotniejszej kwestii, a więc pytaniu, czy zjawisko dotyczy całego zbioru jednostek rodzaju M1. Nie wszystko, co teoretycznie (potencjalnie) można uznać za systemowe, jest przecież akceptowane przez normę. A grupa nasuwająca wątpliwości co do normatywności formy niedeprecjatywnej jest bardzo ekspansywna w polszczyźnie. Idzie tu przede wszystkim o pejoratywne określenia osób, które są zwłaszcza w języku potocznym grupą wyraźnie się rozrastającą, także w związku z postępującą wulgaryzacją i prymitywizacją języka mówionego. Określeń w rodzaju *chamy*, *ćwoki*, *pacany*, *przygłupy*, *kocmołuchy*, *lumpy*... przybywa i asymetria staje się coraz bardziej widoczna – liczba leksemów, w których istnienie formy niedeprecjatywnej stoi pod znakiem zapytania, rośnie i rosną tym samym wątpliwości co do kategoriałności zjawiska.

Kwestia czy raczej wątpliwość druga: przy założeniu, że deprecjatywność obejmuje cały zbiór rzeczowników M1, trudno znaleźć wspólny mianownik funkcjonalny, w tym sensie, że dla całości nie da się wskazać jednego typu formy jako „neutralnej gramatycznie”³. W parach *doktorzy* – *doktory* nienace-

³ Na tę kwestię zwracała uwagę Magdalena Danielewiczowa w dyskusji nad deprecjatywnością na posiedzeniu Komisji Frazeologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN.

chowana jest forma niedeprecjatywna, drugi człon pary ma wyraźnie swoiste cechy stylistyczne. W typie *łotrzyki* – *łotrzykowie* byłoby albo odwrotnie, właśnie forma deprecjatywna (niemęskoosobowa) pełniłaby funkcję tej „neutralnej”, albo jakakolwiek różnica pragmatyczna w ogóle nie byłaby zauważalna, np. *zgrzywusy* – *zgrzywusi*. Trzeba by zatem stwierdzić, że funkcja neutralności spoczywa raz na jednym, raz na drugim członie, zależnie od leksemu i to niekoniecznie od jego semantycznej pejoratywności. Taka sytuacja (niemożność przypisania w zbiorze rzeczowników M1 formom deprecjatywnym tej samej funkcji prymarnej) utrudnia kategoriałne spojrzenie na całość.

Zupełnie odrębną kwestią, która może być rozważana niezależnie od interpretacji zjawiska deprecjatywności, jest pytanie o czynniki, od których zależy przyjmowanie przez rzeczowniki męskoosobowe nieosobowej końcówki i niemęskoosobowa łączliwość w mianowniku liczby mnogiej, oraz pytanie o stopień przewidywalności określonego typu końcówki jako podstawowej (lub jedynej). Problem ten nie był do tej pory przedmiotem osobnych rozważań, ale na ogół wskazuje się na czynnik semantyczny jako istotny dla typu końcówki i łączliwości. Nieosobową fleksję w mianowniku mają zatem rzeczowniki „aksjologicznie negatywne” w rodzaju PEDAŁ, ĆWOK, ĆPUN itp. Regularne serie tworzą też, jak pokazuje Makowska 2009, leksemy z określonymi formantami lub zakończeniami, np.:

- ek* – GRUBASEK, BIEDACZEK, CHŁOPEK, MATOŁEK, TYPEK, GŁUPEK, DUPEK, DEBILEK, DOKTOREK, PUPILEK, ŻÓŁTEK;⁴
- us* – ZGRYWUS, OBDARTUS, PIJUS, LEWUS, ŚWIRUS, NERWUS;
- uch* – CZARNUCH, KOMUCH, WSTRĘCIUCH, STARUCH, SMOLUCH, LENIUCH, KŁAMCZUCH, ŚWINTUCH;
- ik* /-*yk* – PEDANCIK, ELEGANCIK, STUDENCIK, ŻOŁNIERZYK;
- ina* / -*yna* – AKTORZYNA, STUDENCINA, PIJACZYNA, BIEDACZYNA;
- as* – GRUBAS, CIENIAS, BRUDAS, BLONDAS, URZĘDAS,

a także rzeczowniki dwurodzajowe (mające łączliwość składniową żeńską i męską) z końcówką *-a* (zatem o żeńskiej fleksji), takie jak np: ŁAMAGA, MARUDA, NIEDOJDA, NIEDORAJDA, FAJTŁAPA, PRZYBŁĘDA, SAFANDUŁA.

Z tego krótkiego zestawienia wynikałoby, że dla postaci mianownika liczby mnogiej istotna, jeśli nie najistotniejsza, jest „nieneutralność” leksemów – wszystkie podane grupy są w większym lub mniejszym stopniu nacechowane, ale niekoniecznie negatywnie, co wyraźnie widać np. w grupie przykładów z formantem *-uch*. Obok pejoratywnych KOMUCH, CZARNUCH mamy UPARCIUCH

⁴ Przykłady leksemów poszczególnych serii są różnorodne: pochodzą zarówno z artykułu Makowskiej (2009), jak i z mojej ekscepcji.

czy MALUCH, a także ŁASUCH (z zacierającą się pochodnością synchroniczną), których mianem pejoratywnych określić się nie da (por. też np. GRUBAS i GŁUPTAS). Podane leksemy łączy element ekspresywności.

Uzasadnienia dla gramatyki jednostek typu ĆPUN, BAMBARYŁA, PE-DAŁ, SOBEK, FIRCYK, NYGUS, FAGAS – nieosobowej końcówki i łączliwości w mianowniku liczby mnogiej, należałoby zatem poszukiwać chyba przede wszystkim w wartościowaniu – na poziomie znaczenia leksykalnego, a nie sfery konotacyjnej – i w nacechowaniu ekspresywno-oceniającym jednostek⁵. Jak pokazują powyższe przykłady, taka „wartość” może być też związana z czynnikiem słowotwórczym – typem formantu (może być niesiona przez formant), np. *-uch* czy *-ina/-yna*⁶.

Kwestia ta, jak powiedziano, nie była do tej pory bezpośrednio opisywana (poza ogólnym stwierdzeniem istotności znaczenia), nie stanowiła głównego celu rozważań nad deprecjatywnością. Pośrednio opisywano ją poprzez wyliczenie grup rzeczowników z nieosobową końcówką i łączliwością w mianowniku liczby mnogiej. Istnieje jednak grupa leksemów rodzaju M1 o takiej właśnie łączliwości, która chyba nieco „zagubiła się” w dotychczasowych analizach, a grupa ta wydaje się dosyć liczna, zwłaszcza w żargonie młodzieżowym. Chodzi o określenia osób utworzone drogą metaforyzacji od nazw rzeczy i zwierząt lub homonimiczne z owymi nazwami, takie jak np.: ANANAS, AS, BAMBUS (‘obraźliwie o Murzynie’), BARAN, BAWÓŁ, BOROWIK (‘żartobliwie o pracowniku BOR-u’), CYMBAŁ, GŁĄB, GRZYB, KOT (‘najmłodszy rocznik w szkole lub w wojsku’), OSIÓŁ, ORZEŁ, REKIN, SOKÓŁ.

Jak wspomniałam, w socjolekcie młodzieżowym grupa ta jest bardziej rozbudowana niż w polszczyźnie ogólnej. Oto kilkanaście przykładowych leksemów, wynotowanych z Internetu, ze słownika gwary uczniowskiej (leksykonny.interia.pl)⁷: ADIDAS (o kimś chorującym na AIDS), BADYL, BOCIAN (o kimś chudym i wysokim), BALERON, SALCESON, BOCZEK, BALON, BEFSZTYK (o kimś otyłym), BANAN (o dorosłym zachowującym się jak dziecko), BARSZCZ (o kimś uległym, słabym), BAMBOSZ (o powolnym i nieśmiałym uczniu), BATON (o kimś nielubianym, ocenianym jako śmieszny, zachowujący się nieodpowiednio do sytuacji), BAŻANT (o kimś naiwnym), BOBEK (o kimś strachliwym), BUKIET (o maminsynku, osobie rozpieszczonej), GŁOŚNIK (o kimś, kto zbyt dużo mówi), PAJĄK (o kimś chudym), PAWIAN

⁵ Czynione tu spostrzeżenia mają charakter ogólny, nie rozważam zatem relacji między ekspresją, oceną i wartościowaniem. Była one przedmiotem analiz m.in. w pracach J. Puzyniny.

⁶ Czynniki słowotwórczy (przynależność do skrótowców) decyduje chyba także o nieosobowej końcówce mianownika l. mn. w przypadku osobliwego na tle prezentowanych w artykule leksemów rzeczownika VIP.

⁷ Podane jednostki uwzględniam tylko w znaczeniu osobowym. Dla wielu nie jest to znaczenie jedyne.

(o lizusie, także policjancie), PARAPET, BATYSKAF (o kimś postrzeganym jako wyjątkowo nieinteligentny), PASIKONIK (o kimś nowym w grupie) PASZTET, PASZTETNIK (o kimś wyjątkowo brzydkim), SMOK (o pijanym), SMO-CZEK (o kimś, z kim trudno się porozumieć).

Wszystkie te leksemy charakteryzuje nieosobowy mianownik liczby mnogiej i nieosobowa łączliwość składniowa w kontekstach z podmiotem-mianownikiem. Co więcej, jest to jedyna możliwa gramatyka w podanej grupie, konteksty typu *Orłowie są lubiani chyba tylko przez nauczycieli; Ci bukieci, jak tylko mamusia nie pomaga, to już bezradni* – są rażące. Podobnie jak w poprzednich grupach istotna jest tu oczywiście nieneutralność, wartościująco-ekspresywny charakter leksemów, nie zawsze deprecjatywny: por. np. GŁĄB, BEFSZTYK, BADYL (nacechowane pejoratywnie), ORZEŁ, AS, SOKÓŁ (nacechowane pozytywnie). Na ten czynnik nakłada się w tym przypadku element gramatyczno-etymologiczny, a więc fakt, że bazy są nazwami rzeczy lub zwierząt i „nie poddają się” osobowej fleksji i łączliwości w mianowniku⁸. Ten czynnik wydaje się być w omawianej grupie decydujący. Podobnie chyba można tłumaczyć nieosobowe końcówki mianownika w takich złożeniach, jak GOLIBRODA, OBIE-ŻYŚWIAT czy PASIBRZUCH. Istotność czynnika gramatycznego powoduje, że postać mianownika liczby mnogiej jest w tej grupie bardzo przewidywalna, chyba najbardziej ze wszystkich podklas rzeczowników z nieosobowym mianownikiem.

Neosemantyzacja stanowi proces coraz istotniejszy we współczesnej polszczyźnie, zwłaszcza w polszczyźnie potocznej i w socjolektach. Można więc przypuszczać, że grupa leksemów typu KOT, BALERON, PASZTET będzie się powiększać. A jest to grupa z najbardziej chyba widoczną „asymetrią” w mianowniku liczby mnogiej. Dwie formy tego przypadku mają pojedyncze leksemy, można zatem spotkać formy *bałwani*, *agregaci* i niewątpliwie *pampersi* (z formą osobową jako dominującą). Dla pozostałych podawanych tu przykładów mamy jednak tylko jedną końcówkę i jeden (nieosobowy) typ łączliwości. Osobowość i przynależność do klasy rodzajowej M1 jest zaznaczana w omawianej grupie poprzez postać biernika liczby mnogiej równego dopełniaczowi (*Widzę tych orłów, sokołów, pawianów, osłów*), ale nie w mianowniku, co chyba uniemożliwia właśnie system. Najbardziej jaskrawo widać to w grupie leksemów będących etymologicznie nazwami zwierząt.

Grupa osobowych neosemantyzmów stanowi istotny argument w dyskusji nad zjawiskiem deprecjatywności. Oczywiście, można stwierdzić, że rozważane rzeczowniki są wtórnie osobowe, nietypowe, a dla niektórych z nich także syn-

⁸ Podobne zjawisko obserwujemy w przypadku związków frazeologicznych o nieosobowej motywacji, ale osobowym znaczeniu, takich jak WILK MORSKI czy KOZIOŁ OFIARNY. (Szerzej pisałam o tym we wcześniejszej pracy – Kosek 2008, p. 3.2.)

kretyzm biernika z dopełniaczem l. mn. budzi zasadnicze wątpliwości, wobec czego również ich przynależność do klasy M1 jest wątpliwa. Nawet jednak jeśli część leksemów (np. PASZTET) odrzucimy jako mające rodzaj M2 (choć wyraźnie widoczna jest tendencja do stosowania tu biernika męskoosobowego), to pozostaje grupa rzeczowników, w których B = D, natomiast mianownik ma postać niemęskoosobową. Poza tym, dla interpretacji interesującego nas zjawiska „sposób nabycia” rodzaju M1 nie powinien mieć znaczenia. Kategorialność oznacza możliwość objęcia daną cechą jeśli nie całości, to przynajmniej większości elementów zbioru. Tymczasem grupa rzeczowników osobowych powstałych drogą neosemantyzacji omawianemu zjawisku się nie poddaje, a grupa ta wyraźnie się rozrasta. Być może mamy tu do czynienia z sytuacją w pewnym sensie analogiczną do stopniowania przymiotników – mimo pewnej regularności zjawisko dotyczy mniejszej liczby leksemów, niż by się wstępnie wydawało.

Wobec wątpliwości co do statusu deprecjatywności (tzn. kategorialności zjawiska) jedną z możliwości w opisie języka jest wyodrębnienie dwu grup rzeczowników męskoosobowych: typu PROFESOR i typu ORZEŁ⁹. Ich wspólną cechą stanowi łączliwość w bierniku liczby mnogiej i jego synkretyzm z dopełniaczem (co stanowi podstawę przynależności obu grup do klasy M1). Natomiast z regularnymi „parami” form w mianowniku liczby mnogiej mielibyśmy bez wątpliwości do czynienia jedynie w pierwszej grupie.

Literatura

- Bańko M. (2002): *Wykłady z polskiej fleksji* Warszawa.
- Bobrowski I. (2006): *Pejoratywizacja*. [W:] *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*. Red. I. Bobrowski, K. Kowalik. Kraków, s. 89–93.
- Bogusławski A. (2007): *Przyjacioły jak sokoły*. [W:] *Preteksty – teksty i konteksty*. Red. M. Barański, Z. Trzaskowski. Kielce, s. 281–290.
- Bogusławski A. (2009a): *On Case, Gender and Related Phenomena in Polish (for the umpteenth time)*. „Linguistica Copernicana”. T. 1, s. 13–75.
- Bogusławski A. (2009b): *Myśli o gwiazdce i o regule*. Warszawa.
- Kosek I. (2008): *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych*. Olsztyn.
- Laskowski R. (1998): I. *Zagadnienia ogólne morfologii* (Rozdz. 1, 2), III. *Fleksja: Podstawowe pojęcia fleksji; Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego*. Red. R. Grzegorzycowa, R. Laskowski. H. Wróbel. Wyd. II, zmienione. *Morfologia*, s. 27–65; 125–224.
- Łaziński M. (2006): *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułarne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*. Warszawa.

⁹ „Zalążek” takiego rozwiązania mamy w propozycji R. Laskowskiego (1998), który mówi o podklasie rzeczowników męskoosobowych deprecjatywnych (typu CHAM). Osobną kwestią, której tu nie dyskutuję, jest uwzględnienie bądź nie takiego rozróżnienia w klasyfikacji rodzajowej rzeczowników.

- Makowska D. (2009): *Formy deprecjatywne w „Słowniku gramatycznym języka polskiego”. Stan obecny i postulaty „Polonica”*. T. XXIX, s. 205–226.
- Makowska D., Saloni Z. (2009): *Polska konstrukcja „iść w żołdacy” a kategoria deprecjatywności w języku polskim. „Pamiętnik Literacki”, C, z. 1, s. 145–158.*
- Obrębska A. (1925): *Od archaizmu do nowej formy językowej. „Język Polski”*. T. X, nr 6, s. 161–170. Przedruk [W:] K. Budzyk (red.): *Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Warszawa 1946, s. 208–220 (autor A. Obrębska-Jabłońska).
- Saloni Z. (1988): *O tzw. formach nieosobowych rzeczowników męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie. „Biuletyn PTJ”*. T. XLI, s. 155–166.
- Skubalanka T. (1991): *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*. Lublin.
- Tokarski J. (1973): *Fleksja polska*. Warszawa.
- Turska H. (1953): *Mianownik l. mn. typu „chtopy”, „draby” w języku ogólnopolskim. „Język Polski”*. T. XXXIII, s. 129–155.

Summary

The paper is devoted to the phenomenon called „depreciativity” or „pejorativity”. In contemporary Polish many masculine-personal (virile) nouns in the nominative case of plural are represented by two forms: the neutral (non-depreciative) form (eg. *ci poeci*) and the so called depreciative, pejorative one (eg. *te poety*). Presenting problems of interpretation the above-mentioned opposition on the background of Saloni’s and Bogusławski’s opinions, the author of the paper notices a group of nouns that do not the non-depreciative form easily or can be represented in texts only by depreciative form. They are etymological names of animals and things but they can refer to people too, eg. *orzeł* (‘eagle’), *sokół* (‘falcon’), *osioł* (‘ass, donkey’). The group of nouns (which is numerous especially in slangs) is an argument against interpretation the mentioned phenomenon (“depreciativity”) as a grammatical category.

Iwona Kozłowska
Olsztyn

Zakres zmian fonetycznych we współczesnej gwarze lubawskiej

The range of phonetic change in the new Lubawa dialect

The article presents the changes of phonetics in the Lubawa dialect which occurred in the course of 50 years. It also shows the changes which occurred in the vocabulary related to the progress.

Słowa kluczowe: gwara, ziemia lubawska, dialekt mazowiecki, fonetyka

The key words: dialect, Lubawa area, phonetics, the dialect from Mazowsze

Celem artykułu jest zarysowanie zmian, jakie nastąpiły – głównie w zakresie fonetyki – w dzisiejszej gwarze lubawskiej w stosunku do opisanego stanu tej gwary sprzed około pięćdziesięciu lat. Wymaga to także przedstawienia ogólnych tendencji rozwojowych, jakie zarysowały się w obrębie polszczyzny i we współczesnych dialektach polskich. Doświadczą tego współczesna polszczyzna oraz języki regionalne, absorbując „międzynarodowe” słownictwo oraz niektóre sposoby zachowań językowych w ich obcej lub przyswojonej formie fonetycznej (np. wykrzyknik ang. *wow* jako *łał*), morfologicznej i imienniczej (np. w przezwisku *Dżeki* w odniesieniu do osoby o imieniu Jacek), leksykalnej (*do-kładnie* – na wzór ang. *exactly*) itp.

Język narodowy dzielimy na mniejsze podtypy: gwarę i dialekt. Gwara języka używana jest na jakimś obszarze, zwłaszcza wiejskim¹. Dialekt to regionalna odmiana języka, zwykle o dość dużym zasięgu². Język polski nie jest jednolity. Jego realizacja zależy od uwarunkowań historyczno-osadniczych, geograficznych, społeczno-ekonomicznych i kulturowych. W Polsce mamy następujące dialekty: wielkopolski, małopolski, mazowiecki, śląski. Dyskusje na temat, czy

¹ *Słownik języka polskiego*. Pod red. M. Bańki. T. 2. Warszawa 2007, s. 75.

² *Ibidem*, s. 332.

kaszubszczyzna jest dialektem, czy językiem, trwają do dziś. Regionalni działacze kaszubszy dążą do tego, by kaszubszczyzna stała się językiem literackim – ustalają kaszubską pisownię, wydają czasopisma i książki pisane po kaszubsku, przekładają na kaszubski Biblię, po kaszubsku odprawiane są nabożeństwa.

Gwara lubawska wchodzi językowo w skład dialektu mazowieckiego. Jej obszar stanowi północno-zachodnią część terytorialnego skupienia tego dialektu. Gwary ewoluują, a wraz z nimi zmieniają się też cechy gwary lubawskiej. Przedstawiona poniżej charakterystyka fonetyczna gwar Ostródzkiego obejmuje stan z początku lat pięćdziesiątych³. Do zjawisk fonetycznych charakterystycznych dla całego Ostródzkiego należą:

- 1) asynchroniczna wymowa spółgłosek wargowych palatalnych (z możliwością całkowitego zaniku elementu wargowego przy kontynuantach [f', v', m']);
- 2) sporadycznie występujące resztki twardej wymowy [ky, gy, ke, ge];
- 3) depalatalizacja spółgłoski *ń* w pozycji przed twardą spółgłoską szczelinową lub zwartoszczelinową;
- 4) powszechność niezgłoskotwórczego [ɹ] < *ł* oraz zasadniczego sonantu *l*, który tylko przed samogłoską *i* może być wymawiany miękko;
- 5) występowanie (choć w różnym nasileniu na poszczególnych częściach terenu) głosek [ó], pochodzących ze stp. [ō], jak również [ē], rzadziej [i (y)] pochodzących ze stp. [ē];
- 6) występowanie [i], *i* odpowiadających ogólnopolskiej samogłosce *y*;
- 7) całkowita denazalizacja obu samogłosek w wygłosie.

Kazimierz Nitsch w *Pismach pomorzoznawczych*⁴ pisał: „Co do Mazurów, oczywiście bez Ostródzkiego rzecz jest jasna, przynajmniej w głównych zarysach – mowa ich jest w całości mazowiecka. Pochodzą oni niewątpliwie z bliższego, starego Mazowsza, zupełnie tak samo, jak stamtąd pochodzą mieszkańcy północnej części Mazowsza polskiego. [...] Także geneza dialektów warmijskich i ostródzkiego jest w zasadzie jasna. Wraz z dialektem lubawskim jest to grupa powstała przez zmieszanie się mowy mazowieckiej z mową zachodniopolską, prawdopodobnie kujawsko-dobrzyńsko-chełmińską”⁵. K. Nitsch podaje cechy charakterystyczne m.in. dla dialektów grudziądzkiego, lubawskiego i malborskiego:

- 1) * *ǎ* > *a*, *voda*, *mńasto*;
- 2) * *ā* > *a*, *gada*, *studńa*;
- 3) * *ě* > *e*;

³ *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Pod red. Z. Stamirowskiej. T. I–V. Wrocław–Warszawa–Kraków–Łódź 1987–2006, s. 24–31.

⁴ K. Nitsch: *Dialekty polskie Prus Zachodnich*. [W:] tegoż: *Wybór pism polonistycznych. Pisma pomorzoznawcze*. T. 3. Wrocław–Kraków 1954, s. 211–251.

⁵ K. Nitsch, *Język polski w Prusiech Wschodnich*. [W:] tegoż: *Wybór pism polonistycznych. Pisma pomorzoznawcze*. T. 3, s. 367.

- 4) każde *eN* jakiegokolwiek pochodzenia > *yN*, *pšynica*, *čymno*;
- 5) **ē* > *y* tak po podniebiennych, jak po niepodniebiennych, *lys*, *mlyko*;
- 6) **i* = **y* = *i*;
- 7) **ǫ* = *o*, *noga*, *šostra*;
- 8) **u* = *u*, *ščupak*, *rozumnić*;
- 9) **ε* występuje jako:
 - a) *ym yn yń* przed spółgłoskami zwartymi: *zymbi*, *začynti*;
 - b) *y* przed szczelinowymi: *mńyso*, *gyši*;
 - c) *e* w wygłosie: *kśuške*;
- 10) **q* występuje jako:
 - a) *um un un* przed zwartymi: *zump*, *sunt*;
 - b) *u* przed szczelinowymi: *stůška*;
 - c) *u* lub *o* w wygłosie;
- 11) pomieszczenie *š č ž ž* z *s ć ź ź*;
- 12) **kk* > *tk*: *letki*, *mńyntki*;
- 13) **śs* > *s* *ójeski* por. pol. *wiejski* < **vššskšjb*;
- 14) **tř dř* > *tš dž* lub *čšžž*: *čšůsac*, *žžazga*, **stř* > *stš*, *ščš* nawet *šč*.

Dialekty grudziądzki, lubawski i malborski stanowią z oboma kociewskimi jedną grupę, w przeciwieństwie z jednej strony do chełmińskiego, krajniackiego (złotowskiego) i tucholskiego (borowiackiego), z drugiej do ostródzkiego i mazurskiego. Wspólnymi ich cechami są: 1) brak osobnego odpowiednika **ā* przed *N*; 2) odróżnienie **ē* od **i*, **y*; 3) odróżnienie **ō* od **u*; 4) zmieszanie **i* z **y*; 5) dążność do rozpoczynania pełnogłosek wstępnym zwarcie krtani; 6) przejście *Šú* > *Šv*; 7) niepalatalizowanie tylnojęzykowych *k g* przed pełnogłoskami podniebiennymi; 8) zanik deklinacji V; 9) brak formy *dóe*; 10) brak formy żeńskiej na **ly* w czasie przeszłym. Cechę 1. ma też dialekt mazurski, 2., 3. i 4. wszystkie pruskie prócz chełmińskiego, 5. ostródzki i mazurski, 6. i 7. ostródzki, mazurski i chełmiński, 8., 9. i 10. wszystkie prócz krajniackiego.

Oprócz wskazanych wyżej ustaleń z zakresu fonetyki i fonologii prowadzono prace badawcze nad leksyką tych terenów. W 1958 r. ukazała się drukiem publikacja *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna*. Praca ta jest częścią monografii pt. *Słownictwo Warmii i Mazur* przygotowywanej zespołowo przez I Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie pod kierownictwem prof. Witolda Doroszewskiego⁶. Zawiera nazwy gwarowe domu i jego części, pomieszczeń w domu, stodoły i jej części, budynków gospodarczych, zamków oraz nazwy związane z obróbką drewna. W 1958 r. ukazała kolejna publikacja cyklu *Słownictwo Warmii*

⁶ J. Siatkowski: *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna*. Wrocław 1958.

i Mazur. Hodowla⁷, oparta na materiale zgromadzonym w czasie badań terenowych na Warmii i Mazurach w latach 1950–1953. Praca zawiera nazwy zwierząt, części ciała zwierząt, rozmnażania, nazwy młodych zwierząt domowych, związanych z żywieniem zwierząt, przywoływaniem i odpędzaniem zwierząt, głosy ptaków domowych itp.

W 1959 r. opublikowano *Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu*⁸. Tom obejmuje terminologię z zakresu uprawy lnu i obróbki włókna głównie lnianego, częściowo konopnego i zwierzęcego. W części tej zbadano porównawczo miejscowości powiatu lubawskiego: Grabowo, Rozental (dziś Rożental), Złotowo, Kazanice, Targowisko, Sumpława (dziś Sampława), Radomno, Marzęcice. Badania nad słownictwem warmińskim i mazurskim prowadzono w latach 1950–1953. z wykorzystaniem kwestionariusza dr. J. Sarnackiego. Tkactwa dotyczyły 34 pytania, obejmujące w sumie 70 desygnatów. Ogółem zbadano słownictwo lniarskie w 258 miejscowościach, z czego 54 przypadają na Warmię, 174 na Mazury i 30 na Ostródzkie. Ziemia lubawska, działdowska i częściowo sztumaska zostały zbadane bardziej szczegółowo.

Karol Dejna w *Dialektach polskich*⁹ szczegółowo opisał wszystkie dialekty, także mazowiecki. Dodatkowo dodał mapy z zaznaczonymi cechami dialektalnymi. Na tych mapach często pojawia się Lubawa.

W 1980 r. ukazało się *Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież*¹⁰. Wykaz miejscowości zbadanych porównawczo obejmował: Grabowo, Złotowo, Kazanice, Targowisko, Skarlin, Mikołajki Iławskie, Marzęcice.

Jan Basara jest autorem wydanej w 1981 r. publikacji *Z zagadnień słownictwa gwarowego. Terminologia obróbki drewna w dialektach polskich*¹¹. Okazało się, że większość słownictwa dotyczącego tego zakresu zapożyczona jest z języka niemieckiego. W dzisiejszym języku w zebranych przeze mnie materiale zachowały się takie wyrazy, jak: *żaga* ‘piła’, *sztama* ‘ścięte drzewo’, *klafta* ‘stos łupanego drewna’, *krajzega* ‘piła tartaczna’, *obladry* ‘deski oberżnięte z boków kłoca’, *hebel* – *strug* ‘hebel’, *hubelbank* ‘warsztat stolarski’, *fuga* ‘szczelina’, *ołśnik* ‘narzędzie o dwu rękojeściach służące do strugania drewna’, *sztamajza* ‘dłuto’.

Anna Kowalska w jednym ze swych artykułów o Mazowszu pisała: „Najczęściej mamy do czynienia z podziałem geograficznym na część zachodnią: Ostródzkie, Warmia, zachodnia część Mazur i wschodnią – obejmującą pozostały

⁷ H. Horodyska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla*. Wrocław 1958.

⁸ B. Mocarska-Falińska: *Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu*. Wrocław 1959.

⁹ K. Dejna: *Dialekty polskie*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1973, s. 241.

¹⁰ D. Barska-Antos: *Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.

¹¹ J. Basara: *Z zagadnień słownictwa gwarowego. Terminologia obróbki drewna w dialektach polskich*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1981.

obszar. Taki podział (nie zawsze ostry, gdyż przejściowe powiaty szczycieński i mragowski mogą się łączyć pod względem językowym z pierwszą, jak i z drugą grupą) jest ilustrowany przez wszystkie typy faktów językowych: fonetyczne, słowotwórcze i leksykalne. [...] Należy wyraźnie podkreślić, że współczesny układ geograficzny zjawisk językowych na obu badanych obszarach gwarowych nie odbiega zasadniczo od obserwowanego niemal sto lat temu przez K. Nitscha – późniejsze badania uzupełniły i uściśliły obserwacje tego wielkiego uczonego”¹².

Cechy właściwe dla Warmii (głównie południowo-zachodniej), a częściowo też dla Ostródzkiego i Mazur zachodnim przedstawiają się następująco:

1) możliwość przechodzenia $n > n$ niezależnie od sąsiedztwa fonetycznego (Ostródzkie, Reszelskie, nieco rzadziej Olsztyńskie i Szczycieńskie);

2) *a* lub *ä* jako wartość ustna nosówki przedniej, a też jako kontynuant stp. *ē*, *ě* przed *N*, co występuje na południowo-zachodniej Warmii (na pozostałej części Warmii, w Ostródzkiem i na Mazurach barwa samogłoski nosowej przedniej zmierza do ujednoczenia z wymową ogólnopolską, a więc dominuje barwa *e*, a odpowiednie warianty *é*, *i*, *y* są rzadsze);

3) w pozycji przed spółgłoską szczelinową na tym samym obszarze Warmii pojawia się często nosowość wokaliczna, jak również denazalizacja, której nasilenie obserwuje się poza tym w powiecie Ostródzkim i na Mazurach zachodnich. (Przed spółgłoską zwartą i zwartoszczelinową występuje wszędzie, podobnie jak w języku ogólnopolskim, nosowość skonsontantyzowana – rozłożona);

4) dla Warmii, zwłaszcza zachodniej, charakterystyczna jest także w tej pozycji wymowa typu *jajzik* ‘język’, *gajśi* ‘gęsi’¹³.

Współczesną gwarę lubawską (według nowszych badań Jana Falkowskiego, zob. przypis 16) opisuję tutaj jako tę, która zawiera część cech tożsamyh z dialektem mazowieckim. Zaznaczam plusami te cechy, które się pokrywają z wymienionymi ustaleniami poprzednich badaczy lub minusami te, które – według moich obserwacji z lat 2007–2008 – od nich się różnią: (+) –występuje dziś na ziemi lubawskiej i (-) – nie występuje dziś na ziemi lubawskiej.

Najważniejszymi cechami dialektu mazowieckiego, które w części odpowiadają też cechom gwary lubawskiej, są według Jana Falkowskiego:

- 1) ubezdźwięczniająca fonetyka międzywyrazowa, np. *sat rośnie*, *sat urós*; (+)
- 2) mazurzenie; (-)
- 3) stwardnienie staropolskiego *l* (miękkiego) przed *i*, postrzegane jako *ly*, np. *lys*, *lypa*, *małyna*; (-)

¹² A. Kowalska, *Powiązania językowe obszaru Mazowsza z obszarem ostródzko-warmińsko-mazurskim*. [W:] *Tradycja badań dialektologicznych w Polsce*. Pod red. Henryki Sędzia. Olsztyn 1997, s. 127.

¹³ *Słownik gwar Ostródzkiego Warmii i Mazur*. T. 1, s. 24–31.

4) rozłożenie wargowych miękkich na grupę spółgłoskową złożoną ze stwardniałej wargowej i wyodrębnionych spirantów *j, ś, ź, ch, h, ń*, np. *pjasek, psijasek, bjały, bzijały, mjasto, mniasto*; (+)

5) przejście nagłosowej grupy *ra-* w *re-*, np. *reno, redło*; (+)

6) przejście nagłosowej grupy *ja-* w *je-*, np. *jepko, jegoda*; (+)

7) zbliżenie staropolskiego *ǣ* (krótkiego) do *e*, np. *dziewczyzna, prawda*, (*a* zbliżone do *e*); (-)

8) utrzymanie *ą* (*a* nosowego), które w polszczyźnie ogólnie rozwinęło się w *ę*, np. *wieżą, gaś*; (-)

9) zastąpienie rzeczowników rodzaju nijakiego zakończonych na *-ę*, typu *cielę, źrebię* przez rzeczowniki rodzaju męskiego z sufiksem *-ak*, typu *cielak, źrebak*; (+)

10) przymiotnikowe sufiksy *-isty/ -ysty, -asty*, np. *wodnisty, graniasty* (+)¹⁴.

Przez obszar Warmii i Mazur przebiega ważna izoglosa dotycząca uproszczenia ogólnopolskiego systemu opozycji *S : Ś : Š* do dwóch szeregów *S : Ś* we wszystkich gwarach mazurzących oraz *S : Š* w Lubawskim, Ostródzkim i części wszystkich gwar warmińskich, np. *wyczyszczuła* ‘wyczyściła’¹⁵.

Oprócz tych cech zaobserwowałam szereg innych zjawisk fonetycznych. Prowadząc badania gwarowe i sporządzając słownik gwary lubawskiej opierałam się na materiałach własnych, pozyskanych od informatorów – głównie starszej ludności zamieszkującej w okolicach Lubawy, na słowniku zawartym u J. Falkowskiego oraz wyekscerpowanych z *Gawęd Klimka z Dybzaka*, cyklu autorstwa Bernarda Jacka Standary. Lubawianie powinni być dumni z tego bogactwa językowego i wdzięczni B. J. Standarze za to, że starszym przypomina ten język, w którym wyrosli, a młodszym uczy gwary. Gawędy od 10 lutego 1995 roku ukazują się co tydzień w „Głosie Lubawskim”.

Niżej przedstawiam niektóre cechy fleksyjne i fonetyczne wydobyte z analizowanego materiału, charakterystyczne dla gwary lubawskiej:

1) końcówka dawnej liczby podwójnej *-wa* w znaczeniu liczby mnogiej, np. *mawa, dawa* ‘mamy, damy’;

2) końcówka *-ta* dawnej liczby podwójnej dla wyrażenia liczby mnogiej, np. *bierzta, jedzta* ‘bierzcie, jedzcie’;

3) *e* ruchome, zgodnie z literackim językiem polskim, np. *fofelek* ‘dziecko’, *ferzinkiel* (poszerzenie otworu na zewnątrz, z niem. *versenken* ‘pograżać, ukrywać’, *ferzenkiel* ‘bor do zbierania metalu około dziurki na kształt miseczki,

¹⁴ J. Falkowski: *Ziemia lubawska*. Toruń 2006, s. 376.

¹⁵ E. Rzetelska-Feleszko: *Przydatność materiałów dialektologicznych Georga Wenkera z roku 1880 dla Warmii i Mazur (na podstawie doświadczeń kaszubskich)*. [W:] *Onomastyka regionalna*. Pod red. J. Dumy, Olsztyn 2006, s. 159.

w której ma się pomieścić łąpek śrubki' SW); pojawia się też wtórne *e* ruchome, np. *wieter* 'wiatr';

4) brak przegłosu polskiego *ě* > *a*, np. *wieter*;

5) siakanie, czyli kontaminacja *š* i *ś*, np.: *szwenta*, *szwadek*, *czepło*, *ścieka*, *szczeka*, *oszczane*;

6) wprowadzenie hiperpoprawnego *č*, np. *graczka* 'haczka', 'graca' SW, *gorącz* 'skwar', 'gorąco' SW,

7) brak przegłosu **ě* na 'a ze zwężeniem *e* na *i*, np. *gwizdor*;

8) rozszerzenie *i* na *e* przed *r* i *l*, np. *fierana*, *famielijsa*;

9) obniżenie artykulacyjne *y* do *e* oraz *i* do 'e, np. *fuciek* 'błąd' *fucyk* 'gap, głupiec' SW;

10) wymowa etymologicznego *y* jak *i*, np. *chitri*, *duži* 'chyttry, duży';

11) upraszczanie grup spółgłoskowych *gw*-> *g*-, np. *gózdź* 'gwózdź';

12) mylenie *l* i *ł*, np. *kalendarz* 'kalendarz'.

Gwara lubawska rządzi się swoimi prawami, tutaj *pies ścieka*, *a woda szczeka*. Dla lepszej ilustracji warto przytoczyć popularny na Lubawszczyźnie „wic” ('dowcip'). W kolonialce (sklep spożywczy) stoją lubawianki, i jedna mówi do drugiej: '– ubrudziła się pani na cwetsze', ta druga na to: '– eee, to oszczane' ('o ścianę').

W ciągu pięćdziesięciu lat w zakresie języka ludności okolic Lubawy zmieniło się bardzo dużo. Wiele ze słownictwa gwarowego wyszło już dziś z użycia. Jest to związane z postępowaniem cywilizacyjnym – w gospodarstwach domowych nie obrabia się już ani drewna we własnym zakresie, a większość gospodarstw rolnych została zmodernizowana. Mimo że słownictwo związane z narzędziami rolniczymi zostało znacznie uszczuplone, sprzęty domowe zachowały swoje nazwy. Nadal gościom, którzy *przywlekli się do dom*, *podaje się arbate abo bonkawe w taskach*. Wodę wlewa się do *stufa*, a mleko gotuje się w *rondelku*. Tak silne zmiany nie nastąpiły natomiast w zakresie fonetyki i morfologii. Utrzymuje się siakanie, hiperpoprawne formy w związku z nierozróżnianiem szeregu szumiącego i syczącego, brak przegłosu polskiego. W gwarze lubawskiej do dziś przetrwała dawna kultura, o czym świadczą zwroty grzecznościowe w formie 2. os. l. mnogiej (*Mamo, pomożecie mi?*; *Tato, zapraszam Was na arbate*). Polszczyzna literacka ma wpływ na mieszkańców ziemi lubawskiej tak pod względem fonetycznym, jak i leksykalnym. Oddziałuje na nich także szkolnictwo, prasa, telewizja. Jednak w świadomości osób starszych gwara jest zakorzeniona tak silnie, że dominuje nad językiem literackim.

Wykaz skrótów

- OWM – *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*. Pod red. Z. Stamirowskiej. T. I–V. Wrocław–Warszawa–Kraków–Łódź 1987–2006.
- SW – J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki: *Słownik języka polskiego*. T. I–VIII. Warszawa 1900–1927 (Słownik warszawski).

Literatura

- Barska-Antos D. (1980): *Słownictwo Warmii i Mazur. Odzież*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Basara J. (1981): *Z zagadnień słownictwa gwarowego. Terminologia obróbki drewna w dialektach polskich*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź.
- Dejna K. (1973): *Dialekty polskie*. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Falkowski J. (2006): *Ziemia lubawska*. Toruń.
- Horodyska H. (1958): *Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla*. Wrocław.
- Kowalska A. (1997): *Powiązania językowe obszaru Mazowsza z obszarem ostródzko-warmińsko-mazurskim*. [W:] *Tradycja badań dialektologicznych w Polsce*. Pod red. Henryki Sędziak. Olsztyn.
- Mocarska-Falińska B. (1959): *Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu*. Wrocław.
- Nitsch K. (1954): *Dialekty polskie Prus Zachodnich*. [W:] tegoż: *Wybór pism polonistycznych. Pisma pomorzoznawcze*. T. 3. Wrocław–Kraków.
- Nitsch K. (1954): *Język polski w Prusiech Wschodnich*. [W:] tegoż: *Wybór pism polonistycznych. Pisma pomorzoznawcze*. T. 3. Wrocław–Kraków.
- Rzetelska-Feleszko E. (2006): *Przydatność materiałów dialektologicznych Georga Wenkera z roku 1880 dla Warmii i Mazur (na podstawie doświadczeń kaszubskich)*. [W:] *Onomastyka regionalna*. Pod red. J. Dumy, Olsztyn.
- Siatkowski J. (1958): *Słownictwo Warmii i Mazur. Budownictwo i obróbka drewna*. Wrocław.
- Słownik języka polskiego* (2007). Pod red. M. Bańki. T. 2. Warszawa.

Summary

The article presents changes of phonetics in the new Lubawa dialect, which took place over the period of fifty years in a new local dialect of Lubawa. Lexical items included in the monograph *The vocabulary of Warmia and Mazury*. Were compared to a dialect lexicon collected in Lubawa and its vicinity, also in Rumian, a village that once used to belong to the demesnes of Lubawa. It also stems from *The stories by Klimek from Dybżak* by B. J. Standara. The informers belonged to the oldest generation. The vocabulary domains pertaining to breeding and farming have only survived to an inconsiderable extent.

Ewa Kujawska-Lis
Olsztyn

Idiolekt niemieckojęzycznych bohaterów opowiadania *Falk. Wspomnienie* Josepha Conrada w przekładzie polskim

German-speaking Characters' Idiolects in the Polish Translation of Joseph Conrad's *Falk. A Reminiscence*

Falk. A Reminiscence is a story in which, because of the multi-national mix of characters, a prominent role is given to language, its mechanisms and interpersonal communication. Conrad creates a world in which ability to use foreign languages is necessary to communicate, yet this in no way guarantees mutual understanding. Language is used as a medium of inclusion, seclusion and exclusion in various ways, and consciousness of language itself is evident. The story features several bilingual characters who are provided with their own distinctive speech. Depending on the function of a given character and a specific communicative situation, characters display features typical of bilingual speakers, such as code-switching or interference. This article aims at pointing out various goals achieved by specific language use, as well as analyzing idiolects of German-speaking characters both in the original text and its translation into Polish.

Słowa kluczowe: dwujęzyczność, polifonia językowa, przekład literacki, Conrad, „Falk”
Key words: bilingualism, linguistic polyphony, literary translation, Conrad, „Falk”

1. Wprowadzenie – rola języka w opowiadaniu *Falk. Wspomnienie*

Głównymi tematami opowiadania *Falk. Wspomnienie*, napisanego w 1901 r., a opublikowanego w tomie *Typhoon and Other Stories* w 1903 r., są kwestie heroizmu i kanibalizmu oraz konfliktu pomiędzy instynktami a moralnością cywilizowanego człowieka. Zasygnalizowane jest to słowami narratora: „Mówiliśmy o wrakach, o zmniejszonych racjach marynarskich i o bohaterstwie” (s. 158)¹.

¹ Dla zachowania przejrzystości wszystkie cytaty lokalizowane są za pomocą numerów odpowiednich stron. Cytaty w wersji angielskiej podaję za: Conrad Joseph (1950): *The Nigger of the*

W sytuacji ekstremalnej zmienia się wartościowanie. Chęć przeżycia za wszelką cenę sprawia, że to, co uważane jest za barbarzyństwo w cywilizowanym społeczeństwie (kanibalizm), przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie. Nie są to jednak jedyne tematy poruszane w tym utworze. W opowiadaniu ogromne znaczenie odgrywa również język i komunikacja międzyludzka. Jest to utwór o języku i jego mechanizmach. Rola języka jako medium komunikacji wpisana jest w samą konstrukcję tekstu: kilka niezidentyfikowanych osób, które łączy więź morza, siedzi razem przy posiłku, a jedna z nich zaczyna snuć opowieść. Jasno sprecyzowana jest więc sytuacja komunikacyjna: jest nadawca (narrator), są słuchacze, którzy posługują się tym samym kodem, komunikatem jest opowieść marynarska. Poszczególni bohaterowie tej opowieści pochodzą z różnych krajów, a językiem umożliwiającym im komunikację jest angielski. Narodowość narratora nie jest określona bezpośrednio, choć z jego wypowiedzi można wnioskować, że jest Anglikiem. Głównymi bohaterami jego opowieści są Niemiec kapitan Hermann oraz właściciel holownika Christian Falk, którego narodowości narrator nie pamięta: „Falk był Duńczykiem, a może Norwegiem, tego już sobie przypomnieć nie mogę” (174). Wszyscy spotykają się w niezidentyfikowanym porcie na Dalekim Wschodzie. Conrad pokazuje, jak funkcjonują osoby bilingwalne i monolingwalne w obcych środowiskach językowych. Tworzy świat, w którym znajomość języków obcych i porozumienia się nie gwarantuje zrozumienia. Pełne zrozumienie między ludźmi uzależnione jest od podobnego stopnia wrażliwości i opowiadania się za tymi samymi wartościami, a nie od umiejętności lingwistycznych.

Bilingwizm nie jest tu traktowany w kategoriach sformalizowanych. Na podstawie *Falka* trudno jest określić, w jakim stopniu bohaterowie posługują się językiem rodzimym i nabytym. Ich wypowiedzi są ograniczone, nie obejmują różnorodnych kontekstów i sytuacji komunikacyjnych. Jeśli przyjrzymy się spektrum definicji bilingwizmu – od restrykcyjnej Leonarda Bloomfielda, który mianem bilingwizmu określił stan „posługiwania się dwoma językami w stopniu, jaki charakteryzuje rodzimych użytkowników języka”² (Bloomfield 1933, s. 56), do liberalnego podejścia Einara Haugena, który postulował, że „bilingwizm rozpoczyna się wówczas, gdy użytkownik jednego języka jest w stanie zbudować pełne, znaczące wypowiedzi w innym języku”³ (Haugen 1953, s. 7), poprzez zorientowaną pragmatycznie definicję sformułowaną przez Ulricha Weinreicha

„*Narcissus*” * *Typhoon*, *Amy Foster*, *Falk*, *Tomorrow*. London: J.M. Dent and Sons Ltd. W wersji polskiej: Conrad Joseph (1972): *Falk. Wspomnienie*. Tłum. A. Zagórska. [W:] tegoż: *Tajfun*. Seria: Joseph Conrad: *Dzieła*. T. 7. Warszawa. PIW.

² „Bilingualism is a native-like control of two languages”. Wszystkie przekłady: Ewa Kujawska-Lis.

³ „Bilingualism is understood here to begin at the point where the speaker of one language can produce complete meaningful utterances in the other language”.

jako „praktykę wymiennego używania dwóch języków”⁴ (Weinreich 1968, s. 1) – to najbliższe będzie mi socjologiczne podejście ostatniego z badaczy. Bohaterów *Falka* nazywam bilingwalnymi, gdy z tekstu wynika, że język, jakim się posługują, nie jest ich językiem ojczystym.

W utworze tym wyraźnie zaznaczona jest świadomość odrębności systemów językowych. Wtrącenia w języku obcym podkreślają izolację spowodowaną ograniczeniami komunikacyjnymi, wynikającymi z nieznamomości języków, jak również przynależności do określonej narodowości. Izolacja jest stałym motywem Conradowskim, w *Falku* zostaje urzeczywistniona w formie bariery językowej. O świadomości różnic między językami i determinizmie językowym świadczy opis Hermanna: „Był to *Schiff-führer*: kierownik okrętu. Tak nazywają w Niemczech kapitana statku. Wolę naszą nomenklaturę. Brzmi dobrze i jest w niej coś, co daje nam jako całości poczucie wspólnoty: praktykant, oficer, kapitan w prastarym i zaszczytnym morskim zawodzie” (159–160)⁵. Użycie niemieckiego wyrazu i towarzyszący mu komentarz, implicytnie wskazują na wykluczenie przedstawicieli innych narodowości z kręgu „swoich” (angielskiego pochodzenia) w zawodzie marynarza. Choć uwaga dotyczy pozornie tylko nazewnictwa, kryje się za nią głębszy sens. Jeśli język pozwala na formułowanie myśli, a zatem wyrażanie odczuć, to nazwanie kogoś w określony, obcy sposób automatycznie prowadzi do wytworzenia konkretnych asocjacji. W tym wypadku piętnuje: „Co się tyczy mego przyjaciela Hermanna, może i był skończonym mistrzem w tym zaszczytnym kunszcie, lecz zwano go oficjalnie *Schiff-führerem*” (160)⁶. Ton wypowiedzi wskazuje na niechęć do osoby określanej za pomocą niemieckiego rzeczownika. Opowiadający od samego początku wytwarza dystans między sobą a opisywanym Niemcem. Słowo „przyjaciel” musi być traktowane ironicznie. Współczesny czytelnik przekładu polskiego odbiera ten komentarz jeszcze bardziej negatywnie niż oryginalny czytelnik opowiadania, ze względu na konotacje słowa *führer* o podłożu historycznym. O ile dla narratora opowiadania Hermann jest „obcy”, gdyż nie należy do wspólnoty tworzonej przez żeglarzy angielskich, to słowo *führer* w czytelniku przekładu uruchamia dodatkowe skojarzenia: brutalny, bezwzględny, tworząc nowe siatki odniesień.

Innym aspektem komunikacji poruszonym w utworze jest nieznamomość języków obcych prowadząca do całkowitej bądź częściowej izolacji oraz warto-

⁴ „The practice of alternately using two languages will be called here BILINGUALISM, and the persons involved BILINGUALS”.

⁵ „He was a *Schiff-führer*: Ship-conductor. That’s how they call a Master Mariner in Germany. I prefer our way. The alliteration is good, and there is something in the nomenclature that gives to us as a body the sense of corporate existence: Apprentice, Mate, Master, in the ancient and honourable craft of the sea” (147).

⁶ „As to my friend Hermann, he might have been a consummate master of the honourable craft, but he was called officially *Schiff-führer*” (147).

ściowanie ze względu na bilingwizm. Małżeństwo Hermannów oceniane jest przez pryzmat ich umiejętności posługiwania się angielskim: „Sam zacny Hermann nie był szczególnie zajmujący, choć mówił po angielsku zupełnie zrozumiale. Nie mogłem natomiast zrozumieć pani Hermann, która za każdą wizytą zwracała się do mnie co najmniej z jedną przemową, wypowiedzianą gościnnym, serdecznym tonem prawdopodobnie w *plattdeutsch*” (165)⁷. Narrator podkreśla brak znajomości języków obcych jako przeszkodę w komunikacji i wyśmiewa zwracanie się do obcokrajowca w niezrozumiałym dla niego dialekcie⁸.

Poruszona jest też kwestia funkcjonowania osób monolingwalnych w sytuacjach społecznych. Mąż pani Hermann jest jej pośrednikiem w komunikacji międzyludzkiej: „Opowiedziałem im później niektóre z moich przygód. [...] Hermann tłumaczył ustępy, które **uważał za najbardziej uderzające**” (173)⁹. Do pani Hermann docierają tylko te informacje, które jej mąż uzna za stosowne, aby jej przekazać, a więc stanowi filtr między światem zewnętrznym a nią. Filtr ten może być źródłem manipulacji, jak ma to miejsce przy okazji tłumaczenia wyznania Falka. Informuje on narratora i Hermanna o swojej zbrodni w sposób beznamiętny i neutralny: „ – Wyobraźcie sobie państwo – powiedział zwykłym głosem – że jadłem ludzkie mięso” (234)¹⁰. Rozmowa toczy się po angielsku ze względu na narratora, który nie zna niemieckiego, co jest wielokrotnie podkreślane w utworze. Hermann, wzburzony okropieństwem tego czynu, przekazuje tę historię członkom swojej rodziny: „I caught several times the word ‘Mensch,’ man; and also ‘Fressen,’ which last I looked up afterwards in my dictionary. It means ‘Devour’” (221). Hermann manipuluje słownictwem, wzmacniając odrażające wrażenie, jakie opowieść ma wywrzeć na damach. Słowa, które do nich docierają, są interpretowane według jego skali wartości. Zamiast neutralnego *essen* [jeść] pojawia się nacechowane *fressen*. Jest to wiernie odtworzone w przekładzie: „Pochwyciłem kilka razy słowo „*Mensch*”, człowiek, a także „*fressen*”, który to wyraz wyszukałem potem w słowniku. To znaczy „żreć”” (237). Conrad pokazuje siłę manipulacji werbalnej oraz izolację osób, które nie znając języka, skazane są na nie zawsze wiarygodne „informacje z drugiej ręki”. W procesie przekładu ustnego Hermann może manipulować językiem świadomie, chcąc wzbudzić niechęć do Falka. Być może jednak dobór słownictwa jest nieświadomy i wynika z wartości, jakie wyznaje. Jego wstręt na samą myśl

⁷ „The worthy Hermann himself was not very entertaining, though his English was fairly comprehensible. Mrs. Hermann, who always let off one speech at least at me in an hospitable, cordial tone (and in Platt-Deutsch I suppose) I could not understand” (152).

⁸ Platt-Deutsch to odmiana języka niemieckiego, jaką posługują się mieszkańcy północnych Niemiec.

⁹ „I did tell them some of my adventures. [...] Hermann would translate what he thought the most striking passages” (160).

¹⁰ „Imagine to yourselves,” he said in his ordinary voice, „that I have eaten man.” (218).

o kanibalizmie może skutkować nacechowanym słownictwem. W obu przypadkach odbiorcy takiego komunikatu uzależnieni są od tego, w jaki sposób nadawca przedstawia fakty.

Conrad przedstawia język także jako sposób umożliwiający wyparcie negatywnych uczuć. W trakcie rozmowy między narratorem, którego ojczystym językiem jest angielski, a Falkiem, dla którego jest to język nabyty, dochodzi do rzekomego nieporozumienia. Na wraku, jak stwierdza Falk: „– Wielu ludzi straciło zmysły, ale **najlepsi** przetrwali”. Z interpretacją taką nie zgadza się narrator: „– **Najtwardsi**, chciał pan powiedzieć – rzekłem. Zamyślił się nad tym słowem. Może go nie znał, chociaż mówił tak dobrze po angielsku”. Falk jednak powtarza stanowczo: „– Tak – potwierdził wreszcie. – **Najlepsi**” (243)¹¹. Pozornie jest to dialog ilustrujący zakłócenia w kodzie, prowadzące do nieporozumienia, kiedy dla jednego z interlokutorów język komunikacji jest nabyty. Narrator zakłada, że Falk popełnia błąd, używając wyrazu „najlepsi” i składa to na karb niedoskonałej, choć bardzo dobrej, znajomości języka obcego. Komentarz ten wypływa z jego postawy moralnej: ci, którzy przetrwali w sytuacji ekstremalnej, nie są najlepszymi, gdyż musieli złamać zasady moralne obowiązujące w cywilizowanym społeczeństwie. Są jedynie najsilniejsi w darwinowskim rozumieniu tego pojęcia. Jednak Falk z pełnym przekonaniem powtarza słowo „najlepsi”. Dla niego wybór pomiędzy jego życiem a życiem innego człowieka nie leży w kategoriach moralnych, więc nie uważa się za gorszego od innych. Nie chodzi tu zatem o nieprecyzyjne słownictwo wynikające z bilingwizmu. Dobór słownictwa przez Falka pozwala mu na racjonalizację swojego zachowania. Niemniej jednak wydarzenia z przeszłości nie dają mu spokoju, o czym świadczy potrzeba ich „wyznania”. Mimo to, używając konkretnych słów, tworzy wokół siebie bufor bezpieczeństwa. Język pozwala mu kreować pozytywny wizerunek samego siebie: „Tylko **najlepszy** człowiek miał wyżyć” (252)¹². Wielokrotnie, odnosząc się do wydarzeń na pokładzie wraku, stwierdza: „Spotkało mnie raz nieszczęście” (222, 224), a opisując akt kanibalizmu, stosuje eufemizmy: „Nieszczęśliwy wypadek” (233) lub „wielkie nieszczęście” (235)¹³.

Przegląd ten sygnalizuje jedynie, w jakim stopniu *Falk* jest opowiadaniem o języku i komunikacji¹⁴. Język traktowany jest tu jako medium umożliwiający komunikację, lecz nie zawsze prowadzące do zrozumienia. Brak znajomości

¹¹ „Many heads went wrong, but the **best men** would live.” „**The toughest**, you mean,” I said. He considered the word. Perhaps it was strange to him, though his English was so good. „Yes,” he asserted at last. „**The best**” (226–227).

¹² „Only the best man would survive” (235).

¹³ „I’ve been unfortunate once” (206, 208), „an unfortunate accident” (217), „a great misfortune” (219).

¹⁴ Szerzej omawiam ten temat w artykule „Language as a Medium of Inclusion, Seclusion and Exclusion in Joseph Conrad’s „Falk: A Reminiscence”, który ukáže się w *Conradiana*.

języków obcych to bariera izolująca jednostki w określonych sytuacjach komunikacyjnych i narażająca je na manipulację ze strony tych, którzy stanowią dla nich potencjalne źródło informacji ze względu na swój bilingwizm.

2. Bohaterowie niemieckojęzyczni

W historii opowiadanej przez narratora większość bohaterów jest niemieckojęzyczna: rodzina Hermannów; Siegers, którego narodowość jest niesprecyzowana, jednak sądząc po nazwisku i języku, jakim się porozumiewa, może pochodzić z niemieckojęzycznej części Szwajcarii; hotelarz Schomberg oraz Falk, dla którego niemiecki jest językiem wyuczonym¹⁵. Każdy z nich posługuje się językiem w inny sposób. Nie wszystkim z nich narrator w ogóle udziela głosu. Anonimowa siostrzenica Hermannów, przyszła żona Falka, nie dość, że nie jest charakteryzowana antroponimem, co nadawałoby jej tożsamość, to nie wypowiada w całym utworze ani jednego słowa. Narrator interesuje się wyłącznie osobami dwujęzycznymi, z którymi sam może się porozumieć. Pozostali są marginalizowani. Częściowo odnosi się to także do żony Hermanna. Funkcjonując w jednym systemie językowym, w środowisku wielojęzycznym porozumiewa się z otoczeniem za pośrednictwem męża. W takich warunkach jej uczestnictwo w sytuacji komunikacyjnej jest ograniczone do wyrażen wykrzyknikowych w języku rodzimym: „Mrs. Hermann would glance at me quickly, emit slight „**Ach’s!**”” (160). Podkreśla to jej obcość w stosunku do narratora. Zróznicowanie językowe w przekładzie na język polski ginie, gdyż pisownia wykrzyknika niemieckiego i polskiego jest identyczna: „Pani Hermann spoglądała na mnie przelotnie od czasu do czasu, wykrzykując z lekka: „Ach!” (173). Różnica w ortografii angielskiej („Ah!” lub „Aha!”) i niemieckiej („Ach!”) sprawia, że czytelnik oryginału zdaje sobie sprawę, że pani Hermann reaguje w swoim ojczystym języku. Zastosowany w przekładzie wykrzyknik asymiluje się z otaczającym go tekstem, nie dając pani Hermann dystynktywnego głosu.

Inaczej traktowany jest przez narratora pan Hermann. Dzięki swej dwujęzyczności staje się dla opowiadacza partnerem w sytuacji komunikacyjnej. Przy tej okazji Conrad wprowadza zachowania charakterystyczne dla osób dwujęzycznych: swobodną zmianę języków w zależności od sytuacji i rozmówcy oraz przełączanie kodów. Przełączanie kodów polega na używaniu więcej niż jednego języka lub odmian tego samego języka w trakcie jednej wypowiedzi spójnej. Tym, co odróżnia tego typu praktykę językową od wpływu międzyjęzykowego, jest poprawność syntaktyczna i fonologiczna wypowiedzeń zarówno w języku

¹⁵ Falk nie używa języka niemieckiego. Analiza ogranicza się do postaci, dla których niemiecki jest językiem pierwszym.

pierwszym, jak i drugim w obrębie danej wypowiedzi. Najczęściej może mieć to miejsce między zdaniem (*intersentential code-switching*) lub w jednym zdaniu (*intrasentential code-switching*). Zakładano kiedyś, że osoby dwujęzyczne używały tej praktyki dla wypełnienia luki leksykalnej wyrażeniem z innego języka. Obecnie jednak nie uważa się tego założenia za prawdziwe. Często osoby dwujęzyczne zmieniają kody pomimo tego, że znają odpowiednie wyrażenia w obu językach (Romaine 1995, s. 143). Zdarza się, że powtarzają tę samą wypowiedź w dwóch różnych językach. Wówczas strategia ta spełnia funkcję wyjaśniającą bądź emfatyczną. Wtrącenia z drugiego języka mogą akcentować wyrażenia wykrzyknikowe, mogą precyzować lub uściślać wypowiedź w drugim języku, mogą być również wykorzystywane do precyzowania adresata wypowiedzi, a nawet podkreślać zmianę typu dyskursu (Romaine 1995, s. 162–164). Wiele z wymienionych tu funkcji przełączania kodów zaobserwować można w zachowaniach językowych Hermanna, a praktyka ta jest cechą dystynktywną jego idiolektu.

Hermann swobodnie przechodzi z angielskiego na niemiecki, gdy wybiera formę powitania w stosunku do osób dwujęzycznych: „Staring stolidly ahead he [Hermann] greeted him [Falk] with, ‘Wie geht’s,’ or in English, ‘How are you?’ with a throaty enunciation” (164). W przekładzie na język polski oba zwroty są zachowane: „Patrząc tępo przed siebie witał Falka słowami: »Wie geht’s«, albo angielskim: »How are you?«, wypowiedzanym gardłowym tonem” (177). Zwrot angielski jest odpowiednikiem niemieckiego, w związku z czym dla czytelnika oryginalnego wyrażenie niemieckie jest zrozumiałe. W wersji polskiej czytelnik konfrontowany jest z dwoma zwrotami obcojęzycznymi. Kontekst daje wskazówkę, że są to słowa powitania, jednak czytelnik nieznający żadnego z tych języków nie jest w stanie określić, czy są to słowa neutralne, czy o zabarwieniu negatywnym. W niezamierzony sposób prowadzić to może do dwuznaczności, gdyż w poprzednim zdaniu narrator wspomina o przekleństwach, jakie wypowiada do siebie Hermann na widok Falka. Czytelnik ma więc prawo interpretować słowa Hermanna, sugerując się komentarzem narratora. Uwidacznia się tu rozbieżność między perspektywą tłumacza, z definicji dwujęzycznego, dla którego wyrażenia te, a przynajmniej zwrot angielski, są w pełni zrozumiałe jako nienacechowana forma powitania, a perspektywą jednojęzycznego czytelnika, który takiej wiedzy nie posiada. Interpretuje więc wypowiedź w szerszym kontekście, w oparciu o niejednoznaczne insynuacje narratora, co wzmacnia negatywny obraz stosunków między bohaterami. Tłumacz mógłby wyeliminować tę potencjalną dwuznaczność poprzez wprowadzenie do tekstu wyrażenia opisującego sposób powitania.

Hermann często używa zwrotów niemieckich, kiedy mówi sam do siebie, choć jest w towarzystwie narratora. Sytuacja taka ma miejsce, gdy jest podekscytowany pogonią za złodziejem, który okradł narratora, i poniesioną przez niego

stratą: „I heard him mutter to himself, ‘Himmel! Zwei und dreissig Pfund!’” (158). W przekładzie zwrot ten zostaje przeniesiony: „posłyszałem, jak Hermann mruczy pod nosem: »Himmel! Zwei und dreissig Pfund!«” (171), dzięki czemu funkcjonuje tak samo, jak w oryginale. Wyrażenie to nie wymaga dodatkowego doprecyzowania, aby było relewantne tak dla czytelnika wyjściowego, jak i docelowego, ponieważ wcześniej narrator podał dokładną kwotę, jaka została mu ukradziona¹⁶. Wtrącenie z niemieckiego pełni tu funkcję wzmacniającą. Ponadto, Hermann w stanach pobudzenia emocjonalnego wyraża swoje najgłębsze emocje w rodzimym języku¹⁷. Na wspomnienie narratora, że Falk kocha się w jego siostrzenicy, wykrzykuje: „*Ach So!*” (211), które przeniesione zostaje do przekładu, z zachowaniem kursywy, co daje znacznie lepszy efekt niż eksklamacje jego żony: „– *Ach So!*” (227). Pierwszą odruchową reakcją na słowa Falka jest wykrzyknik niemiecki, dopiero potem pytanie po angielsku: „Himmel! What for?” (218). W niektórych sytuacjach reakcje w języku rodzimym stwarzają dystans między Hermannem a osobami spoza jego kręgu językowego. Jak wspomina narrator: „Na widok Falka wchodzącego po trapie zacny ten człowiek [Hermann] zaczynał mruczyć pod nosem i żuć w zębach coś, co wyglądało jak niemieckie przekleństwa. Ale jak już zaznaczyłem, nie znam tego języka, a z łagodnej, okrągłookiej fizjonomii Hermanna nic się nie dało wyczytać” (177)¹⁸. Narrator może jedynie snuć domysły i skazany jest na subiektywną ocenę sytuacji.

W swojej opowieści narrator zachowuje obcojęzyczne wtrącenia Hermanna, gdy podaje jego słowa w mowie pozornie zależnej, co najwyraźniej podkreśla przełączanie przez niego kodów. Spełnia to kilka funkcji. Przede wszystkim uatrakcyjnia swoją opowieść, podtrzymując zainteresowanie słuchaczy. Wzmacnia także konkretne wyrażenie przeniesione z niemieckiego oraz nieustannie podkreśla narodowość bohatera: „he [Hermann] had worked himself into a high state of resentfulness against Falk. **The inconvenience, the damage, the expense! Gottferdamm! Devil take the fellow**” (182). W przekładzie, ze względu na zmianę interpunkcji, wyeksponowana jest interferencja językowa z jednoczesną autotranslacją: „wybuchło w Hermannie wielkie rozgoryczenie na Falka. Co za niewygodna, co za szkody, co za wydatek! »**Gottferdamm! Niech go diabli wezmą**«” (196). Wyróżnienie cudzysłowem wyrażenia niemieckiego oraz jego odpowied-

¹⁶ „Gdy uciekł, rozwinąwszy największą swą szybkość, i zabrał trzydzieści dwa suwereny moich własnych ciężko zarobionych pieniędzy, była to już ostatnia kropla” (168).

¹⁷ Motyw ten rozwija Conrad w *Amy Foster*, gdzie Yanko, choć mógłby porozumieć się z żoną w języku wycuczonym, w sytuacji ekstremalnej nie jest w stanie tego zrobić, gdyż dominującym językiem jest język ojczysty.

¹⁸ „At the sight of Falk, stepping over the gangway, the excellent man [Hermann] would begin to mumble and chew between his teeth something that sounded like German swear-words. However, as I’ve said, I’m not familiar with the language” (164).

nika zaburza narrację, gdyż czytelnik ma wrażenie, że początkowe słowa to opinia narratora, natomiast w cudzysłowie przytoczone są słowa Hermanna. W oryginale natomiast przekleństwo funkcjonuje jako obcojęzyczne wtrącenie w ciąg wykrzyknikowym w języku narracji, który przypisany jest kapitanowi w całości.

Conrad uwiarygodnia dwujęzyczność bohaterów poprzez eksponowanie problemów z produkcją językową. Stosuje tu różne techniki w zależności od postaci. Hermann nie tylko gardłowo wymawia angielskie wyrazy, o czym informuje narrator, ale popełnia też błędy gramatyczne: „He said it was ‘nothings’, and invited me on the spot to come on board his ship” (158)¹⁹. Tłumaczka opowiadania, Aniela Zagórska, posługuje się analogiczną metodą – niepoprawność gramatyczną zastępuje inną niepoprawnością gramatyczną, wprowadzając błąd w deklinacji: „Odrzekł, że to »drobnostek«, i z miejsca zaprosił mnie, abym przyszedł do niego na pokład” (171), dzięki czemu uzyskany został ekwiwalentny efekt. Takie zachowania językowe Hermanna są jednak marginalne. Charakterystyczną cechą prozy Conrada jest graficzne odwzorowywanie niepoprawnej wymowy obcokrajowców, co w przypadku narratorów snujących opowieści najczęściej, oprócz podkreślenia interferencji, ma na celu rozbawienie słuchaczy poprzez przedrzeźnianie danej postaci. Hermann mówi np.: „tam pizness” (180), zamiast „damn business” – ubezdźwięczniając inicjalne spółgłoski ‘d’ i ‘b’. Narrator podaje także fonetyczny zapis spółgłoski ‘s’ wewnątrz wyrazu, choć wymowa ‘z’ jest zgodna z angielską, więc zapis ma wywołać efekt komiczny. Zagórska nie ignoruje takich zabiegów stylistycznych wprowadzających cechy dystynktywne do idiolektu Hermanna, jednak w przekładzie brak konsekwencji. Odpowiednikiem cytowanego wyrażenia jest „ta **psekłeta** historia” (195), gdzie wyznacznikiem obcości jest sygmatyzm. W tym samym akapicie Hermann ponownie nieprawidłowo wymawia angielskie wyrazy: „*Der verfluchte Kerl* came in the morning like a „tam’ ropper” [damn robber] – ubezdźwięczniając spółgłoski. Tłumaczka tym razem zmienia wymowę użytego wcześniej wyrazu: „jaki zpój **psekłenty**” (195). Rezygnacja z ‘ę’ jest uzasadniona. Jest to dźwięk szczególnie trudny do wymówienia przez obcokrajowców. Stylizacja nieoprawnej wymowy Niemca opiera się tu na nazalizacji, która jest jednym z częściej spotykanych rozwiązań kompensacyjnych. Zapis jednak powinien być konsekwentny w obu przypadkach. Nieprzekonujące jest ubezdźwięcznienie ‘b’ w wyrazie „zbój”, gdyż zbitka dźwięcznego ‘z’ i bezdźwięcznego ‘p’: ‘zp’ jest trudniejsza do wymówienia niż dźwięcznych spółgłosek: ‘zb’. Tłumaczka odtworzyła oryginalne ubezdźwięcznienie wewnątrzwyrazowej spółgłoski, jednak efekt nie jest ekwiwalentny w języku polskim: zapis wymowy angielskich wyrazów przez obcokrajowca, jaki podaje Conrad, jest prawdopodobny, czego nie można

¹⁹ Poprawna forma powinna brzmieć ‘nothing’.

powiedzieć o wszystkich wyrazach w przekładzie. Odtworzony jest efekt inności oraz komizm, nie przyczyniają się one jednak do uwiarygodnienia bohatera jako postaci o konkretnej narodowości.

Ostatnią cechą charakteryzującą idiolekt Hermanna jest całkowita poprawność w języku nabytym pod względem gramatycznym i fonetycznym: „„Yes,” he cried. „And it is time too after making himself and me talked about ashore the last voyage I was here, and then now again; coming on board every evening unsettling the girl’s mind, and saying nothing. What sort of conduct is that?”” (212). Wypowiedź ta jest płynna, nic nie wskazuje na to, że angielski jest dla Hermanna językiem drugim. Sprawia to, że postać traci częściowo swoją tożsamość językową. Podobnie jest w przekładzie: „– Tak! – zwołał – Doprawdy, czas najwyższy; wszyscy na wybrzeżu gadali o nas, już kiedy byłem tu poprzednim razem, a także i teraz. Przychodził na statek co wieczór, zawracał dziewczynie głowę i nic nie mówił. Cóż to jest za postępowanie?” (227–228). W innych utworach Conrad tworzy postacie o narodowości innej niż angielska, których idiolekt jest bardziej jednorodny, np. Niemiec Stein w powieści *Lord Jim*. Jego wypowiedzi stylizowane są na język osoby wykształconej, jednak o ewidentnej interferencji z języka ojczystego. Najbardziej idiosynkratyczną cechą jego języka jest składnia, w której stosowany jest szyk z czasownikiem na końcu zdania, co ma odzwierciedlać składnię języka niemieckiego. Stein wprowadza także okazjonalnie wtrącenia z języka niemieckiego, które ograniczają się do wyrażen wykrzyknikowych lub emfatycznych. Nie używa jednak wulgaryzmów. Nie oznacza to, że Conrad dążył do wiernego odtworzenia sposobu wypowiadania się w języku angielskim przez osobę, której językiem ojczystym jest niemiecki. Wydaje się raczej, że budował postaci o określonych cechach intelektualnych i osobowościowych oraz narodowości, przy czym idiolekt miał na celu uwypuklenie tych cech. Stein to przedsiębiorca, filozof, entomolog, a jego wykształcenie określa język, jakim się posługuje, o stabilnych markerach obcości. W przypadku Hermanna, chodzi o przypięcie „łatki”. Stosunek do tego bohatera jest od początku opowiadania negatywny. Wulgaryzowanie języka poprzez wtrącenia niemieckich przekleństw wzmacnia ironiczny dystans narratora do tej postaci. Zaznaczenie niepoprawnej wymowy angielskiej nadaje mu rys komiczny. Język Hermanna ma rozśmieszyć czytelnika (Gillon 1974, s. 48), ale jednocześnie go ośmieszyć. Hermann to hipokryta, który po wyznaniu Falka o dokonaniu aktu kanibalizmu określa go słowem: „Beast!” (218) – „Zwierzę!” (234), po czym pozwala temu „zwierzęciu” ożenić się z własną siostrzenicą. Po uwypukleniu negatywnego stosunku do tej postaci, narrator rezygnuje z konsekwentnego stosowania markerów dwujęzyczności. W przypadku tego bohatera język jest różnorodny. Poszczególne jego elementy mają uzasadnienie w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych i wpływają na interpretację tego bohatera. W przekładzie zasadniczo zachowane są te cechy, choć nie wszystkie rozwiązania tłumaczki uznać można za wiarygodne.

Kolejnym bohaterem niemieckojęzycznym jest kierownik biura żeglugi, Siegers. Język tej epizodycznej postaci charakteryzuje wyłącznie niepoprawna wymowa. Jest ona tak fatalna, że narrator przyznaje, iż nawet nie jest w stanie jej powtórzyć: „[Siegers] declared at once that it **was strange, very strange**. His pronunciation of English was so extravagant that I can't even attempt to reproduce it. For instance, he said '**Fferie strantch**'” (187). Zapis fonetyczny poprzedzony jest przytoczeniem wyrażenia w mowie pozornie zależnej, dzięki czemu jest ono w pełni zrozumiałe. Zagórska stosuje w przekładzie stylizację ortograficzną: „oświadczył od razu, że to jest **dziwne, bardzo dziwne**. Jego wymowa angielska była tak cudaczna, że nie będę nawet usiłował jej odtworzyć. Mówił na przykład »**parco cifne**«” (202). Podobnie jak u Hermanna, tłumaczka wprowadza ubezdźwięcznienie jako wiodącą cechę wymowy. W tych wyrazach jest to dość wiarygodne, a jednocześnie zapis odpowiednich słów jest tak daleki od poprawnego, że spełnia funkcję autoreferencyjną. W dalszej części tekstu narrator przytacza słowa bohatera, zgodnie z zapowiedzią rezygnując z odtwarzania nieprawidłowej wymowny i przejmując nad nim kontrolę. Funkcją prymarną jest tu podkreślenie obcej narodowości postaci, funkcją sekundarną wprowadzenie komizmu. Conrad wydaje się mieć predylekcję do ośmieszania przedstawicieli narodowości niemieckiej. Z wyjątkiem Steina, bohaterowie niemieckojęzyczni charakteryzują się silną interferencją fonetyczną, czego nie można powiedzieć o przedstawicielach innych nacji²⁰.

Ostatnią z niemieckojęzycznych postaci jest Schomberg. Jest on bohaterem transtekstualnym, występującym również w innych utworach Conrada: *Lordzie Jimie* i *Zwycięstwie*. W pierwszej z tych powieści jest postacią epizodyczną, pojawiającą się dwukrotnie, która nie wypowiada wielu kwestii, a raczej opisywana jest przez narratora. Conrad rozwija tego bohatera i jego wpływ na innych w powieści *Zwycięstwo*. Stopniowo zmienia się także jego język. W *Lordzie Jimie* pozbawiony jest wyraźnych cech obcości, zarówno w postaci artykulacji, składni, jak i wtrąceń z języka ojczystego. Znacznie bardziej negatywną postacią jest w *Zwycięstwie*, gdzie opisany jest następująco: „Ten zapalczywy i męski okaz Germanina umiał dobrze nienawidzić. Często tak bywa z głupcami” (44). W tej powieści zdarza mu się popełniać błędy gramatyczne, choć są one okazjonalne. Pojawiają się natomiast wtrącenia w języku niemieckim, zwłaszcza przekleństw. Ma to związek ze stosunkiem narratora do tej postaci. Schomberg przechodzi metamorfozę i ze zwykłego plotkarza „urasta do rozmiarów wyjątkowej, przewrotnej *bête humaine* w *Zwycięstwie*” (Jabłkowska 1961, s. 218). Zanim stał

²⁰ Niechęć do tego narodu może mieć podłoże autobiograficzne. Jak twierdził przyjaciel i biograf pisarza: „z Niemcami nie łączyło go nic. Tylko dwukrotnie przejeżdżał przez ten kraj, a niechęć, jaką żywił do jego mieszkańców, odbierała mu ochotę poznania ich bliżej. Nawet w młodości odwracał oczy od Niemiec jak od groźnego upiora” (Jean-Aubry 1958, s. 358).

się tak negatywną postacią, Schomberg przeszedł stadium pośrednie w *Falku*, gdzie w centrum zainteresowania są skutki jego plotkarstwa.

Schomberg w *Falku* jest „nieodpowiedzialnym blagierem” (168)²¹. Jak na plotkarza przystało, mówi bardzo wiele, jednak w jego języku wyuczonym nie da się wyczuć obcości tak wyraźnej, jak u Hermanna i Siegersa. Jego angielszczyzna jest potoczna, lecz pozbawiona błędów gramatycznych czy interferencji fonetycznej:

Let me tell you. It's all about that girl. I don't know what Captain Hermann expects, but if he asked me I could tell him something about Falk. He's a miserable fellow. That man is a perfect slave. That's what I call him. A slave. Last year I started this table d'hôte, and sent cards out – you know. You think he had one meal in the house? Give the thing a trial? Not once. He has got hold now of a Madras cook – a blamed fraud that I hunted out of my cookhouse with a rattan. He was not fit to cook for white men. No, not for the white men's dogs either; but, **see**, any damned native that can boil a pot of rice is good enough for Mr. Falk. Rice and a little fish he buys for a few cents from the fishing boats outside is what he lives on. You would hardly credit it – **eh?** A white man, too... (173).

Język Schomberga nie wyróżnia się wyszukaną składnią czy słownictwem. Jednak paplanina ta pozbawiona jest sztuczności, jaka potencjalnie mogłaby charakteryzować obcokrajowca. Podkreślanie narodowości tej postaci nie następuje poprzez język, lecz eksplicytne referencje do pochodzenia: „krzepki, włochaty Alzaczek” (168)²². Schomberg posługuje się językiem poprawnym, choć typowym dla osoby niewykształconej, z dużą ilością wtrąceń podtrzymujących konwersacyjny ton wypowiedzi.

W przekładzie zasadniczo odwzorowany zostaje styl wypowiedzenia się tej postaci:

– Coś panu powiem. Tu chodzi o tę dziewczynę. Nie wiem, na co kapitan Hermann czeka, ale gdyby się mnie zapytał, mógłbym mu coś niecoś o Falku powiedzieć. To kutwa. I zupełny niewolnik. Tak go właśnie nazywam. Niewolnik. Zeszłego roku zacząłem prowadzić ten *table d'hôte* i porozsyłałem zawiadomienia, jak pan wie. Myśli pan, że choć raz przyszedł tu coś zjeść? Że choć raz spróbował? Nic podobnego. Wynałazł sobie teraz kucharza z Madrasu, skończonego oszukańca, którego wyгнаłem z kuchni trzcina. Nie nadaje się na kucharza dla białych. Nawet i nie dla psów białych ludzi; **ale uważa pan**, panu Falkowi wystarczy byle jaki parszywy krajowiec, który potrafi ugotować garnek ryżu. Falk kupuje sobie za parę centów ryżu i kawałek ryby na łodzi rybackiej w porcie i to jest jego pożywienie. Trudno temu uwierzyć, **prawda?** Żeby biały człowiek tak postępował... (187–188).

²¹ „an untrustworthy humbug” (155).

²² „a brawny, hairy Alsatian” (155).

Schomberg pozostaje gadułą, choć nieco bardziej elokwentnym niż w oryginale. Przyczyną są bardziej wyszukane wtrącenia. Krótkie *see* [rozumie pan/wie pan] zastąpione jest brzmiącym obecnie staroświecko „uważa pan”, kojarzonym z przedstawicielami znacznie wyższych sfer niż hotelarz, a onomatopeiczny wykrzyk *eh* wyrażeniem typowym dla osoby bardziej elokwentnej „prawda”. Kolokwialne „co” znacznie lepiej oddawałoby charakter Schomberga i jego niemiłe widziane przez gości próby spoufalania się. Zagórska popełnia błąd, przekładając „miserable fellow” [nędzny/żałosny facet] jako „kutwa”. Schomberg dopiero w kolejnej wypowiedzi interpretuje zachowanie Falka w kategoriach skąpstwa: „He’s a miser. A miserable miser” (174), co przełożone jest jako: „On jest skąpcem. Nędznym skąpcem” (188), z zaimkiem wprowadzającym sztuczność do jego wypowiedzi. Potoczność mowy hotelarza lepiej oddałby podmiot domyślny w pierwszym zdaniu. Podobnych przykładów jest więcej: „good company” [dobre towarzystwo] przełożone jest jako „szanujące się towarzystwo” (188). W przekładzie polskim Schomberg jest mniej przekonujący niż w oryginale. Dobór pojedynczych wyrazów, które nie pasują do przebiegłego, wiecznie knującego coś Alzaczyka, wpływa na mikroprzesunięcia w rejestrze, powodując modulację stylistyczną w rozumieniu van Leuven-Zwart (1989)²³. W przekładzie język Schomberga wydaje się nieco wymuszony.

3. Podsumowanie

Konsekwencją wielokulturowości i wielonarodowości cechujących prozę Conrada jest polifonia w warstwie językowej. Uwidacznia się ona w bezpośrednich wypowiedziach bohaterów oraz komentarzach narratora, podkreślających odmienną języka poszczególnych postaci. Conrad za pomocą idiolektu charakteryzuje pozycję społeczną i pochodzenie swoich bohaterów, ich wykształcenie i narodowość. Indywidualizacja języka, oprócz funkcji identyfikacyjnych, spełnia również dodatkowe funkcje semantyczne w poszczególnych utworach.

Falk to opowiadanie, w którym język i jego znaczenie stanowią ważny element narracji. Autor wprowadza polifonię językową nie tylko w celu uwiarygodnienia dwujęzycznych postaci i ich zróżnicowania, ale także jako sposób ich charakteryzacji oraz określenia relacji z innymi bohaterami. Każda z postaci dwujęzycznych zarysowana jest odmiennie. Falk odcina się od tego języka. Rozumie go,

²³ Termin „rejestr” użyty jest tu w znaczeniu węższym, w jakim stosuje go van Leuven-Zwart (1989), w porównaniu do trychotomicznego modelu Hallidaya (*field of discourse, mode of discourse i manner of discourse – tenor*). Rejestr definiowany przez van Leuven-Zwart odpowiada „tenorowi”, a więc odnosi się do relacji społecznych między uczestnikami wypowiedzi ujawnianych za pomocą wyboru między stopniem sformalizowania języka.

ale nie porozumiewa się za jego pomocą. Do wyznania swojej przeszłości Hermannowi jako mediatora potrzebuje anglojęzycznego narratora. W największym stopniu cechy bilingwizmu wykazuje niemiecki kapitan. Ma to bezpośredni związek z akcentowaniem izolacji osób jednojęzycznych – żona i siostrzenica Hermanna, dla których stanowi on jedyne źródło informacji. Za pomocą jego zachowań językowych (amplifikacje, ograniczanie przekazu) Conrad pokazuje rozbieżność między światem osób dwu- i jednojęzycznych oraz manipulacje, jakie mogą wystąpić w procesie przekładu. Interferencja fonetyczna spełnia funkcje humorystyczne, a przełączanie kodów nieustannie podkreśla Hermanna narodowość, przy czym dobór słownictwa (przeważnie przekleństw) buduje negatywny obraz tej postaci. W przypadku Siegersa autor stosuje inną technikę. Jest to postać epizodyczna. Za pomocą interferencji fonetycznej zasygnalizowana jest jedynie jego narodowość, wskazując na europeizację urzędów na Archipelagu Malajskim. Z kolei Schomberg w tym opowiadaniu, nie wykazuje wyraźnych wpływów interferencji wynikającej z dwujęzyczności. Ze względu na jego funkcję – jest źródłem niesprawdzonych informacji na temat innych bohaterów – autor nie wprowadza markerów obcości, które zmniejszałyby jego funkcjonalność w utworze. Jako gadatliwy plotkarz, Schomberg wypowiada jednorazowo długie kwestie. Być może z tego względu Conrad nie decyduje się na stworzenie dla tej postaci języka, który cechowałaby silna interferencja z mowy ojczystej. Utrudniałoby to zrozumienie jego wypowiedzi. Ogranicza się jedynie do wprowadzenia potoczności, która wyraźnie zaznacza odrębność jego języka od języka narratora.

Sposób, w jaki Conrad wprowadza elementy polifonii językowej w tym opowiadaniu, pozwala na osiągnięcie analogicznych efektów w przekładzie. W innych tekstach tego autora polifonię językową znacznie trudniej odtworzyć, jak np. w *Murzynie z załogi „Narcyza”*, gdzie poszczególni bohaterowie anglojęzyczni posługują się różnymi odmianami mowy ojczystej, często o geograficznej proveniencji. W takim przypadku, aby osiągnąć ekwiwalentny efekt, rekonstrukcja zróżnicowania językowego musi opierać się na kombinacji odmiennych stylizacji i/lub zamiany funkcjonalnej. Procedury takie, jak neutralizacja, relatywizacja czy eliminacja (Berezowski 1997; Hejwowski 2004) nie spełnią swoich funkcji, gdyż systemowo wprowadzany idiolekt konkretnych postaci zostaje w takim przypadku całkowicie utracony. W opowiadaniu *Falk* do osiągnięcia analogicznego efektu wystarcza przeniesienie wyrazów w języku trzecim do tekstu docelowego (naturalnie efekt ten byłby całkowicie utracony w przekładzie na język niemiecki). W większości przypadków wtrąceniom niemieckim towarzyszą równoważne wyrażenia w języku wyjściowym, stąd nie pojawia się problem wprowadzania przypisów wyjaśniających. Znaczenie wtrąceń eksplikowane jest wewnątrztekstowo na poziomie samej narracji. Przekleństwa, którym nie towarzyszy wyjaśnienie, mają funkcję wyłącznie ekspresyjną i emfatyczną, nie zachodzi

więc konieczność doprecyzowania ich znaczenia. Obok transferu wyrazów obcych, drugą procedurą niezbędną w przekładzie tego opowiadania jest stylizacja ortograficzna wskazująca na nieprawidłową wymowę, przy czym nie musi to być stylizacja realistyczna, gdyż główną funkcją interferencji fonetycznej jest osiągnięcie efektu humorystycznego. Tłumacz może stworzyć własny sposób rekonstrukcji błędnej wymowy na potrzeby tego tekstu, charakterystyczny dla określonych bohaterów. Idiolekt niemieckojęzycznych postaci tego opowiadania nie jest więc trudny do rekonstrukcji w języku polskim.

Zastosowanie transferu i stylizacji pozwoliło Zagórskiej na odtworzenie idiosynkrazji językowej Hermanna i Siegersa. Niektóre z jej rozwiązań, jak zmiana interpunkcji, wymowa Hermanna i brak konsekwencji, są dyskusyjne. Sygmatyzm sprawia, że bohater ten brzmi nieco dziecinnie, a zbitki dźwięcznych i bezdźwięcznych spółgłosek są mało prawdopodobne. Automatyczne przeniesienie wykrzyknika *Ach!* Przypisanego do pani Hermann sprawia, że zatracą on funkcję identyfikującą konkretny język. Efekt ten mógłby być osiągnięty za pomocą nieznaczącej amplifikacji: *Ach So!* Z kolei leksyka i wtrącenia służące nawiązaniu kontaktu z odbiorcami typowe dla Schomberga brzmią bardziej elokwentnie w stosunku do zwrotów wyjściowych. Jest to typowa cecha przekładów Zagórskiej. Miała ona tendencję do wprowadzania języka bardziej literackiego niż w oryginale, zwłaszcza w dialogach. Niemniej jednak, tłumaczka rozpoznaje zasadnicze funkcje, jakie w utworze oryginalnym spełniają środki językowe służące do scharakteryzowania postaci niemieckojęzycznych i próbuje je zrekonstruować. W większości przypadków zachowują one swą funkcjonalność w przekładzie.

Literatura

- Berezowski, L. (1997): *Dialect in Translation*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Bloomfield, L. (1933): *Language*. New York: Holt.
- Conrad, J. (1950): *The Nigger of the „Narcissus”** *Typhoon, Amy Foster, Falk, Tomorrow*. London: J.M. Dent and Sons Ltd.
- Conrad, J. (1972): *Tajfun*. Tłum. A. Zagórska. Warszawa: PIW.
- Conrad, J. (1973): *Zwycięstwo*. Tłum. A. Zagórska. Warszawa: PIW.
- Gillon, A. (1974): „Joseph Conrad: Polish Cosmopolitan”. [W:] *Joseph Conrad, Theory and World Fiction*. Red. W. T. Zyla, W. M. Aycock. Lubbock, T. X: Texas Tech. University, s. 4 1–69.
- Haugen, E. (1953): *The Norwegian Language in America: A Study in Bilingual Behaviour*. Philadelphia: University of Pennsylvania Press.
- Hejwowski, K. (2004): *Translation: A Cognitive-Communicative Approach*. Olecko: Wydawnictwo Wszechnicy Mazurskiej.
- Jabłkowska, R. (1961): *Joseph Conrad (1857–1924)*. Wrocław–Warszawa–Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk.
- Jean-Aubry, G. (1958): *Życie Conrada* (tytuł oryginalny: *Vie de Conrad*, 1947). Tłum. M. Kornilowiczówna. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.

- Leuven-Zwart, K. Van. (1989): „Translation and Original: Similarities and Dissimilarities”. I. [W:] *Target*, 1 (2), s. 151–182.
- Romaine, S. (1995): *Bilingualism*. Oxford, UK, Cambridge, USA: Blackwell.
- Weinreich, U. (1968): *Languages in Contact: Findings and Problems*. The Hague: Mouton.

Summary

Falk is a story in which language and its differentiations are important elements of the narration. Conrad introduces linguistic polyphony for two main reasons: in order to differentiate the characters and provide them with verisimilitude, and to hint at the limitations of human communication. Language allows the reader to place characters in the fictional world and provides additional information about them, mainly their national background. The author differentiates his bilingual characters by means of specific linguistic features. Captain Hermann's speech is characterized by frequent exclamations in German, resulting from his code-switching, as well as phonetic and grammatical interference. He can, however, also produce speech free from any interference. Siegers's speech is noted for his unusual pronunciation of English words, while Schomberg's English does not show any influence of German. In each case specific features of a given bilingual speaker's language are connected with his function in the story and connected to its semantic level. In the Polish version of the story the major functions of specific language use are retained as the translator, Aniela Zagórska, does not use any neutralizing techniques. By means of transfer and stylization she achieves a similar effect as that of the original, although some of her solutions are debatable, especially from the point of view of verisimilitude with respect to incorrect pronunciation.

Magdalena Osowicka-Kondratowicz
Agnieszka Serowik
Olsztyn

Z problemów fonetyki polskiej (część I)

Some remarks on Polish phonetics (part I)

In the paper the author presents various opinion on the phonetic assessment and the phonological status of the palatal counterparts of the velar sounds in Polish as well as the historical development and the dialectal varied of the consonants in question.

Słowa kluczowe: fonetyka, fonologia, palatalne odpowiedniki welarnych spółgłosek, ocena fonetyczna, interpretacja fonologiczna, rozwój historyczny, zróżnicowanie dialektalne

Key words: phonetics, phonology, palatal counterparts of the velar sounds, phonetic assessment, phonological status, historical development, dialectal varied

Jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii polskiej fonetyki i fonologii jest współcześnie problem wymowy oraz statusu fonologicznego spółgłosek transkrybowanych jako [k'], [g'].

1. O pojawieniu się w polszczyźnie dźwięków [k'], [g'] (początkowo jako wariantów pozycyjnych, potem jako fonemów) można wnosić na podstawie zażytków języka polskiego, w których miękkość oznaczana była przez *y*. Przykładowo w XIV-wiecznych *Kazaniach świętokrzyskich* oraz *Kazaniach gnieźnieńskich* brak dowodów na miękkie [k'], [g']. Podobnie jest w *Psalterzu floriańskim*, w którym odnotowane są formy *druhem*, *ludskey*, *wissoke*. Natomiast w *Psalterzu puławskim* (XV w.) pojawia się już pisownia *ogyen*, *słodkye*, *ubogye*. Jakub Parkosz w pierwszym polskim traktacie o ortografii (1445 r.), choć dokładnie odróżnił fonemy twarde i miękkie ówczesnej polszczyzny, jednak nie oznaczył miękkości *k*, *g*. Wynika z tego, że różnice brzmienia między [k'], [g'] a [k], [g] nie były na tyle istotne, by pełnić funkcję diakrytyczną. Druki XVI-wieczne potwierdzają natomiast, iż w języku literackim w tamtym czasie panowała już dzisiejsza wymowa wyrazów rodzimych [k'ɛ]dy, o[g'ɛ]ń, [k'i]j,

no[g'i]. Natomiast o dźwiękach [k'], [g'] w randze fonemów można właściwie mówić dopiero wówczas, gdy wygłosowe ę było coraz powszechniej wymawiane jako [e], tj. od XVII w. Właśnie wtedy powstały opozycyjne pary wyrazów różniących się tylko jedną cechą artykulacyjną – twardością lub miękkością, a mianowicie: *drogę dro[ge]* : *drogie dro[g'è]*. Jednak do dziś różnica ta jest mało obciążona funkcjonalnie (por. Stieber 1952, s. 74–75).

Co do wyrazów obcych, właściwie jeszcze do końca XVIII w. przed /e/ i /j/¹ występowało [g]. Oprócz tego mamy wymowę z [j] lub [g'], zwłaszcza w niektórych wyrazach zapożyczonych, lecz częściowo spolszczonych, np. *generał, logika* – *jenerał, lojika* lub *magija, legion*. W pierwszej połowie XIX w. rozpowszechniła się forma z *je* (*jenerał²*), co w 1830 r. reforma ortograficzna usankcjonowała normą w *Rozprawach i wnioskach o ortografii polskiej* (por. Bajerowa 1986, s. 21). Druga połowa XIX w. to czas wyparcia formy *je* przez formy *gie* i *ge*. W latach sześćdziesiątych XIX w. przeważało *gie*, by pod koniec wieku ustąpić realizacjom twardym *ge* (por. Bajerowa 1986, s. 129–133). Ogromny w tym udział miała kolejna reforma polskiej ortografii dokonana przez specjalnie do tego powołaną Komisję³ Akademii Umiejętności w Krakowie. W opublikowanych w 1891 r. *Uchwałach Akademii* z 31 października 1891 r. w sprawie pisowni polskiej dyskusyjną kwestię: *geograf* czy *gieograf* rozstrzygnięto na rzecz zapisu (a co za tym idzie również wymowy) *geograf*. Ustalenia Komisji wywołały dyskusję w środowisku językoznawców⁴, w związku z czym w 1906 r. nowa Komisja Językowa Akademii Umiejętności pod przewodnictwem Jana Baudouina de Courtenay uchwaliła m.in., że obowiązuje wymowa i zapis z *gie*, a nie *ge* (por. Bajerowa 1986, s. 27–28). Do zmiany normy doszło w opublikowanych w 1918 r. *Głównych zasadach pisowni*, które nakazywały pisać *ke, ge* w wyrazach obcych, a *kie, gie* w odczuwanych jako rodzime (Jodłowski 1979, s. 54). Niestety ani użytkownicy (tj. społeczeństwo, w tym także dziennikarze), ani badacze języka nie respektowali tych ustaleń i właściwie zasady z roku 1918 i 1891 były mieszane lub stosowane niekonsekwentnie (por. Bajerowa, s. 27–28). Zenon Klemensiewicz w *Prawidłach poprawnej wymowy* wydanych w 1930 r. zalecał artykulację rodzimych wyrazów z ortograficznymi połączeniami *ke, ge* wymawiać miękko [k'è],[g'è], natomiast w wyrazach obcych w przypadku *k* o wyborze formy wymawianiowej ([k'è] lub [ke]) rozstrzygać miała ortografia, np. *kielich* [k'è]lich, *kierat* [k'è]rat, ale *kelner* [ke]lner.

¹ W tekście posługuję się słowiańską transkrypcją fonetyczną, jednakże na oznaczenie głajdu przedniego używam symbolu [j] zamiast [j̥]

² Taką też formę mamy m.in. odnotowaną u Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*.

³ Komisja ta złożona była w połowie z filologów, w połowie z przedstawicieli różnych nauk i literatury.

⁴ Zarówno skład Komisji, jak i jej ustalenia zostały w przyszłości poddane bardzo krytycznej ocenie, m.in. takich językoznawców, jak: Baudouin de Courtenay, Brückner, Kalina, Karłowicz i Kryński, którzy jako jedyni podpisali się w 1894 r. pod protestem przeciwko *Uchwałom* z 1891 r.

W przypadku połączenia *ge*, bez względu na ortografię, postulowana zaś była wymowa miękka [g'è] (a czasem nawet [j], [ag'ènt]/[ajent]), np. *gielda* [g'è]łda, *giermek* [g'è]rmek, *Giedymin* [g'è]dymin, *general* [g'è]nerał, a nawet [je]nerał, *geologia* [g'è]olo[g'ä], *Gerwazy* [g'è]rwazy (por. Klemensiewicz 1930).

Jeszcze do niedawna zmiękczenie przed /e/ było więc procesem żywym. Współcześnie miękka wymowa w wyrazach obcych praktycznie wycofała się wszędzie tam, gdzie ortografia narzuca zapis *ke*, *ge*. Już tylko niektórzy starsi ludzie mówią [g'è]ografía, *inteli*[g'è]ncja, [k'è]fir. Powszechna w języku ogólnym jest już tylko [ge]ografía, *inteli*[ge]ncja, [ke]fir (z wyjątkiem skrótowców, np. *EWG ewu*[g'è], *EKG eka*[g'è]), choć współczesna norma dopuszcza tu jeszcze opcję wymawianiową (por. np. SWP 1977, s. XXXIII). Realizacje z upodobnieniem wskazanych form brzmią jednak archaicznie i przez mówców z reguły traktowane są jako błąd wymowy. Przykładowo studenci polonistyki na zajęciach z fonetyki ze zdziwieniem przyjmują informację o dopuszczalności wymówień typu: [g'è]nerał. Śmieszą ich nawet formy takie jak: *inteli*[g'è]nt, *inteli*[g'è]ntny, choć wciąż przecież spotykane jeszcze u warszawskiej inteligencji, w tym u profesorów uniwersytetu czy u aktorów średniego pokolenia (np. u Agnieszki Kotulanki).

W wyrazach rodzimych lub dawno przyswojonych oraz nazwach litewskich zawierających połączenia *kie*, *gie* obowiązuje dziś miękka wymowa [k'], [g'] przed [è] (co zresztą jest zaznaczone w grafii literą *i*), np. *kiedy* [k'è]dy, *cukier* cu[k'è]r, *giermek* [g'è]rmek, *Giewont* [g'è]wont, *Giedymin* [g'è]dymin.

W języku literackim stwardnienie nastąpiło więc tylko w wyrazach obcych. Zanik asymilacji w pozycji przed /e/ w zapożyczeniach w rezultacie doprowadził do usamodzielnienia się /k'/, /g'/ pod względem fonologicznym. Niewątpliwym jest tu wpływ ortografii. Wyrazy rodzime, gdzie zmiękczenie utrzymuje się, pisane są przez *kie*, *gie*. Wyrazy obce, gdzie zmiękczenie wycofało się, pisane są przez *ke*, *ge*. W polszczyźnie od dawna zaznacza się wyraźna tendencja do depalatalizacji wszędzie tam, gdzie miękkość nie została oznaczona w piśmie. Przyjmuje się wymowa zgodna ze współczesną ortografią wyrazów. Dotyczy to nie tylko form typu *geografia*, *kelner*, w których we współczesnym standardzie nie obserwuje się już wahań, ale też takich form, jak np. *romantyzmie*, *pozytywiźmie*, *pojedyńczy*, *zmarzlina*, *spizarnia*, *spirytus* itp.⁵

2. Wady wymowy w zakresie realizacji [k'], [g'] występują rzadko. W tym wypadku najczęściej mamy do czynienia z błędami wymawianiowymi, których przyczyną są wpływy dialektalne/gwarowe. Istnieje bowiem zróżnicowanie regionalne sposobu realizacji sekwencji *kie*, *gie* i *ke*, *ge* (oraz *kę*, *gę*). O ile więc

⁵ Pisownia wyrazów takich jak *marazmie*, *pojedyńczy* długo nie była ustabilizowana. Komitet Ortograficzny w 1936 r. poparł formy nieupodobnione (por. Nitsch 1948, s. 61). U podstaw przyjmowanych rozwiązań ortograficznych leżało założenie, „że gdzie się zmiękczenie samo przez się rozumie, można go nie oznaczać” (por. uwagi Nitscha [W:] Jodłowski 1933, s. 47). Jak widać, nieoznaczone przestaje się samo przez się rozumieć.

w polszczyźnie standardowej występują zarówno połączenia *kie*, *gie*, jak i *ke*, *ge*, o tyle w niektórych gwarach pojawiają się realizacje wyłącznie jednego lub tylko drugiego typu. Realizowanie systemu niezawierającego w ogóle miękkich [k'], [g'] charakterystyczne jest dla mieszkańców Kaszub, Borów Tucholskich i Krajny. Ich wymowa kształtuje się bowiem pod wpływem rodzimych dialektów, w których literackie grupy *kie*, *gie*, *ki*, *gi* wymawiane są jako *će źe* *ći źi*: *taći dłuźi źipći* *ćij* 'taki długi gibki kij', *taće dłuże źipće* *ćije* 'takie długie gibkie kije' (por. Urbańczyk 1962, s. 30). Stąd też dla osób pochodzących z tych terenów (posługujących się poza tym poprawną polszczyzną) naturalny jest wybór form typu [ke]dy, ze względu na brak wzorca brzmieniowego głosek [k'], [g']. Oprócz wymienionych wyżej terenów Pomorza Gdańskiego, realizacje twarde sekwencji *kie*, *gie* są właściwe dla części gwar mazowieckich, Podlasia, Suwalszczyzny, Mazur pruskich, Warmii, ziemi chełmińskiej, okolic Torunia i Płocka. Tereny te zwykle sąsiadują z gwarami, w których obserwujemy odwrotne zjawisko – przed każdym /e/ pojawiają się miękkie realizacje [k'], [g'], np. *nitkę nit*[k'ë], *noę no*[g'ë], *kiedy* [k'ë]dy. Przedwojenna polszczyzna ogólna prezentowała ten drugi typ, po czym w wyrazach obcych zmiękczenie zanikło, a praktycznie zanikło tam, gdzie nie zostało uwzględnione w piśmie. Na pograniczach gwarowych (czasem nawet w obrębie jednej wsi czy miasta), części Mazowsza i dialektów, które stoją pod jego silnym wpływem (np. dialekt kociewski, dobrzyński, lubawski) występują obok siebie różne systemy. Mówi się tam jednakowo: [ke]fir, [ke]lner, rę[ke], no[ge], bo[ke]m, ro[ge]m, cu[ke]rki albo [k'ë]fir, [k'ë]lner, rę[k'ë], no[g'ë], bo[k'ë]m, ro[g'ë]m, cu[k'ë]rki. Taka niejednolitość uwidacznia się szczególnie wyraźnie w Gołubiu-Dobrzyniu, dziś jednym miastem, dawniej dwóch miejscowościach rozgraniczonych rzeką, przez którą przebiegała granica zaborów. Dobrzyń reprezentuje wymowę z powszechnymi zmiękczeniami przed /e/, natomiast Golub wymowę twardą. W okolicach tego miasta bywają wsie, w których rodowici mieszkańcy mają zróżnicowane systemy dystrybucyjne omawianych spółgłosek (por. Sawicka 1998, s. 199–202; 1999, s. 77). W Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce omawiane grupy odróżniają się zaś tak samo, jak w języku literackim (Urbańczyk 1962, s. 30).

Sytuacja dialektalna ma niewątpliwie wpływ na wymowę literacką i sprawia, że powstaje regionalna odmiana polszczyzny, a przynajmniej oddziałuje na społeczną ocenę błędu jako mniej lub bardziej rażącego. W konsekwencji pojawiają się bowiem wahania w realizacji „literackiej”. Wymowa stanowi efekt pomieszczenia systemu standardowego z macierzystym systemem gwarowym, przy czym wybór realizacji jest całkowicie przypadkowy. Ta sama osoba te same wyrazy może realizować w różny sposób (por. na ten temat szczegółowe wyniki badań Ireny Sawickiej (Sawicka 1999, s. 77–97). Pojawia się też wybór bezpiecznej półmiękkości jako mniej rażącej dla dowolnego systemu, a stanowiącej reakcję na konflikt pomiędzy wymową dialektalną a normą. Przy tym, o ile

błędy polegające na regularnych zmiękczeniach welarnych przed każdą przednią są na danym terenie percypowane, oceniane jako niewłaściwe, a co za tym idzie, eliminowane w procesie kształcenia, awansu społecznego, o tyle wymowa bez zmiękczeń wydaje się znacznie trwalsza. Przykładem może tu być pomorska realizacja typu *kiedy* [ke]dy zamiast [k'è]dy, czy *EKG eka*[ge] zamiast *eka*[g'è] dyskwalifikowana przez normę ogólnopolską, choć norma regionalna zdaje się akceptować formy tego typu. Systemem niezawierającym miękkich [k'], [g'] przed /e/ posługuje się nawet część inteligencji, także niektórzy profesorowie uniwersyteccy, w tym filolodzy, a nawet jeden wybitny fonetyk i specjalnie nikogo to na tamtym terenie nie razi. Osoby tak mówiące nie słyszą różnicy w brzmieniu wyrazów wymawianych z miękkim [k'] oraz [k] twardym, np. *krótkie krót*[k'è] vs. *krót*[ke]. Po odpowiednim treningu słuchowym mogą zacząć ją percypować, jednakże nauczenie się poprawnej wymowy i stosowanie jej w wypowiedziach spontanicznych wymaga raczej interwencji specjalisty⁶. Doraźne próby nauczenia takich osób miękkiej wymowy kończą się w efekcie co najwyżej realizacjami typu [kjè]dy.

Wskazane zróżnicowanie dialektalne w zakresie realizacji *kie*, *gie* i *ke*, *ge*, skutkujące większą lub mniejszą tolerancją regionalnej normy dla wymówień niestandardowych, może w konsekwencji pociągać za sobą odmienne interpretacje polskiego systemu fonologicznego. Wydaje się, że nieprzypadkowo propozycje interpretacji współczesnego systemu fonologicznego bez palatalnych fonemów /k'/, /g'/ wywodzą się od polonistów pochodzących z północnej Polski, gdzie panuje twarda lub słabo palatalna wymowa wszędzie tam, gdzie w języku kulturalnym realizuje się palatalne głoski⁷.

3. W opisach współczesnej polszczyzny dominują dwa przeciwstawne rozwiązania, jeśli chodzi o interpretację fonologiczną palatalnych odpowiedników spółgłosek welarnych. Traktuje się je bądź jako samodzielne fonemy (tak też w większości opracowań, por. np. Jassem 1966; Steffen-Batogowa 1975; Laskowski 1975; Sawicka 1995, 1998), bądź ich wartość funkcjonalna jest negowana, tzn. traktuje się je jako warianty kombinatoryczne welarnych okluzywów

⁶ Właściwie przy tworzeniu tekstu (czy to będzie minidialog w kolejce do kasy, czy dłuższy referat) skupiamy się przede wszystkim na tym, co chcemy powiedzieć (treść), potem, w jaki sposób (forma językowa), zazwyczaj nie zastanawiając się nad naszą wymową i tę zresztą, jako najbardziej zautomatyzowaną, najmniej kontrolujemy. Stąd też łatwiej jest skorygować błędy leksykalne, fleksyjne czy składniowe, niż np. odczytać się mówienia *[stolyca], *[bendom], *[ido] czy *[kedy].

⁷ Słusznie na takie powiązanie zwraca uwagę Irena Sawicka (por. np. Sawicka, 1999, s. 75), która podkreśla przy tym, iż poloniści ci nie negują istnienia zróżnicowania w polszczyźnie twardej vs miękkiej spółgłoski, lecz interpretują tę różnicę jako opozycję /twarda/ vs /twarda + j/.

w pozycji przed [i], [j] (por. Grzybowski 1989, 1999; Trager 1938; Rocławski 2001; Madelska 2005)⁸.

Podstawę interpretacji fonemicznej stanowi występowanie zarówno welarnej, jak i palatalnej spółgłoski przed /e/, np. *general* [ge]nerał, *magiel* ma[g'è]l, jak również palatalnej i joty przed /e/, np. *magie* ma[g'jè]. Przyjmuje się więc, że istnieje różnica między sekwencjami [k'è], [g'è] oraz [k'jè], [g'jè]. Według zwolenników tej interpretacji sposoby realizacji sekwencji /ke/, /k'e/, /k'je/ oraz /ge/, /g'e/, /g'je/ wyraźnie różnią się audytywnie (np. *magiel* *ma[ge]l, ma[g'è]l i *magie* ma[g'jè]) i w normie ogólnopolskiej nie mogą być wzajemnie zastępowane (różna postać morfonetyczna wyrazów). I chociaż czasami możliwa jest realizacja [k'jè], [g'jè] zamiast [k'è], [g'è], np. *okien* o[k'jèn], *giermek* [g'jè]rmek, to zamiana w odwrotnym kierunku nie jest możliwa, ponieważ w miejsce [k'jè] lub [g'jè] nie można powiedzieć [k'è], [g'è], np. *giętki* *[g'èn]tk'i. Substytucja w takich wypadkach ma charakter jednokierunkowy, co świadczy o fonologiczności /k'/, /g'/ (por. np. Sawicka 1995, s. 145–148; 1999, s. 74–80). Mimo że obciążenie funkcjonalne omawianych fonemów jest praktycznie żadne, gdyż wzajemna substytucja /k/, /g/ i /k'/, /g'/ nie zmienia lub nie pozbawia znaczenia wyrazów ani też nie utrudnia ich identyfikacji, jednak takie zastąpienie sprawia, że realizacje z twardymi [k], [g] w miejsce miękkich lub odwrotnie są mniej lub bardziej rażące i nie mieszczą się w normie kulturalnej polszczyzny. Podkreśla się przy tym, że opis fonologiczny literackiego języka polskiego winien uwzględniać nie tylko jednostki zdolne do odróżniania znaczeń, ale także ich poprawne formy fonetyczne.

Przeciwnicy funkcjonalnej samodzielności omawianych głosek utrzymują natomiast, że różnica między wymową z jotą, czy bez joty w pozycji przed /e/, nie jest istotna, gdyż da się ona wytłumaczyć względami morfologicznymi bądź akcentowymi, w związku z czym sekwencje te traktowane są jako połączenie welarnych fonemów z jotą, podobnie jak w wypadku pozycji przed /a/, /o/, /u/ (por. np. Grzybowski 1989). Inna jest natomiast argumentacja Bronisława Rocławskiego. W jednej ze swoich nowszych prac (por. Rocławski 2001, s. 292–293) rezygnuje on z przyznania samodzielnego statusu fonologicznego [k'], [g'] opierając się na świadomości fonologicznej dzieci w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym. Badane dzieci wyraziły takie, jak: *kilof*, *kiedy*, *cukierek* zazwyczaj dzielą: [k-i-l-o-f, k-j-e-d-y, c-u-k-j-e-r-e-k]. Taka analiza, według autora, świadczy, że u dzieci fonemy /k' g'/ nie występują.

Taki sam problem interpretacyjny, jak [k' g'], stwarza szczelinowa głoska [x'], jednakże odwrotnie niż dla okluzywów, uwzględnienie jej jako fonemu

⁸ Pomijam tu systemy generatywne, gdzie motywacja ma charakter morfonologiczny, jest więc dla rozważanego tu aspektu nieistotna.

w polskim systemie fonologicznym należy do rzadkości (wyłącznie Szaumjan 1958 oraz Sawicka 1995, 1998).

W literaturze przedmiotu pojawiają się też sprzeczne informacje co do zakresu występowania realizacji z jotą w grupach *kiV*, *giV*. Przykładowo, w *Słowniku wymowy polskiej* dopuszczone zostały oboczne realizacje wskazanych ciągów literowych – z jotą oraz bez joty, z tym że w wypadku pozycji przed /e/ na pierwszym miejscu stawia się zawsze formę z miękkością synchroniczną, np. *kiedy* [k'è]dy/ [k'jè]dy, natomiast przed /a/, /o/, /u/ z miękkością asynchroniczną, np. *kiosk* [k'jö]sk/ [k'ö]sk (por. odpowiednie artykuły hasłowe w SWP 1977). Odmienne przedstawiona została omawiana kwestia w *Podręcznym słowniku poprawnej wymowy polskiej* (por. Lubaś, Urbańczyk 1990, s. 19). Przyjmuje się tam wyłącznie synchroniczną realizację graficznych *ki*, *gi* przed /e/, niezależnie od konkretnego przykładu, tj. bez rozgraniczenia na wyrazy z realizacją [k'jè], [g'jè] oraz [k'è], [g'è]. Przed samogłoskami /a/, /o/, /u/ postuluje się raz realizację wyłącznie synchroniczną, np. „*giaur*: *giaur*; *NIE*: *giaur*”, innym zaś razem tylko asynchroniczną, np. „*kiosk*: *kjosk*, *NIE*: *kio-*” (por. Lubaś, Urbańczyk 1990, s. 61, 82). W gramatykach (por. np. Sawicka 1995, s. 147) czytamy natomiast, że we współczesnej kulturalnej wymowie jednogłoskowa realizacja ciągów literowych *ki*, *gi* nie występuje przed samogłoskami /a/, /o/, /u/. Mamy tu bowiem zawsze do czynienia z silnie wyodrębnionym segmentem [j], wymawiamy więc wyłącznie *kiosk* [k'jö]sk, *giaur* [g'jä]ur. Wymowa jednogłoskowa utrzymuje się jedynie w pozycji przed /e/, a i tu jest ograniczona. We współczesnej polszczyźnie występuje bowiem grupa wyrazów stale wymawiana synchronicznie, np. *magiel* ma[g'è]l, oraz grupa wyrazów wymawiana zawsze asynchronicznie, np. *magie* ma[g'jè]. Mówiący ściśle rozgraniczają formy z artykulacją [k'è], [g'è] od form z artykulacją [k'jè], [g'jè]. O wyborze decyduje zwykle opozycja: wyraz obcy – wyraz rodzimy (z wyjątkiem *giełki*). Oprócz tego wpływ wywierają wyrównania analogiczne oraz warunki kontekstowe. Miękkie [k'] [g'] podlegają więc we współczesnej polszczyźnie znacznym ograniczeniom dystrybucyjnym. Nie występują przed spółgłoską inną niż /j/, samogłoskami /a/, /o/, /u/, /y/ oraz w wygłosie wyrazu. W tych pozycjach zawsze mamy twarde [k], [g]. Natomiast przed /i/, /j/ miękkie [k'], [g']. Jedynym kontekstem wspólnym zarówno dla [k], [g], jak i [k'], [g'] oraz [k'j], [g'j] jest pozycja przed /e/, co stanowi podstawę interpretacji fonemicznej (por. na ten temat powyżej).

4. Kontrowersje związane z omawianymi dźwiękami nie ograniczają się jednak wyłącznie do płaszczyzny fonematycznej i związanej z nią kwestii zakresu rozłożenia miękkości palatalnych głosek w grupach *kiV*, *giV* (sekwencje z jotą lub bez). Występują również różnice w opisie artykulacyjnych właściwości dźwięków, o których mowa. Różnie nazywane jest miejsce artykulacji [k'], [g']. W starszych opisach mówi się o głóskach welarnych zmiękczonech, w nowszych

traktuje się je jako przednie wysokie (Wierzchowska 1971), średniodorsalne (Cygan 1978) lub jako postpalatalne (Sawicka 1995).

Powszechnie przyjmuje się zaś, iż w pozycji przed wysokimi wokoidami /i/, /j/ w wymowie standardowej wewnątrz morfemu występują wyłącznie miękkie realizacje graficznych *k*, *g* i mają one charakter obligatoryjny, tzn. tylko *magie ma[g'jé]* nigdy *ma[gjé]*. Natomiast jeśli chodzi o grupy spółgłoskowe, uważa się, że w wyrazach typu *kwit*, *gniazdo* mogą wystąpić jedynie realizacje półmiękkie (tj. o słabszym nasileniu barwy miękkiej) jako wynik fakultatywnej i słabej asymilacji pozycyjnej w tym kontekście.

Ponadto w literaturze przedmiotu występują rozbieżności co do kwalifikacji [k'], [g'] ze względu na sposób artykulacji. [k'], [g'] opisywane są zwykle jako dźwięki zwarto-wybuchowe. Innego zdania jest B. Roślowski, który ze względu na strukturę akustyczną, artykulacyjną oraz audytywną omawianych głosek zalicza je, podobnie jak tradycyjnie w języku macedońskim, do klasy afrykat (według terminologii autora – przytartych, por. np. Roślowski 1986, s. 172).

Jak wynika z powyższego, w literaturze przedmiotu istnieją duże rozbieżności, zarówno co do fonetycznych, jak i fonologicznych właściwości omawianych dźwięków. W związku z tym przeprowadziliśmy badania współczesnej wymowy dźwiękowych odpowiedników graficznych *k*, *g*, *ch/h* w pozycji przed wysokimi wokoidami /i/, /j/ oraz /e/, a także przed palatalnymi/spalatalizowanymi spółgłoskami. Celem analiz było ustalenie wariantywności realizacji omawianych głosek, a także określenie zakresu rozłożenia miękkości [k'], [g'] przed samogłoskami, zwłaszcza przed /e/. Wyniki oraz wnioski z przedmiotowych badań zamieszczone zostaną w kolejnym numerze „Prac Językoznawczych”.

Literatura

- Bajerowa I. (1986): *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*. T. 1: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*. Katowice.
- Cygan J. (1978): *Cechy dystynktywne w fonetyce kontrastywnej*. „Studia Linguistica” IV, s. 3–19.
- Grzybowski S. (1989): *Дистинктивные признаки русских и польских фонем в сопоставительном плане*. „Graduate Essays on Slavic Languages and Literatures”. Vol. 2. Pittsburgh, 103–121.
- Grzybowski S., Sawicka I. (1999): *Studia z palatalności w językach słowiańskich*. Toruń.
- Jassem W. (1966): *The Distinctive Features and Entropy of the Polish Phoneme System*. „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”. T. XXXIV, 11–15.
- Jodłowski S. (1933): *O pisowni polskich spółgłosek miękkich*. „Język Polski”. T. XVIII, 2, s. 37–46 (Uwagi K. Nitscha, s. 46–47).
- Jodłowski S. (1979): *Losy polskiej ortografii*. Warszawa.
- Klemensiewicz Z. (1930): *Prawidła poprawnej wymowy*. Kraków.
- Laskowski R. (1975): *Studia nad morfonologią języka polskiego*. Ossolineum. Wrocław.
- Lubaś W., Urbańczyk S. (1990): *Podręczny słownik poprawnej wymowy polskiej*. Warszawa.
- Madelska L. (2005): *Słownik wariantywności fonetycznej współczesnej polszczyzny*. Kraków.

- Nitsch K. (1948): *Pośpiech-pospiech*. „Język Polski”. T. XXVIII, 2, s. 61–62.
- Rocławski B. (1986): *Zarys fonologii, fonetyki, fonotaktyki i fonostatyki współczesnego języka polskiego*. Gdańsk.
- Rocławski B. (2001): *Podstawy wiedzy o języku polskim*. Gdańsk.
- Sawicka I. (1995): *Fonologia*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Fonetyka i fonologia*. Red. H. Wróbel. Kraków.
- Sawicka I. (1998): *Fonologiczna wartość palatalnych odpowiedników welarnych spółgłosek w polszczyźnie*. „Studia Linguistica Polono-Meridianoslavica”. T. 9. Toruń, s. 199–202.
- Steffen-Batogowa M. (1975): *Automatyzacja transkrypcji fonetycznej tekstów polskich*. Warszawa.
- Stieber Z. (1952): *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*. Warszawa.
- Szaumian C. K. (1958): С. К. Шаумян: *История системы дифференциальных элементов в польском языке*. Москва.
- Trager G. L. (1938): *La systématique des phonemes du polonais*. „Acta Linguistica” 1, 179–188.
- Urbańczyk S. (1962): *Zarys dialektologii polskiej*. Warszawa.
- Wierzchowska B. (1971): *Wymowa polska*. Warszawa.

Summary

In the paper the author presents various opinion on the phonetic assessment and the phonological status of the palatal counterparts of the velar sounds in Polish as well as the historical development and the dialectal varied of the given consonants. Generally speaking, the sounds in question are treated as the separate phones /k'/, /g'/ or the positional allophones of /k/, /g/, /x/ appearing before /i/, /j/.

Małgorzata Pawikowska
Olsztyn

Imiennictwo w księgach chrztów parafii Unierzyż na Mazowszu (1670–1800)

Naming conventions in the parish registers of Unierzyż in Mazovia (1670–1800)

The subject of the article refers to the baptismal names of the inhabitants of Unierzyż in Mazovia from 1670 to 1800.

Słowa kluczowe: imię, moda imiennicza, Unierzyż, Mazowsze
Key words: name, naming convention, Unierzyż, Mazovia

Unierzyż nad Wkrą, leżący w bliskim sąsiedztwie Mławy, jest jedną z najstarszych wsi na Mazowszu północnym (Panasiuk 2007, s. 9). Nazwę miejscowości utworzono od staropolskiego złożonego imienia **Unieżyř*¹. Dzisiejsza nazwa wsi *Unierzyż*² < **Unieżyř* powstała w wyniku „metatezy połączenia dźwiękowego -żyřš w -rzyš” (Zierhoffer 1957, s. 352).

Materiał imienniczy pochodzi z czterech ksiąg chrztów sumariusza parafii unierzyskiej³, zawierającego nazwy osobowe z lat 1670–1825⁴, spisane przez księdza Mikołaja Szejnę w 1854 r. Ze źródła wyekscerpowałam 57 imion żeńskich, nadanych 715 dziewczynkom i 75 imion męskich, noszonych przez 848 chłopców. Badany okres (lata 1670–1800) podzieliłam na trzynaście dziesięcioleci, w których розміściłam badany materiał onimiczny⁵. Analiza zebranego

¹ Imię to zostało zrekonstruowane z nazwy miejscowej *Unierzyż* (por. Malec 1971, s. 121).

² Por. zapisy *Unezir* 1233, *de Vneszirz* 1400, *de Vnezyrz* 1411, ale *Unierzis* 1578 (Zierhoffer 1957, s. 372–373).

³ Oryginalny tytuł, zamieszczony na pierwszej stronie sumariusza (1r): „Ogólny Summarysz [!] Alfabetyczny Urodzonych, Zaślubionych i Zmarłych w Parafij Unierzyřz ułożony w Roku 1854 przez Księdza Mikołaja Szejnę Rządęcę Parafij Unierzyskiej”.

⁴ Materiał onimiczny wyekscerpowałam do roku 1800.

⁵ Imiona dzieci urodzonych w 1670 r. włączyłam do dziesięciolecia 1671–1680.

materiału pozwoliła na ukazanie tendencji w imiennictwie męskim oraz żeńskim na terenie parafii unierzyskiej w końcu XVII w. i w XVIII w.

Imiona nadawane dzieciom w Polsce do XVIII w. – tak jak i dziś – należały do dwóch tradycji kulturowych: przedchrześcijańskiej (słowiańskiej) i chrześcijańskiej. Imiona słowiańskie (dwuczłonowe, formy skrócone od imion dwuczłonowych oraz imiona jednotematowe), dominujące od początku państwowości polskiej, zostały wyparte na przełomie XV i XVI w. przez imiona chrześcijańskie, związane z kultem świętych i błogosławionych (Malec 2001, s. 17). Rodzice, nadając imię chrześcijańskie, kierowali się względami religijnymi – „oddawali” dziecko pod patronat znanego im świętego, chcąc zapewnić mu w ten sposób opiekę i ochronę. Imiona chrześcijańskie, choć nieprzejrzyste etymologicznie, miały – podobnie jak imiona słowiańskie – charakter magiczny i ochronny (Rzetelska-Feleszko 2006, s. 22–23).

W analizowanym materiale dominują imiona chrześcijańskie. Wśród 57 występujących na badanym terenie imion żeńskich najczęstszym była *Marianna*, która została nadana 147 dziewczynkom. Imię wystąpiło w prawie całym badanym okresie, z wyjątkiem lat 1741–1750. Dużą popularność osiągnęło w latach 1681–1700, później liczba nosicielek imienia stopniowo spadała. Stało się ono ponownie bardzo modne od 1761 r. Najprawdopodobniej zostało utworzone od męskiego imienia *Marian*, było również błędnie rozumiane jako złożenie dwóch imion: *Maria* + *Anna* (Bubak 1993, s. 220). Według Jana Stanisława Bystronia imię to nosiła służebnica Maryi (Bystron 1938, s. 45). *Marianna* była również używana w zastępstwie imienia *Maria*, które należało wówczas do zakazanych, ze względu na bezpośrednie skojarzenie z Matką Boską. Imię to było również uznawane za nieszczęśliwe. Według tradycji ludowej, kto pojął Marię za żonę, szybko umierał (Bystron 1938, s. 44). W analizowanym materiale tylko raz wystąpiło imię *Maria*, zostało zanotowane na początku badanego okresu.

Nieco mniej popularnymi, ale również występującymi w prawie całym badanym okresie były imiona związane ze świętymi, których kult znany był w Polsce już od wczesnego średniowiecza: *Katarzyna* (55 nosicielek), *Agnieszka* (51), *Zofia* (45) oraz z postaciami biblijnymi: *Ewa* (46). Imię *Katarzyna* największą popularność osiągnęło w latach 1790–1800 (12 nosicielek), podobnie było z imieniem *Agnieszka*: w latach 1781–1790 nosiło je 10 dziewczynek, a w latach 1791–1800 – 9. *Zofia* najczęściej występowała na początku badanego okresu – w latach 1681–1690 ochrzczono tym imieniem 12 dziewcząt. W XVIII w. popularność *Zofii* była trochę mniejsza, jednak w prawie każdym z badanych dziesięcioleci (oprócz lat 1790–1800) imię wystąpiło od 1 do 6 razy. Najwięcej dziewczynek, którym nadano imię *Ewa*, urodziło się w latach 1701–1710.

Spośród 75 imion męskich, występujących na omawianym terenie, najczęściej nadawanym był *Jan* (97 nosicieli). Występowało ono w całym badanym okresie, również jako drugie, a nawet trzecie imię. Największą popularność

osiągnęło ono pod koniec XVIII w., w latach 1781–1800 (34 nosicieli). Popularność imienia związana była z kultem św. Jana Chrzciciela.

Do imion modnych należały również: *Józef* (62 nosicieli), *Antoni* i *Jakub* (po 47 nosicieli), *Paweł* (46), *Walenty* (35), *Piotr* (34), *Wawrzyniec* i *Tomasz* (po 25) oraz *Mikołaj*⁶ (22). Imiona te wystąpiły w prawie wszystkich dziesięcioleciach badanego okresu. Związane są z kultem popularnych świętych biblijnych: św. Józefa, opiekuna Matki Bożej, apostołów: Pawła, Piotra, Jakuba i Tomasza oraz świętych europejskich: Antoniego, Mikołaja, Walentego i Wawrzyńca.

Niektóre imiona nadawane dzieciom ochrzczonym w parafii unierzyskiej były popularne tylko w kilku początkowych i w kilku końcowych dziesięcioleciach badanego okresu, natomiast w innych dekadach XVII w. i XVIII w. pojawiały się sporadycznie lub nie wystąpiły wcale. Wśród imion modnych zanotowanych w tym czasie pojawiło się kilka imion starotestamentowych, np.: *Anna* (31 nosicielek), *Elżbieta* (14); imion świętych europejskich znanych w Polsce we wczesnym średniowieczu, np.: *Jadwiga* (30 nosicielek), *Barbara* (14), *Dorota* (12), *Małgorzata* (11), *Petronela* (9), *Agata* (7).

Podobnie jak w imiennictwie żeńskim, na badanym terenie wystąpiły imiona męskie, których popularność przypadła na początek oraz na koniec omawianego okresu. Do imion tego typu należały: *Franciszek* (32 nosicieli), *Kazimierz* (24), *Marcin* (17), *Mateusz* (17), *Baltazar* (7) oraz *Ludwik* (6).

Z kolei inne imiona chrześcijańskie były charakterystyczne tylko dla początku lub tylko dla końca badanego okresu. W innych dziesięcioleciach występowały one sporadycznie, lub nie wystąpiły w ogóle. Jedynym imieniem, występującym w początkowych dekadach badanego okresu był *Krzysztof* (10 nosicieli). Zanotowano je tylko w latach 1681–1720. Na końcu badanego okresu pojawiły się następujące imiona żeńskie: *Antonina* (16 nosicielek), *Franciszka* (15), *Salomea* (14), *Tekla* (11), *Józefa* (8), *Wiktoria* (7), *Apolonia* (6), *Domicela*, *Joanna* i *Julianna* (po 5 użytkowniczek). Wśród imion nadanych chłopcom, charakterystycznych tylko dla ostatnich dekad XVIII w., zanotowano: *Wojciech* (17 nosicieli), *Feliks*, *Leon* i *Wincenty* (po 5 nosicieli), *Jacek* i *Joachim* (po 4).

Wiele imion chrześcijańskich pojawiało się w badanym czasie „sinusoidalnie” – wystąpiły w kilku dekadach na początku analizowanego okresu, w następnych latach nie zostały zanotowane, następnie znów pojawiły się w którymś z dziesięcioleci, po czym znowu nie występowały. W analizowanym materiale w ten sposób pojawiały się następujące imiona żeńskie: *Magdalena* (20 nosicielek), *Teresa* (20), *Rozalia* (13), *Łucja* (12), *Felicjana* (8). Zjawisko ilustruje poniższa tabela 1.

⁶ Na przełomie XV i XVI w. na terenie Polski „najczęstszymi imionami są *Mikołaj* i *Jan*, z tym że *Jan* przeważa od połowy XV w.” – M. Karplukówna 1957, s. 382.

Tabela 1

Liczba użytkowniczek imion żeńskich występujących „sinusoidalnie” w poszczególnych dekadach badanego okresu

Dekada imię	1670- -1680	1681- -1690	1691- -1700	1701- -1710	1711- -1720	1721- -1730	1731- -1740	1741- -1750	1751- -1760	1761- -1770	1771- -1780	1781- -1790	1791- -1800
Magdalena	3	-	1	2	-	2	1	2	2	5	-	3	2
Teresa	-	5	-	1	-	2	1	-	1	2	1	6	1
Rozalia	-	-	2	-	1	-	1	-	2	1	-	3	3
Lucja	2	1	-	-	3	-	1	-	1	-	2	-	2
Felicjana	1	-	-	-	-	-	1	-	2	-	1	3	-

Imię *Magdalena* było bardzo popularne w prawie całym badanym okresie. Nie wystąpiło w trzech dekadach końca XVII i XVIII w. Podobnie występowały w analizowanym materiale imiona *Teresa*, *Rozalia* i *Lucja*. Na podstawie tabeli 1 nie można jednoznacznie stwierdzić, iż popularność jednych imion była ściśle związana z brakiem występowania drugich.

Proces ten znalazł szerokie potwierdzenie również w imiennictwie męskim, co ilustruje tabela 2.

Materiał obfituje w imiona chrześcijańskie, które nadawano dzieciom sporadycznie (mają one od 1 do 4 nosicieli). Większość z nich stanowiły imiona świętych i błogosławionych. Opierając się na częstości nadawania tych imion, można stwierdzić, iż kult tych świętych na badanym terenie nie był zbyt rozpowszechniony. W analizowanym materiale sporadycznie wystąpiły następujące imiona: *Brygida*, *Ludwika*, *Regina*, *Róża* (po 4 nosicielki), *Cecylia*, *Gertruda*, *Józefata*, *Monika*, *Zuzanna* (po 3 nosicielki), *Klara*, *Krzystyna* i *Teofila* (po 2 nosicielki). Niektóre imiona wystąpiły w analizowanym materiale tylko raz: *Aniela*, *Emerencjana*, *Floriania*, *Genowefa*, *Karolina*, *Maria*, *Pelagia*, *Scholastyka*, *Teodozja* oraz *Wanda*, o której dalej. Sporadyczne występowanie części imion znajduje szerokie potwierdzenie w materiale męskim: *Fabian*, *Jacek*, *Jochim* (po 4 nosicieli), *Bonawentura*, *Gabriel*, *Julian*, *Sebastian* (po 3 nosicieli); *Ambroży*, *Benedykt*, *Błażej*, *Bonifacy*, *Dominik*, *Filip*, *Jan Nepomucen*, *Roch*, *Sylwester*, *Teodor* (po 2 użytkowników); imiona pojedyncze: *Aleksander*, *Bazyli*, *Celestyn*, *Cyprian*, *Dionizy*, *Eustachy*, *Faustyn*, *Felicjan*, *Hugo*, *Idzi*, *Kajetan*, *Klemens*, *Leonard*, *Marian*, *Maurycy*, *Rajmund*, *Romuald*, *Tymoteusz*, *Urban*. Wśród imion nadawanych sporadycznie najwięcej jest takich, które mają tylko jednego nosiciela. Niektóre z nich znane były w Polsce dopiero od XVIII w., jak np. *Aniela*, imię spopularyzowane przez siostry urszulanki (Bubak 1993, s. 14), czy męskie imię *Kajetan* (Fros, Sowa 1975, s. 271).

Do imion rzadkich należy zaliczyć *Emerencjanę*. Patronką imienia jest święta Emerencjana, męczennica rzymska, żyjąca w III w. (Malec 1994, s. 359). Według J. St. Bystronia nadawano je na terenie Polski dopiero od XVIII w.⁷ (Bystron 1938, s. 166). Znane w Polsce już we wczesnym średniowieczu imię *Krzystyna* nie było na badanym terenie popularne, prawdopodobnie na skutek jego asocjacji z krzyżem. Imiona, będące żeńskim odpowiednikiem imion świętych męskich, były również bardzo rzadko nadawane. Do sporadycznie nadawanych imion żeńskich należy zaliczyć również *Anastazję*, *Helene*⁸ i *Urszulę* (po 7 nosicielek) oraz *Konstancję* (5). Pojawiały się one w różnych dekadach badanego okresu i nadawane były jednokrotnie bądź dwukrotnie.

⁷ Imię *Emerencjana* wystąpiło już w XVII w. w Ostrowi Mazowieckiej. W latach 1600–1610 zostało zanotowane 8 razy, por. Sadowska 2009, s. 148.

⁸ Możliwe, iż imię nadano pod wpływem mody na imiona literackie.

Tabela 2

Liczba użytkowników imion męskich występujących „sinusoidalnie” w poszczególnych dekadach badanego okresu

Dekada imię	1670- -1680	1681- -1690	1691- -1700	1701- -1710	1711- -1720	1721- -1730	1731- -1740	1741- -1750	1751- -1760	1761- -1770	1771- -1780	1781- -1790	1791- -1800
Albert	3	7	6 [1]*	2	2	-	3	-	1 [1]	3 [1]	-	-	-
Adam	-	2	1	5	-	-	2	-	2	2	-	3	2 [1]
Szymon	-	2	5	-	3	2	-	1	2	-	1	2	2
Andrzej	2	1	3	2	-	2	1	-	2	3	-	-	3
Maciej	-	-	6	1	1	1	-	1	-	2	-	3	4
Łukasz	2	2	1	1	-	2	1	-	1	-	-	2	3
Szezepean	-	-	-	3	3	2	-	-	1	-	1	2	2 [1]
Michał	-	1	1	1	1	1	-	1	-	1	1	2	4

* Nawiasem kwadratowym oznaczono imiona nadane dzieciom; jako drugie

Rzadko notowane imię *Marian*, oznaczające przynależność do rodu Mariuszów, rozumiane było jako męski odpowiednik *Marii* (Bubak 1993, s. 219). Mogło należeć do unikanych ze względu na asocjacje z postacią Matki Bożej (Bystrzeń 1938, s. 269). Prawdopodobnie drobni szlachcice mazowieccy nadawali dzieciom nietypowe imiona po to, by odróżnić je od dzieci chłopskich⁹.

W analizowanym materiale, oprócz dominujących imion chrześcijańskich, wystąpiły również imiona słowiańskie. Z imion żeńskich pochodzenia przedchrześcijańskiego wyekscerpowałam tylko *Bogumiłę*. Imieniem związanym z tradycją słowiańską jest również *Wanda*.

Dwuczłonowe imię *Bogumiła* (7 nosicieli) zostało utworzone od męskiego *Bogumił*¹⁰: *bog(u)*- ‘bóg’, pierwotnie ‘szczęście, bogactwo’; *-mił* ‘miły’ (Bubak 1993, s. 60). Jego występowanie przypada na lata 1761–1800. W XVIII w., w związku z osłabieniem motywów religijnych w kierowaniu się wyborem imienia, zaczęły rozpowszechniać się różnego pochodzenia imiona świeckie, m.in. imiona bohaterów literackich, władców itp. (Rzetelska-Feleszko 2006, s. 23). Powrót do korzeni obserwowano właśnie w imiennictwie. Związane z tradycją słowiańską imię *Wanda* w analizowanym materiale zostało zanotowane tylko raz, na początku XVIII w. Najprawdopodobniej wymyślił je Wincenty Kadłubek, według spisanej przez niego legendy nosiła je córka władcy Krakowa (Bubak 1993, s. 310). W dotychczasowej literaturze przyjęto, iż popularność imienia przypadała na koniec XVIII w. oraz wiek XIX, i związana była z powieścią Marii Wirtemberskiej *Malwina, czyli domysłność serca*. Siostra tytułowej bohaterki utworu nosiła imię *Wanda*. Występujące w analizowanym materiale imię *Wanda* zostało zanotowane jeszcze przed powstaniem owej powieści.

W materiale wystąpiły również chrześcijańskie imiona męskie o słowiańskich korzeniach: *Stanisław*, *Kazimierz* i *Wojciech*, które to miały kolejno 36, 24 i 17 nosicieli, oraz tylko raz zanotowane imię *Władysław*. Imiona te nosili męczennicy i święci z krajów słowiańskich, którzy powiększyli grono świętych z Europy: św. Wojciech, misjonarz, zabity przez Prusów, św. Stanisław, biskup krakowski, św. Kazimierz, syn króla Kazimierza Jagiellończyka (Fros, Sowa 1975).

Znamienne dla badanego materiału jest występowanie tzw. imion przyniesionych (Bystrzeń 1938, s. 35–36). Przykładowo, jeśli dziecko urodziło się w dzień św. Katarzyny lub kilka dni przed tym świętem, otrzymywało imię *Katarzyna*. Najwięcej dziewczynek o imieniu *Agnieszka* urodziło się przed

⁹ W XIX w. w tym celu często nadawano chłopcom imię *Dionizy*, por. Fros, Sowa 1975, s. 135.

¹⁰ Imię *Bogumił* nie wystąpiło w analizowanym materiale.

21 stycznia, czyli przed dniem św. Agnieszki. Podobny proces dotyczył m.in. wspomnianej wyżej *Katarzyny* czy *Zofii* oraz wielu innych chrześcijańskich imion żeńskich. Porównując: wśród imion męskich najczęściej chłopców ochrzczonych imieniem *Walenty* urodziło się przed 14 lutego. Analogiczny proces obejmował również inne chrześcijańskie imiona męskie: *Wojciecha*, *Łukasza* czy *Józefa*.

Zjawiskiem mniej powszechnym, częstszym w imiennictwie męskim niż żeńskim, było nadawanie dzieciom imion podwójnych i potrójnych. Dwa, a nawet trzy imiona chrześcijańskie nadane dziecku miały zapewnić mu opiekę kilku świętych. W analizowanym materiale niektóre imiona nadano tylko jako drugie, np. *Faustyn*, *Hugo* czy *Idzi*. Najczęściej na drugim i trzecim miejscu nadawano imiona *Jan*, *Józef* oraz *Piotr* (4 nosicieli), *Albert* (3). Dziewczynki często chrzczono następującymi drugimi imionami: *Barbara*, *Petronela* i *Salomea* (po 2 nosicielki).

W tabelach 3 i 4 przedstawiłam dziesięć najczęściej nadawanych na badanym terenie imion kobiecych i męskich wraz z częstością ich występowania w poszczególnych dekadach.

Z przedstawionych powyżej tabel wynika, iż wśród imion najpopularniejszych pierwsze miejsca zajmują takie, które występowały w całym badanym okresie. Dalsze miejsca zajęły imiona, które w badanym czasie pojawiały się „sinusoidalnie” bądź były znamienne tylko dla końca omawianego okresu.

Powyższe wnioski warto zestawić z wynikami badań imiennictwa na Mazowszu od XV do połowy XVII w. przedstawionymi w pracy W. Szulowskiej (2004, s. 86) oraz artykułem K. Nowik, w którym autorka opracowała polskie imiennictwo w XX w. (Nowik 1998, s. 59–68).

Tabela 3

Dziesięć najczęściej nadawanych imion żeńskich na terenie Unierzyża w latach 1670–1800

Dekada	1670– –1680	1681– –1690	1691– –1700	1701– –1710	1711– –1720	1721– –1730	1731– –1740	1741– –1750	1751– –1760	1761– –1770	1771– –1780	1781– –1790	1791– –1800
imię													
Marianna	7	18	27	9	6	6	10	–	9	19	16	18	22
Katarzyna	3	7	6	2	2	3	–	1	6	3	3	7	12
Agnieszka	5	2	3	1	–	4	2	3	4	6	2	10	9
Ewa	6	3	4	9	2	1	5	–	2	3	4	5	2
Zofia	3	12	6	5	3	1	4	3	2	3	2	1	–
Anna	2	5	3	2	–	1	3	–	2	2	3	2	6
Jadwiga	4	3	9	1	–	1	–	–	–	3	5	3 [1]	–
Magdalena	3	–	1	2	–	2	1	2	2	5	–	3	2
Teresa	–	5	–	1	–	2	1	–	1	2	1	6	1
Antonina	–	–	–	–	1	–	–	–	2	1 [1]	3	4	4

Tabela 4

Dziesięć najczęściej nadawanych imion męskich na terenie Unierzyża w latach 1670--800

Dekada	1670- -1680	1681- -1690	1691- -1700	1701- -1710	1711- -1720	1721- -1730	1731- -1740	1741- -1750	1751- -1760	1761- -1770	1771- -1780	1781- -1790	1791- -1800
Jan	3	4	5	8	6	4	1	5	2	10 [3] [[1]]**	11	17	17
Józef	3	5	5	3	1	1	3 [1]	1	4	8	3 [1]	5 [1]	16 [1]
Antoni	-	6	3	4	[1]	1	2	1	6	8 [1]	2	7	5
Jakub	3	9	7	2	2	1	1	2	2 [1]	3	-	3	10 [1]
Paweł	1	6	4	6	4 [1]	-	1 [1]	2	6	5	3	3	3
Walenty	2	4	5	1	1	2	3	-	2	6	3	4	2
Piotr	4	2	2	1	-	3	2	-	3 [2]	7 [2]	1	3	2
Franciszek	2	3	-	2	-	-	-	1	5	2	6	2	9
Tomasz	-	2	3	1	1	2	2	-	2	2	2	2	6
Wawrzyniec	2	2	2	1	-	4	1	2	2	3	3	1	2

** Podwójnym nawiasem kwadratowym zaznaczono imiona nadane dzieciom jako trzecie

Tabela 5

Zestawienie dziesięciu najpopularniejszych imion żeńskich w różnych regionach Polski

L.p.	Imiona mazowieckie	Imiona w Unierzyżu	Imiona w XX w.
1.	Katarzyna	Marianna	Anna
2.	Anna	Katarzyna	Maria
3.	Małgorzata	Agnieszka	Krystyna
4.	Dorota	Ewa	Małgorzata
5.	Barbara	Zofia	Katarzyna
6.	Jadwiga	Anna	Zofia
7.	Elżbieta	Jadwiga	Barbara
8.	Zofia	Magdalena	Janina
9.	Agnieszka	Teresa	Agnieszka
10.	Helena	Antonina	Elżbieta

Tabela 6

Zestawienie dziesięciu najpopularniejszych imion męskich w różnych regionach Polski

L.p.	Imiona mazowieckie***		Imiona w Unierzyżu	Imiona w XX w.
	szlachta zagrodowa	szlachta folwarczna		
1.	Jan	Jan	Jan	Jan
2.	Stanisław	Stanisław	Józef	Stanisław
3.	Wojciech	Mikołaj	Antoni	Andrzej
4.	Jakub	Andrzej	Jakub	Piotr
5.	Maciej	Jakub	Paweł	Krzysztof
6.	Andrzej	Wojciech	Walenty	Józef
7.	Mikołaj	Piotr	Piotr	Tomasz
8.	Paweł	Marcin	Franciszek	Paweł
9.	Marcin	Maciej	Tomasz	Tadeusz
10.	Piotr	Paweł	Wawrzyniec	Jerzy

*** Imiona męskie z drugiej połowy XVI w.

Zestawiając ze sobą najpopularniejsze imiona z terenu Unierzyża z końca XVII w. i z XVIII w. z popularnymi imionami mazowieckimi z połowy XVI w. i imionami XX-wiecznymi, można stwierdzić, iż zaszły tylko niewielkie przesunięcia w obrębie imion modnych. Występujące na terenie Mazowsza od drugiej połowy XVI w. imię *Marianna* (Szulowska 2004, s. 84), najpopularniejsze na terenie Unierzyża w latach 1670–1800, nie mieści się w zestawieniu stu najpopularniejszych imion w Polsce w XX w. Zastąpiło je imię *Maria*, które w XX w. znalazło się na 2. miejscu. W drugiej połowie XVI w. na Mazowszu, w latach 1670–1800 na terenie parafii unierzyskiej oraz w XX w. najpopularniejszym imieniem męskim był *Jan*. *Stanisław* był równie często nadawany w drugiej połowie XVI w. i w XX w. Imiona *Piotr* oraz *Paweł* na przestrzeni wieków nie utraciły popularności, we wszystkich zestawionych okresach znalazły się wśród dziesięciu najczęściej nadawanych imion męskich.

Wnioski

1. W analizowanym materiale wystąpiło najwięcej imion chrześcijańskich, ich nadawanie miało na celu zapewnienie ochrzczoneму dziecku opieki konkretnego świętego.

2. Znalazło się tu również kilka imion zakorzenionych w kulturze słowiańskiej. Większość z nich to imiona dwuczłonowe (np. *Stanisław*, *Wojciech*).

3. Najpopularniejszym imieniem żeńskim na omawianym obszarze była *Marianna* (147 nosicielek), a męskim – *Jan* (97 nosicieli).

4. Niektóre imiona wystąpiły w całym badanym okresie, inne na początku i na końcu omawianego okresu. Część imion kilkakrotnie zanikała w ciągu dekad. Wystąpiło też wiele imion unikatowych, mających tylko jednego nosiciela.

5. Niektóre dzieci otrzymywały na chrzcie dwa lub trzy imiona świętych, zjawisko to było częściej spotykane wśród chłopców niż wśród dziewcząt.

6. Imiona *Katarzyna*, *Agnieszka*, *Zofia* i *Anna* oraz *Jan*, *Paweł* i *Piotr* znalazły się w dziesiątce najpopularniejszych imion na Mazowszu w różnych okresach: XV – pierwsza połowa XVII w., w XVII–XVIII w. na terenie parafii Unierzyż oraz na terenie Polski w XX w.

Literatura

- Bubak J. (1993): *Księga naszych imion*. Warszawa.
Bystroń J. St. (1938): *Księga imion w Polsce używanych*. Warszawa.
Fros H., Sowa F. (1975): *Twoje imię. Przewodnik onomastyczno-hagiograficzny*. Kraków.
Karpłukówna M. (1957): *Z badań nad polskim nazewnictwem osobowym XV i początków XVI wieku*, cz. II. „Onomastica” III, s. 381–392.

- Malec M. (1971): *Budowa morfologiczna staropolskich imion złożonych*. Wrocław.
- Malec M. (2001): *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*. Kraków.
- Malec M. (1994): *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*. Kraków.
- Nowik Z. (1998): *Zmiany frekwencyjne w zasobie w zasobie imion w Polsce powojennej*. [W:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*. Red. E. Jakus-Borkowa, K. Nowik. Warszawa, s. 57–71.
- Panasiuk A. (2007): *Osada na pograniczu Zawkrza*. „Głos Mławy” nr 35 549, s. 9.
- Rzetelska-Feleszko E. (2006): *Imiona w skali wartości*. [W:] *W świecie nazw własnych*. Warszawa–Kraków, s. 9–34.
- Sadowska D. (2009): *Imiona kobiece w latach 1600–1610*. [W:] *Antroponimia mieszkańców Ostrowi Mazowieckiej z lat 1600–1610*. Olsztyn (maszynopis).
- Szulowska W. (2004): *Dawna antroponimia Mazowsza (XV–XVII w.)*. Olsztyn.
- Zierhoffer K. (1957): *Nazwy miejscowe północnego Mazowsza*. Wrocław.

Summary

In the article, the naming convention in the parish Unierzyż in Mazovia was presented. The names had been excerpted from four parish registers of Unierzyż from 1670 to 1800. The analyzed material allows to ascertain that in that period of time and in the indicated area the most popular female name was Marianna and the male one – Jan. Several female (Katarzyna, Agnieszka, Zofia and Anna) as well as male (Jan, Paweł and Piotr) names, which used to appear with high frequency, were isolated too. Besides, many unique names referring only to one bearer were noticed as well.

Sebastian Przybyszewski
Olsztyn

Kontekst a wspólna płaszczyzna w komunikacji

Context and common ground in communication

The article is devoted to the problem of two ways of perceiving context: as an objective state of affairs and as a collection of beliefs in the mind of interlocutors. The author is also analyzing the notion of *common ground*, as it is widely used in the literature of subject.

Słowa kluczowe: kontekst, wspólna płaszczyzna, wspólna wiedza, teoria aktów mowy, komunikacja
Key words: context, common ground, mutual knowledge, speech act theory, communication

Termin „kontekst” zajmuje poczesne miejsce w słowniku pojęć pragmatyki, socjolingwistyki, filozofii języka i teorii komunikacji. W pracach językoznawczych pojawiał się głównie w rozprawach opisujących model komunikacji (np. w klasycznym już dzisiaj schemacie komunikacji Romana Jakobsona¹) oraz pracach porównawczych z semantyki. Na potrzebę uwzględnienia kontekstu w badaniach nad językiem zwracał szczególnie uwagę polski antropolog Bronisław Malinowski². Jako że omawiany termin jest wyjątkowo pojemny i denotuje bardzo zróżnicowane zjawiska, wielu badaczy dokonuje prób podziału szeroko rozumianego kontekstu, wskazując na różne jego aspekty. Mówi się więc choćby

¹ Badacz przez „kontekst” rozumiał coś innego niż to, co denotuje ten termin obecnie, gdy mowa jest o komunikacji. Dla Jakobsona kontekst to odnośnienie się komunikatu do świata zewnętrznego; jak pisze: „Aby komunikat był efektywny, musi on być zastosowany do kontekstu (czyli musi coś oznaczać), kontekstu uchwytne dla odbiorcy i albo zwerbalizowanego, albo takiego, który da się zwerbalizować” – Jakobson 1989, s. 81.

² Malinowski pisał w artykule, który ukazał się jako appendix do słynnej pracy *The Meaning of Meaning* Ogdena i Richardsa: „Exactly as in the reality of spoken or written languages, a word without *linguistic context* is a mere figment and stands for nothing by itself, so in the reality of a spoken living tongue, the utterance has no meaning except in the *context of situation*” – Malinowski 1923, s. 307.

o kontekście kulturowym, instrumentalnym, interpersonalnym, sytuacyjnym, kontekście³ etc. W większości ukazuje się różne aspekty kontekstu, dokonując podziału według kryterium zakresu oddziaływania. Stąd odnieść można wrażenie, że uczestnicy aktu komunikacji w równym stopniu podlegają tym samym zmiennym kontekstowym. W niniejszym artykule chciałbym zwrócić uwagę, że z punktu widzenia samego procesu porozumiewania się istotniejsze od realnie istniejących okoliczności aktu komunikacji jest pojęcie wiedzy, w tym przypadku wiedzy interlokutorów o kontekście. Z tej ogólnej obserwacji wynikać będzie proponowany przeze mnie model kontekstu odnoszący się właśnie do wiedzy rozmówców. Ponadto chciałbym odpowiedzieć na rodzące się w związku z powyższymi stwierdzeniami pytanie, jaka jest natura kontekstu – subiektywna czy też obiektywna. Jeżeli sprowadzamy kontekst do układu elementów będących jakby otoczeniem aktu komunikacji, wówczas mówimy o kontekście mającym charakter obiektywny. Jeżeli natomiast zakładamy, że kontekst jest stanem mentalnym, wtedy jest on oczywiście indywidualny i zsubiektywizowany, ponieważ cała rzeczywistość tworzy kontekst przez filtr, jakim jest aparat poznawczy danego uczestnika komunikacji. Idea związania pojęcia kontekstu z wiedzą nie jest oczywiście nowa (dyskutowana jest choćby u przedstawicieli teorii relewancji⁴ lub u Roberta Stalnackera w jego ujęciu kontekstu jako zbioru presupozycji – 1978), nowe wydaje mi się natomiast proponowane ujęcie, stąd też niniejszy artykuł.

W tradycyjnych modelach komunikacji (jak chociażby we wspomnianym wyżej schemacie Jakobsona) i wielu pracach z teorii komunikacji (w tym również w wielu pracach z tzw. krytycznej analizy dyskursu) kontekst ukazywany jest jako twór jednorodny, wspólny dla wszystkich interlokutorów. Stąd podkreśla się na przykład, że inaczej komunikują się te same osoby w sytuacji oficjalnej, a inaczej w sytuacji nieoficjalnej, inaczej prowadzą rozmowę w poczekalni u lekarza, inaczej na rynku etc. To, że miejsce, w którym się znajdują, czas rozmowy czy pełnione przez rozmówców role mają znaczenie dla formy, jaką przybiera komunikat, jest raczej oczywiste. Przy tym należy sobie zdać sprawę, że w takim ujęciu patrzy się na akt komunikacji z perspektywy dokonywanego przez nadawcę wyboru formy komunikatu, który powinien – jeśli ma być stylistycznie akceptowalny – zostać dostosowany do wymagań danej sytuacji. Jednakże kontekst pełni przecież istotną funkcję uzupełniającą w komunikatach nie

³ Omówienia użycia terminu „kontekst” w różnych pracach lingwistycznych dokonuje B. Boniecka (1994). Por. też: Pisarkowa, 1978; Nęcki, 1996, s. 101–108.

⁴ Por. przede wszystkim: Sperber, Wilson 1986. Kontynuację zawartych w wymienionej pracy tez odnajdziemy też w: Blakemore 1992; Carston 2002. Warto przy tym zauważyć, że twórcy ostensywno-inferencyjnego modelu w teorii relewancji (Sperber i Wilson) odrzucają pojęcie wspólnej wiedzy (*mutual knowledge*), jako charakterystyczne dla krytykowanego przez nich kodowego modelu komunikacji.

wprost, określanych w pragmatyce językoznawczej pośrednimi aktami mowy. Bez niego wypowiedzi ironiczne czy aluzyjne byłyby niezrozumiałe. Zapytać jednak można, czy składniki kontekstu w równym stopniu oddziałują na sposób odbioru komunikatu przez wszystkich uczestników komunikacji.

Funkcjonowanie zależności między kontekstem i językiem dość jasno można dostrzec na przykładzie komunikacji większej liczby osób. Wyobraźmy sobie dość powszechną sytuację: rozmawiają trzy osoby, w pewnej chwili osoba mówiąca (N) czyni jakąś zabawną uwagę nie wprost odnośnie do wydarzenia znanego tylko jednemu ze słuchaczy (O_1). Obie osoby śmieją się, po czym jedna z nich dopowiada osobie trzeciej (O_2) to, czego nie można było wyczytać z samych wypowiedzianych słów (uzupełnia kontekst, kontekstualizuje), mówiąc na przykład: *Bo wiesz, X ostatnio...* Zwykle przy tego typu sytuacjach komunikacyjnych mówiono w pracach lingwistycznych o odbiorcy zbiorowym, nie wchodząc w szczegóły przebiegu tego procesu, a przecież komunikacja w układach $N - O_1$ i $N - O_2$ ma w naszym przykładzie zupełnie inny przebieg. Dla danej wypowiedzi, w której kontekst pełnił istotną rolę w uzupełnianiu nieobecnej *explicite* treści propozycjonalnej, wypowiedziane zdanie okazało się wystarczające jedynie dla odbiorcy O_1 , ponieważ kontekst, którego znajomością dysponował, mógł odegrać założoną przez N rolę⁵.

Mamy więc pewien kontekst (K_R)⁶, który należy rozumieć jako bliższe i dalsze otoczenie przestrzenne i czasowe, w którym dokonuje się akt komunikacji, wraz z takimi zmiennymi, jak miejsce, czas, pełnione przez rozmówców role etc. Naturalnie, wszystkie te elementy są irrelewantne dla uczestników komunikacji, jeżeli nie są oni ich świadomi. Jednocześnie dość łatwo sobie uzmysłowić, jak wiele czynników ma wpływ na interpretację danej wypowiedzi – rozmówcy wykorzystują tu nie tylko wiedzę o aktualnym otoczeniu, ale też swoje przeszłe doświadczenia i wiedzę ogólną. Jest więc to, co nazywamy kontekstem dane na różne sposoby: bezpośrednio (percepcyjnie), tj. na przykład wtedy, gdy zakładam, że mój rozmówca też widzi samochód jadący przed nami lub słyszy wypowiadającego się w radiu polityka; kontekst jest dany tekstowo poprzez to wszystko, co zostało właśnie wypowiedziane; na kontekst składa się wiedza wykraczająca poza daną sytuację (edukacja, kultura, wspólne wspomnienia etc.). Przy tym doświadczenia nadawcy i odbiorcy są odmienne, dlatego ich konteksty (czytaj: to, co jest kontekstem dla każdego z nich) krzyżują się i, z czysto

⁵ Warto tu przy okazji poczynić uwagę ogólną, że warunki fortunności aktów mowy też nie muszą być spełniane tak samo przy komunikacji, w której mamy do czynienia z odbiorcą lub nadawcą zbiorowym.

⁶ Wprowadzam symboliczne oznaczenie K_R , żeby uniknąć ekwiwokacji z kontekstem K bez żadnego dookreślenia, który jest pojęciem ogólnym i odnosi się zarówno do kontekstu traktowanego jako szeroko pojęte otoczenie wpływające na akt komunikacji (ujęcie obiektywne), jak i kontekst pojmowany jako zbiór przekonań intelokutorów (ujęcie subiektywne, kognitywne).

empirycznego punktu widzenia wydaje się to stwierdzeniem banalnym, nigdy nie ma między kontekstem nadawcy (K_N) i kontekstem odbiorcy (K_O) tożsamości. Przyjrzyjmy się kolejnemu przykładowi, którym można zilustrować, jak w naszych codziennych kontaktach liczymy się z tym, co wie nasz rozmówca.

Wyobraźmy sobie, jak Jan mówi Marii⁷, że słyszał, iż następnego dnia wieczorem w pierwszym programie tv będzie emitowany *Niebieski* Kieślowskiego. Drugiego dnia rano Jan kupuje gazetę, przegląda program telewizji i widzi, że wieczorem będzie nie *Niebieski*, ale *Przypadek*. Bierze marker i zakreśla tę pozycję w programie. Kilka godzin potem Maria sięga po gazetę i zauważa, że Jan zakreślił godzinę emisji filmu Kieślowskiego i że jest to inny film niż ten, o którym rozmawiali dzień wcześniej. Uświadamia sobie, że Jan musiał zauważyć swoją pomyłkę. Wieczorem przy kolacji Maria zwraca się do Jana: *Czy widziałeś już wcześniej ten film Kieślowskiego, który będzie dziś na jedyne?* Pytanie, jakie się w tym momencie pojawia to, do którego filmu odniesie się w swojej wypowiedzi Jan. Oboje wiedzą, że nie jest to *Niebieski*, a jednak biorą pod uwagę spodziewaną wiedzę rozmówcy, również wiedzę w rozumieniu „on wie, że ja wiem” oraz „on wie, że ja wiem, że on wie” etc. Robią pewne założenia co do wiedzy rozmówcy o rzeczywistości i o wiedzy rozmówcy odnośnie do wiedzy drugiego rozmówcy. Innymi słowy próbują postrzegać rzeczywistość jednocześnie swoimi oczami i oczami interlokutora.

Wobec powyższych rozważań uzasadniony wydaje się więc wniosek, że model komunikacji biorący pod uwagę wiedzę rozmówców o kontekście nie powinien ograniczać się do samej wiedzy o rzeczywistości widzianej przez nich jedynie z własnej perspektywy. W procesie komunikacji przy dobieraniu słów czy konstrukcji składniowych istotny jest również presuponowany kontekst odbiorcy (PK_O) – nadawca ma pewne oczekiwania względem odbiorcy, świadomość tego, do kogo mówi. Te oczekiwania (PK_O) są częścią składową dostępnego nadawcy K_N . Z kolei w ramach przysługującego odbiorcy K_O istnieje pewien presuponowany kontekst nadawcy (PK_N) – odbiorca ma określone wyobrażenie, jaki jest zasób wiedzy nadawcy komunikatu i w procesie interpretacji osadza wypowiedź mówiącego w takim właśnie kontekście. Spróbujmy wymienić kilka istotniejszych konsekwencji takiego widzenia kontekstu:

- K_N i K_O są zdeterminowane indywidualną perspektywą rozmówców; może istnieć taki relewantny dla danej sytuacji komunikacyjnej element rzeczywistości, który nie będzie reprezentowany w przekonaniach jednego lub nawet obu rozmówców (alternatywa w rozumieniu klasycznym, niewykluczającym):

$$\exists x [x \in K_R \wedge (x \notin K_N \vee x \notin K_O)];$$

⁷ Jest to nieco zmieniony przykład sytuacji podanej przez H. Clarka i C. Marshalla (1981, s. 13 i n.). Por. także komentarz do tego przykładu [W:] Sperber, Wilson 1986, s. 17–21.

- zarówno N jak i O mogą żywić pewne przekonania (oba jednocześnie lub każdy z nich z osobna), które – skrajnie zsubiektywizowane – są niezgodne z towarzyszącym komunikacji stanem rzeczy:

$$\exists x [x \notin K_R \wedge (x \in K_N \vee x \in K_O)];$$

- stan wiedzy N i O o rzeczywistości nie jest tożsamy; to, co wie N, może nie być znane O lub odwrotnie:

$$\exists x \exists y [(x \in K_N \wedge x \notin K_O) \wedge (y \in K_O \wedge y \notin K_N)];$$

- presuponowana przez N wiedza O (PK_O) zawiera się w tym, co N wie o rzeczywistości (w tym również o swoim rozmówcy). Stąd:

$$\forall x (x \in PK_O \rightarrow x \in K_N); \text{ podobna zależność zachodzi dla } K_O \text{ i } PK_N;$$

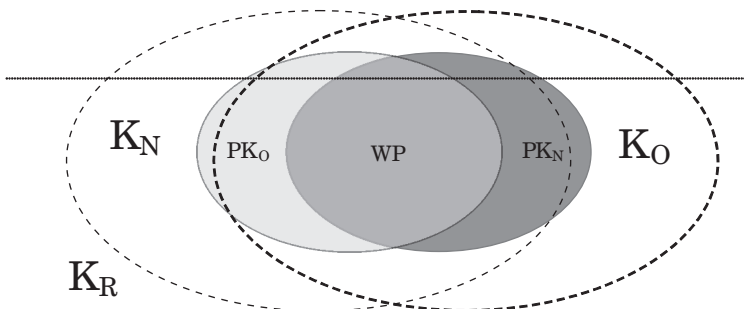
- presuponowana przez N wiedza O (PK_O) może nie być zgodna z rzeczywistym stanem wiedzy O:

$$\exists x (x \in PK_O \wedge x \notin K_O); \text{ podobna zależność ma miejsce dla } K_N \text{ i } PK_N;$$

- wiedza przypisywana sobie nawzajem przez rozmówców może się w pełni nie pokrywać:

$$\exists x \exists y [(x \in PK_O \wedge x \notin PK_N) \wedge (y \in PK_N \wedge y \notin PK_O)].$$

Wyżej przedstawione wnioski można zobrazować następującym schematem:



Problem 1. Prawdą jest to, iż rzeczywiście wiedza N (lub O) o wiedzy interlokutora nie może istnieć w postaci sądów, których ów N (lub O) sam nie jest świadom (wyżej symbolicznie zapisaliśmy to jako: $\forall x (x \in PK_O \rightarrow x \in K_N)$). Nie można zakładać u rozmówcy takiej konkretnej wiedzy, której samemu nie można pomyśleć. Cóż jednak z sytuacjami, w których na przykład N udaje się do mechanika samochodowego i próbuje opisać, co dzieje się z jego szwankującym samochodem; albo jak potraktować komunikat pacjenta (i presuponowaną przez niego wiedzę rozmówcy) opisującego lekarzowi swoje dolegliwości w postaci zdania *Boli mnie coś gdzieś w tym miejscu*; albo gdy rozmawiamy z osobą, o której wiemy, że zna odpowiedź na nurtujące nas pytanie? W tego typu sytuacjach N zakłada, że rozmówca wie więcej, może nawet w przybliżeniu powiedzieć, na jaki temat, ale nie ma wiedzy precyzyjnej. Dlatego może istnieć w świadomości N przekonanie, że O wie coś, czego N nie wie (choć, jak zauważyliśmy wyżej: N zakłada wiedzę O na jakiś temat, ale nie jest w stanie stwierdzić, co konkretnie wie O). Nadawca, formułując komunikat, może więc żywić dwa przekonania: może opierać się na założeniu, że obaj (on i odbiorca) wiedzą, odwołuje się więc zarówno do tej konkretnej wiedzy, która – jak sądzi – dostępna jest jemu i odbiorcy, jak i do wiedzy, że jeden z uczestników wie, że drugi wie coś, czego sam nadawca nie wie dokładnie. Wiedza ta jest częścią zarówno K_N jak i PK_O – tego dotyczy problem 2.

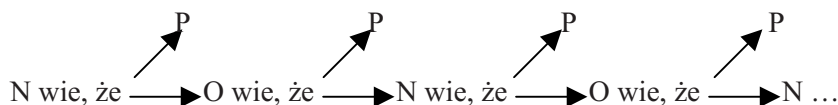
Problem 2. Poziom presuponowanej wiedzy rozmówcy nie jest jakimś opozycyjnym zbiorem przekonań względem poziomu wiedzy N lub O w ogóle; PK_O jest inkluzywny względem K_N , podobnie jak PK_N jest inkluzywny względem K_O . Jaki jest więc wyodrębniany poziom presuponowanej wiedzy rozmówcy, skoro jest on częścią tego, co już wcześniej zostało określone? Otóż wydaje się to szczególnie pomocne przy uświadamianiu sobie relacji między faktyczną wiedzą O a wiedzą, którą przypisuje mu N (oraz odwrotnie). Poziom presuponowanej wiedzy rozmówcy jest tą częścią naszej wiedzy o tym, co wie rozmówca, która ma charakter inferencyjny – nie jest nam ona dostępna bezpośrednio, zawsze jest jakąś formą założenia, presupozycji. Nie mamy wszak dostępu do świadomości rozmówcy bardziej niż nam na to pozwoli lub nieświadomie da poznać. Na dyskutowany tu PK nadawcy lub odbiorcy składają się założenia o różnym stopniu pewności. O ile jesteśmy skłonni bez większych zastrzeżeń zakładać, że nasz rozmówca widzi starszą kobietę, która się właśnie obok nas zatrzymała, oraz że pamięta to, o czym mówiliśmy mu przed trzema minutami, o tyle nie jest pewne, czy słyszał najnowsze wieści o naszym wspólnym znajomym. Moc eksplanacyjna wyszczególnionego presuponowanego kontekstu rozmówcy leży właśnie w zestawieniu go zarówno z jego właściwą wiedzą jak również z tą wiedzą, którą on nam przypisuje i uświadomieniu, że ta część wspólna naszej wiedzy, która jest przez nas wydobywana na zasadzie pewnych

założeń ($PK_O \cap PK_N$) jest odmienna od tej, którą rzeczywiście dzielimy ($K_O \cap K_N$), choć się do niej nie odwołujemy, bo jej obecności nie jesteśmy świadomi. Jednak ktoś mógłby zauważyć, gdy mowa o presuponowanej wiedzy rozmówcy, że w takim ujęciu poza tym, że zakładam jakąś wiedzę rozmówcy to zakładam jakąś jego wiedzę o mojej wiedzy i tak dalej. Jest to problem następujący.

Problem 3. Wyodrębnione PK_N i PK_O mogą z kolei podlegać dalszemu presuponowaniu. Kolejne metapoziomy presuponowanej wiedzy rozmówcy można teoretycznie budować *ad infinitum*:

- poziom 0: p
- poziom I: Jan wie, że p;
- poziom II: Maria wie, że Jan wie, że p;
- poziom III: Jan wie, że Maria wie, że Jan wie, że p;
- poziom IV: Maria wie, że Jan wie, że Maria wie, że Jan wie, że p;
- etc. etc.⁸

Łatwo zauważyć, że mamy tu do czynienia z *regressus ad infinitum*, którego przy doszukiwaniu się wspólnej wiedzy interlokutorów nie sposób uniknąć⁹. Oczywiście w praktyce komunikacyjnej nikt raczej nie wychodzi poza poziom III, co wynika z tego, że przy każdej kolejnej iteracji sens staje się coraz bardziej niejasny (podobnie jak to jest z wielokrotną negacją). Ciąg przedstawionych wyżej interakcji moglibyśmy przedstawić w jeszcze inny sposób:



W proponowanych wyżej schematach używałem predykatu *wiedzieć*. Wydaje się, że powinno się go raczej zastąpić przez *zakłada, że p* lub *jest przekonany, że p* – musimy dopuścić przecież te wszystkie sytuacje, gdy nie-p. Potraktujmy

⁸ Inny sposób ujęcia tego tzw. paradoksu wspólnej wiedzy proponuje Stephen Schiffer (przywołuję za: Lee 2001, s. 28 i n.; S to nadawca, A – odbiorca):

(przyjmując, że ' $K^*_{SA} p$ ' = df. '*S i A wspólnie wiedzą*, że p*')

$K^*_{SA} p$ wtw

$K_S p$ [*S wie, że p*]

$K_A p$

$K_S K_A p$

$K_A K_S p$

$K_S K_A K_S p$

$K_A K_S K_A p$ etc.

⁹ Problem wspólnej wiedzy i określeń pokrewnych oraz dyskusję na temat samozwrotnego charakteru wspólnej płaszczyzny i propozycji rozwiązania problemu *regressus ad infinitum* omawia szczegółowo B.P.H. Lee (2001).

więc wszystkie te wysłowienia jako *X presuponuje, że p*¹⁰. Zauważmy jeszcze na koniec, że te przekonania mogą mieć różny stopień pewności, stosownie do którego są one różnie wykorzystywane przez uczestników komunikacji (na przykład podejrzenia, informacje niepewne mogą być z powodzeniem przedmiotem komunikatów aluzyjnych).

Przechodzimy teraz do problemu, co właściwie stanowi wspólne odniesienie dla rozmówców. W centrum przedstawionego wcześniej schematu znajduje się część wspólna PK_O i PK_N (iloczyn zbiorów reprezentujących przypisywaną sobie wzajemnie przez rozmówców wiedzę) oznaczona symbolem WP (wspólna płaszczyzna; *common ground*)¹¹, stosownie do powszechnie przyjmowanego w literaturze przedmiotu rozumienia, wedle którego określa ona wspólne przekonania interlokutorów. Poniżej przytaczam kilka informacji odnoszących się do tego pojęcia.

Termin *common knowledge* (wspólna wiedza) wprowadził Lewis (1969), próbując wyjaśnić, co jest potrzebne, by między N i O możliwe było porozumienie. Na określenie wspólnej wiedzy komunikujących się osób używano także określeń takich, jak: *tlo* (*background* – Searle 1979), wspólne przekonania kontekstualne (*mutual contextual beliefs* – Bach, Harnish 1979), *wspólna płaszczyzna* (*common ground* – Stalnaker 1978)¹². Wspólna płaszczyzna to suma wiedzy, co do której ludzie zakładają, że dzielają ją z innymi uczestnikami komunikacji. Ogólnie można stwierdzić, że wiedza ta ma dwa źródła: przynależność do jakiejś społeczności oraz wspólne doświadczenia. W tym samym czasie należymy do wielu wspólnot. Poprzez świadomość tego, że należymy z rozmówcą do jednej społeczności, możemy zakładać, że na przykład inny Polak wie, co się stało ze smokiem wawelskim oraz dlaczego zachwył nad wspaniałymi autostradami w Polsce należy traktować jako wypowiedź ironiczną. Im ściślej grupę tworzymy z rozmówcami, tym większy jest zakres wspólnej wiedzy. Naturalnie jako rozmówcy bierzemy to pod uwagę i, budując swoje komunikaty, do jednej osoby powiemy: *Janek się ożenił*, do innej: *Mój kuzyn się ożenił*, a jeszcze do innej (gdzie poligynia jest normą, np. u mormonów) dodatkowo wyjaśnimy: *Mój kuzyn się ożenił i jest to jego jedyna żona*. Oczywiście jest również, że wypowiedzenie zdania trzeciego w sytuacji pierwszej lub drugiej, jak i użycie zdania

¹⁰ Por. też interesującą propozycję przywoływanego już B.P.H. Lee (2001, *passim*), który – w odniesieniu do wspólnej płaszczyzny, na jakiej spotykają się rozmówcy – proponuje mówić raczej o podzielanym przekonaniu (*shared belief*) aniżeli o wspólnej wiedzy (*mutual knowledge*).

¹¹ Stalnaker twierdzi, że termin *wspólna płaszczyzna* (*common ground*) wywodzić należy od Paula Grice'a, który podczas swoich słynnych wykładów Williama Jamesa co prawda nie zdefiniował tego pojęcia eksplicytnie, jednakże określił mianem *common ground status* pewne założenia co do podzielanych przez rozmówców informacji kontekstualnych (R. Stalnaker 1978, s. 701; por. też: Grice 1989, s. 65 i 274).

¹² Najczęściej terminy te stosuje się zamiennie, choć niektórzy badacze nadają im inną denotację. Z braku miejsca poprzestaśmy na stwierdzeniu, że np. Lee (2001) wyraźnie rozdziela te terminy, przypisując każdemu z nich inne znaczenie.

drugiego w sytuacji, gdzie całkowicie zrozumiałe jest zdanie pierwsze, byłoby uznane za formę dziwactwa i prawdopodobnie rozmówca zacząłby dopatrywać się w tym jakiegoś żartu lub szukać innego uzasadnienia dla zachowania nadawcy. Wynika to z faktu, że wspólna płaszczyzna, wspólna wiedza czy świadomość znajomości kontekstu zwalnia nas z obowiązku dostarczania wiedzy podzielanej przez rozmówców¹³.

Pojęcie wspólnej płaszczyzny (WP) dobrze oddaje to, o czym wcześniej wspominałem, uzasadniając, że dla przebiegu samej komunikacji istotniejsze niż rzeczywisty stan rzeczy jest to, jak ten rzeczywisty stan rzeczy jest reprezentowany w umysłach rozmówców. Pojawia się jednakże problem: czy wspólną płaszczyzną jest rzeczywista wspólna obu rozmówcom wiedza (iloczyn zbiorów $K_O \cap K_N$), czy wiedza, którą sobie wzajemnie przypisują ($PK_O \cap PK_N$)? Kłopot polega na tym, że obie sytuacje są spojrzeniem z punktu widzenia wszechwiedzącego obserwatora, a żaden z uczestników komunikacji nie ma takiej wiedzy. Każdy bowiem opiera się wyłącznie na swoich mniej lub bardziej pewnych założeniach, które wielokrotnie w czasie konwersacji weryfikuje i uzupełnia. Tak więc, jak widać, wyszczególniony na przedstawionym schemacie zakres WP jest zakresem, którego ekstensję jest w stanie wyznaczyć jedynie wszechwiedzący obserwator; z oczywistych względów obserwatorem takim nie może być nawet badacz analizujący daną sytuację komunikacyjną, bo i jego wiedza o interlokutorach ma swoje granice. Natomiast warto zauważyć, że wspólna płaszczyzna z punktu widzenia N to właśnie PK_O , zaś z punktu widzenia odbiorcy wspólną płaszczyzną odniesienia jest PK_N . Okazuje się zatem, że pojęcie wspólnej płaszczyzny rozumianej jako 'suma wiedzy, co do której ludzie zakładają, że dzielają ją z innymi uczestnikami komunikacji' jest konstruktem czysto teoretycznym, jeśli jest rozumiany jako jedna wartość przysługująca N i O.

Chociaż w samym procesie formułowania i rozumienia komunikatów zasadniczą rolę spełnia przede wszystkim wspólna płaszczyzna (rozumiana w zależności od punktu widzenia jako PK_O lub PK_N), błędem wydaje się twierdzenie, że kontekst rozumiany jako obiektywna rzeczywistość, w której osadzona jest jakaś konkretna sytuacja komunikacyjna, nie jest istotny lub może zostać pominięty. O tym, że takie rozumowanie jest błędne, powinno nas przekonać uświadomienie sobie warunków fortunności aktów mowy¹⁴. Fakt, iż ktoś może być święcie

¹³ W myśl maksymy ilości Grice'a. Przy założeniu, że nasza wypowiedź ma mieć jakąś wartość informacyjną. Można wszak wypowiedzieć takie zdania sensownie, gdy informacje przez nie przekazywane są znane odbiorcy, a przypisuje się im inną funkcję komunikacyjną. Wówczas uruchomione zostaną implikatury konwersacyjne.

¹⁴ Na rozumianą zgodnie z myślą J. L. Austina (1993) fortunność aktów mowy, która domaga się obiektywnego kontekstu, zwracała uwagę M. Sbisà (2002; zwłaszcza s. 427–429). Autorka przedstawiła kontekst w postaci trzech alternatyw: dany vs. tworzony; ograniczony vs. nieograniczony; obiektywny vs. subiektywny (kognitywny).

przekonany, że jest Napoleonem, nie wystarczy, by traktować jego rozkazy jako obowiązujące. Podobnie to, że komuś się wydaje, iż jest papieżem, nie ma mocy sprawczej (performatywnej), dzięki której zapisany przez niego zeszyt będzie potraktowany przez otoczenie jako encyklika. I choć można sobie właściwie wyobrazić sytuację i miejsce, w których taka osoba znalazłaby inne, które uznałyby ją za samego cesarza czy następcę św. Piotra, a jego zapiski za obowiązujące ich wskazówki moralne, to ogłoszenie takiej quasi-encykliki będzie respektowane jedynie w ramach tej wspólnoty i tylko do czasu, gdy ktoś nie zweryfikuje tego z obiektywnym stanem rzeczy. Krótko mówiąc, będzie niefortunnym aktem mowy, swego rodzaju pomyłką, absurdem. Z niniejszych rozważań wyciągnąć można następujący wniosek: pojęcia kontekstu nie należy zawężać ani do subiektywnej reprezentacji świata w umysłach interlokutorów, ani też ograniczać do obiektywnie (jeśli się ktoś na tę ontologiczną obiektywność oczywiście zgadza) istniejącej rzeczywistości. Obie te perspektywy się uzupełniają.

Literatura

- Austin J. L. (1993): *Jak działać słowami*. [W:] tegoż: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przekł. B. Chwedeńczuk. Warszawa.
- Bach K., R. M. Harnish (1979): *Linguistic Communication and Speech Acts*. MIT Press. Cambridge.
- Blakemore D. (1992): *Understanding Utterances. An Introduction to Pragmatics*. Oxford. Blackwell.
- Boniecka B. (1994): *Tekst w kontekście (problemy metodologiczne)*. „Polonica”. T. 16. Kraków, s. 43–67.
- Carston R. (2002): *Thoughts and utterances. The Pragmatics of Explicit Communication*. Blackwell.
- Clark H., C. Marshall (1981): *Definite reference and mutual knowledge*. [W:] A. Joshi, B. Weber, I. Sag (eds.): *Elements of discourse understanding*. Cambridge University Press. Cambridge.
- Grice P. (1989): *Studies in the way of words*. Harvard University Press. Cambridge.
- Jakobson R. (1989): *Poetyka w świetle językoznawstwa*. [W:] tegoż: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. II. Warszawa.
- Lee B. P. H. (2001): *Mutual knowledge, background knowledge and shared beliefs: their roles in establishing common ground*. „Journal of Pragmatics” 33, s. 21–44.
- Lewis D. K. (1969): *Convention: a philosophical study*. Cambridge MA. Harvard University Press.
- Malinowski B. (1923): *The problem of meaning in primitive languages*. [W:] C.K. Ogden, I.A. Richards: *The meaning of meaning: a study of the influence of language upon thought and the science of symbolism*. New York.
- Necki Z. (1996): *Komunikacja międzyludzka*. Kraków.
- Pisarkowa K. (1978): *Zdanie mówione a rola kontekstu*. [W:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej. Księga referatów konferencji poświęconej składni i metodologii badań języka mówionego (Lublin 6–9 X 1975)*. Wrocław, s. 7–20.
- Sbisł M. (2002): *Speech acts in context*. „Language and Communication” 22, s. 421–436.
- Searle J. (1979): *Expression and Meaning*. Cambridge. Cambridge University Press.

Sperber D., D. Wilson (1986): *Relevance: Communication and Cognition*. Oxford: Blackwell.
Stalnaker R. (1978): *Common ground*. „Linguistics and Philosophy” 25.

Summary

In the present paper the author is describing two perspectives of conceiving context. The first is represented by the objective state of affairs and the second by mental states in the mind of interlocutors. The notion of common ground is discussed with focus on its subjective character. On the base of that term a model of context is constructed. According to observations made in the article, the common ground as it is widely perceived in the literature of subject is purely theoretical notion, which corresponds to neither speaker's nor audience's point of view. Moreover, the author is arguing that both objectively and subjectively understood contexts are indispensable and both should be taken into consideration in the analysis of speech acts.

Anna Smoleń
Warszawa

Związki frazeologiczne z elementem antycznym w języku współczesnej młodzieży wiejskiej i miejskiej

Idioms and phraseologisms motivated by antique myths observed in the language of young people from urban and rural background

The aim of the thesis is to check the level of use and correct understanding idioms motivated by antique myths in the language of third year secondary school students in the country and in the city.

Słowa kluczowe: frazeologizm, mitologia, frazeologia

Key words: phraseologism, antique myth, phraseology

1. Wprowadzenie

Każdy z nas w swoich wypowiedziach bardziej lub mniej świadomie używa związków wyrazowych. Z ich pomocą chcemy czasami wyrazić to, co w inny sposób jest trudne do opisania. To właśnie frazeologia czyni naszą wypowiedź „nietuzinkową”, oryginalną, a przez to ciekawą. Dzięki frazeologii zyskuje nasz język, a my dzięki jej znajomości zyskujemy w oczach naszego rozmówcy.

Niniejszy artykuł poświęcony jest frazeologii, a dokładniej jej rozumieniu przez młodzież. Od uczniów na każdym szczeblu edukacji wymagana i egzekwowana jest znajomość frazeologii (zwłaszcza mitologicznej i biblijnej), która na stałe weszła do języka potocznego. Celem pracy było zbadanie poziomu rozumienia związków frazeologicznych o proveniencji mitologicznej przez młodzież trzeciej klasy gimnazjum. W szczególności interesował mnie fakt, czy istnieje zależność pomiędzy rozumieniem związków wyrazowych przez uczniów w wielkim mieście i na wsi.

2. Cel i organizacja badań

Z przyjętych przeze mnie celów wynikają następujące problemy badawcze:

1. Jak przedstawia się struktura rozumienia związków frazeologicznych o proveniencji mitologicznej przez młodzież trzeciej klasy gimnazjum uczęszczającą do szkół na wsi, a jaki poziom rozumienia frazeologizmów osiąga uczniowie chodzący do szkół w wielkich ośrodkach miejskich?

2. Jaki poziom rozumienia frazeologizmów pochodzących z mitologii osiąga konkretny uczeń w obydwóch badanych grupach?

3. Jaka jest struktura rozumienia tekstu wielowarstwowego z użytymi w nim związkami wyrazowymi pochodzącymi z mitologii wśród obydwóch badanych grup młodzieży?

4. Jaki poziom rozumienia frazeologizmów występujących w izolacji osiąga uczniowie uczęszczający do szkół na wsi a uczniowie z wielkich ośrodków miejskich?

5. Jaka rolę w rozumieniu związków frazeologicznych odgrywa czynnik dydaktyczny – ocena szkolna z języka polskiego?

W badaniach korzystałam z następujących narzędzi statystycznych: maksimum, minimum, średnia, odchylenie standardowe, przedział ufności. W celu zbadania poziomu rozumienia związków frazeologicznych w języku współczesnej młodzieży posłużyłam się skonstruowanym przez siebie testem, wykorzystując słowniki frazeologiczne języka polskiego (ich wykaz – zob. Literatura).

Ogółem badaniem objęto 118 osób, w tym 59 z miasta, 59 ze wsi. Badania przeprowadziłam w Tęgoborzu – malutkiej wiosce znajdującej się na południu Polski oraz w Gimnazjum nr 81 im. prof. Witolda Doroszewskiego w Warszawie. Test przeznaczony jest dla uczniów trzeciej klasy gimnazjum, co nie oznacza, że nie mogą go rozwiązywać już młodsi uczniowie. Uznałam jednak, że do celów badawczych najlepsza będzie grupa uczniów kończących edukację gimnazjalną. Właśnie ci uczniowie zdają egzaminy kompetencyjne, które w większości mają formę testów. Wszystkie związki frazeologiczne, które pojawiły się w teście, powinny być przez uczniów dobrze znane, wielokrotnie słyszane i omawiane na lekcjach języka polskiego.

Za każde poprawne ćwiczenie można było otrzymać 1 punkt, czyli z zadania pierwszego 10 punktów, z zadania drugiego 4 punkty, podobnie i trzeciego, z zadania czwartego 2 punkty, z zadania piątego 5 punktów, z zadania szóstego 2 punkty (zob. przedstawione niżej pytania do zadań). Maksymalna liczba za prawidłowo rozwiązany test to 27 punktów. Za brak lub udzielenie błędnej odpowiedzi uczniowie nie otrzymywali punktu¹.

¹ Uczniowie byli oceniani ze znajomości frazeologii, nie zaś ortografii czy interpunkcji.

Pierwsze zadanie umożliwiało zbadanie, czy uczniowie są w stanie nie tylko wskazać związki frazeologiczne w tekście, ale także, czy znają ich prawidłowe znaczenie. W skład tego zadania wchodziło krótkie opowiadanie o Tomku z wykorzystanymi związkami wyrazowymi takimi jak: *paniczny lęk*, *pięta Achillesa*, *tytan pracy*, *marsowe oblicze*, *jabłko niezgody*, *strzała Amora*, *koszula Dejaniry*, *puszka Pandory*, *objęcia Morfeusza*, *nić Ariadny*.

I. Proszę przeczytać dokładnie poniższy tekst i zaznaczyć prawidłowe odpowiedzi, które znajdują się pod tekstem. Tylko jedna odpowiedź jest poprawna.

Przed egzaminami Tomek odczuwał paniczny lęk. Nie dość, że matematyka była jego piętą Achillesa, to jeszcze on sam nie zaliczał się do tytanów pracy. Codziennie ścigało go marsowe oblicze ojca, który najwyraźniej martwił się o przyszłość jedyne go syna. Lenistwo Tomka było ich jabłkiem niezgody. Cóż jednak należało robić, kiedy chłopaka dosięgła strzała Amora. Spełnianie codziennych obowiązków odczuwał tak, jakby włożył koszulę Dejaniry. Wylosowane przez niego na egzaminie pytania okazały się istną puszką Pandory. Tomek przeżywał psychiczne katusze, po chwili obudził się i uświadomił sobie, że znajdował się w objęciach Morfeusza. Jeszcze nie wszystko stracone – westchnął i chwycił się tej myśli, jak nici Ariadny.

1. Przed egzaminami Tomek czuł: a) złość; b) niezadowolenie; c) smutek; d) przerażenie.

2. Matematyka była: a) jego mocną stroną; b) jego ulubionym przedmiotem; c) dziedziną, która nie sprawiała mu trudności; d) jego słabą stroną.

3. Tomek nie zaliczał się do: a) pracujących dużo i chętnie; b) leniów; c) obiboków; d) mających problemy z pracą.

4. Oblicze ojca było: a) groźne, surowe; b) władcze; c) zadowolone; d) zmartwione.

5. Lenistwo Tomka było: a) powodem konfliktu; b) powodem kłótni; c) powodem nieporozumienia; d) przyczyną żalu.

6. Chłopaka dosięgła: a) miłość; b) nostalgia; c) tęsknota; d) rozpacz.

7. Tomek spełnianie obowiązków odczuwał: a) radośnie; b) jak coś, co sprawia wielkie cierpienie, męczarnie, od których nie ma ucieczki; c) jakby był bardzo zmęczony; d) jakby mu się nie chciało ich wykonywać.

8. Wylosowane przez niego pytania: a) były trudne; b) były źródłem nie-szczęść; utrapień, kłopotów; c) były bezsensowne; d) były źródłem radości.

9. Po obudzeniu się Tomek uświadomił sobie, że: a) spał; b) marzył; c) znajdował się w objęciach ukochanej; d) przeżywał rozczarowanie.

10. Tomek chwycił się: a) idei przewodniej, wątku czyichś rozważań; b) ostatniej deski ratunku; c) nadziei; d) myśli, żeby zająć się czymś innym.

Podobne założenie wystąpiło w **zadaniu drugim**. Także tu uczniowie mieli spośród trzech odpowiedzi wybrać prawidłową, która odpowiada znaczeniu frazeologizmu. Tym razem związki frazeologiczne występują nie w tekście, lecz w izolacji (*piękny jak Apollo, syzyfowa praca, czuwać jak Cerber, cienie elizejskie*).

II. Proszę uważnie przeczytać związki frazeologiczne i zaznaczyć poprawną odpowiedź:

1. Ktoś *piękny jak Apollo* to: a) przystojny, zgrabny mężczyzna; b) szczupły młodzieniec; c) pan w średnim wieku o atletycznej budowie ciała.

2. *Syzyfowa praca* to: a) praca bezowocna; b) praca bezsensowna; c) praca trudna.

3. *Czuwać jak Cerber* znaczy: a) pilnować, strzec starannie; b) objąć się; c) spacerować.

4. *Cienie elizejskie* to: a) aniołowie; b) duchy zmarłych; c) ludzie przechadzający się po Polach Elizejskich w Paryżu.

W **zadaniu trzecim** uczeń musiał połączyć związki frazeologiczne z ich wytłumaczeniem. Trudność tego ćwiczenia polega na tym, że wszystkie (4) frazeologizmy dotyczą pracy: *herkulesowa praca, syzyfowa praca, tytaniczna praca, brzemień Atlasa*.

III. Proszę połączyć związki frazeologiczne z ich wytłumaczeniem:

1. praca (heraklesowa, herkulesowa)	ciężka praca, nie przynosząca rezultatów
2. syzyfowa praca	trudna, wymagającej ogromnej siły fizycznej i <i>zazwyczaj</i> sprytu
3. tytaniczna praca	wymagająca ogromnego wysiłku i wytrwałości
4. brzemień (Atlasa, atlasowe)	ciężar nie do zniesienia, nad siły

Czwarte zadanie umożliwiło zbadanie, czy uczniowie są w stanie wskazać błędnie użyte związki frazeologiczne i potrafią je skorygować. W tym zadaniu znalazły się następujące związki wyrazowe: *odrodzić się jak Feniks z popiołów, puszka Pandory*.

IV. Proszę poprawić błędnie użyte związki frazeologiczne:

1. *Po wojnie Warszawa pojawiła się jak Feniks z popiołów, choć świat chciał ją już wykreślić z mapy.*

2. *Jej dociekliwość w tej sprawie otworzyła puszkę z Pandorą.*

Zadanie piąte umożliwiło zbadanie, czy uczniowie znają następujące związki frazeologiczne: *piękny jak Apollo, silny jak Herkules, nić Ariadny, pięta Achillesa, strzała Amora*. Podpowiedzią dla uczniów miała być tabela, w której znajdowały się imiona bogi i herosów ułożone w przypadkowej kolejności.

V. Proszę wstawić brakujące wyrazy z ramki.

Apollo, Ariadna, Amor, Herkules, Achilles

piękny jak...; silny jak...; nić...; pięta...; strzała....

Szóste zadanie badało nie tylko rozumienie podanych związków frazeologicznych, ale także zastosowanie wyżej wymienionych związków wyrazowych w zdaniu.

VI. Proszę utworzyć po jednym zdaniu z podanymi związkami frazeologicznymi.

a) <ktos > *cierpi męki (Tantala)*; b) *stajnia (Augiasz, augiaszowa)*.

3. Struktura zrozumienia związków frazeologicznych przez uczniów III klasy gimnazjum szkół na wsi i w mieście

Celem analizy wyników testu było udzielenie odpowiedzi na pytanie, jaki jest poziom rozumienia związków frazeologicznych o proveniencji mitologicznej przez uczniów trzeciej klasy gimnazjum uczęszczających do szkół wiejskich, a jaki u uczniów z miasta?

1. Żaden z uczniów uczęszczający do szkoły na wsi nie uzyskał maksymalnej liczby punktów w teście. Dziewięciu uczniów otrzymało ocenę bardzo dobrą, rozwiązując prawidłowo do 80% testu. Najwięcej, bo aż trzydziestu czterech uczniów, rozwiązało test dobrze, zdobywając od 17 do 20 punktów. Ocenę dostateczną otrzymało jedenastu uczniów, rozwiązując poprawnie od 50 do 60% testu. Trzy osoby odpowiedziały poprawnie na 48% testu i otrzymały ocenę dopuszczającą. Ocenę niedostateczną otrzymało dwóch uczniów, którzy rozwiązali poprawnie tylko jedną trzecią testu, zdobywając zaledwie 10 punktów.

Średnia punktów za test, którą uzyskali gimnazjaliści uczęszczający do szkoły na wsi, wynosi 17,83 czyli 66%. Jedna osoba zdobyła 24 punkty – jest to najwyższy wynik spośród ankietowanej młodzieży. Minimalną liczbę – 8 punktów otrzymała jedna osoba z 59 uczniów. Żaden z uczniów uczęszczających do szkoły w Warszawie nie uzyskał maksymalnej (27) liczby punktów za poprawnie rozwiązany test. Trzynastu uczniów wykazało się bardzo dobrą znajomością

rozumienia związków frazeologicznych o proveniencji mitologicznej. Jest to o czworo uczniów więcej niż u gimnazjalistów uczących się na wsi. Ponad połowa badanej młodzieży miejskiej rozwiązała poprawnie ponad 60% procent całego testu, uzyskując tym samym ocenę dobrą. Również ta grupa jest najliczniejsza wśród uczącej się młodzieży wiejskiej. Zarówno młodzież pobierająca naukę na wsi, jaki i w mieście w sposób właściwy rozumie związki wyrazowe. Tylko jedna osoba spośród badanych gimnazjalistów uczących się w Warszawie otrzymała ocenę dostateczną. Jest to o dziesięć osób mniej niż w przypadku gimnazjalistów pobierających naukę na wsi. Ocen dopuszczających i niedostatecznych wśród miejskiej młodzieży nie stwierdzono.

Średnia punktów za test, którą uzyskali gimnazjaliści z Warszawy, wynosi 20,39, co stanowi 76%. Jest to o 10% więcej niż uczniowie pobierający naukę na wsi. Podobny maksymalny wynik 25 i 24 punkty uzyskało po jednym z uczniów w obydwóch badanych grupach. O 10 punktów mniej od maksymalnego wyniku, czyli tylko 15 punktów, otrzymał jeden z przedstawicieli uczącej się młodzieży miejskiej. Minimalny wynik wśród uczniów uczęszczających do szkół na wsi wynosi 8 punktów, jest to tym samym o połowę mniej od minimalnego wyniku osiągniętego przez gimnazjalistów warszawskich.

W obu grupach zbadałam również stopień rozumienia frazeologizmów przez dziewczęta i chłopców. Przegląd danych statystycznych obrazujących wyniki testu pokazuje tabela 1.

Tabela 1

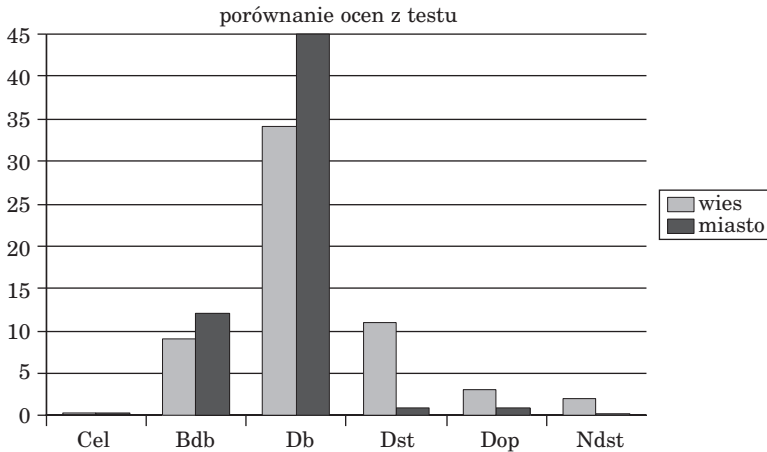
Poziom rozumienia frazeologizmów

Poziom rozumienia	Dziewczęta N=71		Chłopcy N=47	
	miasto 38	wieś 33	miasto 21	wieś 26
Średnia	20,84 (77%)	18,39 (66%)	19,84 (73%)	17,12 (65%)
Max.	25 (1 os.)	24 (1 os.)	23 (3 os.)	23 (1 os.)
Min.	18 (3 os.)		15 (1 os.)	10 (1 os.)
Odchylenie standardowe	1,76	3,25	2,43	2,95
Ufność	0,56	1,11	0,85	1,13
Lewy koniec przedziału ufności	20,28	17,29	18,98	15,98
Prawy koniec przedziału ufności	21,4	19,5	20,69	18,25

Dane statystyczne z tabeli 1. pokazują, że dziewczynki (w obydwóch badanych grupach) lepiej od chłopców rozumieją związki frazeologiczne i bardziej dbają o poprawność językową. Często w przyszłości wybierają humanistyczne kierunki studiów. Różnica średniej w testach między uczennicami a uczniami jest jednak nieznaczna: od 18,39 do 17,12 na wsi, od 20,84 do 19,84 w mieście.

Wykres 1

Oceny z testu uczniów uczęszczających do szkoły na wsi i w mieście



Poniżej szczegółowo przedstawiam wyniki czterech z sześciu opisanych zadań. Przyjęłam, że test składa się z 27 ćwiczeń badających rozumienie związków frazeologicznych o proveniencji mitologicznej.

► Podobieństwa i różnice w strukturze rozumienia tekstu wielowarstwowego (zadanie pierwsze)

Tabela 2

Rozkład wyników z zadania 1. uzyskanych przez młodzież uczęszczającą do szkół na wsi

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Liczba odpowiedzi prawidłowych	58	57	51	28	47	48	45	32	39	4
	98%	96%	86%	47%	79%	81%	76%	54%	66%	7%
Liczba odpowiedzi błędnych	1	2	8	31	12	11	14	27	20	55
	2%	4%	14%	53%	21%	19%	24%	46%	34%	93%

Tabela 3

Rozkład wyników z zadania 1. uzyskanych przez młodzież uczęszczającą do szkół w mieście

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
Liczba odpowiedzi prawidłowych	59	59	55	33	53	55	49	45	45	4
	100%	100%	93%	56%	90%	93%	83%	76%	76%	7%
Liczba odpowiedzi błędnych	0	0	4	26	6	4	10	14	14	55
	0%	0%	7%	44%	10%	7%	17%	24%	24%	93%

Z powyższych tabel wynika, że uczniowie chodzący do szkół w mieście uzyskali z zadania pierwszego 77% poprawnych odpowiedzi, podczas gdy młodzież ze szkół na wsi rozwiązała poprawnie o 8% mniej (69% odpowiedzi poprawnych). Sześcioro uczniów uczących się na wsi uzyskało maksymalny wynik 9 punktów wśród badanej grupy. Nie jest to jednak maksymalny wynik zadania, za które można było uzyskać 10 punktów. Wynik ten osiągnęły dwie osoby spośród badanej młodzieży miejskiej.

Najwięcej trudności w zadaniu pierwszym mieli uczniowie ze związkiem frazeologicznym *nić Ariadny*. Zarówno 55 gimnazjalistów z miasta, jak i ze wsi zaznaczyło błędną odpowiedź. Wynik ten może być podyktowany tym, że było to ostatnie ćwiczenie zadania pierwszego i uczniowie w sposób szybki i niepremyślany udzielili na nie odpowiedzi. Identyczna ilość błędnych odpowiedzi udzielona przez młodzież wiejską i miejską może też sugerować, że uczniowie nie znają mitu o Ariadnie. Taki stan rzeczy jest dziwny i niepokojący, gdyż mit ten znajduje się w podstawowym kanonie lektur do klasy pierwszej.

Związkiem wyrazowym, który obydwóm ankietowanym grupom przysporzył dużych trudności, był też frazeologizm *marsowe oblicze*. Prawie połowa badanych uczniów w obydwóch badanych grupach zaznaczyła błędną odpowiedź. Najmniej problemów przysporzyły uczniom frazeologizmy *paniczny lęk* oraz *pięta Achillesa*. Zarówno młodzież ucząca się na wsi, jak i w mieście zaznaczyła prawidłową odpowiedź. Taki stan rzeczy może być podyktowany częstotliwością używania powyższych związków w codziennym życiu. Nie bez znaczenia może okazać się fakt, iż związki te zostały użyte jako pierwsze w ćwiczeniu i uczniowie z większym namysłem podeszli do udzielania na nie odpowiedzi. Wysokim rozumieniem wyrażen *tytan pracy*, *jabłko niezgody*, *strzała Amora*, wykazały się obie grupy respondentów: 90% badanych dzieci uczących się w mieście i 80% respondentów pobierających naukę na wsi udzieliło poprawnych odpowiedzi. Podobną sytuację widzimy w przypadku frazeologizmów *koszula Dejaniry*, *puszka Pandory*, *objęcia Morfeusza*. Gimnazjaliści warszawscy w około 80% odpowiedzieli poprawnie na pytanie z użyciem powyższych frazeologizmów. Młodzież uczęszczająca do szkół na wsi również wykazała się

wysoką znajomością podanych związków wyrazowych, udzielając średnio ponad 60% odpowiedzi poprawnych.

► Podobieństwa i różnice w strukturze rozumienia związków frazeologicznych występujących w izolacji (zadanie drugie)

Średnia zadania drugiego dla uczniów uczących się na wsi wynosi 1,95, czyli prawie 50%. Gimnazjaliści warszawscy uzyskali o 10% większą średnią, czyli 2,41. Jedna osoba spośród uczących się na wsi uzyskała maksymalną liczbę punktów (4). W grupie młodzieży warszawskiej znalazło się trzech uczniów z maksymalną liczbą punktów. Trzy osoby spośród respondentów pobierających naukę na wsi nie odpowiedziało poprawnie na żadne pytanie z zadania drugiego. W grupie uczniów uczęszczających do szkół miejskich znalazło się pięć osób z minimalną liczbą jednego punktu.

Tabela 4

Rozkład wyników z zadania 2. uzyskany przez młodzież uczęszczającą do szkół na wsi

	1	2	3	4
Liczba odpowiedzi prawidłowych	34	26	46	9
	58%	44%	78%	15%
Liczba odpowiedzi błędnych	25	33	13	50
	42%	56%	22%	84%

Tabela 5

Rozkład wyników z zadania 2. uzyskany przez młodzież uczęszczającą do szkół w mieście

	1	2	3	4
Liczba odpowiedzi prawidłowych	47	27	59	9
	80%	46%	100%	15%
Liczba odpowiedzi błędnych	12	32	0	50
	20%	54%	0%	85%

Najmniej problemów w obu grupach sprawił związek frazeologiczny *czuwać jak Cerber*. Wszyscy uczniowie uczęszczający do szkoły w Warszawie odpowiedzieli prawidłowo na postawione im pytanie (59 osób). Również wysokie rozumienie tego wyrażenia mają uczniowie pobierający naukę na wsi (46 osób). Tylko dziewięciu uczniów w obu badanych grupach znało frazeologizm *cienie elizejskie*. Połowa respondentów zarówno ze wsi jak i z miasta błędnie rozumie związek frazeologiczny *szyfowa praca*. Wynik ten nie jest satysfakcjonujący,

gdyż to właśnie ten związek wyrazowy jest na lekcjach języka polskiego tłumaczony i interpretowany najczęściej. Nauczyciele powracają do niego nie tylko omawiając mīt o Syzyfie, ale także komentując i interpretując inne dzieła literackie, np. *Szyfowe prace* Stefana Żeromskiego. Ponad połowa uczniów ze wsi i 80% z Warszawy rozumie frazeologizm *piękny jak Apollo*.

► Podobieństwa i różnice w świadomości błędów frazeologicznych (zadanie czwarte)

Jednym z trudniejszych zadań dla ankietowanych okazało się zadanie czwarte, w którym należało poprawić błędnie użyty związek frazeologiczny. Średnia tego zadania dla obydwóch grup wynosiła 30%. Pięć osób uczących się na wsi uzyskało maksymalną liczbę punktów (2), tj. o dwie osoby mniej niż wśród młodzieży pobierającej naukę w mieście. Żadnego punktu nie uzyskało aż około trzydziestu respondentów w obydwóch badanych grupach. Gimnazjaliści na wsi w 50% prawidłowo rozumieją frazeologizm *otworzyć puszkę Pandory*. Jest to dwa razy lepszy wynik niż ten, który uzyskali gimnazjaliści warszawscy. Z kolei frazeologizm *odrodzić się jak Feniks z popiołów* jest rozumiany poprawnie w 50% przez respondentów z Warszawy, tzn. jest to prawie trzy razy lepszy wynik od tego, który uzyskali uczniowie ze wsi.

Tabela 6

Rozkład wyników z zadania 2. uzyskany przez młodzież uczęszczającą do szkół w mieście

	1	2
Liczba odpowiedzi prawidłowych	9	24
	15%	40%
Liczba odpowiedzi błędnych	50	35
	15%	40%

Tabela 7

Rozkład wyników z zadania 4. uzyskany przez młodzież uczęszczającą do szkół w mieście

	1	2
Liczba odpowiedzi prawidłowych	29	13
	49%	22%
Liczba odpowiedzi błędnych	30	46
	50%	77%

► Podobieństwa i różnice w poprawnym budowaniu zdań ze związkami frazeologicznymi (zadanie szóste)

Zadanie szóste miało największy stopień trudności. Polegało na zbudowaniu z podanym związkiem frazeologicznym jednostki zdaniowej. Średnia tego zadania dla gimnazjalistów pobierających naukę na wsi wynosi 45,76%; jest to wynik o 30% gorszy od tego, jaki uzyskali gimnazjaliści warszawscy. Maksymalną liczbę – 2 punkty uzyskało osiemnastu uczniów ze wsi; jest to o dwudziestu uczniów mniej od respondentów z miasta. Dwudziestu trzech uczniów ze wsi nie zdobyło żadnego punktu, podczas gdy z minimalnym wynikiem – 0 punktów znalazło się ośmiu gimnazjalistów z Warszawy. W obydwóch grupach jednakowo stopień trudności sprawiły podane związki frazeologiczne, tj. <ktoś> *cierpi męki (Tantala) i stajnia Augiasza (augiaszowa)*. Gimnazjaliści pochodzący ze wsi w ponad 40% zbudowali poprawne zdania dla obydwóch frazeologizmów, natomiast gimnazjaliści warszawscy zbudowali ponad 70% prawidłowych zdań z wyżej wymienionymi związkami.

Tabela 8

Rozkład wyników z zadania 6. uzyskany przez młodzież uczęszczającą do szkół na wsi

	1	2
Liczba odpowiedzi prawidłowych	29	25
	49%	42%
Liczba odpowiedzi błędnych	30	34
	50%	57%

Tabela 9

Rozkład wyników z zadania 6. uzyskany przez młodzież uczęszczającą do szkół w mieście

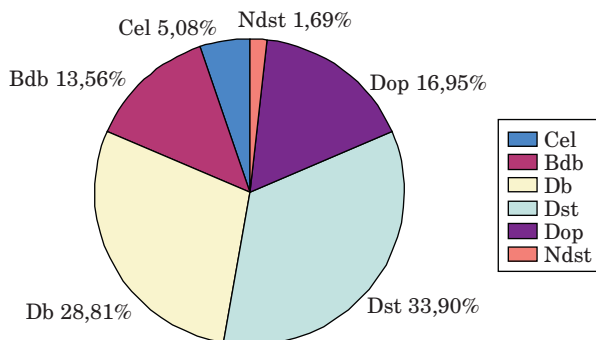
	1	2
Liczba odpowiedzi prawidłowych	43	46
	73%	78%
Liczba odpowiedzi błędnych	7	7
	12%	12%

4. Zależność między rozumieniem związków frazeologicznych a oceną z języka polskiego

Porównanie wykazało, że istnieje słaba zależność między rozumieniem związków frazeologicznych a czynnikiem dydaktycznym, jakim jest ocena z języka polskiego. Ogólnie uczniowie uzyskali lepsze oceny z testu od tych, jakie otrzymali w pierwszym semestrze nauki w trzeciej klasie. Należy jednak zaznaczyć, że choć były trzy maksymalne – celujące oceny z przedmiotu, to jednak nikt nie zdobył maksymalnej liczby punktu z testu. Również niewielu było uczniów, którzy otrzymali ocenę niedostateczną, dopuszczającą czy nawet dostateczną z testu. Większość ankietowanej młodzieży w sposób dobry rozumie związki frazeologiczne o proveniencji mitologicznej, co potwierdzają poniższe tabele i wykresy.

Wykres 2

Oceny z języka polskiego uczniów uczęszczających do szkoły na wsi



Wykres 3

Oceny z testu uczniów uczęszczających do szkoły na wsi

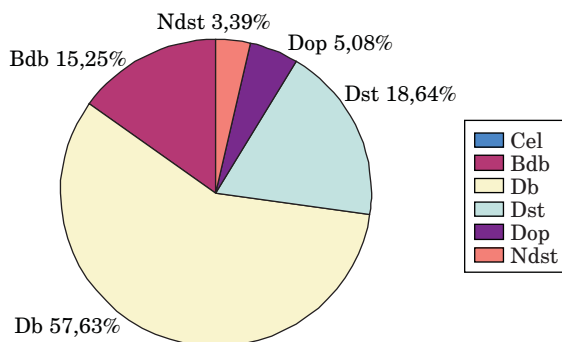


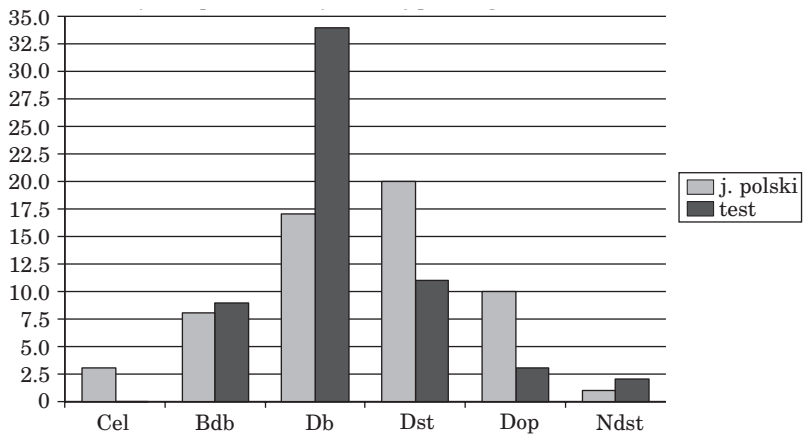
Tabela 10

Ocena z języka polskiego i z testu uzyskana przez uczniów uczęszczających do szkoły na wsi

Porównanie liczby ocen z języka polskiego i z testu		
ocena	język polski	test
Cel	3	0
Bdb	8	9
Db	17	34
Dst	20	11
Dop	10	3
Ndst	1	2

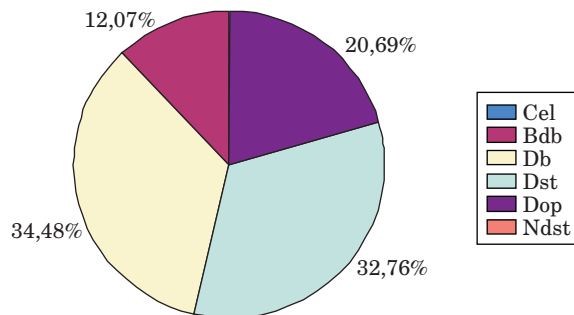
Wykres 4

Porównanie ocen z języka polskiego i z testu uczniów uczęszczających do szkoły na wsi



Wykres 5

Oceny z języka polskiego uczniów uczęszczających do szkoły w mieście



Wykres 6

Oceny z testu uczniów uczęszczających do szkoły w mieście

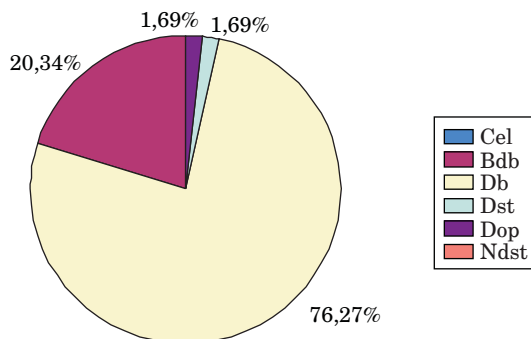


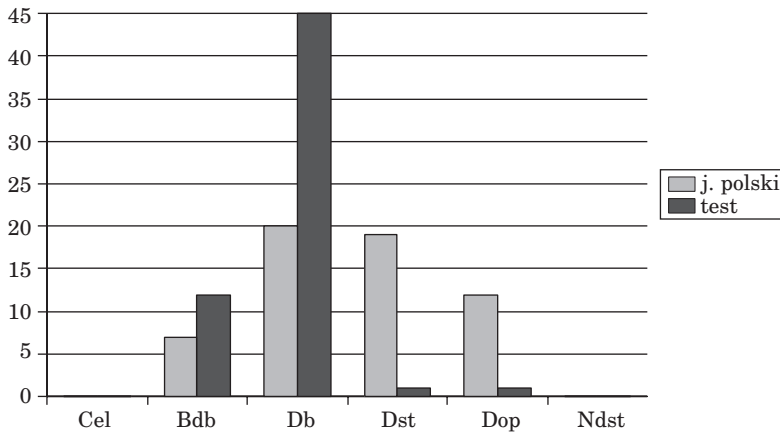
Tabela 11

Liczba ocen z języka polskiego i z testu uzyskana przez uczniów uczęszczających do szkoły w mieście

Porównanie liczby ocen z języka polskiego i z testu		
ocena	język polski	test
Cel	0	
Bdb	7	12
Db	20	45
Dst	19	1
Dop	12	1
Ndst	0	0

Wykres 7.

Porównanie ocen z języka polskiego i z testu uczniów uczęszczających do szkoły w mieście



5. Wnioski

Na podstawie przeprowadzonych badań można sformułować następujące wnioski:

1. Uczniowie uczęszczający do szkoły w dużym ośrodku kulturalnym, jakim jest Warszawa, w większym stopniu niż młodzież pobierająca naukę na wsi rozumieją związki frazeologiczne o proveniencji mitologicznej.

2. Płeć ucznia ma znaczenie w zrozumieniu frazeologizmów. Uczennice rozumieją je w lepszy sposób niż uczniowie.

3. Dla obydwóch badanych grup związki frazeologiczne użyte w tekście są bardziej zrozumiałe niż te występujące w izolacji.

4. Zarówno uczniowie ze wsi, jak i z miasta mają niewielką świadomość błędów frazeologicznych. Błędnie użyty frazeologizm rzadko bywa przez nich rozpoznawany i poprawiany.

5. Ocena z języka polskiego nie wpływa na stopień rozumienia związków frazeologicznych w obu badanych grupach.

Na lekcjach języka polskiego zbyt mało uwagi poświęca się frazeologii. Zazwyczaj omawia się ją powierzchownie i schematycznie, nie ukazując, a zatem i nie ucząc wszystkich możliwości poprawnego łączenia wyrazów. Zajęcia z wiedzy o języku są mało twórcze, uczniowie za nimi nie przepadają, a przecież tak niewiele brakuje, by ucząc, zarazem i bawić. Frazeologia uczy odpowiedniego stylu mówienia w różnych życiowych sytuacjach, a także poprawnego pisania. Ujmując to szerzej – frazeologia usprawnia komunikację językową. „Związki frazeologiczne stanowią nieodłączny i bardzo cenny fragment leksyki w każdym

języku. Ich powiązania z historią, cywilizacją i kulturą narodu są powszechnie znane (m.in. utrwalony w języku obraz świata, antropocentryzm, wartościowanie)². Dlatego interesujące są badania frazeologii nie tylko we współczesnym języku polskim, lecz także w innych językach narodowych.

Literatura

- Bąba S. (1987): *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*. Poznań.
- Bąba S. (2003): *Materiały do bibliografii frazeologii polskiej. Prace opublikowane w latach 1945–1995*. Poznań 1998. [W:] tegoż: *Materiały do bibliografii frazeologii polskiej. Prace opublikowane w latach 1996–2000*. Poznań.
- Bąba S. (1986): *Twardy orzech do zgryzienia, czyli o poprawności frazeologicznej*. Poznań.
- Bąba S., Lieberek J. (1994): *Mały słownik frazeologiczny współczesnego języka polskiego*. Warszawa.
- Bąba S., Lieberek J. (2001): *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*. Warszawa.
- Bańkowski A. (2000): *Etymologiczny słownik języka polskiego*. T. 1–2. Warszawa.
- Bodek B., Buława M., Brzozowska R. (2001): *Praktyczny słownik frazeologiczny*. Kraków.
- Galle H., Krasnowolski A. (1928): *Słownik frazeologiczny M. Arcta*. Warszawa.
- Głowińska K. (2001): *Popularny słownik frazeologiczny*. Red. nauk. T. Piotrowski. Warszawa.
- Godyń J. (2006): *Od Adama i Ewy zaczynać. Mały słownik biblizmów języka polskiego*. Warszawa.
- Grzenia J. (2003): *Słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa.
- Iglikowska T., Kurkowska H. (1966): *Mały słownik frazeologiczny*. Z. I: *Czas, przestrzeń, ilość, liczba, stopień*. Warszawa.
- Kłosińska A. (2006): *Słownik frazeologiczny*. Warszawa.
- Kłosińska A., Sobol. E., Stankiewicz A. (2005): *Wielki Słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*. Warszawa.
- Kłosińska-Mosiółek A., Ciesielska A. (2001): *W kilku słowach. Słownik frazeologiczny języka polskiego*. Warszawa.
- Koziara S. (2001): *Frazeologia biblijna w języku polskim*. Kraków.
- Lewicki A. M. (red.) (1982): *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*. Lublin.
- Lewicki A. M., Pajdzińska A. (2001): *Frazeologia*. [W:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. Red. J. Bartmiński. T. II: *Współczesny język polski*. Lublin.
- Lewicki A. M. (1983): *Składnia związków frazeologicznych*. BPTJ. T. 40, s. 75–83.
- Lewicki A. M. (2003): *Studia z teorii frazeologii*. Łask.
- Lewicki A. M. (1976): *Wprowadzenie do frazeologii syntaktycznej: teoria zwrotu frazeologicznego*. Katowice.
- Łobocki M. (2000): *Metody i techniki badań pedagogicznych*. Kraków.
- Markowski A. (2005): *Kultura języka polskiego*. T. I: *Teoria. Zagadnienia leksykalne*. Warszawa.
- Markowski A. (red.) (1999): *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- Markowski A. (red.) (1995): *Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny*. Warszawa.
- Müldner-Nieckowski P. (2003): *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- Müldner-Nieckowski P., Müldner-Nieckowski Ł. (2004): *Nowy szkolny słownik frazeologiczny*. Warszawa.
- Mizerski W (red.) (2000): *Język polski. Encyklopedia w tabelach*. Warszawa.
- Nowak F. (1997): *Słownik frazeologiczny*. Wrocław.

Sobolewska M. (2004): *Testy i sprawdziany osiągnięć szkolnych w poradnictwie psychologiczno-pedagogicznym*. Warszawa.

Skorupka S. (1967): *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. I–II. Warszawa.

Summary

I was particularly interested in answering the question concerning the relation between understanding phraseology and being a student of a small country school and a big school in Warsaw. The analysis for the research was used to obtain the answer this question. The research was conducted in school in Tęgorze, a small village in the south of Poland. The second part was conducted in the Witold Doroszewski Secondary School No 81 in Warsaw. Maximum mean, minimum mean, standard deviation and confidence interval were used as statistical tools. The following conclusions were drawn:

1. Students attending the school in a big city are more aware of using phraseologisms motivated by antique myths.
2. Student's sex is significant in understanding phraseologisms. Girls understand them better than boys.
3. Phraseologisms are better understood when occur in a context.
4. Both students from rural areas and the cities have little awareness of making phraseological mistakes. Very rarely they recognize incorrect form and correct themselves.
5. The mark in Polish do not influence the level of understanding phraseologisms in both tested groups.

Krystyna Spikert
Olsztyn

Wybrane problemy doskonalenia ekspresji mowy scenicznej na podstawie utworów poetyckich Mirona Białoszewskiego (w ujęciu praktycznym)*

Selected problems of improvement of stage speech expression on the basis of poems by Miron Białoszewski (practical aspect)

The article will present the experience I acquired while I was working on the stage speech expression with the students from The Actors' College at the Stefan Jaracz Theatre in Olsztyn. The outcome of my work was 45-minute performance based on the poems of Miron Białoszewski (the programme of the performance is included in the appendix).

Słowa kluczowe: głosowa, artystyczna interpretacja tekstu poetyckiego; metody doskonalenia ekspresji mowy scenicznej, praca aktora nad wyrazistością mowy scenicznej, wpływ formy tekstu poetyckiego na ekspresję mowy scenicznej, technika mowy scenicznej

Key words: vocal, artistic interpretation of poetry; methods of improvement of stage speech expression, actor's work on the distinctiveness of stage speech, influence of the form of poetry on the expression of stage speech, techniques of stage speech.

W artykule opiszę swoje doświadczenia w pracy ze słuchaczami Studium Aktorskiego przy Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie nad ekspresją mowy scenicznej, której efektem był spektakl trwający około 45 minut. Za tworzywo posłużyły nam utwory poetyckie Mirona Białoszewskiego¹ (program przedstawienia zamieszczony jest w aneksie).

* Artykuł jest kontynuacją mojej pracy zatytułowanej *Wybrane problemy doskonalenia ekspresji mowy scenicznej na podstawie utworów pisanych wierszem (w ujęciu teoretycznym)*, którą przedstawiłam na konferencji naukowej poświęconej problematyce tekstu głosowo interpretowanego. Sympozjum zostało zorganizowane przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu w 2008 r.

¹ *Namuzowywanie, Zmysłów pierwoustroje, Stara modystka komunistka polska Żydówka zwierzca, Osobowość zachciankowa, Taniec na błędach ubezdźwięcznionych, (Kochacie siebie na wiosnę?...), (Zimy nie lubię...), Dyszel Wielkiego Wozu, Podjęcie, Aniela w miasteczku Folino w nocy, Obrazu ciała, Usięwodzenie siedzenie, Być krową, Z niepamiętnika? (dobrodziejka), wpadłem*

Ekspresja mowy, której uczę, posiłkując się utworami poetyckimi, nastęrcza młodym ludziom najwięcej problemów. Największe zatem kłopoty, oprócz dykcyjnych, to:

1) niewłaściwe akcentowanie wyrazowe i logiczne, prowadzące do zaburzenia rytmu wiersza i komunikatu oraz mówienie tekstu prozą, wynikające z łączenia wersów (po każdym wersie powinna być stosowana pauza – czy wyznacza granicę składniową, czy nie);

2) wygłaszanie wiersza w sposób natrętny (od rymu do rymu), skutkujące zatarciem warstwy semantycznej tekstu;

3) gubienie impulsu wierszowego (załamywanie się rytmu), wynikające z szybkiego tempa mowy (interpretator nie wyznacza klauzul i przerzutni); może też być następstwem niewłaściwego akcentowania;

(w trzech powyższych przypadkach przyczyną nieprawidłowości jest nieznamość zasad poetyki);

4) krótki oddech skutkujący ciszeniem wygłosów wyrażeń i wersów. W konsekwencji interpretator nie akcentuje klauzul, a w związku z tym nie wydobywa toku logicznego wypowiedzi. Krótki oddech jest też przyczyną mówienia niepełnymi frazami. Informacja brzmi wówczas nielogicznie i w sposób „rwany”;

5) słaba emisja sprawiająca, że głos nie dociera do słuchacza, a co za tym idzie sens wypowiedzi płynący ze sceny może być nieczytelny. Problem zapewne tkwi w oddechu lub w strachu przed kontaktem z widownią (osoba „chowa wzrok”, a za wzrokiem idzie głos). Inne możliwe powody to: niezdefiniowanie intencji, odbiorcy i przestrzeni;

6) dążenie do recytacji czy deklamacji i brak dialogu z widownią oraz z partnerem scenicznym (konwencja „szkolnej interpretacji”) sprawiające wrażenie monotonii. W scenicznej interpretacji tekstów kontakt z widownią, dobór języka interpretacyjnego i wyobraźnia sprzyjają ożywieniu mowy i wyniesieniu jej nad język potoczny²;

7) poddawanie się melodii wiersza ciążące ku „inercji intonacyjnej”³ (po wrót za każdym razem do tej samej linii intonacyjnej), ku niemówieniu frazami. W ten sposób gubi się sens, „tratowana jest składnia”⁴. Widz słyszy ze sceny słowa, słowa, słowa... Te „melodyjki” wynikają z niezrozumienia treści tekstu i braku emocji wykonawcy, a niedostatek emocji bierze się z niewłaściwych zadań aktorskich proponowanych młodym aktorom przez nauczycieli;

*w dółek z rymami..., Wiersz prywatnie napisany na wyłączny użytek dla Le. – malarza, W pokoju, Lilie, Powrót od stanięć..., Kwadrat mowy o sobie, Dziki kraj przyczyn, Przekład z parasolki, Wýwód jestem'u, Do NN***, (Wąchamy się...), Po nitce, Ballada o zejściu do sklepu, Skakanka ufoistki, Ja czarownica? – dobrze.*

² M. A. Czechow: *O technice aktora*. Tłum. M. Sołek. Kraków 1995, s. 65.

³ L. Pszczołowska: *Dlaczego wierszem*. Warszawa 2003, s. 31.

⁴ *Ibidem*.

8) niekonsekwencja w utrzymywaniu myśli przewodniej, następująca w wyniku niedokładnego przeanalizowania treści utworu oraz braku świadomości celu wypowiedzi, powodująca gubienie głównego wątku;

9) nieumiejętność pauzowania i pointowania wynikająca z dezorientacji, nerwowości. W efekcie tekst zaciera się, traci sens, spada dynamika wypowiedzi, wkrada się monotonia;

10) niemówienie obrazami wynikające z nieangażowania wyobraźni, która ożywia język. Aktor wygłasza tekst mało plastycznie i tym samym monotennie. Cierpi na tym wyrazistość mowy oraz dramaturgia przekazu. „Słowo, za którym stoi obraz, nabiera siły, wyrazistości i pozostanie żywe niezależnie od tego, ile razy je powtórzysz”⁵;

11) niewyraźne intencje i stopnie natężenia emocjonalnego, prowadzące do spadku dynamiki i monotonii. Źródła tego są wielorakie. Można się ich doszukiwać w nierozumieniu tekstu, niezadawaniu sobie pytań i nieudzielaniu odpowiedzi w procesie interpretacji oraz w słabym kontakcie ze słuchaczem lub z partnerem scenicznym (także tym znajdującym się w wyobraźni). Początkiem każdego zadania aktorskiego powinno być określenie własnej postawy wobec drugiego człowieka, tekstu itp. „Wszystkie postaci i sytuacje sceniczne ukonkretniają się w zmiennej symfonii postaw”⁶, a poprzez wybraną postawę prezentujemy swe intencje i cele. Słowo jest skutkiem działania scenicznego, efektem akcji⁷.

Z opisanych powyżej problemów wypływają następujące wnioski: studenci nie umieją posługiwać się formą wiersza, mówią językiem skrótowym, strzępiastym, zanikowym, byle jakim i niechlujnym⁸. Nie są w stanie emitować prostych dźwięków, bo ciągle ich coś blokuje. Trzeba z nich zdejmować napięcia, stosować wszelkie znane metody relaksu, by mogli pracować⁹. Młodzież wymaga rehabilitacji, toteż nierzadko szkoła teatralna pełni dla niej rolę kliniki logopedycznej. To pokolenie uważa, że język wyrazisty i komunikatywny jest nienaturalny. I tak też go traktuje: tratuje i miażdży. „Ale teatr (i sztuka w ogóle) z natury swojej jest sztuczny, jest uwiarygodnieniem fikcji, kondensacją artystyczną i miejscem, gdzie metafora powinna pełnić naczelną funkcję”¹⁰. Uczę zatem naszych słuchaczy języka umownego i – w pewnym sensie – obcego.

⁵ M. A. Czechow: op. cit., s. 65.

⁶ A. Bogart: *Sześć rzeczy, które warto wiedzieć o kształceniu aktora*. Tłum. I. Lizucha. „Dialog” 2001, nr 8, s. 107.

⁷ Zob. B. Suchocka w panelu dyskusyjnym: „Technika mówienia z perspektywy reżysera i aktora”. „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie”. Red. K. Globisz. Kraków 2008, z. 1, s. 25.

⁸ Zob. K. Mazur, Głos w dyskusji. [W:] Protokół z konferencji „Mowa sceniczna dzisiaj”, zorganizowanej w Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie przez Towarzystwo Miłośników Słowa, 1 marca 2003, s. 4 (materiały własne).

⁹ K. Mazur: *Spór o metodę: jak łączyć tradycję i współczesność*. [W:] *Akademia Teatralna im. A. Zelwerowicza. 75 lat kształcenia dla teatru*. Warszawa 2007, s. 62.

¹⁰ Z. Zapasiewicz: *Mówić czy nie mówić*. „Teatr” 1994, nr 11, s. 9.

W dalszej części artykułu opiszę, krok po kroku, metody i etapy doskonalenia ekspresji mowy scenicznej. Eksperymentowaliśmy na utworach poetyckich Mirona Białoszewskiego. Dzięki pracy nad wierszem monotony język młodego pokolenia ma szansę skrzyć się różnaitością rytmów, tonów, pauz, akcentów, temp i barw...

Pominę tu szczegóły związane z pracą nad dykcją, gdyż jest to temat na tyle szeroki, iż wymaga poświęcenia mu osobnej uwagi.

Pierwszy semestr poświęcony był technice mowy artystycznej. „Stanowi [ona] pewien psychosomatyczny proces”¹¹, powinna być nauczana holistycznie. Wszystkie działania dotyczące kształcenia w tej dziedzinie ma spajać sens!¹²

Ćwiczyliśmy zatem koncentrowanie uwagi – fundamentalną umiejętność aktora – „bo od jej siły zależy również produktywność wyobraźni”¹³. Masowaliśmy narządy mowy. Rozwijaliśmy w sobie głos oraz oddech, który powinien być nieodłączną częścią procesu kreacji¹⁴. Bardzo istotne było zrozumienie pracy nad oddechem jako „kluczem do odbudowania najgłębszej łączności impulsu z emocjami, wyobraźnią i – w ten sposób – z językiem”¹⁵. Ponadto kształtowaliśmy umiejętność wypowiadania samogłosek ustnych i nosowych, bowiem są one centrami emisyjnymi naszej mowy. „Mają za zadanie wspomóc terapię logopedyczną w zakresie wzbogacenia rezonansu, wyrobienia niejakiej giętkości modulacji głosu, uszlachetnienia akcentu, a przez to i urozmaicenia linii intonacyjnej oraz usprawnienia segmentacji tekstu”¹⁶. Zajęliśmy się realizacją samogłoskową wybranych utworów, przy zachowaniu miękkiego ataku głosowego (praca nad emisją, iloczasem, rytmem, wyraźnością i wyrazistością wymowy). Dotknęliśmy problemu artykulacji trudnych zbitek i zbiegów spółgłoskowych, wykorzystując logatomy¹⁷. Na tym etapie pracy starałam się nie eksploatować poezji Białoszewskiego, bo zdaniem Jerzego Grotowskiego, nauczając techniki, nie wolno używać tekstu wykorzystywanego w spektaklu, gdyż może to prowadzić do wypaczenia interpretacji utworu literackiego¹⁸.

W dalszej części zajęć zainteresowaliśmy się ciałem, które podobnie jak oddech jest tworzywem¹⁹ artysty teatru. Ciało jako instrument: „Ma być posłuszne

¹¹ B. Suchocka: op. cit., s. 27.

¹² K. Globisz: op. cit., s. 28.

¹³ M. A. Czechow: op. cit., s. 18.

¹⁴ K. Linklater: *Sztuka oddychania*. Tłum. J. Zajac-Jamróz. „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie”. Red. K. Globisz. Kraków 2008, z. 1, s. 33.

¹⁵ Ibidem, s. 32.

¹⁶ B. Toczyska: *Sarabanda w chaszczach*. Gdańsk 1997, s. 8.

¹⁷ Przykłady logatomów znajdują się w podręcznikach logopedycznych lub do nauki mowy scenicznej, np.: M. Walczak-Deleżyńska: *Aby język giętki*. Wrocław 2001; B. Toczyska: *Elementarne ćwiczenia dykcji*. Gdańsk 1998.

¹⁸ J. Grotowski: *Ku teatrowi ubogiemu*. Wrocław 2007, s. 161.

¹⁹ K. Mazur: *Spór o metodę...*, s. 62.

i nie może przeszkadzać w wyrażaniu emocji²⁰. „Aby gra aktora była autentyczna i dynamiczna, cała jego fizyczność musi wspierać komunikację werbalną²¹, czyli oddech, głos oraz emocje. Efekt ten można uzyskać, ćwicząc np. bieg transowy, szept sceniczny, miarowe chodzenie w rytmie wiersza przy jednoczesnym wypowiadaniu tekstu płynną frazą (ta ostatnia akcja przypomina trochę stepowanie) bądź wykonując układ choreograficzny sprzyjający długiemu i głębokiemu wymawianiu samogłosek ustnych znajdujących się w sylabie akcentowanej („odtańcowywanie poezji”²², tworzenie tańca samogłoskowego). Poznawaliśmy i utrwalaliśmy „mocne stanie”²³.

Aktor nie mówi w próżni, toteż w trakcie treningu słuchacze mieli również obowiązek tworzenia akcji fizycznych, których celem było uzyskanie scenicznego życia całego organizmu. Wymyślali intencje, nazywali emocje (te ostatnie decydują o intonacji²⁴), określali przestrzeń, adresata i czynności. Od prowadzącej zajęcia dostawali zadania aktorskie na konkretny temat. Mieli obowiązek prezentować swój stosunek wobec: tekstu, słuchacza (partnera, widza), przestrzeni itp., bowiem „[...] ekspresja zależy nie tylko od fizjologicznych cech głosu i od takich czynników, jak talent i sztuka wykonawcy, ale i od [...] czysto psychicznego stosunku do wypowiedzi”²⁵. Tę opinię dopełnia współczesna amerykańska reżyserka, mówiąc: „Zadaniem aktora nie jest [tylko] wyrażanie uczuć, lecz prezentacja postawy. Postawa jest energią skierowaną na zewnątrz. Jeśli ktoś budzi moje zainteresowanie, wysyłam w jego stronę określoną energię, a moje reakcje zmieniają się stosownie do jego reakcji na mnie. Wybieram ton głosu, rodzaj fizycznego kontaktu i jego czas w zależności od relacji z obiektem mojego zainteresowania. A kiedy zainteresowanie znika, zmienia się moje nastawienie. Określoną postawą przez cały czas ujawniam swe intencje i cele. [...] Relacje pomiędzy aktorami obecnymi na scenie nigdy nie powinny się rozluźniać”²⁶.

W drugim semestrze kontynuowaliśmy naukę dykcji, oddechu i emisji (szukaliśmy wygody fonacyjnej), ale przede wszystkim „rzeźbiliśmy”²⁷ w słowie,

²⁰ Maria i mężczyźni. Z Marią Peszek rozmawia Magdalena Jaros. „Twój Styl” 2008, nr 9, s. 56–57.

²¹ S. Book: *Podręcznik dla aktorów*. Tłum. K. Kosińska, E. Spirydowicz. Warszawa 2007, s. 203.

²² Cyt. za tytułem książki G. Kerényi: *Odtancowywanie poezji*. Kraków 1973.

²³ Metodą Techniki Alexandra. Jest ona w Polsce popularyzowana m.in. przez M. Kędzior. W dużym skrócie polega na świadomym eliminowaniu zbędnych napięć w ciele – ograniczających ruch oraz emisję głosu aktora.

²⁴ K. Mazur: *Spór o metodę...*, s. 63.

²⁵ J. Mayen: *O stylistyce utworów mówionych*. [W:] *Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*. Red. J. Sławiński. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 67.

²⁶ A. Bogart: op. cit., s. 106–107.

²⁷ M. Kolarczyk: *Podstawy sztuki żywego słowa*. Warszawa 1965, s. 151.

doskonaliliśmy ekspresję mowy. Młodzież, aby zaliczyć przedmiot, dokonała wyboru tekstów (zob. aneks). Budowała na nich etiudy samogłoskowe, pracowała nad rytmami i tonami (to ostatnie zadanie polegało na stworzeniu pieśni do rytmów i tonów, które narzucał wiersz), rozwijała głosową interpretację. Do realizacji powyższych zadań posłużyła twórczość poetycka Mirona Białoszewskiego. Utwory poety pełniły dla nas funkcję „sztuki użytkowej”. Przyczyniły się do wzbogacenia repertuaru metod pracy nad estetyką artystycznego komunikatu. Dawały dużą możliwość eksperymentowania nad językiem sceny.

Ćwicząc wyrazistość słowa, sięgnęliśmy po wiersz, ponieważ tam jest zapisany język uładzony i harmonijny („klasyka jest nadzieją na podniesienie mowy wysokiej”²⁸). Odrębność metaforycznego języka poezji, w opozycji do mowy potocznej, dotyczy stylu oraz nowatorstwa w formułowaniu i formowaniu zespołu słów, a także wieloznaczności terminów. Wywołuje on nieoczekiwane skojarzenia, troszczy się o „nieprzewidywalność wypowiedzi”²⁹, potrafi w jednym krótkim zdaniu skreślić obraz lub myśl, które przełożone na prozę wymagałyby szerokiego wyjaśnienia³⁰. Forma wiersza wymusza na dojrzałym aktorze stosowanie środków wyrazu podnoszących ekspresję mowy. Utwory poetyckie wygłasza się zazwyczaj tonem uroczystym, dobierając odpowiedni timbre głosu, staranniejszą artykulację i zwalniając tempo wypowiedzi³¹. Tyle teoria.

Młody człowiek na początku prób analitycznych jest bezradny wobec budowy utworu poetyckiego. Struktura mowy związanej nie motywuje go do odświeżonego tonu czy do stosowania specjalnej barwy głosu, ale na pewno skłania do zdziwienia, że wiersz nie mówi się prozą; zmusza do zadawania sobie pytań: jak werbalnie rozwiązać zagadki formalne związane z zupełnie nieznanym zjawiskiem, jakim jest poezja; jakiego kodu należy użyć, by tę tajemnicę poznać; od czego zacząć, żeby to nieznanne zjawisko literackie wybrzmiało właściwie i sensownie? Przede wszystkim jednak zmusza do zawieszenia głosu, do zaakcentowania najważniejszych znaczeń, do zwolnienia tempa wypowiedzi. Dzięki poezji młodzież zaczyna rozumieć i przede wszystkim czuć, na czym polega ekspresja mowy scenicznej oraz że język sceny jest diametralnie różny od potocznego.

Pracując nad doskonaleniem estetyki mowy scenicznej, sięgnęliśmy po wiersz Białoszewskiego, gdyż siła wyrazu uwarunkowana jest także przez specjalny szyk słów i głosek – szyk podyktowany intonacyjnymi, muzycznymi waltorami mowy³² (brzmienie głosu i instrumentacja głoskowa mają potencjalne

²⁸ K. Mazur: *Głos w dyskusji*, s. 4.

²⁹ D. Michałowska: *Mówić wierszem*. Kraków 1999, s. 103.

³⁰ Ibidem.

³¹ T. Dobrzyńska; L. Pszczółowska: *Wiersz a recytacja*. „Pamiętnik Literacki” R. LXXIII, 1982, z. 3/4, s. 278.

³² J. Mayen: op. cit., s. 67.

możliwości organizowania poziomu dźwiękowego tekstu). Stylistyka twórczości Białoszewskiego i on sam dał nam legitymację do nieskrępowanego eksperymentowania na języku „łowionym”³³ w warstwie werbalnej. Z wywiadów pisarza wynika, iż późniejsza jego twórczość „ma więcej wspólnego z uchem niż z okiem”³⁴, że można poezję „odtańcować”, urozmaicać brzmieniowo, wyklaskiwać; w trakcie mówienia rytmicznie stukać przedmiotami, wokalizować. „Sylaba sylabie równa. I nie. Spółgłoski też mają swoje trwanie w czasie. I tu ukazuje się nowa możliwość aktorska. Dykcyjno-ekspresyjna. A może muzyczno-ruchowa”³⁵. Idąc dalej za Białoszewskim, pozwoliliśmy sobie na jeszcze więcej: podniesienie głosu, akcent, wydobywanie rytmów oraz rymów³⁶, radosny śpiew i skargę – bo wszystkie te zabiegi nadają słowu wzmoczoną energię. Dźwięki układaliśmy w formuły, frazy, zaklęcia, które tworzą większą moc niż zwykle mówienie – moc magiczną. Magiczna siła słowa tkwi także w jego zdolności do wywoływania obrazów. „Jest ono [słowo – K. S.] niewidzialnym znakiem rzeczy spostrzeganych zmysłami”³⁷.

Mówiliśmy także szeptem. Cicho – głośno – to dwie skrajne kategorie dynamiczne. Należy je umiejętnie dawkować, gdyż „rozmach” artystyczny nie powinien być identyfikowany z energią głosu (niejednokrotnie szept sceniczny może okazać się silniejszym środkiem ekspresji)³⁸.

Podsumowując – wszystkie zabiegi dokonywane na warstwie brzmieniowej tekstu dają bogactwo znaczeniowe, tworzą nastrój i dynamikę³⁹. Mowa oczywiście ma nie tylko walory brzmieniowe, ale także znaczeniowe⁴⁰. Trzeba pamiętać, że wypowiedź sceniczna jest „semiotycznie zagęszczona”⁴¹, czyli „ma zdolność do zwielokrotnienia informacyjnej nośności słów”⁴². Mówi więcej poprzez to, iż jest elementem struktury artystycznej.

³³ W. Siemion: *Lekcja czytania – Białoszewski*. Warszawa 2007, s. 34.

³⁴ E. Berberysz: *Wywiad z M. Białoszewskim*, „Przekrój” 1967, nr 1134, s. 4.

Jest to parafraza wypowiedzi K. Stanisławskiego, który uważał, iż aktor winien mówić „nie dla uszu, lecz dla oczu”. Wypowiedź tego rosyjskiego aktora i reżysera zacytował M. Kotlarczyk [W:] *Podstawy sztuki żywego słowa*. Warszawa 1965, s. 151.

³⁵ G. Kerényi: op. cit., s. 214–215.

³⁶ G. van der Leeuw: *Słowo święte i uświęcające*. Tłum. J. Prokopiuk. [W:] *Antropologia słowa*. Red. G. Godlewski. Warszawa 2004, s. 325–326.

³⁷ J. Parandowski: *Alchemia słowa*. Warszawa 1965, s. 134.

³⁸ M. Kolarczyk: op. cit., s. 138.

³⁹ O pracy nad oddechem i głosem pisałam w artykule *Wybrane problemy doskonalenia mowy scenicznej jako typu sytuacji komunikacyjnej między aktorem a widzem*. Przedstawiłam go w 2007 r. na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy podczas konferencji naukowej poświęconej typom sytuacji komunikacyjnej.

⁴⁰ T. Malak: *Teatr jednego aktora*. Warszawa 1985, s. 47.

⁴¹ J. Limon: *Piąty wymiar teatru*. Gdańsk 2006, s. 71.

⁴² *Ibidem*, s. 69.

Jak zatem w naszej pracy dążyliśmy do wydobycia warstwy semantycznej wiersza? Przez formę i wprost, bowiem budowa tekstu i jego treść u wybitnych twórców, jakim niewątpliwie był Białoszewski, zawsze są ze sobą ściśle powiązane. Próbowaliśmy reinterpretować utwory, nie respektując znaków interpunkcyjnych. Jak poza tym dochodziliśmy do sensów? Omówiliśmy życiorys i dorobek literacki tego oryginalnego pisarza, gdyż znajomość biografii ułatwia młodym ludziom rozumienie twórczości. W ciągu wielu prób analitycznych dowiedzieliśmy się, że Białoszewski był wielkim realistą, skrupulatnym obserwatorem rzeczywistości, poetą pełnym respektu do tego, co nazywał Faktycznością. Wiele pozornie niezrozumiałych utworów poety da się łatwo otworzyć kluczem historycznego, obyczajowego lub językowego faktu⁴³. „Łowca dźwięków” potwierdza tę tezę w swoim manifestie twórczym. Uważa, że ludzie nie rozumieją jego pisarstwa, bo zbyt odbiegają w domysłach od treści utworów. „Nie chcą rozumieć pierwszej warstwy wiersza – dosłowności. Od razu chcą złapać coś innego, niż jest”⁴⁴. Etap dogłębnej analizy semantycznej, tzn. badania treści i odczytania podtekstów oraz intencji autora, jest niezwykle ważny dla dalszej pracy artystycznej, bowiem student coraz lepiej pojmujący przesłanie płynące z tekstu – działa na scenie poprawnie i nie powtarza słów, tylko za każdym razem prezentuje pewien stan wewnętrzny⁴⁵. Dążę do konstatacji, która moim zdaniem jest niezwykle istotna: artysta w pewnym momencie pracy nad rolą musi porzucić literaturę, bo jeśli poprzestanie tylko na tym, co zostało napisane, będzie „płaski jak blacha”⁴⁶.

Dużo czasu zajęło nam znalezienie pomysłu na wygłoszenie wybranych wierszy. „Ten pomysł winien oczywiście uwzględnić myśl autora [...], powinien ją uwypuklić, wyrazić. Nie wszystkie słowa są jednakowo dynamiczne i nie wszystkie wersy, zdania, myśli, uczucia płyną tym samym nurtem. Zatem zmiany dynamiki, tempa mówienia, wprowadzanie pauz – nie tylko wynikających ze struktury wiersza – zróżnicowanie intonacyjne, zawieszenia głosu, barwność wypowiedzi – to elementy do rozważenia i do realizacji. Utwór, czy to będzie niewielki wiersz, czy fragment większej całości, musi mieć swą strukturę: początek, rozwinięcie, jakiś punkt węzłowy i – zakończenie”⁴⁷.

Pracując nad tekstami, odpowiadaliśmy sobie na najrozmaitsze pytania – nierzadko drobiazgowo i niekiedy wydawałoby się abstrakcyjne: o czym jest

⁴³ S. Barańczak: *Nieznany autokomentarz Białoszewskiego*. [W:] *Miron. Wspomnienia o poecie*. Warszawa 1996, s. 340.

⁴⁴ M. Białoszewski: *Mówienie o pisaniu*. [W:] *Antropologia słowa*. Red. G. Godlewski. Warszawa 2004, s. 438.

⁴⁵ J. Stuhr: Głos w panelu dyskusyjnym „Szkoła a nowy teatr”. „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie”. Red. K. Globisz. Kraków 2008, z. 1, s. 22–23.

⁴⁶ K. Lupa: Głos w panelu dyskusyjnym „Szkoła a nowy teatr”. *Ibidem*, s. 22.

⁴⁷ D. Michałowska: *op. cit.*, s. 108.

wiersz? Jakie są podteksty? Kto mówi? Po co mówi? Komu i w jakim miejscu? Jakie relacje ma ze słuchaczem? Co robi i czuje postać, która mówi? Jak wygląda: ile ma lat? Jak jest ubrana? Jaką ma fryzurę? Jaką orientację seksualną?..., itd. Podobny sposób myślenia towarzyszył nam, kiedy konkretyzowaliśmy osobę słuchacza.

Starałam się prowadzić zajęcia tak, by nie zabijać w studentach ich indywidualności. Bardzo trudnym zadaniem było oduczenie słuchaczy udawania, tzw. grania⁴⁸. W trakcie pracy twórczej towarzyszyło nam dążenie do prostoty, prawdy środków wyrazu i szczerości – „patrzcie, oto ja jestem!... odrzucam maski”⁴⁹. Cechy te, których szukaliśmy w sobie i w doborze środków artystycznego wyrazu, miały służyć przystępności i zrozumiałości komunikatu⁵⁰.

Chciałabym dobitnie wyrazić, że doskonaląc ekspresję mowy scenicznej, jesteśmy zobowiązani środki techniczne podporządkować duszy adepta sztuki aktorskiej. Mają one być w tę duszę „wstawione”⁵¹. Kiedy artysta czuje prawdę, prawdę wobec rzeczywistości⁵², to rzeczy techniczne przychodzą same. Jednakże nie zastąpią one talentu, bogactwa wnętrza, stopnia jego głębi oraz intelektualnych i emocjonalnych możliwości.

Literatura

- Barańczak S. (1996): *Nieznany autokomentarz Białoszewskiego*. [w:] *Miron. Wspomnienia o poecie*. Warszawa, s. 339–340.
- Berberyusz E. (1967): *Wywiad z Mironem Białoszewskim*. „Przekrój” 1134, s. 3–4.
- Białoszewski M. (1980): *Wiersze wybrane i dobrane*. Warszawa.
- Białoszewski M. (1987): *Utwory zebrane*. T. 1, 8. Warszawa.
- Białoszewski M. (1996): *Wybór poezji*. Warszawa.
- Białoszewski M. (2004): *Mówienie o pisaniu*. [W:] *Antropologia słowa*. Red. G. Godlewski. Warszawa, s. 435–439.
- Bogart A. (2001): *Sześć rzeczy, które warto wiedzieć o kształceniu aktora*. Tłum. I. Lizucha. „Dialog” nr 8, s. 106–114.
- Book S. (2007): *Podręcznik dla aktorów*. Tłum. K. Kosińska, E. Spirydowicz. Warszawa.
- Czechow M. A. (1995): *O technice aktora*. Tłum. M. Sołek. Kraków.
- Dobrzyńska T.; Pszczołowska L. (1982): *Wiersz a recytacja*. „Pamiętnik Literacki” R. LXXIII, z. 3/4, s. 261–284.
- Duda A. (2006): *Teatr rzeczywistości*. Gdańsk.

⁴⁸ Cyt. za K. Duniec: *Kreczmar i Zapasiewicz: technika z przesłaniem*. „Dialog” 2001, nr 8, s. 146.

⁴⁹ A. Duda: *Teatr rzeczywistości*. Gdańsk 2006, s. 175.

⁵⁰ M. Kolarczyk: op. cit., s. 218.

⁵¹ K. Lupa: op. cit., s. 22.

⁵² „Jeśli kształtujemy ludzi, którzy ze sceny mają mówić prawdę, to wobec czego? Wobec rzeczywistości” – W. Zawodziński: *Głos w panelu dyskusyjnego „Technika mówienia z perspektywy reżysera i aktora”*, s. 21.

- Duniec K. (2001): *Kreczmar i Zapasiewicz: technika z przesłaniem*. „Dialog” nr 8, s. 143–149.
- Globisz K. (red.) (2008): „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie”. Kraków, z. 0, s. 8–51.
- Globisz K. (red.) (2008): „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie”. Kraków, z. 1, s. 17–30.
- Grotowski J. (2007): *Ku teatrowi ubogiemu*. Wrocław.
- Kere’nyi G. (1973): *Odtańcowywanie poezji*. Kraków.
- Kotlarczyk M. (1965): *Podstawy sztuki żywego słowa*. Warszawa.
- Leeuw G. van der (2004): *Słowo święte i uświęcające*. Tłum. J. Prokopiuk. [W:] *Antropologia słowa*. Red. G. Godlewski. Warszawa, s. 325–331.
- Limon J. (2006): *Piąty wymiar teatru*. Gdańsk.
- Linklater K. (2008): *Sztuka oddychania*. Tłum. J. Zając-Jamróz. „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. L. Solskiego w Krakowie”. Red. K. Globisz. Kraków, z. 1, s. 31–39.
- Malak T. (1985): *Teatr jednego aktora*. Warszawa.
- Maria i mężczyźni*. Z Marią Peszek rozmawia Magdalena Jaros. „Twój Styl” 2008, nr 9, s. 54–58.
- Mayen J. (1972): *O stylistyce utworów mówionych*. [W:] *Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*. Red. J. Sławiński. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 5–157.
- Mazur K. (2007): *Spór o metodę: jak łączyć tradycję i współczesność*. [W:] *Akademia Teatralna im. A. Zelwerowicza. 75 lat kształcenia dla teatru*. Warszawa, s. 59–64.
- Michałowska D. (1999): *Mówić wierszem*. Kraków.
- Parandowski J. (1965): *Alchemia słowa*. Warszawa.
- Protokół z konferencji „Mowa sceniczna dzisiaj” zorganizowanej w Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie przez Towarzystwo Miłośników Słowa, Warszawa (2003), s. 1–5, materiały własne.
- Pszczołowska L. (2003): *Dlaczego wierszem*. Warszawa.
- Siemion W. (2007): *Lekcja czytania – Białoszewski*. Warszawa.
- Toczyńska B. (1997): *Sarabanda w chaszczach*. Gdańsk.
- Toczyńska B. (1998): *Elementarne ćwiczenia dykcji*. Gdańsk.
- Walczak-Deleżyńska M. (2001): *Aby język giętki*. Wrocław.
- Zapasiewicz Z. (1994): *Mówić czy nie mówić*. „Teatr” nr 11, s. 8–9.

Summary

The reader of this article will find information about selected methods of work and the sequence of undertaken steps in relation to the improvement of stage speech expression. In particular, the article describes, from the practitioner’s point of view, problems of young generation with speech expression and attempts to solve them. The author does not deal with the subject of speech distinctiveness (diction) because this wide issue requires separate attention.

ANEKS

Program egzaminu z techniki mowy scenicznej I roku Studium Aktorskiego przy Teatrze im. Stefana Jaracza w Olsztynie

Pierwszy semestr poświęcony był pracy nad techniką mowy. Młodzież uczyła się rozluźniać napięcia w ciele, czerpać energię oraz poznawać zasady prawidłowej emisji dźwięku w mowie. Zajmowaliśmy się także dykcją (szczególnie interesowały nas samogłoski), rytmem, intonacją, frazą, akcentem, pauzą, itp. W trakcie drugiego semestru skupiliśmy się nad doskonaleniem ekspresji mowy na podstawie poezji **Mirona Białoszewskiego**.

Szymon Grzybek – zapowiedź I części pokazu – **Obraz za słowem**

Wstęp

Malina Chojecka – *Namuzowywanie*⁵³
Szymon Kołodziej – *Zmysłów pierwoustroje*⁵⁴

Obraz pierwszy

Karolina Szczepanowska – *Stara modystka komunistka polska Żydówka zwierza*⁵⁵

Obraz drugi

Agnieszka Maracewicz – *Osobowość zachciankowa*⁵⁶
Krzysztof Jankowski – *Taniec na błędach ubezdźwiecznionych*⁵⁷

Obraz trzeci

Asia Gruszka i Agnieszka Maracewicz – etiuda samogłoskowa **KAruzelO-wAnie**⁵⁸

⁵³ M. Białoszewski: *Utwory zebrane*. T. 1: *Obroty rzeczy, Rachunek zaściankowy, Mylne wzruszenia, Było i było*. Warszawa 1987, s. 241.

⁵⁴ Ibidem, s. 130.

⁵⁵ M. Białoszewski: *Wybór poezji*. Warszawa 1996, s. 150.

⁵⁶ M. Białoszewski: *Utwory zebrane*. T. 1, s. 225.

⁵⁷ Ibidem, s. 326.

⁵⁸ Autorkami etiudy były jej wykonawczynie.

Obraz czwarty

Ania Młynarczyk – (Kochacie siebie na wiosnę?...), (Zimy nie lubię...) ⁵⁹

Karolina Szczepanowska – *Dyszal Wielkiego Wozu* ⁶⁰

Ania Młynarczyk – *Podjęcie* ⁶¹

Obraz piąty

Piotr Chomik – *Aniela w miasteczku Folino w nocy* ⁶²

Szymon Grzybek – *Obraza ciała* ⁶³

Bartek Gołębiowski – *Usięwodzenie siedzenie* ⁶⁴

Szymon Grzybek – *Być krową* ⁶⁵

Obraz szósty

Ania Młynarczyk – etiuda samogłoskowa GOspOdyni DOmu ⁶⁶

Krzysztof Jankowski – *Z niepamiętnika? (dobrodziejka)* ⁶⁷

Obraz siódmy

Piotr Chomik – *wpadłem w dołek z rymami...* ⁶⁸

Bartek Gołębiowski – *Wiersz prywatnie napisany na wyłączny użytek dla Le. – malarza* ⁶⁹

Obraz ósmy

Krzysztof Jankowski – etiuda samogłoskowa KArAtE ⁷⁰

Karolina Szczepanowska – zapowiedź II części pokazu **Odańcowywanie poezji** ⁷¹

Malina Chojecka – *W pokoju* ⁷²

⁵⁹ M. Białoszewski: *Wybór poezji*, s. 149.

⁶⁰ Ibidem, s. 147.

⁶¹ Ibidem, s. 148.

⁶² Ibidem, s. 89.

⁶³ M. Białoszewski: *Wiersze wybrane i dobrane*. Warszawa 1980, s. 182.

⁶⁴ M. Białoszewski: *Utworki zebrane*. T. 1, s. 321.

⁶⁵ Ibidem. T 8: *Rozkurz*, s. 255.

⁶⁶ Autorką etiudy była jej wykonawczyni.

⁶⁷ M. Białoszewski: *Utworki zebrane*. T. 1, s. 352.

⁶⁸ Ibidem. T. 8, s. 200.

⁶⁹ M. Białoszewski: *Wybór poezji*, s. 115.

⁷⁰ Etiudę wymyślił student, który ją wykonał.

⁷¹ Tytuł książki G. Kere'nyi wydanej w Krakowie w 1973 r., mówiącej o Teatrze Osobnym założonym m. in. przez M. Białoszewskiego.

⁷² M. Białoszewski: *Wiersze wybrane i dobrane*, s. 133.

Szymon Kołodziej – *Lilie*⁷³
Szymon Grzybek – *Być krową*⁷⁴
Asia Gruszka – *Powrót od stanięć...*⁷⁵

Krzysztof Jankowski – zapowiedź III części pokazu **Rytmy i tony**

Malina Chojecka – *Namuzowywanie*⁷⁶
Krzysztof Jankowski – *Kwadrat mowy o sobie*⁷⁷
Szymon Kołodziej – *Dziki kraj przyczyn*⁷⁸
Ania Młynarczyk – *Przekład z parasolki*⁷⁹
Agnieszka Maracewicz – *Wywód jestem'u*⁸⁰
Piotr Chomik – *Do NN*^{***81}
Karolina Szczepanowska – *(wążamy się...)*⁸²
Asia Gruszka – *Po nitce*⁸³
Szymon Grzybek – *Ballada o zejściu do sklepu*⁸⁴
Bartosz Gołębiowski – *Skakanka ufoistki*⁸⁵
Ania Młynarczyk – *Ja czarownica? – dobrze*⁸⁶

Program opracowała: **Krystyna Spikert**

Reżyseria wspólna: prowadzącej zajęcia i słuchaczy Studium

⁷³ M. Białoszewski: *Utwory zebrane*. T. 8, s. 180.

⁷⁴ Ibidem, s. 255.

⁷⁵ Ibidem, s. 190.

⁷⁶ Ibidem. T. 1, s. 241.

⁷⁷ Ibidem, s. 171.

⁷⁸ Ibidem, s. 131.

⁷⁹ Ibidem, s. 117.

⁸⁰ Ibidem, s. 231.

⁸¹ Ibidem, s. 85.

⁸² Ibidem. T. 8, s. 239.

⁸³ M. Białoszewski: *Wiersze wybrane i dobrane*, s. 134.

⁸⁴ M. Białoszewski: *Utwory zebrane*. T. 1, s. 120.

⁸⁵ Ibidem. T. 8, s. 271.

⁸⁶ M. Białoszewski: *Wybór poezji*, s. 148.

Joanna Szerszunowicz
Białystok

Kongruencja obrazowania związków frazeologicznych a ich międzyjęzykowa ekwiwalencja

Congruence of imagery of phraseological units and their cross-linguistic equivalence

In the paper phraseological units conveying imagery are analyzed in a cross-linguistic perspective with a special focus on imagery congruence of the units compared. Several kinds of imagery congruence relations are discussed and exemplified, which renders it possible to develop a typology of equivalents.

Słowa kluczowe: frazeologizm, międzyjęzykowy ekwiwalent, obrazowanie
Key words: phraseological unit, cross-linguistic equivalent, imagery

1. Obrazowość związku frazeologicznego

Prace poświęcone frazeologii oraz leksykony terminologiczne zawierają wiele definicji terminów „frazeologizm” i „idiom” (Zakrzewski 2002). Przykładowo, w *Słowniku językoznawstwa ogólnego* frazeologizm, utożsamiany z idiomem, definiowany jest jako: „Dwu- lub kilkuwyrazowa ustalona (stała) konstrukcja jęz., której znaczenia nie da się wyprowadzić ze znaczeń i reguł łączenia składających się na nią wyrazów” (*Słownik językoznawstwa ogólnego* 1999, s. 244). Z punktu widzenia translatoryki tak rozumiany idiom to jednostka przekładowa, która może mieć różnorodne – zarówno frazeologiczne, jak i nieidiomatyczne – odpowiedniki w języku docelowym.

Frazeologizmy danego języka można klasyfikować, przyjmując rozmaite kryteria, np. formalne, semantyczne czy stylistyczne. Innym ważnym elementem opisu stałych połączeń wyrazowych jest ich obrazowość. W ujęciu dychotomicznym można wyodrębnić jednostki nieobrazowe i obrazowe, które „należą w zasadzie do języka mówionego potocznego, pospolitego i slangowego” (Zareba 1988, s. 113). Są one silnie nacechowane ekspresywnie i funkcjonują jako nośniki

ewaluacji. Związki obrazowe stanowią bardzo interesujące jednostki w perspektywie międzyjęzykowej, ponieważ „tkwią głęboko w psychice danego narodu, wyrażają specyfikę widzenia i interpretowania świata określonej społeczności językowej, są również odbiciem przeszłości historycznej, tradycji narodowej, zwyczajów i obyczajów, kultury i języka (Zaręba 1988, s. 113–114). Porównywanie stałych połączeń wyrazowych pozwala na ustalenie podobieństw i różnic występujących w warstwie obrazowej frazeologii w badanych językach.

Obrazowość frazeologizmów (ang. *image komponent*) to jedno z dwóch kryteriów przyjętych przez twórców CFLT, Dmitrija Dobrovolskiego i Elisabeth Piirainen (2005), do odróżniania związków figuratywnych od niefiguratywnych. Badacze definiują ją jako specyficzną konceptualną strukturę między strukturą leksykalną i asumarycznym znaczeniem jednostek o charakterze figuratywnym, zwracając przy tym uwagę na fakt, że znaczenie dosłowne związku, będące sumarycznym znaczeniem jego komponentów, jest istotne dla znaczenia asumarycznego (Dobrovolski, Piirainen 2005, s. 14). Jednostki figuratywne łączą dwa różne poziomy konceptualne w swojej strukturze semantycznej.

Według Dobrovolskiego i Piirainen używany przez nich termin *image component* jest quasi-ekwiwalentem pojęcia „forma wewnętrzna” (ang. *inner form*) używanego w rosyjskiej tradycji językoznawczej, przy czym „forma wewnętrzna” to termin używany przede wszystkim do pierwotnego odczytania danej jednostki figuratywnej, zaś *image component* desygnuje część planu jej treści (Dobrovolski, Piirainen 2005, s. 17). Obrazowość związku frazeologicznego ma duży związek z jego motywacją, ale nie zależy bezpośrednio od niej. Można założyć, że w przypadku wielu jednostek o motywacji w pełni czytelnej dla współczesnych użytkowników danego języka obrazowość związku jest bardziej wyrazista niż w przypadku związków o nieczytelnej motywacji. Należy jednak podkreślić, że zatarcie motywacji nie oznacza braku obrazowości.

Komponent wyobrazeniowy jest więc bardzo ważny w odbiorze danej jednostki frazeologicznej, dlatego należy brać pod uwagę kryterium obrazowości związku przy dobieraniu obcojęzycznego ekwiwalentu spośród form konkurencyjnych, częstokroć licznych i wykazujących znaczne zróżnicowanie stylistyczne, istniejących w języku docelowym. Z punktu widzenia translatoryki znaczenie obrazowości frazeologizmu przy doborze odpowiednika przekładowego jest zróżnicowane, ponieważ zależy ono od stopnia aktualizacji znaczenia dosłownego w danym użyciu tłumaczonego związku.

2. Typologia obcojęzycznych ekwiwalentów związków frazeologicznych ze szczególnym uwzględnieniem kongruencji obrazowania

W kontrastywnych badaniach frazeologicznych wiele uwagi poświęca się analizom obcojęzycznych ekwiwalentów idiomów danego języka, w wyniku których powstają różnorakie typologie (Sułkowska 2003; Sułkowska 2004; Piotrowska 2003; Laskowski 2003; Hejwowski 2004). Przykładowo, Krzysztof Hejwowski wymienia następujące sposoby tłumaczenia frazeologizmów: użycie „oczywiste-go”, nasuwającego się ekwiwalentu – idiomu o bardzo podobnej formie i sensie w języku docelowym, jeśli takowy istnieje (co zdarza się najczęściej w przypadku idiomów o pochodzeniu biblijnym lub klasycznym); użycie ekwiwalentu funkcjonalnego – zastąpienie idiomu wyjściowego idiomem języka docelowego o znaczeniu podobnym i innym obrazie; syntagmatyczne przetłumaczenie idiomu języka wyjściowego – możliwe tylko w rzadkich przypadkach, kiedy oryginalny idiom jest zrozumiały w kulturze docelowej. Podkreśla on również, że między dwoma pierwszymi technikami nie ma sztywnej granicy (2004, s. 109).

W wielu klasyfikacjach o kongruencji nie mówi się eksplicitnie, jest ona implikowana w definicjach poszczególnych typów ekwiwalencji. Należy podkreślić, że obrazowość danego frazeologizmu może wpływać na dobór odpowiednika przekładowego. Wśród jednostek frazeologicznych można wskazać idiomy mające obcojęzyczne ekwiwalenty w postaci spetryfikowanych połączeń wyrazowych (idiomy o kongruentnych obrazach, idiomy bez kongruencji obrazowej) oraz idiomy o odpowiednikach niefrazeologicznych (Wawrzyniak 1991, s. 50–51).

Szczegółowiej przedstawia ten problem Leon Zaręba, który stwierdza, że „Porównując obrazowość we frazeologizmach polskich i francuskich łatwo dojść do stwierdzenia, że mogą tu zachodzić cztery przypadki: 1° całkowite podobieństwo, czyli identyczność obrazu, 2° częściowe podobieństwo, czyli analogia obrazu, 3° różnica obrazu i wreszcie, 4° stosunek: obraz: brak obrazu” (Zaręba 1988, s. 114). Ujęcie Zaręby stanowi podstawę teoretyczną poniższego omówienia relacji między obrazowością frazeologizmu a obrazowością lub brakiem obrazowości jego obcojęzycznego odpowiednika.

2.1. Związek frazeologiczny mający obcojęzyczny ekwiwalent w postaci związku frazeologicznego

Wiele jednostek frazeologicznych ma obcojęzyczne odpowiedniki w postaci związków frazeologicznych o tożsamym znaczeniu. Grupę tę cechuje wewnętrzne zróżnicowanie, należą do niej bowiem frazeologizmy mające różne ekwiwa-

lenty, na przykład: odpowiedniki tradycyjnie nazywane absolutnymi, które wykazują pełną zgodność, ekwiwalenty o zbliżonym składzie komponentów, a więc i podobnym obrazowaniu, oraz związki o innej obrazowości.

2.1.1. Pełna kongruencja obrazowania związków frazeologicznych w porównywanych językach

W językach europejskich występują związki frazeologiczne tożsame pod względem strukturalno-leksykalnym, które są nośnikami tego samego obrazu. Należy podkreślić, że mogą je różnić inne parametry, na przykład częstotliwość występowania lub zabarwienie stylistyczne. Zasadne jest więc używanie terminu *quasi-ekwiwalenty*, który precyzyjniej oddaje charakter omawianych odpowiedników (Fiedler 2007, s. 118; Dobrovol'skij 2007, s. 802). Do omawianej grupy jednostek mających międzyjęzykowe odpowiedniki kongruentne pod względem obrazowania należą związki o różnej proveniencji.

Pierwszą grupę stanowią jednostki pochodzące ze wspólnego grecko-rzymskiego i judeochrześcijańskiego dziedzictwa kulturowego (Oleśkiewicz 2007). Biblia jest źródłem wielu jednostek frazeologicznych o charakterze obrazowym, które należą do internacjonalizmów lub przynajmniej do europeizmów (Maćkiewicz 2001, s. 52). Przykładowo polski związek *wilk w owczej (baraniej) skórze* ma liczne międzyjęzykowe odpowiedniki o tożsamym obrazowaniu (np. ang. *a wolf in sheep's clothing*, fr. *loup vêtu de la peau de mouton*, hiszp. *lobo con piel de cordero*, wł. *lupo in veste d'agnello*). Liczne idiomy, których ekwiwalenty powszechnie występują w wielu językach europejskich, pochodzą z literatury antycznej, m.in. bajek autorstwa Ezopa i Fedrusa. Przykładem idiomu obecnego u obu twórców jest wyrażenie *lwia część* (Ezop, Bajki, 270; Fedrus, Bajki, I: ang. *the lion's share (of sth)*, fin. *leijonanosa*, fr. *la part du lion*, niem. *der Löwenanteil*, ros. *l'vinaja dolja*, wł. *parte del leone*)¹.

Liczne frazeologizmy, występujące w porównywanych językach w identycznej lub podobnej postaci, stanowią zapis zbieżnych obserwacji dotyczących rzeczywistości. Alicja Nowakowska, pisząc o s frazeologizowanych porównaniach odczasownikowych, stwierdza, że: „Porównania, w których występują nazwy zwierząt rodzimych, również mogą mieć charakter internacjonalizmów, np.: *jeść jak wróbelek*, fr. *manger come un moineau*; *mrzeć jak muchy*, fr. *mourir come des mouches*; *pływać jak ryba*, fr. *nager comme un poisson*. Tu często trudno mówić o wzajemnych zapożyczeniach, można raczej przypuszczać, że

¹ Należy podkreślić, że wiele motywów, które miały duży potencjał frazeotwórczy, zaktualizowany w postaci idiomów, to elementy wykorzystywane również przez późniejszych twórców bajek. Przykładowo motyw lwiej części występuje u La Fontaine'a (Bajki, I, 6).

obserwacje przyrody, czynione przez przedstawicieli różnych narodów, prowadziły do podobnych rezultatów” (Nowakowska 2003, s. 99–100). Zwroty przytoczone przez Nowakowską jako materiał egzemplifikacyjny występują w identycznej postaci także w języku angielskim: *to eat like a sparrow, to die like flies, to swim like a fish*. W języku włoskim dwa związki mają taką samą strukturę i skład komponentów, mianowicie *morire come le mosche, nuotare come un pesce*. Odpowiednikiem jednostki *jeść jak wróbelek* jest doczasownikowy zwrot porównawczy *mangiare come un uccello*, który ma w swoim składzie hiperonim *uccello* (‘ptaszek’). Omawiane związki występują również w podobnej postaci w języku niemieckim: *wie ein Fisch (im Wasser) schwimmen* (dosł.: jak ryba (w wodzie) pływać), *sterben/umfallen wie die Fliegen* (dosł.: mrzeć/padać jak muchy), *essen wie ein Spatz* (dosł.: jeść jak wróbel). Obrazowość prezentowanych s frazeologizowanych porównań wykazuje więc wysoki stopień zbieżności. Działa tu „prawo do identycznych lub podobnych skojarzeń”, czyli teoria konotacji semantycznych (Skorupka 1964, s. 5–22).

Nośnikami zbieżnego obrazowania są również jednostki zapożyczone z innych języków. Przykładowo obecny w wielu językach europejskich frazeologizm *papierowy tygrys* to stary chiński idiom, który upowszechnił się za sprawą wywiadu, jaki przeprowadziła Anna Louise Strong z Mao Zedongiem 6 sierpnia 1946 r. Zedong określił mianem papierowego tygrysa amerykański imperializm i wszystkich reakcjonistów, wówczas do języka angielskiego weszło wyrażenie *a paper tiger* (dosł.: ‘papierowy tygrys’), które w języku polskim ma postać *papierowy tygrys*, a we włoskim – *tigre di carta*. Omawiane wyrażenie, mające znaczenie ‘o kimś, o czymś pozornie silnym, groźnym, ale zawodzącym w decydującym momencie’ (WSF, s. 574), występuje w postaci kalki również w kilku innych językach europejskich, np. we francuskim (*le tigre de papier*), niemieckim (*der Papiertiger*), szwedzkim (*papperstiger*).

2.1.2. Zbliżona kongruencja obrazowania jednostek frazeologicznych w porównywanych językach

We frazeologii języków należących do ligi europejskiej występują różniące się składem leksykalnym realizacje modeli, z których wiele ma proveniencję antyczną. Przykładowo koncept łacińskiego wyrażenia *asinus ad liram* jest obecny we współczesnych językach europejskich w postaci realizacji modelu ‘znać się jak + komponent animalistyczny + rzeczownik oznaczający wyszukany produkt/trudną umiejętność’. Występują one m.in. w języku polskim (*znać się na czymś tyle, co koza na pieprzu, znać się na czymś tyle, co kura na pieprzu*), niemieckim (*verstehen davon so viel wie die Henne vom Pfeffer* dosł.: ‘znać się na czymś jak kura na pieprzu’), rosyjskim (*kak svinja v apiel’sinach razbirat’sia*

dosł.: ‘znać się jak świnia na pomarańczach’, *kak kaziol v apel'sinach razbi-rat'sia* dosł.: ‘znać się jak kozioł na pomarańczach’), włoskim (*intendersene quanto un bove di musica* dosł.: ‘znać się jak wół na muzyce’, *intendersene quanto una vacca del lunario* dosł.: ‘znać się jak krowa na kalendarzu’, *intendersene quanto una capra d'algebra* dosł.: ‘znać się jak koza na algebrze’), tworząc szereg paralelizmów frazeologicznych (Szerszunowicz 2004, s. 214–215). W omawianych frazeologizmach komponenty animalistyczne mają charakter wartościujący negatywnie (por. Luque, Pamies, Manjón 1996, s. 136–137).

Inny model, którego realizacje są liczne w językach europejskich, to schemat ‘mózg/głowa + nazwa zwierzęcia // przymiotnik fauniczny + mózg/głowa’ (Szerszunowicz 2007, s. 205), którego realizacje mają znaczenie ‘głupiec, du-reń’. Na bazie omawianego modelu powstały związki w takich językach, jak: ang. *a brain of a pigeon* (dosł.: ‘mózg gołębia’), *a brain of a canary* (dosł.: ‘mózg kanarka’), hiszp. *sesos de mosquito* (*seso* ‘mózg’, *mosquito* ‘komar, mospit, larwa szarańczy’); pol. *ptasi mózdzek* i *kurzy mózdzek*, *mózg cielęcy*, *barania głowa*, *barani leb*, *ośla głowa*; czes. *ptačí mozek* (dosł. ‘ptasi mózg’); fr. *cervelle d'oiseau* (dosł.: ‘mózg ptaka’), *avoir une cervelle de canari* (dosł.: ‘mieć mózg kanarka’); wł. *cervello di fringuella* (dosł.: ‘mózg zięby’), *cervello di gallina* (dosł.: ‘mózg kury’), *cervello di passero* (dosł.: mózg wróbla), *cervello di uccellino* (dosł.: ‘mózg ptaszka’), *cervello di gatto* (dosł.: ‘mózg kota’), *cervello di grillo* (dosł.: ‘mózg świerszcza’), *testa d'asino* (dosł.: ‘ośla głowa’), *capo d'assiuolo* (dosł.: ‘głowa puszczyka’), *testa di bue* (dosł.: ‘głowa wołu’)².

Warto zwrócić uwagę na fakt, że różnojęzyczne realizacje danego modelu mogą wykazywać subtelne różnice znaczeniowe (por. Dobrovolskij 2007, s. 802) i stylistyczne. Tak jest w przypadku realizacji schematu ‘powierzyć coś komuś, co nie jest bezpieczne w czyimś (danej osoby) posiadaniu’, które występują w wielu językach europejskich (np. ang. *put the cow to mind the corn* dosł.: ‘powierzyć krowie pilnowanie zboża’, *put the wolf in charge of the sheep* dosł.: ‘powierzyć wilkowi pilnowanie owiec’, *put the fox to guard the henhouse/the chickens* dosł.: ‘powierzyć lisowi pilnowanie kurnika/kurczaków’; fr. *donner la brebis à garder le loup* dosł.: ‘dać wilkowi owce do pilnowania’; niem. *den Bock zum Gärtner machen* dosł.: ‘uczynić kozła ogrodnikiem’; ros. *puskat' kozla v ogorod* dosł.: ‘wpuścić kozła do ogrodu’; pol. *zrobić kozła ogrodnikiem*; wł. *lasciare le pere in guardia all'orso* dosł.: ‘zostawić gruszki pod opieką niedźwiedzia’, *dare/lasciare la lattuga in guardia ai paperi* dosł.: ‘zostawić sałatę pod opieką kaczek’)³.

² Por. composita, np. ang. *bull-head* (*bull* ‘byk’; *head* ‘głowa’); szw. *hönshjärna* (*höns* ‘kury, drób’; *hjärna* ‘mózg’).

³ Por. realizacje modelu w językach nieindoeuropejskich, np. jap. *neko ni katsuo bushi* (*wo azukeru*) (dosł.: ‘powierzyć kotu suszoną rybę bonito’).

Warto podkreślić, że stopień podobieństwa obrazowania jednostek frazeologicznych i ich obcojęzycznych odpowiedników jest różny. Gradacja podobieństwa obrazowania jest łatwa do prześledzenia na materiale realizacji jednego modelu. Przykładowo, w przypadku niektórych związków, takich jak francuskie wyrażenie *une cervelle de canari* (dosł.: ‘mózg kanarka’) i włoskiego frazeologizmu *cervello di fringuella* (dosł.: ‘mózg zięby’), przynależność komponentów animalistycznych do jednej klasy buduje obrazowość o wyższym stopniu podobieństwa niż w przypadku połączeń wyrazowych wykorzystujących konotacje faunizmów nienależących do tej samej klasy, np. *une cervelle de canari* (dosł.: ‘mózg kanarka’) i innego włoskiego ekwiwalentu związku francuskiego, mianowicie *cervello di gatto* (dosł.: ‘mózg kota’).

2.1.3. Nietożsama obrazowość jednostek frazeologicznych w porównywanych językach

Związek frazeologiczny może mieć obcojęzyczny odpowiednik w postaci stałego połączenia wyrazowego o tożsamym znaczeniu, które jest nośnikiem innego obrazu. Wiele jednostek należących do omawianej podgrupy wyrażając daną treść odwołuje się do zupełnie różnych wyobrażeń. Zjawisko to ilustruje poniższe zestawienie s frazeologizowanych porównań opisujących bardzo szczupłych ludzi w wybranych językach europejskich.

Przykładowo, frazeologia hiszpańska ma w swoim zasobie następujące wyrażenia porównawcze o znaczeniu ‘bardzo chudy’: *más flaco que mula de alquiler* (dosł.: ‘być chudszy od mulicy do wynajęcia’), *más flaco/delgado que un fideo* (dosł.: ‘chudszy/szczuplejszy od makaronu’), *más flaco/delgado que un espárrago* (dosł.: ‘chudszy/szczuplejszy od szparaga’), *flaco como un huso* (dosł.: ‘chudy jak wrzeciono’), *flaco como como caña de pescar* (dosł.: ‘chudy jak wędka’)⁴. Ponadto w języku hiszpańskim występuje doprzymiotnikowe wyrażenie porównawcze *más flaco que el caballo de Don Quijote* (dosł.: ‘chudszy od konia Don Kiszota’) o znaczeniu ‘bardzo chudy’ motywowane obrazem Rosynanta (WSPH, s. 167).

W innych językach europejskich występują frazeologizmy, które pod względem znaczeniowym są jednostkami ekwiwalentnymi w stosunku do omawianych związków. Przykładowo, w języku polskim znaczenie ‘bardzo chudy, szczupły’ wyrażane jest przez takie s frazeologizowane porównania odprzymiotnikowe, jak: *cienki jak nić/nitka/tyczka/patyk/szparag/badył* (WSFJP, s. 443), *chudy jak patyk (patyczek)/szczapa/szkielet/tyka/tyczka/śmierć/kościotrup/chart/śledź/nieszczęście/*

⁴ Podobne znaczenie ma różniący się formalnie hiszpański frazeologizm *estar alguien hecho una espátula* (dosł.: ‘ktoś jest zbudowany jak szpatułka’).

/ij/gałqź (SP, s. 29). Frazeologia angielska ma w swoim zasobie *as thin as a rake/a lath* (dosł.: ‘chudy jak grabie/listwa’), zaś włoska dysponuje licznymi jednostkami o innym obrazowaniu, np. *magro come la Quaresima/il cavallo dell’Apocalisse/un chiodo/un uscio/un’acciuga/una lanterna/un lampione* (dosł.: ‘chudy jak Wielki Post/koń Apokalipsy/gwóźdź/drzwi/sardela/latarnia’) (Q, s. 274–275).

Jak widać z powyższego zestawienia, niektóre związki mające tożsame znaczenie w poszczególnych językach różnią się bardzo pod względem obrazowości, co może mieć wpływ na uznanie ich za ekwiwalentne lub nieekwiwalentne w danym kontekście. Traktowanie ich jako adekwatnych odpowiedników zależne jest m.in. od stopnia aktualizacji znaczenia dosłownego związku frazeologicznego – im jest on wyższy, tym mniej ekwiwalentne są porównywane związki (por. Lipiński 2000, s. 93).

2.2. Związek frazeologiczny mający obcojęzyczny odpowiednik w postaci kombinacji wyrazowej niemającej statusu stałego związku

Stale połączenia wyrazowe występujące w danym języku mogą nie mieć sfrazeologizowanych odpowiedników obcojęzycznych. Istnieje kilka możliwości tłumaczenia związków frazeologicznych należących do omawianej podgrupy.

Pierwszym sposobem jest dosłowne przetłumaczenie danego frazeologizmu na język docelowy. Konstruując odpowiednik przekładowy, tłumacz może wykorzystać inny obraz. Znaczenie przekazywane przez stałe połączenie wyrazowe występujące w języku wyjściowym bywa również oddawane za pomocą odpowiednika opisowego.

2.2.1. Dosłowne tłumaczenie związku frazeologicznego jako obcojęzyczny ekwiwalent o tożsamym obrazowaniu

W przypadku jednostek, których konotacje kulturowe są czytelne dla odbiorców tłumaczenia, możliwe jest dosłowne tłumaczenie związku. Przykładowo, angielska jednostka *from log cabin to White House* (dosł.: ‘z chaty z bali do Białego Domu’) odwołuje się do obrazu drewnianej chaty z bierwion oraz kontrastującego z nim obrazu Białego Domu. Można założyć, że dosłowne tłumaczenie, tj. *z chaty z bali do Białego Domu* – przynajmniej w niektórych kontekstach – będzie adekwatnym polskim odpowiednikiem omawianego frazeologizmu.

Innym przykładem związku, którego obrazowość może zostać zachowana w języku przekładu w wyniku dosłownej translacji jest włoski idiom *avere il naso come Pinocchio* (dosł.: ‘mieć nos długi jak Pinokio’). Przygody Pinokia

znane są Polakom z tłumaczenia powieści Carla Collodiego *Le avventure di Pinocchio. Storia di un burattino* (1883, wyd. pol. 1912), jej wersji filmowych (m.in. amerykański pełnometrażowy film animowany Walta Disneya *Pinokio* z 1940 r. i film włoski w reżyserii Luigiho Comenciniego z 1972 r.) oraz opartych na niej przedstawień teatralnych (zob. *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej* 2002, s. 297–298). Znajomość konotacji kulturowych pozwala zdekodować omawiany związek w prawidłowy sposób w kulturze docelowej.

W obu przypadkach odpowiednikami obcojęzycznych związków są kombinacje wyrazowe, które w polszczyźnie nie mają statusu frazeologizmów. Jednak dzięki czytelności konotacji w kulturze docelowej możliwe jest przeniesienie jednostek do translatu i zachowanie ich warstwy obrazowej, a w konsekwencji utrzymania charakteru tłumaczonego tekstu.

2.2.2. Kombinacja wyrazowa pozbawiona obrazowości jako odpowiednik frazeologizmów obrazowych

Niektóre związki frazeologiczne nieposiadające sfracologizowanych odpowiedników w języku docelowym mają odpowiedniki opisowe, które są pozbawione obrazowości. Przykładowo, niemiecki idiom *ungelegte Eier* (dosł.: ‘niezniesione jaja’) nie ma idiomatycznego odpowiednika w polszczyźnie. Ekwiwalentem niemieckiej jednostki jest opisowe wyrażenie oddające sens związku (*sprawy, które dopiero wyjdą na wierzch/na jaw*).

Do grupy tej należy wiele związków, których pochodzenie związane jest z kulturą narodową, np. historią, obyczajami czy literaturą (Szerszunowicz 2009). Przykładowo włoski związek *essere come il gatto e la volpe* (dosł.: ‘być jak kot i lis’), pochodzący z książki *Le avventure di Pinocchio. Storia di un burattino* Carla Lorenziniego, posługującego się pseudonimem Collodi, nie ma frazeologicznego odpowiednika w polszczyźnie. Jednostka ta ma znaczenie ‘popierać się wzajemnie robiąc coś nieuczciwego, być nieodłącznymi kompanami, zależnymi od siebie’. Należy podkreślić, że motywacja tego związku jest czytelna dla rodzimych użytkowników języka włoskiego, co zwiększa wyrazistość obrazowania omawianego idiomu.

Wśród frazeologizmów niemających odpowiedników idiomatycznych są również związki opisujące pewne pojęcia charakterystyczne wyłącznie dla danej kultury (Teliya, Bragina, Oparina, Sandomirskaja 2001, s. 58–59). Przykładowo, w amerykańskiej odmianie angielszczyzny występuje grupa związków nazywających ciemnoskórych Amerykanów zachowujących się służalczo w stosunku do białych (*Uncle Tom, Aunt Jemima*). Należy podkreślić, że wymienione związki kojarzone są przez rodzimych użytkowników języka z ilustracjami, reklamami, tekstami użytkowymi itp., przez co obrazowość omawianych idiomów jest bardzo żywa.

2.3. Związek frazeologiczny mający obcojęzyczny odpowiednik wyrazowy

Niektóre związki frazeologiczne mają obcojęzyczne odpowiedniki w postaci wyrazów. Ekwiwalenty wyrazowe stanowią grupę o specyficznych właściwościach, tzn. po pierwsze, są odpowiednikami niefrazeologicznymi, po drugie, w przeciwieństwie do odpowiedników złożonych z dwóch lub więcej wyrazów to z formalnego punktu widzenia jednostki leksykalne, które – na co warto zwrócić uwagę – mogą być compositami (Szerszunowicz 2008, s. 175).

Wyrazy złożone traktowane są różnie w klasyfikacjach stałych połączeń wyrazowych, mianowicie Klaus Dieter Pilz nie traktuje ich jako frazeologizmy (1978, s. 31), natomiast Harald Burger uzależnia włączenie compositum do frazeologizmów od stosunku znaczenia całości do znaczeń komponentów, dzieląc wyrazy złożone na frazeologiczne i niefrazeologiczne (Burger 1973, s. 52). Sposób traktowania złożzeń to w zasadzie kwestia ujęcia, przy czym należy podkreślić, że jest to problem ważki w analizach kontrastywnych frazeologizmów.

2.3.1. Wyrazy jako kongruentne obrazowo odpowiedniki związków frazeologicznych

Związki frazeologiczne mogą mieć odpowiedniki wyrazowe, które są nośnikami tożsamy obrazów. Mimo różnic formalnych jednostki należące do omawianej grupy wykazują wysoki stopień ekwiwalencji i w wielu kontekstach to właśnie wyrazy, zarówno złożone, jak i proste, są właściwymi odpowiednikami idiomów.

2.3.1.1. Composita jako kongruentne obrazowo odpowiedniki związków frazeologicznych

Niektóre związki mają w języku obcym jednowyrazowe odpowiedniki w postaci compositów, zwłaszcza złożzeń determinatywnych z zhierarchizowanych członach. Wiele z omawianych jednostek to rzeczowniki, przykładowo, polski idiom *anielska cierpliwość* ma niemiecki odpowiednik *die Engelsgeduld* (*der Engel* ‘anioł’, *die Geduld* ‘cierpliwość’), który mimo niefrazeologicznego charakteru jest kongruentny obrazowo z polskim idiomem.

W przypadku niektórych jednostek występują drobne rozbieżności formalne, które nie wpływają jednak znacząco na charakter obrazowania. Polski frazeologizm *ptasi mózdzek* ma jednowyrazowy odpowiednik angielski *bird-brain* (*bird* ‘ptak’, *brain* ‘mózg’), w którym człon *brain* nie ma charakteru

deminutywnego⁵. Podobnie jest w przypadku związku *kurzy mózdzek*, posiadającego szwedzki odpowiednik *hönshjärna* (*höns* ‘kury, drób’, *hjärna* ‘mózg’).

W badanym materiale jako ekwiwalenty frazeologizmów występują również przymiotniki złożone wyrażające intensyfikację cechy, których człony składowe są tożsame z komponentami danych związków frazeologicznych (por. Straś 2008). Polskie porównanie odprzymiotnikowe *czarny jak kruk*, występujące również w innych językach, np. we włoskim *nero come un corvo*, ma niemiecki jednowyrazowy odpowiednik *rabenschwarz* (*der Rabe* ‘kruk’, *schwarz* ‘czarny’). Warto nadmienić, że porównywanych językach występują również ekwiwalenty formalne niemieckiego przymiotnika złożonego, np. w polskim *kruczo-czarny*, w angielskim *raven-black*, natomiast w niemieckim funkcjonuje frazeologizm *schwarz wie ein Rabe* (por. Wysoczański 2005: 168)⁶.

W badanym materiale występują również związki, których ekwiwalenty są przymiotnikami złożonymi z rzeczownika i zleksykalizowanego imiesłowu przeszłego. Przykładowo, polski idiom porównawczy *zmęczony jak pies* może być tłumaczony na angielski przymiotnikiem *dog-tired* (*dog* ‘pies’, *tired* ‘zmęczony’). Ponadto w języku angielskim występują przymiotniki tworzone za pomocą sufiksu *-like*, który stosuje się w charakterze formantu przymiotnikowego w oparciu o podstawę rzeczownikową (Grzebieniowski 1995, s. 141), np. *parrot-like* i *ostrich-like* mogą być w pewnych kontekstach ekwiwalentami polskich frazeologizmów z komponentami faunicznymi *papuga* i *struś*.

Oprócz rzeczowników i przymiotników ekwiwalentami frazeologizmów są również przysłowki złożone. Przykładem jest polski frazeologizm *jak papuga*, którego angielskie odpowiedniki to *parrot-fashion*, *parrot-wise*.

W przypadku języka angielskiego obcojęzycznymi odpowiednikami stałych połączeń wyrazowych mogą być czasowniki frazowe. Składają się one wprawdzie z dwóch elementów, jednak tylko jeden z nich, czasownik, jest autosemantyyczny. Skłania to do zakwalifikowania tych jednostek do omawianych odpowiedników. Komponenty werbalne (np. *doll* ‘laleczka’, *doll up* ‘wystroić’; *pig* ‘świnia’, *pig out* ‘obeźreć się’) przekazują obraz podobny do tego, który jest przekazywany przez idiomy, np. pol. *wystroić kogoś jak laleczkę* – ang. *doll sb up* (*doll* ‘lalka’), pol. *wystroić się jak laleczka* – ang. *doll up*, pol. *obeźreć się jak świnia* – ang. *pig out* (*pig* ‘świnia’).

⁵ W języku angielskim formy deminutywne są znaczenie rzadsze niż w polskim (por. Wierzbicka 1999, s. 212–219).

⁶ Por. s frazeologizowane porównania z nazwami zwierząt domowych (Rodziewicz 2007).

2.3.1.2. Wyrazy niezłożone jako odpowiedniki frazeologizmów o pełnej kongruencji obrazowej

Pewna liczba frazeologizmów ma obcojęzyczne kongruentne obrazowo odpowiedniki wyrazowe, które nie mają złożonej budowy. Przykładowo, polskie wyrażenie frazeologiczne, złożone z dwóch autosemantycznych komponentów, ma francuski odpowiednik w postaci wyrazu *inséparables* (dosł. ‘niepodzielne’). Zwrot porównawczy *powtarzać/naśladować jak papuga* może być tłumaczony na angielski czasownikiem *to parrot* (‘papugować’, *a parrot* ‘papuga’), na włoski zaś – czasownikiem *spappagallare* (‘powtarzać jak papuga; ciągle bezczelnie paplać’; wł. *il pappagallo* ‘papuga’). Innym przykładem jest polski zwrot *dać szczupaka*, którego niemieckim jednowyrazowym odpowiednikiem jest *hechten* (dosł. szczupakować; niem. *der Hecht* ‘szczupak’).

W niektórych przypadkach obcojęzyczny ekwiwalent jednowyrazowy jest tożsamy z członem nadrzędnym związku frazeologicznego. Redukcji ulega człon określający; przykładowo, włoski idiom *colombo da pelare* (dosł. ‘gołąb do oskubania’) ma angielski odpowiednik *pigeon* (‘gołąb’). Podobnie jest w przypadku innej pary idiomów, mianowicie, angielskiego *night owl* (dosł. ‘nocna sowa’) i polskiego wyrazu *sowa*.

Jednowyrazowe ekwiwalenty mogą przekazywać pewne informacje, których nośnikami są jednostki frazeologiczne, za pomocą wykorzystania odpowiednich formantów słowotwórczych. Przykładowo, polski frazeologizm *stary lis* może być tłumaczony na włoski za pomocą jednowyrazowego odpowiednika *volpone*, utworzonego od rzeczownika *la volpe* ‘lis’ poprzez dodanie sufiksu *-one*⁷.

Analiza powyższych przykładów pokazuje, że jednowyrazowy odpowiednik może być nośnikiem tożsamego obrazowania, co jest bardzo istotne z punktu widzenia translatoryki. W niektórych kontekstach właśnie wyrazowy, a więc niefrazeologiczny, ekwiwalent dzięki zachowaniu warstwy obrazowej najlepiej oddaje charakter tłumaczonego frazeologizmu.

2.3.2. Wyrazy jako odpowiedniki związków frazeologicznych o niepełnej kongruencji obrazowej

Odpowiedniki wyrazowe o charakterze obrazowym nie zawsze są nośnikami tożsamych wyobrażeń. Oprócz ekwiwalentów wyrazowych o tożsamym obrazowaniu można wyodrębnić grupę compositów i wyrazów niezłożonych, których obrazowanie nie jest identyczne, ale wykazuje pewne podobieństwo do obrazowania korespondujących frazeologizmów.

⁷ W języku włoskim występuje również absolutny ekwiwalent omawianego związku, mianowicie *vecchia volpe* (dosł. ‘stary lis’).

2.3.2.1. Composita jako obcojęzyczne odpowiedniki związków frazeologicznych o niepełnej kongruencji obrazowej

Niektóre związki frazeologiczne mają ekwiwalenty w postaci wyrazów, które w swojej obrazowości odwołują się do podobnego wyobrażenia, co stałe połączenia wyrazowe. Przykładowo, polski frazeologizm *mól książkowy* ma w języku angielskim i niemieckim ekwiwalenty w postaci wyrazów złożonych o tematach 'książka/książki' i 'robak' (ang. *bookworm*, niem. *Bücherwurm*). Zachodzi substytucja elementu *mól*, który zostaje zastąpiony słowem *robak*. Polskie wyrażenie *wilczy głód* ma w języku niemieckim odpowiednik *der Bärenhunger* (*der Bär* 'niedźwiedź', *der Hunger* 'głód'). Obie jednostki odwołują się do stereotypowego wyobrażenia dużych i drapieżnych zwierząt.

Z kolei w przymiotnikach stosunkowo liczne są substytucje komponentów substantivejnych, które budują obrazowość danego związku. Zjawisko to ilustrują następujące przykłady polskich frazeologizmów porównawczych i ich jedno-wyrazowych odpowiedników: pol. *ostry jak brzytwa* – ang. *needle-sharp* (*needle* 'igła', *sharp* 'ostry'), pol. *chudy jak patyk* – ang. *drainpipe-thin* (*drainpipe* 'rynna, rura kanalizacyjna/ściekowa', *thin* 'chudy'). Ponadto obecne są konstrukcje z członem o charakterze zleksykalizowanego imiesłowu, które są ekwiwalentami różnorodnych polskich związków frazeologicznych, na przykład: pol. *o ptasim mózgu* – ang. *hare-brained* (*hare* 'zając'), pol. *podszyty tchórzem* – ang. *chicken-hearted* (*chicken* 'kurczę'), pol. *o sokolim/orlim wzroku* – ang. *lynx-eyed* (*lynx* 'ryś').

Ponadto występują wyrażenia przysłówkowe, które różnią się komponentami, np. składnikami animalistycznymi: pol. *jak chomik* – ang. *squirrel-like* (*squirrel* 'wiewiórka'), pol. *z oślim uporem* – ang. *pig-headedly* (*pig* 'świnia', *head* 'głowa'), pol. *na barana* – ang. *piggy-back* (*pig* 'świnia', *back* 'plecy, tył').

W języku angielskim niektóre idiomy mają ekwiwalenty w postaci czasowników frazowych przekazujących obrazu zbliżonego do wyobrażeń przywoływanych przez obcojęzyczne stałe połączenia wyrazowe. Polski zwrot porównawczy *być rozbrykanym jak źrebak* ma angielski odpowiednik w postaci czasownika frazeologicznego *horse around* (*horse* 'koń'). W polskiej jednostce frazeologicznej występuje hiponim angielskiej nazwy *horse* ('koń'), który konotuje młodość. Obrazowość obu związków mimo tej różnicy jest zbliżona.

2.3.2.2. Jednowyrazowe odpowiedniki frazeologizmów o zbliżonej kongruencji obrazowej

W omawianej grupie ekwiwalentów występują jednowyrazowe odpowiedniki o zbliżonej kongruencji obrazowej. Najczęstszym typem relacji jest ekwiwalentyzacja związku za pomocą wyrazu należącego do danej klasy (np. w przy-

padku faunizmów nazwy ptaków, ryb, owadów itp.), z którym – w przeciwieństwie do pierwszego języka - nie występuje żadne określenie adiektywne.

Niemieckie idiomy *dummes Schaf* (dosł. ‘głupia owca’) oraz *dumme Pute* (dosł. ‘głupia indyczka’) mają jednowyrazowe ekwiwalenty fauniczne w języku polskim. Odpowiednikiem pierwszego związku, *dummes Schaf*, jest polski wyraz *baran*, drugiego zaś – *gęś*. W polszczyźnie oba faunizmy – nazwy zwierząt i ptaków hodowanych przez człowieka, a więc zależnych od niego i postrzeganych jako stworzenia o niskim poziomie inteligencji – nie wymagają użycia korespondującego przymiotnika *głupi/głupia*, który może pełnić funkcję intensyfikującą (*głupi baran*, *głupia gęś*). Mimo niefrazologicznego charakteru omawiane odpowiedniki stanowią grupę o dość wysokim stopniu ekwiwalencji.

2.3.3. Wyrazy jako nieobrazowe odpowiedniki frazeologizmów

Kolejną grupę obcojęzycznych jednowyrazowych odpowiedników frazeologizmów stanowią jednostki leksykalne, które oddają znaczenie stałych połączeń wyrazowych języka wyjściowego, przy czym pozbawione są warstwy obrazowej.

Przykładowo, niemiecki idiom *wie ein begossener Pudel* (dosł.: ‘jak obłany pudel’) ma poświadczony w dwujęzycznych opracowaniach leksykograficznych polskie jednowyrazowe odpowiedniki ‘zawstydzony’ i ‘speszony’ (NWZI, s. 120). Polskie ekwiwalenty przekazują znaczenie jednostki niemieckiej, przy czym nie mają one charakteru obrazowego. Włoski doprzymiotnikowy idiom porównawczy jest wyrazisty i nacechowany stylistycznie, natomiast jego polskie odpowiedniki wyrazowe są neutralne. Użycie ich zamiast obrazowego idiomu niemieckiego wymaga zastosowania technik kompensacyjnych.

Należy podkreślić, że jest to grupa ekwiwalentów, które różnią się bardzo od jednostek języka wyjściowego. Po pierwsze, nie są odpowiednikami frazeologicznymi; po drugie, brak jakichkolwiek pierwiastków obrazowości, które występowały w omawianych wcześniej grupach obcojęzycznych ekwiwalentów stałych połączeń wyrazowych.

2.4. Ekwiwalenty pozorne

W zasobach frazeologicznych badanych języków występują różne znaczeniowo jednostki, które z powodu podobieństwa budowy i składu leksykalnego uznawane są za międzyjęzykowe odpowiedniki (Szerszunowicz 2006, s. 1055), zarówno w postaci związków frazeologicznych, jak i jednostek leksykalnych

(Szerszunowicz 2008, s. 188–190). Nazywa się je *pseudo-ekwiwalentami*, *ekwiwalentami pozornymi* lub *falszywymi przyjaciółmi tłumacza*⁸.

Zbieżność obrazowania jest częstą przyczyną uznawania jednostek o różnych znaczeniach za ekwiwalentne. Przykładowo, angielska jednostka *to buy a pig in a poke* (dosł.: ‘kupić świnie w worku’), o znaczeniu tożsamym z polskim idiomem kupić kota w worku, ma włoski pseudo-ekwiwalent *comprare un porco* (dosł.: ‘kupić świnie’), który znaczy ‘wyjść bez pożegnania’. Podobnie angielski idiom *to send somebody with a flea in one’s ear* (lit.: ‘wysłać kogoś z pchłą w uchu’) i włoski związek *mettere la pulce nell’orecchio* (dosł. ‘włożyć pchłę do ucha’), odwołujące się do podobnych obrazów, mają różne znaczenia. Jednostka angielska znaczy ‘skarcić kogoś’, włoska zaś – ‘sprawić, że ktoś nabiera podejrzeń’.

Należy podkreślić, że ekwiwalencja pozorna jest bardzo ważnym zjawiskiem nie tylko dla translatoryki i frazeografii dwujęzycznej, ale również dla glottodydaktyki. Podobieństwo obrazowania jednostek frazeologicznych może być bardzo mylące, zwłaszcza w przypadku jednostek rzadziej używanych, na przykład związków o charakterze recesywnym.

3. Wnioski

Dobór obcojęzycznego ekwiwalentu związku frazeologicznego uwarunkowany jest wieloma czynnikami. Wiele jednostek ma kilka potencjalnych odpowiedników w języku docelowym, spośród których jeden zostaje uznany za najadekwatniejszy w danym kontekście. W przypadku związków obrazowych ważnym elementem jest ocena form konkurencyjnych pod kątem obrazowości. Udział kryterium obrazowości w ewaluacji potencjalnych ekwiwalentów to uwarunkowana kontekstowo zmienna, którą należy uwzględnić w wieloaspektowej analizie jednostek ekwiwalentnych.

Podsumowując, należy podkreślić, że związki frazeologiczne o charakterze obrazowym cechuje duża wyrazistość. Bliskimi odpowiednikami omawianych jednostek są nie tylko frazeologizmy, ale również wyrazy będące nośnikami tożsamego lub zbliżonego obrazowania. W wielu przypadkach uwzględnianie ich przy doborze ekwiwalentu kontekstowego pozwala na zachowanie budującej charakter tekstu obrazowości w przekładzie.

⁸ Pisząc o zjawisku heterofemii międzyjęzkowej, Grosbart stwierdza: „Konfrontacja dwóch lub więcej języków wskazuje na zjawisko identyczności lub podobieństwa pod względem formy (wymowy lub pisowni) między pewnymi jednostkami różnych języków przy ich jednoczesnej odmienności funkcjonalnej (semantycznej, stylistycznej lub innej). [...] Zjawisko to występuje w sposób najbardziej widoczny na poziomie wyrazów, jednakże obejmuje również inne poziomy języka, zarówno w jego postaci fonetycznej, jak i graficznej, a więc litery, morfemy, grupy wyrazowe, zwroty frazeologiczne itd.” (1984, s. 28). Pieńkos również zwraca uwagę na fakt, że w badaniu „falszywych przyjaciół możemy wyróżnić interferencje semantyczne, stylistyczne i frazeologiczne” (2003, s. 188).

Wykaz skrótów

- Q – Quartu B.M. (2001): *Dizionario dei modi di dire della lingua italiana*. Milano.
 SP – Bańko M. (2004): *Słownik porównań*. Warszawa.
 NWZI – Wziątek A. (b.r.): *Niemieckie wyrażenia i zwroty idiomatyczne. Deutsche Redewendungen und Idiome*. Wałbrzych.
 WSFJP – Müldner-Nieckowski P. (2003): *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*. Warszawa.
 WSPH – Perlin O. (2006): *Wielki słownik polsko-hiszpański. Gran diccionario polaco-español*. T. I. Warszawa.

Literatura

- Burger H. (1973): *Idiomatik des Deutschen*. U. Mitarbeit von H. Jaksche. Tübingen.
 Dobrovól'skij D., Piirainen E. (2005): *Figurative Language: Cross-cultural and Crosslinguistic Perspectives*. Amsterdam.
 Dobrovól'skij D. (2007): *Kognitive und psycholinguistische Aspekte der Phraseologie/Cognitive and psycholinguistic aspects of phraseology*. [W:] *Phraseologie. Phraseology. Ein internationales Handbuch zeitgenössischer Forschung. An International Handbook of Contemporary Research*. Red. H. Burger, D. Dobrovól'skij, P. Kühn, N.R. Norrick, t. II, Berlin-New York, s. 789–818.
 Fiedler S. (2007): *English Phraseology*. Tübingen.
 Grosbart Z. (1984): *Heterofemia międzyjęzykowa, czyli skutki nadmiernego zaufania do intuicji translatorskiej*. [W:] *Wielojęzyczność literatury i problemy przekładu artystycznego. Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*. Red. E. Balcerzan. T. LXIV. Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 29–44.
 Grzebieniowski T. (1995): *Słownictwo i słowotwórstwo angielskie*. Warszawa.
 Hejwowski K. (2004): *Kognitywno-komunikacyjna teoria przekładu*. Warszawa.
 Laskowski M. (2003): *Semantische und pragmatische Aspekte der deutschen und polnischen Phraseologie*. Zielona Góra.
 Lipiński K. (2000): *Vademecum tłumacza*. Kraków.
 Luque J. deD., Pamies A., Manjón F. (1996): *Léxico denigratorio relative al intelecto en el insulto: estudio contrastive*. „Sendeban” nr 7, s. 135–152.
 Maćkiewicz J. (2001): *Czy Polska jest częścią Europy? Polszczyzna w europejskiej lidze językowej*. [W:] *Język trzeciego tysiąclecia*. Red. G. Szpila, Kraków, s.49–56.
 Nowakowska A. (2003): *Człowiek jako zwierzę. Sfrazeologizowane porównania odczasownikowe napodstawie Słownika frazeologicznego języka polskiego*. [W:] *Język a Kultura, Opozycja homo-animal w języku i kulturze*. T. 15. Red. A. Dąbrowska. Wrocław, s. 97–102.
 Oleśkiewicz A. (2007): *Europa języków. Związki frazeologiczne o proveniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*. Kraków.
 Pieńkos J. (2003): *Podstawy przekładoznawstwa. Od teorii do praktyki*. Zakamycze.
 Pilz K.D. (1978): *Phraseologie. Versuch einer interdisziplinären Abgrenzung und Systematisierung unter besonderer Berücksichtigung der deutschen Gegenwartssprache*. Göppingen.
 Piotrowska M. (2003): *Learning Translation – Learning the Impossible*. Kraków.
 Rodziewicz R. (2007): *Frazemy komparatywne z komponentem zoonimicznym w języku polskim, rosyjskim i niemieckim*, Szczecin.
 Skorupka S. (1964): *Zwroty i wyrażenia przenośne w języku potocznym*. „Wykłady i przemówienia” nr 8, s. 5–22.
Słownik językoznawstwa ogólnego (1999): Red. K. Polański. Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.

- Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej* (2002): Red. B. Tylicka, G. Leszczyński, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Straś E. (2008): *Kategoria intensywności we frazeologii języka polskiego i rosyjskiego*. Katowice.
- Sułkowska M. (2003): *Séquences figées. Étude lexicographique et contrastive. Question d'équivalence*. Katowice.
- Sułkowska M. (2004): *Traitement contrastif des séquences figées (SF) et problème de leur équivalence interlinguale*, „*Neophilologica*” nr 16, s. 189–200.
- Szerszunowicz J. (2004): *Paralelizmy frazeologiczne w analizie komparatywnej*, „*Białostockie Archiwum Językowe*” nr 4, s. 207–220.
- Szerszunowicz J. (2006): *Pseudo-equivalents in English, Italian and Polish Faunal Phraseology*. [W:] *Proceedings XII EURALEX International Congress. Congresso Internazionale di Lessicografia. Atti*. T. II. Red. E. Korino, C. Marelllo, C. Onesti, Alessandria, s. 1055–1060.
- Szerszunowicz J. (2007): *Frazeoinwektyw fauniczne nazywające głupotę w ujęciu konfrontatywnym (na materiale współczesnego języka polskiego w porównaniu z angielskim i włoskim)*. [W:] *Slavenska frazeologia i pragmatyka*. Red. Ž. Fink Arsovski, A. Hrnjak. Zagreb, s. 203–28.
- Szerszunowicz J. (2008): *Jednowyrazowe ekwiwalenty obcojęzycznych związków frazeologicznych (na materiale wybranych języków europejskich)*. „*Białostockie Archiwum Językowe*” nr 8, s. 175–192.
- Szerszunowicz J. (2009): *On the Translation of Culture-Bound Phraseological Units*. [W:] *Phraseology, Corpus Linguistics and Lexicography. Papers from Phraseology in Japan 2009*. Red. K. Yagi, T. Kanzaki, Nishinomiya, s. 215–234.
- Wawrzyniak Z. (1991): *Praktyczne aspekty translacji literackiej na przykładzie języków niemieckiego i angielskiego*. Warszawa.
- Wierzbicka A. (1999): *Różne kultury, różne języki, różne akty mowy*. [W:] *też: Język – umysł – kultura. Wybór prac*. Red. J. Bartmiński. Warszawa, s. 193–227.
- Wysoczański W. (2005): *Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych na materiale wybranych języków*. Wrocław.
- Teliya V., Bragina N., Oparina E., Sandomirskaja I. (2001): *Phraseology as a language of Culture: Its Role in the Representation of a Cultural Mentality*. [W:] *Phraseology, Analysis, and Applications*. Red. A.P. Cowie. Oxford. s. 55–75.
- Zakrzewski P. (2002): *W sprawie definicji idiomu*. „*Folia Linguistica*” nr 42, s. 19–23.
- Zaręba L. (1988): *Polskie i francuskie frazeologizmy w ujęciu leksykograficznym*. Kraków.

Summary

The analysis of phraseological units and their cross-linguistic equivalents, in which imagery congruence is the key criterion, results in creating a typology of cross-linguistic equivalents. The typology consists of the following groups of equivalents: phraseological units whose cross-linguistic equivalents are also phraseological units conveying fully or partially congruent imagery or conveying different imagery; phraseological units whose cross-linguistic equivalents are word combinations of non-phraseological character, either literal translations into the target language, or descriptive equivalents; phraseological units whose cross-linguistic equivalents have word equivalents (compounds and single words) of full or partial imagery congruence as well as those devoid of imagery.

Mariola Wołk
Olszyn

Z problemów opisu pojęcia *nonsensu* (na marginesie *Zarysu teorii nonsensu* Eugeniusza Grodzińskiego)

Some Thoughts on the Description of *Nonsense* (Reflections on „Zarys teorii nonsensu” by E. Grodziński)

The article constitutes polemics with the proposals presented in E. Grodziński's book concerning the term of nonsense. The author considers those aspects of Grodziński's theory which may influence the semantic research of nonsense, and especially the problem of defining this term.

Słowa kluczowe: teoria języka, filozofia, logika, semantyka, nonsens

Key words: theory of language, philosophy, logic, semantics, nonsense

1. Wymieniony w tytule *Zarys teorii nonsensu* autorstwa Eugeniusza Grodzińskiego jest jedyną polską monografią na temat pojęcia nonsensu. Od czasu jej wydania w 1981 r. nie ukazała się – o ile mi wiadomo – żadna większa praca w całości poświęcona temu zagadnieniu¹. Książka Grodzińskiego to rzecz raczej z zakresu filozofii i logiki niż językoznawstwa, choć dotyka również problemów związanych z językiem (autor koncentruje się na – jak sam to nazywa – „nonsensie językowym” (Grodziński 1981, s. 12)). Mnie zaś interesuje czysto językoznawczy, ściślej: semantyczny, opis *nonsensu*, a właściwie jednostek językowych z udziałem tego słowa, a także innych wyrażań bliskich mu semantycznie, np. takich jak: *bezsens*, *bsdura* czy *absurd*. W niniejszym tekście nie będę jednak rozwijała swoich interpretacji *nonsensu*², lecz przyjrę się niektórym

¹ Mniejszych opracowań też jest stosunkowo niewiele. Spośród nich warto wymienić tom konferencyjny *Sensy i nonsensy w nauce i filozofii* (1999), pracę J. Antas (1983), w której można znaleźć wzmiankę o *absurdzie* jako terminie w filozofii i wyrażeniu języka naturalnego. Por. także artykuł J. Chmielewskiego (1981) o logicznej zasadzie redukcji do absurdu.

² Semantyczne charakterystyki wymienionych wyrażań przedstawiłam m.in. w: Wołk 2007a, 2007b, 2009a, 2009b.

rozwiązaniom i pomysłom zaproponowanym przez Grodzińskiego, jego autorskim teoriom, a nie referowanym przez niego koncepcjom nonsensu (choć jego stanowisko stanowi w pewnym sensie ich dziedzictwo, bo jest albo ich kontynuacją, nieraz zmodyfikowaną, albo reakcją na ich słabe punkty). Zwrócę uwagę na sprawy, które mogą w jakimś stopniu rzutować na semantyczne badania *nonsensu*, w szczególności na problem definiowania tego pojęcia.

Choć uwagi, które przedstawię w tym artykule, będą miały charakter polemiczny, nie chcę ich traktować jako polemiki *sensu stricto*, bo taką warto podejmować wówczas, gdy można liczyć na reakcję drugiej strony, co w tym wypadku jest z oczywistych względów niemożliwe. Ponadto chciałabym podkreślić, że nie chodzi tu o wymianę poglądów dla niej samej ani tym bardziej o ostatnie słowo, ale o rozprawienie się z pewnym bagażem propozycji i wniosków, wypowiedzianych długo przed tym, zanim zdecydowałam się wejść na to pole. Na rozważane pomysły patrzę z perspektywy badacza języka (Saussurowskiego *langue*), w szczególności jego znaczenia rozumianego wąsko – jako coś, co jest za pomocą danego wyrażenia powiedziane, z radykalnym odcięciem się od sfery *parole*, asocjacji i zmierzających w stronę działań poetyckich interpretacji³. Analizie różnych myśli na temat nonsensu przyświeca idea ewentualnego zaadaptowania ich do własnych badań, a tym samym pytanie, dlaczego jest lub nie jest to możliwe. To zaś ma prowadzić do wskazania pewnych dróg metodologicznych i teoretycznych, którymi chcę zmierzać w stronę semantyki *nonsensu*.

2. W swoich rozważaniach Grodziński wychodzi od przybliżenia pojęcia nonsensu, który definiuje jako „wypowiedź do zrozumienia niemożliwą” (Grodziński 1981, s. 13). Trudno, zwłaszcza na pierwszy rzut oka, odmówić tej definicji celności, bo sprawa rozumienia niewątpliwie wchodzi w grę, kiedy orzeka się o czymś *nonsens*⁴. Za *nonsensowne* autor uznaje wyrażenia o wadliwej składni lub niespójne semantycznie, czyli użyte z pogwałceniem ich znaczeń

³ W opisie semantycznym przyjmuję założenia teoretyczne po raz pierwszy sformułowane przez A. Bogusławskiego (1966) i A. Wierzbicką (1969), obecnie z powodzeniem rozwijane przez semantyków z kręgu warszawskiego i toruńskiego.

⁴ Można natomiast mieć uzasadnione wątpliwości co do kierunku, w jakim zmierza Grodzińskiego propozycja interpretowania rozumienia czegoś. Sięga w niej do myśli Wittgensteina, iż „rozumieć zdanie znaczy wiedzieć, co jest faktem, gdy jest ono prawdziwe” (Wittgenstein 2002, s. 23). W swoją interpretację Grodziński angażuje pojęcie wyobrażenia sobie czegoś, mianowicie stanu rzeczy, w którym dane zdanie byłoby prawdziwe (por. Grodziński 1981, s. 111). Taki pomysł wyjaśniania rozumienia wynika z postulowanego przez autora traktowania tego pojęcia jako elementu psychologicznego (por. Grodziński 1981, s. 102–103). Według mnie jest to zjawisko podpadające pod sferę epistemiczną. Trudno z góry przesądzać niefortunność propozycji Grodzińskiego, ale wikłanie w wyjaśnianie rozumienia wyobrażenia czegoś jest chyba określną drogą (o ile nie ślepa uliczką) w dotarciu do istoty rozumienia. Wydaje się, że w rozumieniu będzie uczestniczyć wiedza, a jeśli wiedza, to i prawda. A jakie będą między nimi relacje i czym jest rozumienie czegoś, to sprawy wymagające dokładnego zbadania.

słownikowych (por. Grodziński 1981, s. 28). To uszczegółowienie odsłania przyczyny niezrozumiałości *nonsensu*. Pierwsza z nich wpisuje stanowisko Grodzińskiego w standardowe ujęcie logiczne, zgodnie z którym za *nonsens* uznaje się wyrażenia niepoprawne składniowo w rodzaju:

- (1) *Pewien człowiek oraz jest.*⁵
- (2) *Okrągłe albo.*
- (3) *Chłopak idzie z dziewczyna.*
- (4) *Serem z kluski śniadanie pierwsze na jadł wcześniej bardzo Jan.*

(por. zwłaszcza Husserlowską koncepcję *nonsensu* przedstawioną szczegółowo w omawianej książce, s. 15–27, por. także Husserl 2000, s. 408–410, 418–419). Druga w pewnym sensie takiemu stanowisku się przeciwstawia, bo włącza do *nonsensownych* również zdania, których nie sposób zaakceptować z innych powodów niż niepoprawność gramatyczna, por. np.:

- (5) *Ta wielkość algebraiczna jest zielona.*
- (6) *Mąka podniesiona do kwadratu upomina słupek.*
- (7) *Równania kwadratowe uczęszczają na wyścigi konne.*

Status takich zdań jest niejasny. Zwykle kwalifikuje się je jako zdania absurdalne, podobnie jak wewnętrznie sprzeczne wyrażenia w rodzaju: *Ten kawaler jest żonaty*, które uznaje się za analitycznie (koniecznie) fałszywe. A ponieważ wartość logiczna przysługuje wyłącznie wyrażeniu sensownemu, z punktu widzenia logiki są to zdania sensowne, tyle że nieprawdziwe. Logika broni sensowności absurdu – wyrażenie nie może bowiem być jednocześnie bezsensowne i fałszywe (por. np. MEL, s. 1).

Wyjście w definiowaniu *nonsensu* poza wyrażenia niepoprawne syntaktycznie jest na pewno krokiem właściwym. Według mnie opozycja *sensowność* – *nonsensowność* dotyczy właśnie płaszczyzny sensów, jakie niesie zdanie. W grę wchodziłaby tu więc nieakceptowalność o podłożu semantycznym, dewiacje semantyczne. Natomiast dyskusyjne jest w moim przekonaniu mówienie o *nonsensie* zdań typu (1)–(4), a jeszcze bardziej wątpliwa jest *nonsensowność* wyrażen niepełnych syntaktycznie, takich jak np.: *On jest wyższy* (zamiast *On*

⁵ Zdanie to, podobnie jak większość kolejnych, składających się na materiał egzemplifikacyjny w tym tekście, pochodzi z omawianej monografii Grodzińskiego. Ze względu na rozważaną w tym szkicu i zasadniczą dla niego kwestię akceptowalności przytaczanych (najczęściej za kimś) przykładów, rezygnuję z opatrywania ich zarezerwowanym dla nieakceptowalności symbolem gwiazdki. Taka decyzja podyktowana jest w dużej mierze powstrzymaniem się przed autorskimi, arbitralnymi rozstrzygnięciami. Symbol gwiazdki wykorzystam jedynie w zdaniach poddawanych testom fałszyfikacyjnym, służącym sprawdzeniu wysuwanych przeze mnie tez.

jest wyższy od niej) czy też wyrażen niepoprawnych gramatycznie np. *U konia boli głowa* (por. Grodziński 1981, s. 29–33). Te ostatnie nie spełniają na ogół pierwszego warunku, jaki stawia Grodziński wypowiedzi nonsensownej, ponieważ są, a jeśli nawet nie są, to na pewno mogą być, zrozumiane. Grodziński twierdzi, że wyrażenia naruszające reguły gramatyczne podlegają gradacji (por. Grodziński 1981, s. 35), ja natomiast jestem przekonana, że nie każdy ciąg niepoprawny jest niemożliwy do zrozumienia. Zdanie *Ja prosić ty jeść zupa* choć gramatycznie niedobre, wydaje się w pełni zrozumiałe. Jeśliby przystać na nonsensowność tego typu zdań, a także innych wyrażen niepoprawnych gramatycznie, trzeba by jednocześnie stwierdzić, że większość uczących się mówić dzieci czy posługujących się językiem obcym cudzoziemców, budujących ciągi nieodróżnicowane fleksyjnie i wadliwe składniowo, niemniej bez większych problemów rozumiane, mówi nonsensy. Absurdalność (albo i nonsensowność) takiego wniosku wydaje się oczywista. Nie tylko dlatego, że kłóci się z Grodzińskiego warunkiem niezrozumiałości (bo o nim można dyskutować). Tym, co mnie w takim pojmowaniu nonsensu najbardziej niepokoi, jest niebezpieczeństwo nadmiernego rozszerzenia odniesienia *nonsensu*, a tym samym rozmycia tego pojęcia. Nie można przecież postawić znaku równości między nonsensownością i niepoprawnością (nieakceptowalnością), co istotne wszelką nieakceptowalnością. O ile bez cienia wątpliwości uznałabym za nonsensowne przykłady (5)–(7), o tyle zawahałabym się przy przykładach (1)–(4), o których powiedziałabym, że są niepoprawne, niezgodne z regułami gramatycznymi, ale nie nonsensowne.

W dyskusji nad akceptowalnością rozważanych przez Grodzińskiego przykładów chciałabym się jeszcze krótko odnieść do zdania:

(8) *Ja wiem, że wiesz, że wiem, że wiesz, że wiem...*

które autor uznaje za bezsensowne, ponieważ – jak twierdzi – *wiedzieć coś* to tyle, co ‘nie wiedzieć nic’, a wyrażenie *wiem nic* jest bezsensem⁶ (por. Grodziński 1981, s. 149–150). Według mnie mamy tu do czynienia z kazuistycznym dowodzeniem bezsensowności czegoś, co bezsensem nie jest. Iteracja wiedzy jest bowiem dopuszczalna i poprawna (choć oczywiście nie wtedy, gdy się ją kontynuuje do nieskończoności), przy czym miejsce walencyjne wypełniane przez wyrażenia określające przedmiot wiedzy może być pominięte. Może jednak zostać wypełnione przez tajemnicze i mające nieokreśloną referencję słowo *coś*. Wprawdzie jeśli ktoś coś wie, to wie, co wie, ale nie musi ujawniać innym

⁶ W książce Grodzińskiego słowa *nonsens* i *bezsense* używane są wymiennie, por. niżej przypis 8.

przedmiotu swojej wiedzy, poprzestając jedynie na stwierdzeniu, że coś wie, por. akceptowalny układ:

(9) – *Wiesz coś o zniknięciu Magdy? – Coś wiem.*

Na pewno nie jest też tak – jak chce Grodziński – że *wiedzieć coś* znaczy tyle, co nic nie wiedzieć, co potwierdza ewidentna sprzeczność zdania:

(10) **Janek coś wie, ale / i Janek nic nie wie.*

Sprzeciw budzi również wysunięta przez Grodzińskiego teza o nobilitacji nonsensów (por. Grodziński 1981, s. 118), którymi miałyby według niego być figuratywne użycia wyrażzeń, np. *wykręcić się sianem*. Aby mówić o nobilitacji czegoś, musiało to (coś) wcześniej istnieć w jakiejś innej postaci niż teraz, mieć inny, niższy status, a przecież na ogół jest tak, że jedynym znaczeniem takiego wyrażenia jest znaczenie przenośne, bo w takim właśnie znaczeniu zostało ono powołane do istnienia.

Pewne jest, że istnieje granica między nonsensem a szeroko pojętą nieakceptowalnością. Jasne, że każde wyrażenie nonsensowne jest nieakceptowalne, ale jest to zależność wyłącznie jednostronna, bo – jak widać – nieakceptowalność nie zawsze pociąga za sobą nonsens. O potrzebie wyznaczenia albo chociaż zdania sobie sprawy z istnienia takiej granicy świadczyć mogą teorie, w których wydziela się kategorię, chwytającą zdania wprawdzie podejrzaną, ale na tyle dobrą, by móc je zrozumieć albo chociaż zinterpretować. Mam tu na myśli Katza *semi-sentences* (półzdania), np. *Man bit dog* (por. Grodziński 1981, s. 33–38).

3. Wróćmy do Grodzińskiego propozycji definiowania słowa *nonsens*. Otóż autor w dalszej części swoich rozważań nakłada na nią jeszcze jeden warunek. Wiąże się on z pojęciem pola semantycznego, a jego idea nawiązuje – jak sądzę – do pojęcia kategorii semantycznych, choć oba terminy mają inne odniesienie. Chronologicznie pierwsze jest oczywiście drugie z nich.

Problem tzw. kategorii semantycznych (*Bedeutungskategorien*) wysunięty przez Husserla, został opracowany przez Stanisława Leśniewskiego, ale dla sformalizowanego języka logiki, uwzględniającego czysto zewnętrzne cechy symboli (wyrażzeń), którego opis – jak wiadomo – znacznie odbiega od opisu języka naturalnego⁷. Podział na kategorie semantyczne wynika, jak to określił

⁷ Problem ten sygnalizował m.in. Grice (1977). Rozbieżności między wyrażeniami formalnymi (symbolami logicznymi) a wyrażeniami języka naturalnego dowodzi również polemika A. Bogusławskiego z K. Ajdukiewiczem na temat zdań warunkowych zrównywanych z implikacją materialną (por. Bogusławski 1986).

T. Kotarbiński, „z różnorodności elementów zdania” (Kotarbiński 1990, s. 66), jest bliski podziałowi wyrażen na części mowy i właściwie z takiego podziału wyra-
sta. Śmiało można więc obstawać przy opatrywaniu tego terminu atrybutem „tak
zwane” i powtórzyć za K. Ajdukiewiczem, że tzw. kategorie semantyczne to
w istocie formy składniowe (por. Ajdukiewicz 1985, s. 196). Do semantyki na-
wiązują wyłącznie na poziomie meta, ich semantyczność jest w gruncie rzeczy
nazewniczą, złudną etykietką, za którą kryją się gramatyczne własności wyra-
żeń. Husserla *Bedeutungskategorien* miały służyć oddzieleniu zdań nonsensow-
nych od sensownych, miały być „zaporą przed bezsensem” (por. Husserl 2000,
s. 396). Jeśli człon zdania sensownego zastąpimy wyrazem należącym do innej
kategorii znaczeniowej, otrzymamy zdanie bezsensowne (nonsensowne)⁸, por.
np. akceptowalne: *Paryż jest większy niż Madryt vs* nieakceptowane: *Paryż jest
albo niż Madryt* lub dobre zdania: *Sokrates stoi, Platon stoi, Krzesło stoi vs*
nie dobre: *Sokrates Sokrates*. Idzie więc o to, by w miejsce frazy werbalnej
wstawiać czasownik, nominalnej – rzeczownik, adiektywnej – przymiotnik (por.
Husserl 2000, s. 399). W ten sposób włącza się wszystkie nazwy (a więc wyra-
żenia niebędące zdaniami ani pełniącymi funkcje spajające funkto-
rami) do jed-
nej kategorii semantycznej (np. *krzesło* i *Sokrates* reprezentują tę samą kategorię
znaczeniową), nie uwzględniając różnicowania semantycznego fraz wypełnia-
jących określone miejsca syntaktyczne. Takie rozwiązanie wywołuje problem,
który przed laty skłonił Chomsky’ego do przebudowania pierwszego modelu
gramatyki transformacyjno-generatywnej. Bo tak pojmowane kategorie seman-
tyczne nie spełniają przewidzianej dla nich funkcji filtru w stopniu zadowalają-
cym. Eliminują wprawdzie zdania nieakceptowalne, ale jedynie niepoprawne
gramatycznie. Sensowne będą więc zarówno zdania: *Małgosia marzy o wiośnie /
/ wakacjach na Krecie*, jak i przykłady będące efektem operacji substytucyjnej:
Wiosna marzy o Małgosi / wakacjach na Krecie. Dla Husserla byłyby to pewnie
„znaczenia fałszywe, głupie, śmieszne [...], ale [...] jednolite [...], których sens
można jednolicie spełnić” (por. Husserl 2000, s. 399), podobnie jak przytoczone
wcześniej zdania (5) i (6) (myślę, że również (7)), uznałby je więc za sensowne.
Intuicje użytkowników języka ogólnego są inne.

Inne były także intuicje Grodzińskiego, który przeciwstawiając się takiemu
odniesieniu *nonsensu*, oprócz warunku niespójności semantycznej dodatkowo
nakłada na *nonsens* warunek przynależności konstytuujących wyrażenie składni-
ków do różnych pól semantycznych. Mając świadomość nieostrości terminu
pole semantyczne, autor przyjmuje, że „do tego samego pola semantycznego
należą wyrazy, za których pomocą opisujemy ten sam aspekt rzeczywistości

⁸ W opracowaniach z zakresu logiki wyrażen *nonsens* i *bezsens* oraz ich przymiotniko-
wych derywatów używa się zamiennie. Natomiast słowem *niedorzeczność* zastępuje się słowo
absurd.

pozajęzykowej” (Grodziński 1981, s. 44). W praktyce przekłada się to na uznanie np. zdania

(11) *Jan pije chleb.*

za sensowne, choć oczywiście fałszywe, ponieważ – jak przekonuje Grodziński – „zarówno wyraz *pije*, jak i wyraz *chleb* bardzo się przydadzą w jednym i tym samym polu semantycznym, które zatytułujemy *Pokarmy i ich spożywanie*. Rzecz jasna, w tym polu semantycznym zmieści się także imię własne *Jan*, gdyż mówiąc o pokarmach, mówimy często o tym, jak to ludzie spożywają pokarmy” (Grodziński 1981, s. 48). Podobnie rzecz wygląda z wyrażeniem *ciężarny mężczyzna*, które także jest, według Grodzińskiego, sensowne, bowiem „zarówno wyraz *mężczyzna*, jak i wyraz *ciężarny* zmieścimy w tym samym polu semantycznym *Prokreacja człowieka* (z tym oczywiście zastrzeżeniem, że przymiotnik *ciężarny* występuje w tym polu semantycznym w rodzaju żeńskim)” (Grodziński 1981, s. 48). Ale już zdanie

(12) *Ten okrąg jest lekkomyślny.*

czy też przykład (5) będą nonsensowne, bo *lekkomyślny* to określenie człowieka (albo jego postępowania), które należy do innego pola semantycznego niż *okrąg*, a *zielony* wprawdzie może znaleźć się w różnych polach, np. *Kolory*, *Rośliny*, *Przedmioty codziennego użytku*, *Materiały i ubiory* itp., ale nie będą nimi pola *Matematyka* lub *Wielkości matematyczne*, do których należy wyrażenie *wielkość algebraiczna* (por. Grodziński 1981, s. 46–47).

Tyle jeśli idzie o argumenty Grodzińskiego. Argumenty, które autor po części sam zbija, przyznając uczciwie, że podział na pola semantyczne nigdy nie będzie rozłączny, i dodając, że trudno o idealny podział rzeczywistości na aspekty, którym odpowiadałyby pola semantyczne (por. Grodziński 1981, s. 44–45). Według mnie wszystko zależy od tego, jak się określony zbiór (w tym wypadku leksykę) podzieli, co się z czym połączy i jak się to nazwie czy też – jak woli Grodziński – zatytułuje. Można by zapytać, czy nie może być tak, że *ciężarny* (właściwie *ciężarna*) znajdzie się w polu semantycznym *Kobieta* (ku czemu zresztą autor, jak można przypuszczać, się skłania), do którego na pewno nie wejdzie *mężczyzna*? Wówczas mamy sytuację analogiczną do tej z przykładami (5) i (12), które w moim odczuciu niczym nie różnią się pod względem akceptowalności od zdania (11)⁹.

⁹ To, że Grodzińskiego interpretacja wyrażenia *ciężarny mężczyzna* jest absolutnie nieprzekonująca, nie przesądza nieakceptowalności zdań z nim. Mimo że wyrażenie to nie ma desygnatu, zdaniu w rodzaju *Ciężarni mężczyźni nie istnieją* nie da się nic zarzucić, choć z pewnością trzeba traktować je inaczej niż zdania o odniesieniu przedmiotowym.

Również tu rzecz sprowadza się *de facto* do przyklejenia etykiety. Kategorie pojęciowe nie są kategoriami gramatycznymi, nie ma – z czego autor doskonale zdaje sobie sprawę – stałego kanonu pól semantycznych, tak jak istnieje niezmienny kanon reguł gramatycznych. Dlatego wyznaczanie pól semantycznych zawsze będzie arbitralne i intuicyjne, będzie służyć zaspokojeniu czyjegoś pragnienia systematyzacji raczej aniżeli rzeczywistemu dążeniu do prawdy (a przecież o to w rozwiązaniach naukowych powinno chodzić – o odkrycie choćby kawałka prawdy o badanym przedmiocie).

Odnoszę wrażenie, że oparciu koncepcji nonsensu na omówionych wyżej pojęciach kategorii i pól semantycznych, przyświecała ta sama (a na pewno podobna) idea, za którą czaiła się chyba obawa przed tym, co u Grodzińskiego (1981) stało się faktem, mianowicie rozszerzeniem, a nawet niebezpiecznie dużym rozszerzeniem, zakresu odniesienia *nonsensu*. Słabość i zawodność zastosowanych przez Husserla i Grodzińskiego filtrów wynika – co starałam się pokazać – z nieostrości pojęć, na których się ich pomysły zasadzają. Stąd działania, jakie się w obrębie takich teorii podejmuje, są pozorne, a problem pozostaje, a właściwie pozostawał. Bo wydaje się, że na obecnym etapie rozwoju badań w zakresie językoznawstwa, a także metajęzykoznawstwa¹⁰, kiedy semantyka jest autonomiczną, wyraźnie oddzieloną od syntaktyki, a w niektórych teoriach również od pragmatyki, dyscypliną naukową, kiedy wiadomo, czym jest i co bada semantyka, problem częściowo rozwiązuje się sam, przynajmniej na płaszczyźnie terminologicznej¹¹.

4. Pora zadać wreszcie pytanie, które sprowokowało prezentowane przemyślenia. Jak się ma to, co wyżej przedstawiłam, do semantyki *nonsensu*? Co mogłabym wykorzystać w swoich badaniach?

Grodziński na wstępie deklaruje, że opisuje głównie nonsens językowy (nie: filozoficzny czy literacki). Ale tak naprawdę pisze wyłącznie o wyrażeniach nonsensownych i te wyrażenia analizuje, w y r a ż e n i a n o n s e n s o w n e, nie w y r a ż e n i a z w y r a ż e n i e m n o n s e n s. A to zasadnicza różnica. Kiedy czyta się rozważania Grodzińskiego, można odnieść wrażenie, że autor pomieszał niezależne od siebie, choć na pewno pozostające ze sobą w pewnych korelacjach, byty: z n a c z e n i e z o z n a c z a n i e m z jednej strony, z drugiej zaś t e r m i n z w y r a ż e n i e m j ę z y k a n a t u r a l n e g o. Nato-

¹⁰ O konstruowaniu teorii lingwistycznej zob. Bobrowski 1993, s. 16.

¹¹ Rzecz w tym, że nie da się utożsamiać semantyki ze składnią. Nawet jeśli zbuduje się teorię, w której jeden z tych działów zostanie wchłonięty przez drugi, to będzie to możliwe wyłącznie na poziomie meta, a więc na poziomie terminologii. Oczywiście można mówić o gramatyce i semantyce albo o komponencie semantycznym gramatyki (lub też komponencie gramatycznym semantyki), ale nie da się w pełnym opisie języka badać wyłącznie składni, tak jak nie da się badać znaczenia bez uwzględniania składni.

miast w badaniach semantycznych (w semantyce rozumianej tak, jak ją widzą m.in. Andrzej Bogusławski i Maciej Grochowski, por. przypis 3) liczenie się z tymi dwiema, odkrytymi dla nauki dużo wcześniej (por. np. Strawson 1967; Grochowski 1993), dychotomiami jest sprawą zasadniczą. Grodziński zaś stworzył interesujące, mimo że niewolne od niedociągnięć, *studium referencji terminu nonsens* (pewnie dlatego właśnie zabrakło w nim chociażby wzmianki na temat możliwego odniesienia *nonsensu* nie tylko do języka, ale także do zdarzeń lub stanów rzeczy). Dlatego ktoś, kto chce opracować *studium semantyki wyrażenia nonsens* funkcjonującego w języku naturalnym, w zasadzie wszystko musi budować od początku.

Literatura

- Ajdukiewicz K. (1985): *W sprawie „uniwersaliów”*. [W:] *Język i poznanie*. T. 1. PWN. Warszawa, s. 196–210.
- Antas J. (1983): *Dystrybucja semantyczna niektórych terminów i pojęć filozoficznych na tle ich znaczeń potocznych*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze”, z. 73, s. 39–58.
- Bobrowski I. (1993): *Językoznawstwo racjonalne. Z zagadnień teorii językoznawczej i metodologii opisów gramatycznych*. PAN. IJP. Kraków.
- Bogusławski A. (1966): *Semantyczne pojęcie liczebnika i jego morfologia w języku rosyjskim*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- Bogusławski A. (1986): *Analiza zdań warunkowych a problem funkcji semiotycznych*. [W:] *Studia semiotyczne*. T. 14–15. J. Pelc (red.). Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 215–224.
- Chmielewski J. (1981): *Zasada redukcji do absurdu na tle porównawczym*. [W:] *Studia semiotyczne*. T. 11. J. Pelc (red.). Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław, s. 21–106.
- Grice H. P. (1977): *Logika a konwersacja*. „Przegląd Humanistyczny” z. 6, s. 85–99.
- Grochowski M. (1993): *Konwencje semantyczne a definiowanie wyrażen językowych*. Zakład Semiotyki Logicznej UW. Warszawa.
- Grodziński E. (1981): *Zarys teorii nonsensu*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- Heller M., Mączka J., Urbaniec J. (red.) (1999): *Sensy i nonsensy w nauce i filozofii*. Biblos. Tarnów.
- Husserl E. (2000): *Badania logiczne*. T. 2: *Badania dotyczące fenomenologii i teorii poznania*. Warszawa.
- Kotarbiński T. (1990): *Elementy teorii poznania, logiki formalnej i metodologii nauk*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- MEL: *Mała encyklopedia logiki* (1970): W. Marciszewski (red.). Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wrocław.
- Strawson P. F. (1967): *O odnoszeniu się użycia wyrażen do przedmiotów*. [W:] J. Pelc (red.). *Logika i język Studia z semiotyki logicznej* PWN. Warszawa, s. 377–413.
- Wierzbicka A. (1969): *Dociekania semantyczne*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław.
- Wittgenstein L. (2002): *Tractatus logico-philosophicus*. PWN. Warszawa.
- Wołk M. (2007a): *W stronę semantyki nonsensu*. „Prace Filologiczne”. T. LII. IJP Wydział Polonistyki UW, Warszawa, s. 409–418.

- Wołk M. (2007b): *Czym bzdura nie jest, a czym jest? Analiza semantyczna wyrażenia bzdura*. [W:] J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska (red.). *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*. Wyd. UMK. Toruń s. 295–302.
- Wołk M. (2009a): *O absurdzie. Rozważania semantyczne*. „*Linguistica Copernicana*”. T. 1. Wyd. UMK. Toruń, s. 111–126.
- Wołk M. (2009b): *Co bezsens ma wspólnego z nonsensem? Charakterystyka znaczenia wyrażenia bezsens*. [W:] E. Graf, J. Rabięga-Wiśniewska, N. Thielemann (red.). *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV)*. T. 12. Verlag Otto Sagner. München–Berlin, s. 177–187.

Summary

These deliberations may be considered to be a reaction to the words of encouragement formulated by E. Grodziński to extend his *Zarys teorii nonsensu* (1981). They are not, however, meant to provide a continuation of the issues discussed by this author in his monograph on nonsense. In fact, they are aimed at entering into a dialogue with some of the solutions and ideas presented by him, in particular those ones, which can, to some extent, refer to my field of interest, i.e. the meaning of the expression *nonsense* and its synonyms. Polemical reflections on the theses presented in Grodziński's book lead to determining the direction in which semantic investigations of the concept of nonsense should follow.

RECENZJE, OMÓWIENIA, SPRAWOZDANIA, KOMUNIKATY

Norma a komunikacja. Pod red. M. Steciąg i M. Bugajskiego. Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe Wrocław 2009.

Pod koniec 2009 r. ukazał się interesujący zbiór artykułów *Norma a komunikacja*, zredagowany przez Magdalенę Steciąg i Mariana Bugajskiego. Redaktorzy zaznaczają we wstępie (s. 9), że w opracowaniu wzięli udział przedstawiciele 15 ośrodków naukowych. Wielość punktów widzenia i zastosowanie różnych metodologii doprowadziły do powstania wielopłaszczyznowego ujęcia współczesnego postrzegania normy komunikacyjnej (rozumianej jako ‘granica swobodnego i skutecznego komunikowania’, s. 9) na wszystkich jej poziomach i w różnych rodzajach tekstów.

Książka została podzielona na 6 rozdziałów:

- I. Wokół pojęcia normy komunikacyjnej.
- II. Norma komunikacyjna a gatunek.
- III. Norma komunikacyjna w debacie publicznej.
- IV. Norma komunikacyjna w Internecie.
- V. Norma komunikacyjna w reklamie i PR.
- VI. Norma komunikacyjna a poprawność językowa.

Autorzy pierwszej części publikacji koncentrują się na zagadnieniach terminologicznych. Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski) w artykule *Normatywista wobec problemów komunikacji językowej* definiuje normę językową jako zmienną w czasie „granice, której przekroczenie może powodować zarówno negatywne, jak i pozytywne skutki w dziedzinie języka” (s. 16). Uznaje, że norma językowa i etyczna mają cechy wspólne, czego dowodzą m.in. kodeksy etyczne dziennikarzy. Autor zwraca m.in. uwagę na to, iż media oficjalnie krytykując naruszenia normy, tak naprawdę zachęcają do tego ze względu na dążenie do zwiększenia liczby odbiorców, np. obficie ilustrują wulgaryzmami artykuły o brutalizacji zachowań komunikacyjnych. Aleksy Awdiejew (Uniwersytet Jagielloński) podkreśla różnicę między konwencją a normą, uznając, iż konwencja wiąże się przede wszystkim ze sposobami formalnego przekazu informacji w danym języku i tzw. konceptualizacją językową, a norma jest pojęciem bardziej złożonym, organizującym szerokie pole kognitywnego ujęcia rzeczywistości przedstawionej. Grażyna Habrajska (Uniwersytet Łódzki) omawia standardy semantyczne, czyli układy predykatowo-argumentowe, formalizujące informacje

systemowe, zawarte w kompetencji językowej każdego użytkownika języka. Mogą mieć one strukturę jednoczłonową (jeden układ predykatywny) lub wieloczłonową (scenariusze). Uczona stwierdziła m.in., że informacje dostępne systemowo mają charakter normatywny, wskazując na to, co uznawane jest w danym kręgu kulturowym za prawdziwe lub słuszne. Marzanna Uździcka (Uniwersytet Zielonogórski) zajęła się analizą językowych wykładników standaryzacji w komunikacji naukowej na podstawie *Wykładów* W. Majewskiego, agronoma z Instytutu Marymonckiego. Piotr Lewiński (Uniwersytet Wrocławski) postuluje m.in. wprowadzenie do języka polskiego terminu *fallacja*, anglicyzmu określającego nieuprawniony ruch w dyskusji. Ponadto podkreśla różnice między dialektyką (jej celem jest rozstrzygnięcie różnic opinii) a erystyką (która dąży do wygrania sporu) oraz przedstawia pragma-dialektyczną teorię F. van Eemeren i R. Grootenborsta, zakładającą, iż argumentacja jest formą krytycznej dyskusji, mającej na celu rozstrzygnięcie różnic opinii. Ks. Michał Drożdż (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie) rozważa z perspektywy personalistycznej aksjologii komunikowania znaczenie normy personalistycznej i autonomii w komunikowaniu medialnym. Podkreśla m.in. narastający problem banalizacji zła osiągany np. przez nadawanie walorów rozrywkowych relacjom z dramatycznych wydarzeń oraz protestuje przeciwko pojmowaniu wolności mediów jako zwolnienia od odpowiedzialności.

W drugim rozdziale zawarte są rozważania z zakresu genealogii normatywnej. Mirosława Ampel-Rudolf (Uniwersytet Rzeszowski) poddała analizie realizację norm związanych z informacją dziennikarską jako gatunkiem na podstawie współczesnych programów telewizyjnych. Przedstawieniem normy odmiany gatunkowej polskiego eseju naukowego w naukach ścisłych zajęła się Anna Katarzyna Smajdor (Politechnika Śląska). Iwona Pałucka-Czeriak (Uniwersytet Zielonogórski) zbadała funkcje czasowników pierwszoosobowych w przedmowach do polskich publikacji naukowych (podstawa materiałowa liczyła 250 pozycji). Uznała omawiane formy za przejaw dystansu komunikatywnego we wspólnocie uczonych. Obiektem rozważań Anny Wojciechowskiej (Uniwersytet Zielonogórski) stał się protokół w ujęciu normatywnym. Autorka przedstawiła protokół jako gatunek (typ) wypowiedzi w świetle konkretnej dokumentacji protokołarnej z posiedzeń Reprezentacji Zjednoczenia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie (1886–1894). Joanna Szczęk (Uniwersytet Wrocławski) zajęła się analizą przekraczania norm w podaniach studenckich o zgodę na egzamin komisyjny.

Trzecią część książki „Norma komunikacyjna w debacie publicznej” otwiera artykuł Elżbiety Laskowskiej (Uniwersytet im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy) – *Funkcjonowanie maksym konwersacji w dyskursie publicznym*. Przedmiotem obserwacji autorki były debaty telewizyjne. Z badań wynikało, że coraz częściej ma się w nich (wbrew pozorom) do czynienia z przejawami

współpracy. Debata publiczna, ze szczególnym uwzględnieniem językowych i niejęzykowych regulatorów konwersacji, dotyczy także artykuł Ewy Szkudlarek-Śmiechowicz (Uniwersytet Łódzki). Badaczka podkreśliła m.in. wpływ dziennikarza moderującego dyskusję na jej kształt. Jerzy Biniewicz (Uniwersytet Wrocławski) zwrócił uwagę na pragmatykę i język rozmów polityków z dziennikarzami w polskim radiu, podkreślając przenikanie potoczności do mediów. Anna Barańska (Uniwersytet Łódzki) w artykule poświęconym normie w wypowiedziach R. Giertycha w programie „Co z tą Polską” T. Lisa, postawiła tezę, iż norma w politycznym dyskursie publicystycznym ma charakter aksjologiczny i zależy od ideologii: „To znaczy, że tekst osiąga tym wyższy poziom komunikatywności, im bliższy odbiorcy jest prezentowana przez nadawcę ideologia” (s. 173). Uniwersalny i niezmienny charakter wartościowania zachowania komunikacyjnego w programach informacyjnych („Wiadomościach”, „Faktach” i „Teleexpressie” oraz dawnej Polskiej Kronice Filmowej) ukazała w swojej pracy Małgorzata Ciunowicz (Uniwersytet Warszawski). Katarzyna Sitkowska (Uniwersytet Łódzki) zajęła się analizą poprawności wypowiedzi w komunikacji telewizyjnej na przykładzie porannych bloków programowych, tzw. pasm śniadaniowych/breakfastów. Doszła do wniosku, że usterki dotyczące etykiety językowej powoduje dążenie do tworzenia familiarniej atmosfery. Dużą rolę odgrywają także: dostosowywanie się do wymaganego tempa i niesprawność językowa gospodarzy programów. Magdalena Steciąg (Uniwersytet Zielonogórski) zbadała z perspektywy hegemonicznego dyskursu medialnego normatywne zachowania komunikacyjne ekologów. Badaczka uznała, że „dyskurs hegemoniczny funkcjonuje jako indyktor chwiejnej równowagi, strefa względnego konsensusu, który nie jest dany, lecz ciągle wypracowywany w obrębie bieżącej debaty publicznej, odbywającej się w ramach jego ograniczeń, ale pozostającej w kontakcie z różnymi dyskursami peryferyjnymi” (s. 206).

Czwarta część tomu jest poświęcona normie komunikacyjnej w Internecie. Alina Naruszewicz-Duchlińska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) opisała zastosowanie zasad internetowego *savoir-vivre*, tzw. netykiety w grupach dyskusyjnych. Rozważania Małgorzaty Budzik (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Tarnowie) dotyczą kultury komunikacyjnej w Internecie na przykładzie listów elektronicznych. Autorka rozumie „kulturę komunikacyjną” jako „sposób korzystania z nowych technologii informacyjnych, który oparty jest na etykiecie językowej oraz etyce” (s. 227). Anna Salita (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) w poświęconym analizie ujęcia kwestii politycznych i społecznych w forach dyskusyjnych artykule *Problem normy językowej w nowej przestrzeni komunikacyjnej – Internecie* stwierdziła m.in., że z racji eklektyczności właściwszym terminem niż „język Internetu” jest „dyskurs internetowy”.

Piąta część opracowania zawiera rozprawy odnoszące się do normy komunikacyjnej w reklamie i PR. Tę część publikacji otwiera artykuł Piotra Bielawskiego

(Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu) *Kontakty z mediami – po co i w jaki sposób?*, w którym zostały sformułowane podstawowe normy działań specjalistów *public relation*, jak np. to, że należy starać się odpowiedzieć na pytanie dziennikarza zanim zostanie ono zadane. Marek Zimnak (Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu) zajął się praktycznym aspektem normy komunikacyjnej w relacjach rzecznika z dziennikarzem. Rzecznik według sformułowanej przez niego normy powinien:

- 1) rozumieć potrzeby dziennikarza (mieć świadomość wymogów *newsów*),
- 2) dotrzymywać słowa (buduje to zaufanie),
- 3) być źródłem pełnych i wiarygodnych informacji,
- 4) wygłaszać zwarte i proste oraz jednoznaczne przesłania,
- 5) unikać pułapek logicznych i językowych,
- 6) spełniać najwyższe standardy dobrego wychowania.

Przedmiotem rozprawy Wiesława Gałązki (Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu) stał się wpływ komunikacji werbalnej i niewerbalnej na kreowanie wizerunku polityka. Autor zauważył m.in., że „im wyższe stanowisko zajmuje polityk, tym ostrzej ocenia swoich przeciwników i tym mocniejszych słów używa” (s. 264). Rozważania Izabeli Łuc (Uniwersytet Śląski) dotyczyły praktyki komunikacyjnej i normy użytkowej w zachowaniach językowych współczesnych nadawców i odbiorców reklam. Urszula Majdańska-Wachowicz (Uniwersytet Zielonogórski) zanalizowała językowe wyznaczniki perswazji w muzycznych materiałach informacyjno-promocyjnych typu *press kit*, czyli przeznaczonych dla dziennikarzy wiadomościach promocyjnych (okładka płyty, informacja na temat zespołu, fragmenty recenzji, zdjęcia, dyskografia i adres internetowy zespołu, płyta *demo*), udostępnianych najczęściej w trakcie konferencji prasowych. Wojciech Małuszyński (Dolnośląska Szkoła Wyższa we Wrocławiu) zajął się standardami audytu komunikacyjnego, czyli „procedury badania, sprawdzania i monitorowania szeroko rozumianych procesów komunikacyjnych organizacji” (s. 297). Tomasz Wanat (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu) przedstawił niespójność informacji o atrybutach produktu jako naruszenie normy komunikacyjnej.

Przedmiotem ostatniego rozdziału omawianej książki jest norma komunikacyjna w odniesieniu do poprawności językowej. Kazimierz Michalewski (Uniwersytet Łódzki) udowodnił, że niestety nawet językoznawcy popełniają (m.in. w podręcznikach) błędy językowe, a przecież „poloniści źle edukowani zostają niekompetentnymi nauczycielami i przekazują nieprawdziwe informacje uczniom” (s. 320). Katarzyna Węgorowska (Uniwersytet Zielonogórski) omówiła „lingwistyczne przykazania” Romana Zawilińskiego, twórcy „Poradnika Językowego”. Zasłużony polonista postulował m.in. eliminację zapożyczeń, posiadających rodzime odpowiedniki. W artykule Moniki Kaczor (Uniwersytet Zielonogórski) zostały przedstawione problemy normatywne współczesnych Polaków. Analizowany materiał pochodził z internetowej poradni językowej Wydawnictwa Naukowego PWN. Małgorzata Bortliczek (Uniwersytet Śląski) zajęła się studencką

interpretacją normy językowej. Zbadała m.in., jak studenci definiują kulturę języka oraz oceniają własne kompetencje komunikacyjne. Dyktanda studentów Uniwersytetu Łódzkiego stały się kanwą rozważań Danuty Zawilskiej (Uniwersytet Łódzki) na temat źródeł problemów ortograficznych. Katarzyna Jachimowska (Uniwersytet Łódzki) poddała badaniu trudności w pisemnym komunikowaniu się osób z dysfunkcją słuchu, zauważając m.in., iż „fleksyjność języka polskiego wydaje się mniejszą barierą niż brak wspólnej wiedzy pragmatycznej w procesie komunikacji” (s. 364). Piotr Kładoczny (Uniwersytet Zielonogórski) w swojej pracy rozważał istnienie normy w semantyce na przykładzie nazw dźwięków. Tom zamyka interesujący artykuł Janusza Stopyry (Uniwersytet Wrocławski) *Wyraz prosty a motywowany w systemie komunikacyjnym*.

Celem opracowania deklarowanym przez jego redaktorów było zebranie opracowań przedmiotu oraz wskazanie kierunków dalszych badań i ustaleń normatywnych, ponieważ „współczesne procesy komunikacyjne zachodzą zbyt żywiłowo i dlatego takich ustaleń wymagają” (s. 11). Lektura zawartych w tomie artykułów prowadzi do wniosku, że założenia te zostały w pełni zrealizowane. Ponadto oprócz niewątpliwej wartości merytorycznej tomu, jego zaletą jest to, że zawarte w nim artykuły są napisane w sposób sprawiający, iż lektura jest nie tylko pożyteczna, ale i przyjemna. Książka nie tylko dotyczy normy, ale sama wzorcowo realizuje normę wypowiedzi naukowej.

Alina Naruszewicz-Duchlińska

Seiffert Anja (2008): *Autonomie und Isonomie fremder und indigener Wortbildung am Beispiel ausgewählter numerativer Wortbildungseinheiten*. Berlin: Frank & Timme GmbH Verlag für wissenschaftliche Literatur, ISBN: 978-3-86596-141-9, 416 S.

Die vorliegende Monografie ist eine umfangreiche Untersuchung zu fremder und indigener Wortbildung im Deutschen. Die Autorin untersucht das Verhältnis von Autonomie und Isonomie fremder und indigener Wortbildung im Deutschen am Beispiel ausgewählter numerativer Wortbildungseinheiten. Das Ziel der Arbeit besteht darin, an einem Ausschnitt der Wortbildung der deutschen Gegenwartssprache Gemeinsamkeiten und Unterschiede fremder und indigener Wortbildung herauszuarbeiten und auf diese Weise einen Beitrag zur Untersuchung der Komplementarität und der Interferenz der beiden Wortbildungssysteme im Deutschen zu leisten. Darüber hinaus widmet sich die Arbeit theoretischen und methodischen Fragen der Fremdwortbildungsforschung.

Das Buch besteht aus vier Hauptkapiteln, die sich weiter aus mehreren Unterkapiteln zusammensetzen, einem Schlussteil, einem Abkürzungsverzeichnis, einem Verzeichnis der Symbole und Siglen, einem Literaturverzeichnis, einem Tabellen- und Abbildungsverzeichnis und einem Formen- und Sachregister. Die bestimmten Tabellen sind jeweils mit einem Titel versehen, was sehr positiv zu bewerten ist, weil der Leser dadurch informiert wird, welche Informationen sich in jeder einzelnen Tabelle befinden. Als Anhang wird dem Buch eine CD mit dem Inhalt des Buches beigelegt.

Im ersten Kapitel, das zugleich die Einleitung ist, bringt die Autorin dem Leser den Gegenstand der Untersuchung und die Zielsetzung näher. Es wird hier davon ausgegangen, dass im Deutschen viele Fremdwörter existieren, die entweder ganz aus einer fremden Sprache entlehnt wurden oder die aus fremden Bestandteilen im Deutschen gebildet werden. Aus diesem Grund findet die Verfasserin es als zweckmäßig, sich dem Phänomen der Fremdwortbildung zu widmen, und betont dabei ausdrücklich, dass die Fremdwortbildungsforschung bis vor kurzem eher marginal betrachtet wurde. Erst Ende der 80er Jahre des 20. Jahrhunderts wurde damit begonnen sich diesem Forschungsgegenstand zu widmen. Besondere Berücksichtigung verdienen, eben fremde und indigene numerative Wortbildungseinheiten, die Bestandteile produktiver Wortbildungsmodelle sind, so die Autorin. Durch eine linguistische Untersuchung will die Autorin Auskunft über die Autonomie und Isonomie fremder und indigener Bildungen im Deutschen erteilen und auch die Vielfalt unterschiedlicher Ausdrucksmöglichkeiten in Form von Wortbildungssynonymen und/oder –antonymen zeigen.

Das zweite Kapitel enthält theoretische und methodische Grundlagen der Analyse. Es beginnt mit der Geschichte der deutschen Fremdwortbildungsforschung, wobei sowohl auf die ältere als auch auf die neuere Fortbildungsforschung eingegangen wird. Es werden auch viele Autorennamen genannt, die sich mit verschiedenen Aspekten der Wortbildung befasst haben. Weiterhin erklärt die Autorin die Fachtermini, die sie benutzt, was sehr wichtig für die Rezeption des empirischen Teils der Studie ist. Sogar ein im Thema wenig bewandertes Leser kann davon gut profitieren. Einen sehr wichtigen Teil des 2. Kapitels bildet die linguistische Beschreibung der Numeralia. Die eingehende Recherche von unterschiedlichen linguistischen Theorien lässt zu der Schlussfolgerung kommen, dass es verschiedene Definitionen des Begriffs „Numerale“ gibt. Unter semantischem Aspekt erweist sich die Klasse der Numeralien als eine homogene Gruppe von Lexemen. Grammatisch gesehen aber ist die behandelte Wortklasse sehr uneinheitlich. Im Anschluss an die Erwägungen über das Wesen der Numeralia wird ein eigenes funktionales Beschreibungsmodell entwickelt. Schritt für Schritt beschreibt die Autorin die methodischen Grundlagen der Analyse. Be-

achtenswert ist die Tatsache, dass es sich bei der vorliegenden Arbeit um eine korpusbasierte Untersuchung handelt. Als Grundlage der Analyse gelten die am Institut für Deutsche Sprache Mannheim unter COSMAS I bzw. unter dem COSMAS II archivierte Textkorpora. COSMAS bildet die weltweit größte Sammlung elektronisch gespeicherter Textkorpora geschriebener deutschsprachiger Texte. Darüber hinaus werden auch die von der Autorin selbst gefundenen Beispiele sowie Wörterbuchbelege in die Forschung einbezogen. Weiterhin erörtert die Forscherin die Definition des Fremdwortes und setzt sich mit folgenden methodischen Fragen und Problemen synchroner Fremdwortbildungsforschung auseinander, wie: Unterscheidung von synchroner und diachroner Perspektive der Fremdwortbildungsforschung, Unterscheidung zwischen stammorientierter oder wortorientierter Wortbildungsanalyse, Klassifikation fremder und indigener Wortbildungseinheiten (hier gestaltet die Autorin eine eigene Definition des Begriffs „Konfix“), Klassifikation der Wortbildungsarten. Den nächsten Punkt der Charakteristik des Beschreibungsmodells bilden die Überlegungen zu den Grundlagen der semantischen Analyse. Hier definiert die Forscherin weitere für ihre Analyse relevante Begriffe, wie: Wortbildungstyp und Wortbildungsmodell, Wortbildungssynonymie und Wortbildungsantonymie sowie semantisches Paradigma. In dem letzten Teil des zweiten Kapitels beschreibt die Verfasserin die Prinzipien der Materialauswertung für das folgende dritte und umfangreichste Kapitel, in dem die Untersuchungsergebnisse präsentiert werden.

Das dritte Kapitel bildet das Hauptkapitel der vorliegenden Monografie. Es ist in fünf im Prinzip gleich aufgebaute Abschnitte gegliedert. Jeder Abschnitt widmet sich einer anderen Wortbildungseinheit, die nach dem früher ausgearbeiteten Modell ausführlich beschrieben wird. Die behandelten Wortbildungseinheiten sind: *ein-*, *mono-*, *uni-¹*, *uni-²*, *one-*. Sowohl fremde als auch indigene Wortbildungseinheiten werden nach der gleichen Methode untersucht. Jedes Unterkapitel beginnt mit der Beschreibung der Etymologie der behandelten Wortbildungseinheit, danach folgen die Platzierung der Einheit in der Forschungsliteratur und die Korpusbeschreibung (dabei werden die Bildungen ausgeschlossen, in denen das fragliche Wortbildungselement in nichtnumerativer Funktion auftritt). Folglich erfolgt die morphologische Analyse der Bildungen mit den behandelten Wortbildungseinheiten, wobei zwischen substantivischen, adjektivischen und sonstigen Bildungen unterschieden wird.

Den nächsten Punkt der Untersuchung bildet die semantische Analyse der Wortbildungen mit den betreffenden Einheiten. Hier konzentriert sich die Autorin darauf, welche unterschiedlichen Lesarten die einzelnen Wortbildungseinheiten besitzen und wie vielfältig sie sich paraphrasieren lassen. Sie kommt zu dem Schluss, dass sich die Sachverhalte verschiedenartig quantifizieren oder qualifizieren können. So ergeben sich je nach der spezifizierenden Einheit 1 bis 3 Hauptbedeutungsgruppen: kardinale, iterative, multiplikative, komparative Be-

deutungsgruppe und im Falle der Wortbildungseinheiten *ein-*, *mono-* und *one-* können noch weitere Bedeutungsgruppen unterschieden werden, die aber nicht mehr durch so zahlreiche Belege repräsentiert sind. Jeder bestimmte Wortbildungseinheit behandelnde Abschnitt endet mit der Zusammenfassung, in der die wichtigsten Ergebnisse der Untersuchung bezüglich der konkreten Wortbildungseinheit erläutert werden. Die Autorin unterstützt ihre Untersuchung mit interessanten Belegen und hat ihr Projekt sehr gut konzipiert.

Das vierte und letzte Kapitel bildet die Zusammenfassung der Untersuchungsergebnisse, wobei besondere Beachtung unter anderem folgende Aspekte gefunden haben: einige der dargestellten Wortbildungsmodelle beschränken sich auf die Fachsprachen, andere wieder sind nur allgemeinsprachlich; die Aktivität der bestimmten Wortbildungseinheiten bei der Bildung der Wortbildungsprodukte schwankt – am aktivsten ist die Einheit „*ein-*“; die Einheiten „*mono-*“ und „*ein-*“ und „*uni-*¹“ können sowohl mit fremden als auch mit heimischen Lexemen kombiniert werden und die Fremdwortbildungseinheit „*one-*“ und das appellativische „*uni-*²“ werden dagegen mit den fremden Elementen kombiniert. Ein wichtiges Fazit ist auch, dass sich fremde und indigene Wortbildung in vielerlei Hinsicht einander ergänzen und dass sie gemeinsam das System der deutschen Wortbildung bilden. Die Forscherin kommt außer den hier erwähnten zu vielen anderen interessanten Ergebnissen in ihrer Untersuchung. Es lohnt sich deswegen zu diesem Buch zu greifen. Viele Ergebnisse sind in Form von Tabellen und Diagrammen zusammengestellt, wodurch die Schlussfolgerungen gut zu überblicken sind.

Aus der Sicht eines ausländischen Germanisten – konkret eines Didaktikers des Faches Deutsch als Fremdsprache – kann ich feststellen, dass dieses Buch von den Germanisten gewiss mit Freude aufgenommen wird, weil es eine gut bearbeitete Studie über ein topaktuelles und zunehmend immer häufiger gebrauchtes Sprachphänomen – fremde Aspekte in der Wortbildung des Deutschen, präsentiert.

Anna Dargiewicz

Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Olsztynie

W dniach 25–26 września 2009 r. w gmachu Centrum Nauk Humanistycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie odbył się LXVII zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego. Komitet organizacyjny Zjazdu tworzyli: prof. dr hab. Aleksander Kiklewicz — przewodniczący, dr hab. Mariusz Rutkowski, prof. UWM, dr hab. Ewa Żebrowska, prof. UWM, dr Alina Narusze-

wicz-Duchlińska, dr Iza Matusiak. Honorowy patronat nad zjazdem objął JM Rektor UWM prof. dr hab. Józef Górniewicz.

Tematem zjazdu był „Język w dialogu między kulturami”. Wybór takiej problematyki (łączącej się z socjologią i psychologią języka, hermeneutyką, teorią dyskursu, pedagogiką medialną, lingwistyką stosowaną) wynika z faktu, że komunikacja międzykulturowa ma we współczesnym świecie coraz większy zasięg. Procesowi globalizacji towarzyszą procesy decentralizacji, których skutkiem jest m.in. tendencja do mnożenia się wariantów języka związanych z poszczególnymi grupami społecznymi, obszarami i sytuacjami komunikacyjnymi. Zdając sobie sprawę z istotności problemów komunikacji międzykulturowej, polscy językoznawcy dyskutowali w Olsztynie nad takimi szczegółowymi zagadnieniami, jak:

- stereotypy (m.in. etniczne, pogładowe, regionalne, zawodowe, genderowe) w komunikacji międzykulturowej;
- bariery w komunikacji międzykulturowej i ich pokonywanie;
- rola środków masowego przekazu w integracji i dezintegracji społeczeństwa i poszczególnych grup społecznych;
- funkcjonowanie języka na pograniczu kultur;
- czynnik kulturowy w procesie nauczania języków obcych;
- współczesna polityka językowa w Polsce, w Unii Europejskiej i na świecie.

Udział w zjeździe wzięli znani badacze, zajmujący się różnymi aspektami komunikacji społecznej, m.in.: prof. Włodzimierz Pianka (Warszawa), prof. Alicja Nagórko (Berlin), prof. Janusz Rieger (Warszawa), prof. Anna Dąbrowska (Wrocław), prof. Ewa Komorowska (Szczecin), prof. Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska (Kraków), prof. Tadeusz Piotrowski (Wrocław), prof. Aleksandra Cieślikowa (Kraków).

W czasie zjazdu odbyło się walne zgromadzenie PTJ, podczas którego wysłuchano informacji o zmarłych członkach Towarzystwa oraz sprawozdania prezesa i przewodniczącego komisji rewizyjnej. Przedstawiono także informację o działalności niektórych ośrodków naukowych. Profesor Jadwiga Wronicz mówiła o badaniach nad leksyką dialektalną w ujęciu dyferencyjnym, prof. Elena Koriakowcewa o działalności komisji słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów w ostatnich trzech latach, natomiast prof. Maria Biolik zapoznała uczestników zjazdu z onomazjologią i onomastyką w badaniach olsztyńskich językoznawców.

Zarząd PTJ pozostał w niezmiennym składzie: prof. dr hab. Renata Przybylska – przewodnicząca (Kraków); prof. dr hab. Jan Adamowski (Lublin); prof. dr hab. Irena Kamińska-Szmaj (Wrocław); prof. dr hab. Aleksander Kiklewicz (Olsztyn); prof. dr hab. Piotr Stalmaszczyk (Łódź); prof. dr hab. Bogusław Wyderka (Opole); dr hab. Ewa Kołodziejek (Szczecin); dr Renata Bura (Kraków); dr Zofia Kubiszyn-Mądrała (Kraków).

Iwona Kosek

Międzynarodowa konferencja naukowa: Język poza granicami języka II. Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo, Tumiany, 24–25 czerwca 2010

W dniach 24–25 czerwca 2010 roku na Wydziale Humanistycznym UWM w Olsztynie odbyła się zorganizowana przez Instytut Filozofii wraz z Instytutem Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej międzynarodowa konferencja naukowa nt. „Język poza granicami języka. Semantyka a pragmatyka: spór o pierwszeństwo”. Było to drugie spotkanie (pierwsze odbyło się w Ostródzie w 2007 r.) naukowców z Polski, Rosji i Ukrainy, zajmujących się filozoficznymi i metodologicznymi problemami współczesnego językoznawstwa. Koncepcja konferencji opierała się na założeniu, że dla współczesnej filozofii języka charakterystyczne jest fenomenologiczne ujęcie systemów znakowych, relatywizm poglądów i relatywistyczne traktowanie kategorii prawdy, a przede wszystkim – pierwszeństwo pragmatyki przed semantyką, czyli swoisty powrót do XIX-wiecznej koncepcji *milieu*, tzn. dominującego nad systemami znakowymi środowiska. Wobec tego w centrum uwagi postawiono takie zagadnienia, jak: kategoria prawdy w językach naturalnych, językach sformalizowanych i komunikacji niewerbalnej; semantyczna teoria prawdy a realizm; racjonalność językowa i jej granice; nieostrość wyrażen językowych: jej źródła, rodzaje, konsekwencje; nieostrość semantyczna a proces porozumiewania się; działalność językowa a cel; intencjonalny model języka; logiczne i kognitywne podstawy teorii aktów mowy; cechy semantyczne i pragmatyczne tekstu jako wyznaczniki stylów i gatunków; problem podmiotu w języku i w komunikacji; semantyka i pragmatyka w paradygmatach filozofii języka oraz w paradygmatach kultury i in.

Pierwszego dnia odbyło się posiedzenie plenarne, po którym nastąpiły obrady w dwóch sekcjach. Referaty plenarne wygłosili: Tadeusz Skalski z Łodzi, Igor Archipow z Sankt Petersburga, Józef Dębowski z Olsztyna, Zbysław Muszyński z Lublina, Michael Fleischer z Wrocławia oraz Aleksander Kiklewicz z Olsztyna. T. Skalski w swoim wystąpieniu rozważył trzy aspekty języka: przyrodniczy, semantyczny i medialny. Uwagę skupił na aspekcie medialnym, jako że właśnie ta strona funkcjonowania języka jest najbardziej profilowana we współczesnych dyskursach postmodernistycznych. Przyznał jednak, że jego propozycja nie jest jeszcze gotową teorią aspektu medialnego.

I. Archipow przedstawił nowe kierunki opisu języka. Powiązał je z dylematami procesów poznawczych, a także ukazał ich znaczenie w kontekście współczesnego paradygmatu nauk humanistycznych. Z kolei J. Dębowski w swoim wystąpieniu próbował pokazać konsekwencje metafizyczne, epistemologiczne i pragmatyczne semantycznego realizmu oraz antyrealizmu. Głównie skupił się na semantycznym antyrealizmie Dummetta i Putnama, których poglądy w kon-

tekście klasycznej koncepcji prawdy prowadzą wprost do deflacionizmu albo też (co najwyżej) do justyfikacjonizmu.

Z. Muszyński zastanawiał się nad semantycznymi i pragmatycznymi składnikami treści komunikatu. Treść komunikatu ma własności semantyczne, tzn. komunikat jest „o czymś”. Podmiotowy proces ustalania odniesienia treści komunikatu, interpretacja komunikatu zależne są od określonych własności uczestników komunikacji. Zbiór/system takich własności stanowi z kolei komponent pragmatyczny. Na komponent ten składają się uwarunkowania indywidualistyczne (psychologiczne) oraz społeczne (kulturowe). Głównym problemem, jaki starał się rozważyć autor referatu, była natura obu składników treści komunikatu oraz natura relacji między nimi.

M. Fleischer postulował powstanie nowego sposobu komunikacji. Z punktu widzenia procesów ewolucyjnych da się – zdaniem autora – zaobserwować powstanie nowego rodzaju komunikacji, a mianowicie „komunikacji bezrefleksyjnej”. Punktem wyjścia dla opisu tego zjawiska miała być reprezentowana (między innymi) przez E. J. Langer koncepcja *mindfulness*.

A. Kiklewicz w referacie „Pragmatyka bez semantyki” przedstawił funkcjonalne aspekty języka – w ujęciu takich badaczy, jak Ch. Morris, M. A. K. Holliday, A. Awdiejew i in. Omawiając relacje między semantyką a pragmatyką, olsztyński badacz szczególnie zwrócił uwagę na status semantyki jako swego rodzaju substratu czynności językowych, które są realizowane poprzez odniesienie do opisywanych (wprost lub pośrednio) stanów rzeczy. W komunikacji językowej występuje także zjawisko, które autor określił jako „pragmatyka bez semantyki” – chodzi o sytuacje komunikacyjne, w których oddziaływanie na adresata jest oparte na językowej formie komunikatu lub na elementach otoczenia aktu mowy. Kiklewicz przedstawił analizę przypadków z takich zakresów komunikacji masowej, jak reklama, komunikacja retoryczna, komunikacja propagandowa i in., a także z zakresu komunikacji interpersonalnej, omawiając maniere użycie nazw własnych w języku tzw. noworuskich.

Po południu miały miejsce obrady w dwóch sesjach. O. Leszczak (Kielce) przedstawił referat „Semantyka – syntaktyka – pragmatyka: funkcjonalno-pragmatyczna rewizja pojęć”. Według rzeczonoego autora klasyczna dystrybucja aspektów (składowych) semiotyki wywodząca się z koncepcji Ch. Morrisa posiada wszystkie typologiczne cechy fenomenalistyczno-behawiorystycznego podejścia i nie może być uważana za uniwersalistyczną lub ogólnodyscyplinarną. Z punktu widzenia metodologii funkcjonalno-pragmatycznej znak (jak i dowolny system semiotyczny) jest zjawiskiem relacjonistycznym oraz psychospołecznym (antropocentrycznym). Po pierwsze, bytuje wyłącznie w doświadczeniu psychospołecznym jednostki ludzkiej i z założenia jest funkcją pragmatyczną (ponieważ służy oznaczaniu), po drugie – jest zbiorem relacji semantycznych

(treściowych) i sygnałowych (formalnych). Zatem wszystkie relacje semantyczne i sygnałowe są – zdaniem autora referatu – podporządkowane pragmatyce.

D. Boroń (Lublin) przedstawiła referat poświęcony związkowi między humorem a językiem filozofii, a P. Markiewicz (Olsztyn) w referacie „Neuropsychologia pragmatycznych zachowań językowych” dokonał krytycznego przeglądu badań deficytów pragmatycznych w zachowaniach językowych i komunikacyjnych z perspektywy neuropsychologii poznawczej. Analiza niektórych zjawisk patologii mózgowej (np. afazja, urazy mózgu TBI, pragmatyczne zaburzenia językowe PLI) pozwala – zdaniem Markiewicza – ustalić znaczenie pragmatyki w zachowaniach językowych.

M. Cichmińska (Olsztyn) starała się odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu elementy wiedzy naukowej przenikają do potocznego obrazu świata, czy definicja kognitywna, zaproponowana przez etnolingwistów, może służyć do definiowania pojęć opisujących takie zjawiska życia codziennego, jak stres czy depresja, które są często powszechnie używane w potocznym języku polskim i angielskim, a które wydają się zawierać w sobie elementy wiedzy potocznej i naukowej.

Wrocławska badaczka A. Siemes przedstawiła analizę werbalnych opisów ze względu na hasło „doradztwo”, podane w różnym czasie przez uczestników ćwiczeń na dwóch różnych uczelniach wyższych. Kontekst sytuacji badawczej utworzyły, między innymi, podany przez tytuł i treść zajęć temat, jak również specjalność, na której owe zajęcia miały miejsce: *corporate identity* i *public relations*. Autorka zajęła się śledzeniem specyficznego procesu komunikacyjno-dydaktycznego na wybranym przykładzie. Zwróciła uwagę na procesualność komunikacji oraz zależność przypisywania znaczeń od kontekstów, w których owe przypisywania powstają.

M. Cyzman wraz z T. Markiewką (Toruń) przygotowali referat „How to do Austin with Derrida and Fish? O Fisha lekturze Austina”. Sformułowali tezę, że nie da się dyskutować na temat relacji między semantyką a pragmatyką bez zmierzenia się z niektórymi problemami filozoficznymi. Aby zatem powiedzieć coś o zagadnieniu „udanego aktu mowy”, musimy – zdaniem autorów – najpierw założyć pewien sposób rozumienia pojęcia „faktu” (a takie założenie zawsze będzie miało filozoficzny charakter).

S. Wacewicz i P. Żywiczyński (Toruń), przyjmując perspektywę ewolucji języka, zrekonstruowali relację między pragmatyką a semantyką. Przy tym oparli się na dwóch zasadniczych ustaleniach: na wymogu uczciwości komunikatu jako podstawowym ograniczeniu nakładanym na komunikację przez logikę ewolucyjną, oraz na „zorientowaniu na odbiór” (*reception-driven*).

P. Piotrowski (Olsztyn), zastanawiając się na znaczeniem języka w procesie wychowawczym, sformułował pytanie, czy można mówić zasadnie o funkcji osobowościotwórczej języka, rozpiętej gdzieś między nazywaniem świata,

a komunikacją interpersonalną. Przedstawiony referat był próbą odpowiedzi na to pytanie.

R. Makarewicz (Olsztyn) zwróciła uwagę słuchaczy, że redundancja zrównoważona będąca pożądanym elementem komunikacji w szkole winna prowadzić do zmian w całym systemie edukacyjnym.

W konferencji wzięli udział także badacze zagraniczni. Tak więc znany rosyjski anglista F. Litwin (Oriol) omówił zagadnienie relacji między rozmytym charakterem treści wyrazu a problemem rozumienia. M. Dymarski (Sankt Petersburg) podjął się rekonstrukcji semantyki i pragmatyki zdań czasownikowych, a E. Pczelincewa (Czerkasy) przedstawiła semantykę i pragmatykę transpozycji czasownikowych, omawiając zwłaszcza zasadę ekonomii językowej jako czynnika wpływającego na proces tworzenia nowych wyrazów i form wyrazowych.

W piątek od rana obrady konferencyjne przebiegały w dwóch równoległych grupach. W pierwszej sekcji obrady rozpoczął J. Strzelecki (Olsztyn), który zaprezentował dwa modele relacji między pamięcią a percepcją. Starał się pokazać, jak kształtuje się rozumienie klasycznej koncepcji prawdy w każdym z dwu wyróżnionych modeli. Następnie A. Faltyń (Szczecin) w referacie „Czy świat hermeneuty jest «wyroblem gotowym»? Poglądy H.-G. Gadamera oraz P. Ricoeura wobec problemu pragmatyki” przedstawił stosunek hermeneutycznej filozofii języka, prezentowanej przez Gadamera oraz Ricoeura, do kwestii pragmatyki, definiowanej za R. Carnapem jako relacja (lub też ich zespół) wyrażen języka oraz jego desygnatów do użytkowników tegoż języka. Filozof A. Kubić (Lublin) próbował pokazać, że eksternalistyczna (triangulacyjna) semantyka D. Davidsona może przeciwstawić się sceptycyzmowi semantycznemu S. Kripkego.

W drugiej sekcji jako pierwszy wystąpił S. Przybyszewski (Olsztyn). W jego referacie „O wadach języka, znaczenia i sposobu mówienia oraz o śmietniku pragmatyki” ukazana została odmienność perspektyw semantyki i pragmatyki wobec wieloznaczności jako takiej i zjawiska niedookreślenia semantycznego w ogólności. E. Pawlikowska-Asendrych (Częstochowa) opisała pod względem semantycznym niemieckie wyrazy złożone, występujące w hasłach reklamowych w niemieckiej prasie kobiecej. Zwróciła uwagę, że wyrazy te używane są głównie do celów podwyższenia jakości reklamowanego produktu oraz że wykazują one różnice między znaczeniem leksykalnym a znaczeniem pragmatycznym. Punktem centralnym analizy był opis znaczenia deskryptywnego, a w tym relacji cech semantycznych poszczególnych leksemów badanych złożen i ich wpływu na znaczenie konotacyjne wyrazów. O. Prosiąnik (Charków) podjęła się – na podstawie nowych źródeł – rekonstrukcji koncepcji znaczenia i wartości w poglądach F. de Saussure’a.

Po południu sekcję A rozpoczął referat K. Dembskiej (Toruń). Wystąpienie dotyczyło zakłóceń komunikacyjnych, powstałych w wyniku wykorzystania rzeczowników rodzaju męskiego w funkcji generycznej. Materiał badawczy stano-

wiły nazwy zawodowe kobiet w języku polskim i rosyjskim. Użycie rodzaju żeńskiego może – zdaniem autorki – w pewnych sytuacjach prowadzić do nieporozumień komunikacyjnych. Nadrzędnym problemem poruszonym w referacie jest więc wpływ gramatycznej kategorii rodzaju na przejrzystość komunikatu.

M. Górna (Poznań) podjęła się przedstawienia koncepcji komunikacji werbalnej wyłaniających się z pragmatycznej filozofii języka. Otóż regularność językowych i pozajęzykowych zachowań społecznych, będących istotnym elementem powodzenia aktów komunikacyjnych, można – według autorki – systematycznie wyłożyć, o ile sięgnie się do aparatu teorii kultury jako systemu fundującego ową regularność.

A. Kucner (Olsztyn) w swoim wystąpieniu zatytułowanym „Pragmatyzm Charlesa Sandersa Peirce’a. Uwagi na marginesie artykułu «Jak uczynić nasze myśli jasnymi»” przedstawił pragmatyzm Peirce’a, pokazując, że należy on dzisiaj do poglądów klasycznych. Jest tak – zdaniem autora – przynajmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, filozofia Peirce’a stała się źródłem tradycji pragmatycznej oraz instrumentalizmu. Po drugie, amerykański myśliciel przyjmował typowe dla realizmu uznanie związku, jaki istnieje między myśleniem, językiem i rzeczywistością.

S. Filipczuk (Lublin) podjęła się analizy zagadnienia źródeł nieostrości w konwersacjach między dziećmi a dorosłymi na podstawie wybranych przykładów z powieści Roalda Dahla. Sformułowała tezę, że pierwszorzędną przyczyną braku porozumienia między nimi nie jest nieostrość bytów, o których mowa w konwersacjach, ale subiektywność podmiotowego oglądu doświadczeniowego.

M. Stolarczyk-Zielonka (Olsztyn) w referacie „Analiza intencjonalności zdarzeń komunikacyjnych w oparciu o założenia semantyki dynamicznej” próbowała dokonać syntezy dwóch dziedzin językoznawstwa: semantyki i pragmatyki. Autorka wykorzystała znaną już szerzej na gruncie badań anglojęzycznych teorię semantyki dynamicznej, zakładającej interakcję wspomnianych wyżej dyscyplin.

Popołudniowe obrady w sekcji B rozpoczął referat E. Kałuszyńskiej (Olsztyn), która podjęła się obrony realistycznego, tradycyjnego pojmowania prawdy, przy uwzględnieniu wzajemnego związku, wręcz wzajemnego uwikłania języka i rzeczywistości. A. Bastek (Olsztyn) przedstawił zarys ontologicznej teorii bez przedmiotu i jego interpretacji. Inny olsztyński badacz G. Pacewicz zaprezentował semiotyczną analizę słowa „byt”.

A. Borońska (Olsztyn) w referacie „O niedefiniowalności prawdy” syntetycznie przedstawiła różne definicje prawdy i związane z nimi problemy. Jednocześnie wskazała na potrzebę (przydatności) definicji prawdy. W tym kontekście istotne okazało się twierdzenie A. Tarskiego o niedefiniowalności prawdy, a także argumentacja pluralistów aletycznych, m.in. H. Putnama, G. H. von Wrighta oraz późnego L. Wittgensteina.

Jako ostatnia wystąpiła K. Jabłońska (Olsztyn), która omówiła pojęcie logiki czasu. Przybliżyła język systemu, relację następstwa oraz różne modele czasu oraz pokazała, jak zmienia się prawda w kontekście różnych koncepcji czasu.

Podsumowując konferencję, należy przyznać, że tytułowy spór o pierwszeństwo między pragmatyką a semantyką nie został rozstrzygnięty. Rozmaitość poruszanych problemów, odmienność perspektyw badawczych (empirycznej, stricte teoretycznej, językoznawczej, logicznej, ontologicznej, epistemologicznej, filologicznej) spowodowała wielość sposobów ujęcia dwóch podstawowych aspektów znaków w ich wzajemnej relacji. Z obrad konferencyjnych można było wynieść wrażenie, że o ile granice semantyki (jako kategorii metapoznawczej) są względnie określone, stabilne, o tyle kategoria pragmatyki wykazuje bardzo dużą dyfuzyjność, a więc przede wszystkim w tym zakresie należałoby skupić działania teoretyczne o charakterze porządkującym, nawet terminologicznym. Zresztą organizatorom konferencji nie chodziło o jedność opcji badawczych ani o jednogłos, lecz o to, aby w interdyscyplinarnej dyskusji naukowej z udziałem badaczy z wielu polskich i zagranicznych ośrodków naukowych oddzielić to, co już zostało zoperacjonalizowane, od tego, co wymaga zasadniczych rozwiązań na poziomie metodologii. Spotkanie w Tumianach przekonało, że najlepszą formą realizacji tych posunięć jest dialog przedstawicieli różnych dyscyplin.

Aleksander Kiklewicz, Jarosław Strzelecki